

KRAJOWA KOMISJA POROZUMIEWAWCZA

NSZZ

SOLIDARNOŚCI

POSIEDZENIE 10-12 SIERPNI 1981



Słowniczyszenie
archiwum
Solidarności

KRAJOWA KOMISJA POROZUMIEWAWCZA

NSZZ

SOLIDARNOŚĆ

POSIEDZENIE 10-12 SIERPNIA 1981

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
KOMISJA ŚCIGANIA ZBRODNI PRZECIWKO NARODOWI POLSKIEMU

KRAJOWA KOMISJA POROZUMIEWAWCZA

NSZZ

Solidarność

POSIEDZENIE 10–12 SIERPNI 1981

Wstęp i opracowanie Jan Olszek

Stowarzyszenie
archiwum
Solidarności



WARSZAWA 2010–2011

Recenzenci
prof. dr hab. Wojciech Polak, dr hab. Krzysztof Kosiński

Projekt okładki
Sylvia Szafrąńska

Redakcja
Anna Tarnowska

Korekta
Joanna Wysłowska

Redakcja techniczna
Andrzej Broniak

Indeks
Łukasz Rybak

Skład i łamanie
Jolanta Krajewska

Druk
Instytut Technologii Eksploatacji – Państwowy Instytut Badawczy
ul. K. Pułaskiego 6/10, 26-600 Radom

Zdjęcie na okładce
z Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej

Wydanie drugie poprawione

Copyright by Instytut Pamięci Narodowej Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko
Narodowi Polskiemu, 2010–2011

ISBN 978-83-7629-996-9

Zapraszamy na stronę internetową
www.ipn.gov.pl
oraz do księgarni internetowej
www.ipn.poczytaj.pl

SPIS TREŚCI

Wstęp	7
Przebieg posiedzenia	15
I dzień obrad – 10 sierpnia 1981 r.	15
II dzień obrad – 11 sierpnia 1981 r.	67
III dzień obrad – 12 sierpnia 1981 r.	151
Dokumenty posiedzenia KKP 10–12 sierpnia 1981 r.	187
O Komisji Krajowej (Andrzej Paczkowski)	205
Skład Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”	213
Przepisy dotyczące Komisji Krajowej w Statucie NSZZ „Solidarność”	218
Wykaz skrótów	221
Indeks nazwisk	223

WSTĘP

Rok 1981 przyniósł Polsce kolejne politycznie gorące lato. W połowie lipca rozpoczęły się obrady IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR¹. Jednym z głównych tematów poruszanych na zjeździe była polityka władz wobec Solidarności. W referacie programowym I sekretarz KC PZPR Stanisław Kania wyraził opinię, że związek jest elementem panującego systemu politycznego. Jednocześnie zachęcał do usunięcia z kierownictwa Solidarności przedstawicieli sił antysocjalistycznych. W czasie obrad wyraźnie ujawniły się podziały frakcyjne wewnątrz kierownictwa partii. Wicepremier Mieczysław Rakowski w swoim wystąpieniu poddał krytyce ludzi dążących do konfrontacji zarówno po stronie Solidarności, jak i władz. Jednocześnie apelował o podjęcie działań prowadzących do porozumienia społecznego. Na przeciwległym biegunie stały wypowiedzi czołowego przedstawiciela „twardogłowego” skrzydła, Albina Siwaka, który atakował partyjnych liberałów. W kuluarach zjazdu rozpowszechniano materiały demaskujące rzekome powiązania przedstawicieli tej frakcji.

Wybory do KC przyniosły wiele zmian personalnych. W wyborach do Komitetu Centralnego porażkę poniosło wielu znanych działaczy: Tadeusz Grabski, Henryk Jabłoński, Mieczysław Jagielski, Mieczysław Moczar, Andrzej Żabiński, Tadeusz Fiszbach, Władysław Kruk, Roman Ney, Kazimierz Cypryński, Józef Baryła, Lucjan Czubiński. Największe zmiany zaszły w składzie Biura Politycznego. Weszło do niego tylko czterech jego dotychczasowych członków mających najsilniejszą pozycję we władzach partii – Wojciech Jaruzelski, Kazimierz Barcikowski, Stanisław Kania i Stefan Olszowski. W naczelnych władzach PZPR znaleźli się przedstawiciele zarówno „twardogłowych”, jak Albin Siwak czy Mirosław Milewski, jak i kilku reformatorów, jak Mieczysław Rakowski czy Hieronim Kubiak. Delegaci zgłosili czterech kandydatów na I sekretarza KC PZPR: Stanisława Kanię, Mieczysława Rakowskiego, Stefana Olszowskiego i Kazimierza Barcikowskiego. Rakowski

¹ Zob. *IX Nadzwyczajny Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej: 14–20 lipca 1981 r.: podstawowe dokumenty i materiały*, Warszawa 1981; *IX Nadzwyczajny Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, 14–20 lipca 1981 r.: stenogram z obrad plenarnych*, Warszawa, 1983.

i Olszowski (przedstawiciele dwóch przeciwstawnych frakcji partyjnych, nazywanych „liberałami” i „twardogłowymi”) wycofali swoje kandydatury. Kania odniósł zdecydowane zwycięstwo nad kandydującym raczej *pro forma* Barcikowskim. Na zjeździe padało wiele słów dotyczących konieczności reform i dążenia do uzyskania autentycznego poparcia społecznego. Uchwalony nowy statut PZPR miał otworzyć drogę do demokracji, do której jednak nigdy nie doszło. Zjazd był istotnym punktem na drodze do konsolidacji, pogrążonego w wewnętrznych sporach kierownictwa PZPR².

Postawy działaczy Solidarności wobec zjazdu były zróżnicowane. Wśród części z nich istniał silny odruch sprzeciwu wobec partii jako takiej. Wielu uważało, że nie należy sprawom zjazdowym poświęcać wiele miejsca. O nadziejach związanych ze zjazdem i jego przebiegiem nie pisały wiele regionalne biuletyny związkowe, które skupiały się raczej na wewnętrznych sprawach związkowych. W ich komentarzach dominowały wypowiedzi pesymistycznie oceniające perspektywę demokracji struktur partyjnych³. Dużo większą wagę do przebiegu zjazdu przykładali publicyści ukazującego się w oficjalnym obiegu „Tygodnika Solidarność”, którzy widzieli w nim szansę na realną demokrację funkcjonowania PZPR. Tadeusz Mazowiecki już po jego zakończeniu pisał: „IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR przyniósł wzrost znaczenia instancji wybieralnych, przedstawicielskich w funkcjonowaniu Partii. Jest to zjawisko cenne, mogące zapobiec cyklicznym dotąd procesom odrywania się władz partyjnych od mas członkowskich i od życia społecznego. Przyniósł też zmiany personalne o charakterze niemal wstrząsowym. Czy przyniesie on w konsekwencji również zmianę klimatu w duchu partnerstwa? Jest teraz czas nie pozabawiony trudnych konfliktowych sytuacji. Ale myśl taka nie wydaje się zbyt śmiała. To po prostu konieczność wynikająca ze wspólnej odpowiedzialności za Polskę. A może i nowa, trudna i konfliktowa polska szansa, skoro zapo-

² Na temat przebiegu i okoliczności IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR zob. G. Sołtysiak, *Niezwykajny zjazd, Rewolucja „Solidarności”*. *Polska od sierpnia 1980 do grudnia 1981*, wyd. specjalnie „Polityki” 2005, nr 4, s. 64–66; A. Dudek, *Dzieje dziesięcioletniej „Solidarności” (1980–1981)* [w:] *Droga do niepodległości. Solidarność 1980–2005*, A. Borowski (red.), Warszawa 2005, s. 42; A. Friszke, „*Solidarność*” 1980–1981 [w:] J. Jankowska, *Portrety niedokończone. Rozmowy z twórcami „Solidarności” 1980–1981*, Warszawa 2004, s. 24; J. Holzer, *Solidarność 1980–1981. Geneza i historia*, Warszawa 1990, s. 246–250; A. Paczkowski, *Droga do „mniejszego zła”. Strategia i taktyka obozu władzy lipiec 1980 – styczeń 1982*, Kraków 2002, s. 203–204.

³ Zob. np. *Na tydzień przez zjazdem*, „*Niezależność*” 10 VII 1981, nr 82; J. Lityński, *Po Zjeździe PZPR – znaki zapytania*, „*Niezależność*” 24 VII 1981, nr 91; J. Całuń, *Komu i czemu to służy?*, „*Solidarność*” (Gdańsk) 1981, nr 25; R. Krynicki, *Podobno*, „*Solidarność*” (Gdańsk) 1981, nr 25.

czątkowana rewolucja w Sierpniu dotarła do Partii?”⁴. Wydarzenia, do których doszło w ciągu kilku tygodni po zjeździe, pokazały dobitnie, że szansa ta nie została wykorzystana. Działania kierownictwa PZPR nadal wskazywały na to, że dąży ono do konfrontacji ze związkami. Teksty Mazowieckiego i innych członków redakcji na temat zjazdu były pisane przede wszystkim z myślą o władzach. Miały stanowić raczej wyraz oczekiwań i nadziei niż analizy bieżącej sytuacji politycznej.

Lipiec przyniósł wybuch kolejnej fali strajków spowodowanych przedłużającym się kryzysem gospodarczym. Podejrzenia, że jakaś pula żywności jest magazynowana przez władze, budziły dodatkowe emocje. Uczestnicy protestów domagali się społecznej kontroli zapasów. Głównym ośrodkiem, który ogarnęły protesty, była Łódź, gdzie panowała szczególnie ciężka sytuacja zaopatrzeniowa. W końcu lipca 1981 r. w wielu miastach organizowano marsze głodowe, w których w sumie wzięło udział około 50 tys. kobiet⁵. Władze, komentując przebieg protestów, wskazywały, że wynikają one z niezrozumienia kryzysowej sytuacji, w jakiej znajdowała się Polska, i żądania niemożliwego. Na tego rodzaju zarzuty formułowane wobec uczestników protestów celnie odpowiadał na łamach „Tygodnika Solidarność” Waldemar Kuczyński, pisząc: „Obecna fala społecznego wzburzenia nie jest buntem przeciwko faktom i prawom ekonomicznym. Jesteśmy społeczeństwem dostatecznie wykształconym i rozumiejącym, by uznać, że gospodarka w ciężkim kryzysie nie może dać tego, co się społeczeństwu należy. Wiemy też, że kryzysu nie pokonuje się z dnia na dzień. Nie żądamy więc manny z nieba. Chcemy natomiast – i to jest bodaj najważniejsze dla uspokojenia nastrojów społecznych na dłużej – zobaczyć przekonywującą perspektywę poprawy, a nie perspektywę głodu, który zaczyna zza horyzontu wyglądać”⁶.

W ostatniej dekadzie lipca odbyło się posiedzenie Krajowej Komisji Porozumiewawczej (KKP) NSZZ „Solidarność”. W komunikacie ogłoszonym w prasie związkowej dokonano oceny bieżącej sytuacji. Członkowie władz związku stwierdzili, że „kryzys gospodarki polskiej przybiera formę coraz bardziej drastyczną. Z dnia na dzień kurczy się zaopatrzenie w żywność i artykuły przemysłowe pierwszej potrzeby, a brak surowców, części i energii grozi zatrzymaniem produkcji w coraz większej liczbie zakładów. Życie codzienne polskich rodzin staje

⁴ T. Mazowiecki, *W stronę partnerstwa?*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 17. Por. B. Cywiński, *Przed Zjazdem PZPR*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 15.

⁵ Zob. J. Holzer, *Solidarność 1980–1981...*, s. 252–253; J.R. Sielezin, *Plaszczyzna konfrontacji politycznej między „Solidarnością” a władzą w latach 1980–1981*, Wrocław 2005, s. 301.

⁶ W. Kuczyński, *O co chodzi*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 19.

się udruką”. Członkowie komisji, komentując działania władz, stwierdzili, że brak społecznie akceptowalnego programu wyjścia z kryzysu. Jednocześnie skrytykowano ataki na ruch samorządów pracowniczych. Odpowiedź ze strony związku na pytania o rozwiązanie problemów miał przynieść zjazd delegatów, którego zwołanie wówczas ogłoszono⁷. Przygotowania do zjazdu rozpoczęto już wcześniej. Powołano Zespół Wyborczy, który następnie przekształcono w Krajową Komisję Wyborczą (KKW). Jej przewodniczącym był Antoni Kopaczewski, zastępcami – Andrzej Cierniewski i Stanisław Chojecki. Komisja kontrolowała wybory do regionalnych władz związku i wybory delegatów na I Krajowy Zjazd Delegatów (KZD). Zbierała ona dane dotyczące liczby członków „Solidarności” w poszczególnych regionach i przeliczała na tej podstawie przypadającą każdemu z nich liczbę mandatów. Precyzowano także granice regionów. W ten sposób obliczono liczbę członków związku: 9 476 584 osoby⁸.

W końcu lipca rząd zwrócił się do prezydium KKP z propozycją przystąpienia do rozmów dotyczących podjęcia pewnych wspólnych działań prowadzących do poprawy sytuacji społecznej kraju. Rozmowy rozpoczęły się 3 sierpnia. Zanim jednak do tego doszło, główną areną konfliktu między władzami PRL a Solidarnością stała się Warszawa. Zarząd Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność” 30 lipca 1981 r. podjął decyzje o zorganizowaniu w dniu 3 sierpnia w ramach protestu przejazdu autobusów i ciężarówek przed centrum Warszawy oraz 5 sierpnia dwugodzinnego strajku protestacyjnego. Milicja, nie chcąc dopuścić, by kawalkada samochodów podjechała w okolicy gmachu KC PZPR, zamknęła przejazd i domagała się zmiany zaplanowanej trasy. Skutkiem takiego przebiegu wydarzeń było zablokowanie na kilka dni ruchu samochodów i tramwajów w centralnym punkcie miasta, na skrzyżowaniu Alei Jerozolimskich i ul. Marszałkowskiej. Działacze mazowieckiej Solidarności bezskutecznie próbowali nakłonić protestujących do ustąpienia. Udał się do nich także Lech Wałęsa, aby udzielić im publicznego poparcia. Protest w niewralgicznym punkcie miasta dodatkowo podgrzewał napiętą atmosferę między związkiem a władzami⁹.

Pierwsza tura rokowań rozpoczęła się od ataku na Solidarność ze strony wicepremiera Mieczysława Rakowskiego, który zarzucał kierownictwu związku dążenie do anarchizowania państwa i konfrontacji. Przedstawiciele

⁷ *Komunikat o posiedzeniu KKP*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 18.

⁸ Przygotowania do I KZD NSZZ „Solidarność” opisywał: B. Kaliski, *Demokracja na ślizgawce. I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”*, „Biuletyn IPN”, nr 9–10 (118–119), 2010, s. 123–124.

⁹ Zob. J. Holzer, *Solidarność 1980–1981...*, s. 257; J. Kuroń, *Gwiazdny czas. „Wiary i winy” ciąg dalszy*, Londyn 1991, s. 208.

Solidarności stanowczo odrzucali te zarzuty. Wobec braku pespektywy szybkiego porozumienia postanowiono spotkać się po raz kolejny po trzech dniach. Jednocześnie w kierowniczych gremiach związku debatowano nad sprawą demonstracji w centrum Warszawy. Zdecydowano pokazać siłę organizacji poprzez dwugodzinny strajk protestacyjny, zapowiedziany już na 5 sierpnia. Jednocześnie wybuchały krótkie protesty w innych ośrodkach. Kolejna tura rozmów rozpoczęła się 6 sierpnia 1981 r. Również one przebiegły w atmosferze ostrego sporu. Kontrowersje dotyczyły umożliwienia Solidarności kontrolowania produkcji, dystrybucji i transportu żywności. Rakowski zarzucał działaczom związku chęć przejęcia całkowitej kontroli nad gospodarką w państwie, co w jego ocenie oznaczało przejęcie kontroli nad państwem.

Ostatecznie jednak w pewnych sprawach udało się doprowadzić do kompromisu. Zbliżone stanowiska obie strony prezentowały również w sprawach zmiany cen, rozwoju samorządu pracowniczego, a nawet dostępu Solidarności do środków masowego przekazu. W tej ostatniej sprawie, budzącej dotychczas największe kontrowersje, ustalono, że mają być natychmiast realizowane dotychczasowe ustalenia dotyczące prawa do wydawania własnych pism w ramach przyznawanej puli papieru, posiadania kolumny w tygodnikach niebędących organami partii politycznych, podawania w radiu i telewizji treści uchwał KKP i zarządów regionów, a także udziału przedstawicieli Solidarności w dyskusjach medialnych. Potwierdzono także przydział dla związku czasu antenowego w radiu i telewizji. Ustalenia dotyczyły również sprawy kartek żywnościowych. Zakładały one przywrócenie ich dawnych norm po 1 października 1981 r.¹⁰

Po zakończeniu negocjacji Mieczysław Rakowski wyszedł z inicjatywą utworzenia grupy roboczej, która miała opracować treść wspólnego komunikatu. Do ważnego wydarzenia doszło w trakcie jednej z przerw. Uczestników rozmów zaprowadzono do sali, w której na stołach rozłożono publikacje zakwestionowane w czasie rewizji przeprowadzonej w domu Wiesława Kęcika, jednego z animatorów niezależnego ruchu chłopskiego¹¹. Celem tej prowokacji mogło być pokazanie rzekomego konfrontacyjnego charakteru Solidarności, która wydaje antysocjalistyczne publikacje, i sprowokowanie reprezentantów związku, biorących udział w rozmowach. W projekcie komunikatu przedstawionym przez władze pojawiło się niespodziewanie wiele stwierdzeń, na które

¹⁰ J. Onyszkiewicz, *Komunikat rzecznika prasowego KKP*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 20.

¹¹ Przebieg tego wydarzenia na posiedzeniu KKP 10–12 VIII 1981 relacjonowali członkowie KKP. Zob. wypowiedzi Janusza Onyszkiewicza i Andrzeja Gwiazdy.

przedstawiciele Solidarności nie chcieli się zgodzić. Zabiegi stosowane przez władze opisywał Janusz Onyszkiewicz: „Przedstawiono nam opracowany już niejako projekt komunikatu końcowego, w którym było bardzo mało takich rzeczy, które by nas satysfakcjonowały. Jeśli chodzi o tą właśnie moją działkę, to była tam taka znamienna, niby gramatycznie nic nieznacząca, ale politycznie ważna zmiana, a mianowicie, że zamiast zwrotu »władza kieruje do realizacji« był zapis »władza skieruje do realizacji«, co oczywiście nic nie znaczyło. Nie było żadnych ram czasowych, to mogło być za pół roku, mogło w ogóle nie wiadomo kiedy. I to wszystko razem sprawiło, że po prostu jakoś tak trzasnęło w nas i postanowiliśmy, że tak po wiem, te rozmowy zakończyć, proponując tylko bardzo krótki komunikat, licząc ewentualnie na dalsze rozmowy, kiedy trochę temperatura opadnie. I ten komunikat nie został przyjęty, w związku z tym obie strony rozeszły się bez komunikatu”¹².

Nieprzyjęcie wspólnego dokumentu władze wykorzystały jako pretekst do rozpoczęcia kolejnej fali ataków propagandowych na Solidarność. Chodziło o kreowanie obrazu Solidarności jako siły zmierzającej do konfrontacji. Miało to osłabić poparcie społeczne dla związku i pogłębić konflikty pomiędzy jego działaczami, co miało duże znaczenie przed zbliżającym się I Krajowym Zjazdem Delegatów¹³. Kulisy tego propagandowego zabiegu opisywał po latach jego inicjator Jerzy Urban w rozmowie z Teresą Torańską: „Późną nocą skończyliśmy rozmowy bez podpisania wspólnego komunikatu. Ciosek i Rakowski, chcieli iść spać, a ja – i na tym polegała moja historyczna zasługa – powiedziałem: nie, kto pierwszy, ten lepszy, natychmiast napiszmy komunikat o zerwaniu przez nich rozmów. I kiedy Onyszkiewicz, bo on był wtedy rzecznikiem prasowym »Solidarności«, będzie spał, my to nadamy w dzienniku radiowym. Napisaliśmy więc komunikat i poszliśmy do Jaruzelskiego, żeby zatwierdził. Spał w saloniku wypoczynkowym za swoim gabinetem, on tam sypiał przed stanem wojennym, na kanapce, pod kocem, w strasznie nędznych warunkach, całymi miesiącami do domu nie jeździł. Wyszedł do nas w koszuli, w spodniach z szelkami i rannych pantoflach. Wtedy go poznałem. Nasz komunikat odczytywany był w radiu co godzinę i stał się przełomowym momentem w relacjach z »Solidarnością«. Władza, działająca dotąd w defensywie, złapała oddech i przystąpiła do kontr ofensywy”¹⁴. Oficjalne media 7 sierpnia 1981 r. opublikowały oświadczenie rządu, według którego rozmowy zerwała Solidarność. Miało to postawić rząd

¹² Relacja nieautoryzowana Janusza Onyszkiewicza z września 2010 r.

¹³ A. Dudek, *Dzieje dziesięciomilionowej „Solidarności”...*, s. 43–44.

¹⁴ Por. T. Torańska, *Byli*, s. 251–252; M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1981–1983*, Warszawa 2004, s. 23.

i kierownictwo partii na pozycji strony koncyliacyjnej, która nie może osiągnąć porozumienia z dążącą rzekomo do konfliktu Solidarnością. Jerzy Urban niedługo później został rzecznikiem rządu PRL¹⁵.

Na kolejnym posiedzeniu 10 sierpnia w Gdańsku spotkali się członkowie KKP NSZZ „Solidarność”. W czasie obrad wiele czasu poświęcono na zrelacjonowanie przebiegu rozmów z władzą. Na początku posiedzenia sprawozdanie z nich złożyli Janusz Onyszkiewicz i Bronisław Geremek. Inne główne punkty posiedzenia to wystąpienie przedstawicieli rządu, którzy omawiali poszczególne aspekty sytuacji gospodarczej i odpowiadali na pytania z sali. Jak zwykle wiele miejsca poświęcono ogólnym dyskusjom nad programem Solidarności na najbliższe miesiące oraz różnym kwestiom podnoszonym przez przedstawicieli poszczególnych regionów. Niniejsza publikacja jest zapisem przebiegu obrad KKP w dniach 10–12 sierpnia 1981 r.

Podstawę tej publikacji źródłowej stanowią taśmy z zapisem dźwiękowym obrad, przechowywane w zbiorach Stowarzyszenia „Archiwum Solidarności” w Warszawie. Ponieważ nie zachowały się nagrania wszystkich fragmentów posiedzenia (bądź ze względu na jakość nagrań odtworzenie wszystkich wypowiedzi nie jest możliwe), zapis został uzupełniony o fragmenty omówienia obrad umieszczonego na łamach „Biuletynu Pism Związkowych i Zakładowych »AS«”. Uzupełnienia te są podane kursywą ze wskazaniem źródła. Zapis został opatrzony przypisami osobowymi i rzeczowymi.

Na przygotowanie tomu do druku składało się opracowanie transkrypcji nagrań dokonywanych podczas posiedzenia. Rejestrowali je najczęściej po amatorsku na magnetofonach kasetowych uczestnicy posiedzeń bądź obecni na nich dziennikarze. Ze względu na panujące wówczas warunki nagrania, którymi dysponujemy, są bardzo różnej jakości, co znacznie utrudniało pracę nad nimi. Wiele pracy wymagała identyfikacja osób zabierających głos podczas posiedzenia, które często miało chaotyczny przebieg. Głosy osób przemawiających według planu są przerywane spontanicznymi wypowiedziami z sali. Pojawiają się zdania bardzo trudne do zrozumienia. Wypowiedzi te nigdy nie były autoryzowane, dlatego przyjęta jest w serii zasada minimalnej obróbki redakcyjnej tekstu (ograniczającej się przede wszystkim do interpunkcji). Do zapisu posiedzenia dołączono teksty wszystkich uchwał przyjętych na posiedzeniu (w wersjach, które zostały upublicznione), a także inne dokumenty, do których szczególnie często odwoływano się podczas posiedzenia, oraz informacja o składzie KKP i przepisach dotyczących jego działania w statucie NSZZ „Solidarność” oraz tekst autorstwa Andrzeja

¹⁵ Zob. G. Majchrzak, *Maski rzecznika*, „Biuletyn IPN” 2003, nr 5.

Paczkowskiego na temat funkcjonowania KKP. Dziękuję Profesorowi za zgodę na przedrukowanie tekstu.

Prace nad wydaniem niniejszego tomu zostały podjęte w 2009 r. z inicjatywy zarządu Stowarzyszenia „Archiwum Solidarności”, którego jestem członkiem. Chciałbym podziękować osobom, których uwagi i pomoc okazały się przydatne przy opracowywaniu niniejszego tomu. Byli to: prof. dr hab. Wojciech Polak i dr hab. Krzysztof Kosiński (recenzenci wydawniczy tomu) oraz prof. dr hab. Andrzej Friszke, Bartosz Kaliski, dr Łukasz Kamiński, Tomasz Kozłowski, Grzegorz Majchrzak, Łukasz Sołtysik i Przemysław Zwiernik. Podziękowania należą się również dr Dorocie Mazek, Agnieszce Górkiewicz, Annie Tarnowskiej oraz innym pracownikom Wydziału Wydawnictw Biura Edukacji Publicznej IPN, dzięki którym opublikowanie tomu było możliwe.

Jan Olaszek

PRZEBIEG POSIEDZENIA

I DZIEŃ OBRAD – 10 SIERPNI 1981 r.

LECH WAŁĘSA¹: Na tym spotkaniu, które jest bardzo istotne i ważne, na którym rzeczywiście powinniśmy ustosunkować się co do rozmów na temat sytuacji w kraju. Jednocześnie prezydium, to, które państwo na poprzednim spotkaniu wybrali, opracowało program naszego spotkania, które maksymalnie chcemy zrealizować ku zadowoleniu państwa. Jednocześnie, żeby sprawnie to nam przebiegało dzisiaj, jutro, chciałem zaproponować prowadzących to spotkanie, jak państwo wiedzą, będę musiał też trochę i wychodzić czasami. Natomiast chciałbym, żeby to sprawnie przechodziło. Proponuję, aby na wstępie przewodzenie objął Janusz Onyszkiewicz², który był na rozmowach, jest dość sprawny językowo i dobrze mu będzie to szło. Jednocześnie czekam na dalsze propozycje, czekam od państwa, kogo państwo uważają, aby prowadzili dobrze i sprawnie nasze spotkanie. Proszę, czekam na propozycje. Januszu, w sposób demokratyczny ty jako pierwszy, a później państwo zdecydują.

JANUSZ ONYSZKIEWICZ (PROWADZĄCY): Dziękuję bardzo. Na razie poproszę o kawę. Sprawy organizacyjne. Czy są jeszcze jakieś zasadnicze propozycje co do porządku dnia, przynajmniej na dzisiejsze przedpołudnie? Jeszcze propozycja, by przedstawić rozmowy z rządem i przedyskutować je, a potem ewentualnie umożliwić zabranie głosu przedstawicielom rządu, jeżeli przyjadą. Nie widzę w tej chwili żadnej propozycji, w takim razie może przejdę do złożenia tego sprawozdania, ono będzie dość krótkie.

[Według „AS” nr 29, 10–12 sierpnia 1981 r. (dalej „AS”), s. 101: T[adeusz] Jedynek³ proponuje, by dodać jako punkt piąty sprawę Śląska.]

¹ Lech Wałęsa (ur. 1943), przewodniczący NSZZ „Solidarność”.

² Janusz Onyszkiewicz (ur. 1937), rzecznik prasowy KKP, kierujący grupą roboczą ds. dostępu do środków masowego przekazu, członek Prezydium Komisji Krajowej (KK).

³ Tadeusz Jedynek (ur. 1949) członek Tymczasowego Prezydium KKP, członek ZR Śląsko-Dąbrowskiego.

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Dobrze, może być jako piąty punkt. Proszę państwa, przejdę do krótkiego omówienia rozmów z rządem⁴. Wicie wszyscy, że propozycja wyszła od strony rządu, w piątek poprzedzający. Na tą propozycję odpowiedział Andrzej Gwiazda⁵, stwierdzając, że prosimy, tak jak zawsze, jak była mowa, o przedstawienie jak zawsze treści tych rozmów, żebyśmy się mogli przygotować, oraz o wzięcie pod uwagę tego, że ten termin, poniedziałkowy, jest praktycznie niemożliwy. Odpowiedzi nie było, natomiast rozpoczęła się kampania w prasie, że Solidarność rozmów z rządem odmawia. W końcu jednak zdołaliśmy zebrać prezydium w niedzielę wieczór i w poniedziałek rano⁶ udaliśmy się do Urzędu Rady Ministrów. Był oczywiście wicepremier Rakowski⁷. Temat był bardzo ogólny, w związku z tym trudno nam było się ustosunkować do tego, co rząd nam zaproponuje lub z czym rząd wystąpi. Sami przygotowaliśmy trochę tematów, które chcieliśmy przedstawić rządowi, żeby rząd się do nich ustosunkował. Tak też się stało, rząd przedstawił swoją ocenę sytuacji w kraju, była to ocena bardzo ogólna. Po prostu rząd wystąpił właściwie z całą serią zarzutów wobec Solidarności, że się nie włącza do prac nad wyciąganiem kraju z kryzysu i tak dalej, i tak dalej. Myśmy przedstawili siedem tych naszych tematów, na które chcieliśmy uzyskać od rządu jakąś odpowiedź. Strona rządowa odpowiedziała, że potrzebuje na to trzech dni czasu. W związku z tym stanęło na tym, że spotkamy się jeszcze raz, we czwartek. W międzyczasie, jak wiadomo, wypłynęła w czasie tygodnia sprawa demonstracji w Warszawie. Demonstracji, która miała polegać na przejeździe pojazdów: autobusów, taksówek, pojazdów z Transbudu, ulicami miasta. Część tego przejazdu odbyła się zaplanowaną trasą, następna część samochodów została zablokowana. Negocjacje na miejscu z rządem nie dały rezultatu, rząd uparł się, że tych pojazdów pod budynek Komitetu Centralnego nie puści. Nawet nie był skłonny pójść na propozycje kompromisowe, które pomijały ten budynek, również i budynki rządowe, ale jednak pozwalały na skrócenie w lewo. Tak, że cała sprawa się ograniczyła do tego, czy w ogóle demonstranci będą mogli skrócić w lewo w Aleje Jerozolimskie, czy nie⁸.

⁴ O przebiegu rozmów zob. „AS” 5 VIII–9 VIII 1981 r., nr 28, s. 001, s. 501; J. Holzer, *Solidarność 1980–1981...*, s. 257–261.

⁵ Andrzej Gwiazda (ur. 1935), wiceprzewodniczący KKP i Tymczasowego Prezydium KKP.

⁶ Chodzi o 3 VIII 1981 r.

⁷ Mieczysław F. Rakowski (1926–2008), wicepremier rządu PRL i redaktor naczelny tygodnika „Polityka”.

⁸ Chodzi o zorganizowany 3 VIII 1981 r. w Warszawie przejazd samochodów Miejskich Zakładów Komunikacyjnych (MZK) przez centrum Warszawy, który został zablokowany przez MO na skrzyżowaniu Al. Jerozolimskich i ul. Marszałkowskiej, co rozpoczęło trzydniową demonstrację w tym miejscu.

Na tym rozmowy zostały zakończone, miała być kontynuacja we czwartek. We czwartek⁹ przyszliśmy na te rozmowy zgodnie z planem, już było po demonstracjach w Warszawie. Rozmowy zaczęły się od tego, że premier Rakowski wygłosił dłuższe przemówienie. Treść tego przemówienia znacie. Można by je krótko podsumować jako znowu przemówienie, gdzie zawarty był dość ostry atak na związek. Nie na jego istnienie co prawda, ale na to, jakie stanowisko zajmuje związek. Później zabierali głos inni, zabierał głos pan premier Obodowski¹⁰, który pokrótce zreferował sprawę działania tego ośrodka antykryzysowego, następnie minister Łakomic¹¹, który mówił też o sprawach i tak dalej. Po tych wypowiedziach premiera Obodowskiego była krótka polemika, by bardzo szybko przejść do dyskusji na temat, który myśmy podnieśli w oczekiwaniu na to, że rząd po prostu do tych tematów się ustosunkuje. Jak wiadomo, pierwszy punkt, w którym domagaliśmy się prawa do przeprowadzenia kontroli obiegu, że tak powiem, żywności, produkcji, skupu i jej dystrybucji, transportu i tak dalej, i tak dalej. Chodziło nam po prostu o to, że chociaż my mamy spore możliwości, dlatego że nasze komórki są po prostu wszędzie, to jednak jest to działanie bardzo mało efektywne, trzeba by było mieć jakieś własne grono, aparat, który te działania kontrolne mógłby po prostu prowadzić, nawet koordynować. Rząd, pan premier Rakowski, spytał się dokładnie, o co nam chodzi, parę osób przedstawiło dokładniej nasze propozycje. Premier Rakowski podziękował za przedstawienie jasne i szczere naszych intencji, po czym intencje określił jako chęć przejęcia władzy w kraju. Oświadczył, że kto kontroluje żywność, ten w kraju ma władzę, Solidarność w tej chwili chce taką kontrolę nad sprawą, nad żywnością uzyskać, w związku z tym po prostu to, co Solidarność chce, jest to próba przejęcia władzy w kraju. Rząd oczywiście nie może zgodzić się bez oceny naszego prognozy. Ale sytuacja się zrobiła taka absurdalna, nam się wydawało, że chcemy w tym momencie rządowi jakoś tam wyjść naprzeciw, po prostu sprawdzając, do jakiego stopnia rząd jest wiarygodny w tych swoich zapewnieniach na teraz i na przyszłość, a spotkała nas taka straszna kontra. Na ten temat była długa dyskusja nieprowadząca specjalnie donikąd, w końcu jednak przeszliśmy do dyskusowania innych punktów, a sprawę tej kontroli odłożyliśmy nieco, i tutaj dopiero się te sprawy się zaczęły posuwać wtedy, kiedy zaczęły się toczyć rozmaite rozmowy w gronach, ale już poza salą. Tam się wtedy wyjaśniło,

⁹ 6 VIII 1981 r.

¹⁰ Janusz Obodowski (1930), od listopada 1980 r. minister pracy, płac i spraw socjalnych, od lipca 1981 r. wiceprezes Rady Ministrów.

¹¹ Zygmunt Łakomic (1936–1984), minister handlu wewnętrznego i usług.

na czym polegają nasze zamiary. Okazało się, że one nie są zupełnie takie, jak nam się imputuje. I tam się zarysowała pewna możliwość kompromisu, że możliwość uzyskania takiego prawa do kontrolowania skupu czy dystrybucji. Następnie zaczęto dyskutować inne punkty. Ja tutaj nie będę mówił [o nich]. Może już w atmosferze obrad, o tym już wszystkim powie pan Geremek¹², który będzie mówił w części drugiej, a ja tylko powiem o tym, jak po prostu wyglądały poszczególne ustalenia. Właściwie nasze rozmowy nie były negocjacjami. Myśmy przyszli po to, aby zobaczyć, jakie stanowisko rząd zajmuje w różnych sprawach, tego stanowiska wysłuchać. I, jeśli chodzi o sprawę najbardziej palącą, mianowicie o sprawę racji żywnościowych, a właściwie ich zmniejszenia, rząd potwierdził raz jeszcze to, że nie ma odpowiedniej ilości żywności, żeby bezpośrednio już teraz te racje zwiększać, skupu też nie pozwala do września, natomiast od października taka możliwość jest zupełnie realna i w związku z tym od października można oczekiwać powrotu do starych racji żywnościowych, nowego pokrycia na te racje. Myśmy domagali się tego, żeby rząd zdecydował, żeby rząd zapewnił rekompensaty za te zmniejszone racje już w tej chwili. Rząd się zgodził z zasadą, że taka rekompensata powinna być, nie mogliśmy jednak uzyskać żadnej obietnicy co do terminu, wszystko zależy od skupu. My chcieliśmy, żeby rekompensata nastąpiła do końca roku, co praktycznie oznaczałoby, że na święta dostalibyśmy nieco więcej mięsa, ale tego nie mogliśmy uzyskać, natomiast minister Łakomic zgodził się z tym, że rząd ma zamiar wprowadzić zwiększoną nieco rację mięsa dla pewnej grupy pracowników fizycznych podniesioną o ileś kilogramów. Tym samym punkt dotyczący racji żywnościowych był wyczerpany. Potem już zaczęliśmy konsultować ustawę o związkach zawodowych i tutaj rząd zrobił dosyć oczekiwany manewr, mianowicie oświadczył, że sprawa ta jest już poza rządem, jest w gestii sejmu i w związku z tym rząd tutaj nie może dyskutować. Obecna na sali pani marszałek Halina Skibniewska¹³ złożyła oświadczenie, które można oceniać dosyć pozytywnie, ale z drugiej strony odpowiedź jest w sumie niesłychanie mało konkretna, że sejm weźmie to pod uwagę. Właściwie postępu żadnego tutaj nie osiągnęliśmy. Jeśli chodzi natomiast o następny punkt, mianowicie o sprawę samorządu i sprawę reformy gospodarczej, to tutaj po dyskusji w gronie ekspertów okazało się, że uzyskano pewne zbliżenie. Rząd zaproponował mianowicie, jeżeli chodzi o najbardziej zapalny punkt, mianowicie punkt powoływania dyrektorów przez przed-

¹² Bronisław Geremek (1932–2008), doradca KKP, przewodniczący Komisji Programowej I KZD NSZZ „Solidarność”.

¹³ Halina Skibniewska (ur. 1921), wicemarszałek Sejmu PRL.

siębiorstwa, zaproponował formułę dosyć otwartą. Mianowicie, na nasze stanowisko, że ci dyrektorzy mają być powoływani przez załogę, a właściwie przez samorządy, rząd stwierdził, że sposoby powoływania dyrektorów powinny być uzależnione od wielkości przedsiębiorstwa i jego znaczenia w skali kraju. Tym samym zostawiają sobie furtkę do manewru, że on się zgodzi na powoływanie dyrektorów w przedsiębiorstwach mniejszych, aby przedsiębiorstwa duże, typu LOT czy PKP, żeby mieć możliwość wpływania na tego typu wybory. Więc powtarzam, że jeśli chodzi o sprawę reformy gospodarczej, to postępek został zarysowany. Jeśli chodzi o dostęp do środków masowego przekazu, to trzeba otwarcie powiedzieć, że postępu żadnego nie udało się tutaj uzyskać i niewykluczone, że było to wynikiem tego, że mieliśmy do czynienia z nowym prezesem Radiokomitetu¹⁴. Na czym w związku z tym polegały propozycje rządu? Propozycje rządu polegały na tym, żeby wprowadzić w życie te wszystkie ustalenia, które były dyskutowane w zespole roboczym. Ja przypominam, że zespół roboczy, a więc zespół, w którego skład wchodziłi przedstawiciele KKP i rządu oraz inni, zespół przygotowywał materiał do spotkania KKP z rządem. I był to zespół, który mógł decydować. Te decyzje, ustalenia powinny być weryfikowane, ratyfikowane, na zebraniu plenarnym KKP i rządu. To zebranie dzisiejsze będzie takim i rząd tutaj powiedział, że z tych wszystkich obietnic, które wtedy złożył, się nie wycofuje. Natomiast punkty sporne powinny być przedmiotem dalszych negocjacji, nie tam, na miejscu, tylko specjalnych negocjacji odpowiednio dobranych wysoko, zarówno ze strony zespołu KKP, jak i rządu. To powinno nastąpić w niedługim terminie. Przypominam, że punkt sporny najważniejszy jest niebagatelny, mianowicie rząd zdecydował się, aprobując tym samym wyniki zespołu roboczego, nam przyznać czasu antenowego w wysokości w czasie ogólnopolskim 30–40 minut i mniej więcej godzina w radio. Niemniej jednak, co jest ważne, w jaki sposób możemy ten czas wykorzystywać. Otóż koncepcja Radiokomitetu jest taka nie do przyjęcia, i to jest właśnie ten zasadniczy punkt sporny. Nie zostało to unormowane, dlatego że nie było do tej pory tej akceptacji, a mianowicie w tych punktach są takie elementy, jak nasze prawo i to nie takie prawo, że potencjalne. Po prostu już taką możliwość posiadania własnych kolumn w tygodnikach, które nie są organami partii politycznych. Takich tygodników jest pewna ilość. Chyba własne takie rubryki mają, z tego, co ja wiem. Nie wiem, czy w dziennikach, w tygodnikach też. To jest jedno, drugie to jest, to była sprawa audycji, niech profesor powie. Mianowicie audycji, gdzie przedstawiciele Solidarności powinni dyskutować z przedstawicielami innych grup, związków zawodowych, rządu, na

¹⁴ Władysław Loranc (ur. 1930), przewodniczący Komitetu ds. Radia i Telewizji.

ważne tematy. Tak przynajmniej raz na miesiąc. Takie dyskusje były o wolnych sobotach, wszyscy pamiętamy. Temat byłby ustalony, potem cała dyskusja miała być przez nas autoryzowana. Mam tu na myśli wystąpienia naszych delegatów. To miałyby być audycje z osobną nazwą, osobną czołówką. Bylibyśmy nie tylko w telewizji, ale i w radiu też. Poza tym ustalono tę zasadę, że telewizja omawia przebieg zebrań Komisji Krajowej, a telewizje regionalne przebieg zebrań poszczególnych komisji, ta zasada została podtrzymana. Zostało też utrzymane, że telewizja podaje te omówienia za agencjami, jedynie omówienie wspólne musi być przez nasz związek autoryzowane. Prawo do repliki zostało nam przyznane, chociaż tutaj są trudności z określeniem, kiedy ma to być realizowane i co to jest replika. W tej sprawie mają być prowadzone rozmowy jeszcze z udziałem Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich¹⁵. Jeśli chodzi o prasę, dzienniki, to przyznano nam pewną ilość papieru i poświadczono, że ten papier możemy wykorzystywać w taki sposób, w jaki nam odpowiada. Możemy wydawać naszą własną prasę. Jedynym czynnikiem limitującym jest ilość wydanego papieru. Czy my wydamy dwa, czy trzy tygodniki, czy jeden bardzo duży, papier jest do naszej dyspozycji. Władze rządowe nie będą ingerowały w to, jak tym papierem zadysponujemy. Zaczęło się od tego, że przydział papieru spadł, papier do offsetu, z tym że ten papier trzeba było korygować ewentualne zaopatrzenie lokalne. Nie możemy się zgodzić na coś takiego, żeby cały towar zaopatrzenie naszych offsetów i powielaczy było robione centralnie, dlatego bardzo wiele MKZ, organizacji regionalnych, ma swoje składy papieru. My dostawaliśmy pulę centralną, jest tylko pula korekcyjna na wypadek, gdyby regionowi, nie z jego winy, nie udawało się załatwić papieru. Poza tym posunięto też znacznie sprawy gazet zakładowych, gazety zakładowe były wydawane przez zakłady pracy. Ustalono, że te gazety przejdą w przyszłości w gestię rad pracowniczych, a jeśli istnieją gdzieś samorządy pracownicze, to samorządowi. To jest ustalone, jeżeli chodzi o sytuację, że jeszcze samorząd nie istnieje. Tu wystąpiła pewna różnica zdań. I to jest punkt sporny, który trzeba będzie rozstrzygnąć w przyszłości. Powtórzmy z grubszą, co zespół roboczy wynegocjował: to jest przeprowadzenie dyskusji na temat sposobu sprawowania kontroli nad telewizją i radiem; w jaki sposób ma się realizować społeczna własność radia i telewizji; powstanie redakcji. Jeśli chodzi o sprawy cen, to podniesiono sprawę bardzo dramatycznie. Wystąpienie

¹⁵ Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich, istniejąca od 1951 r. organizacja środowiska dziennikarskiego w Polsce. W latach 1980–1981 kierowane przez Stefana Bratkowskiego SDP współdziałało z ruchem „Solidarność”. Zob. D. Fikus, *Foksal '81*, Warszawa 1984.

pana ministra Kalińskiego¹⁶ o regulacji cen wyrobów mącznych. Jest to sprawa niecierpiąca zwłoki ze względu na po prostu nagminne wykupywanie towarów. Rozumiem, że naszą rzeczą jest zdecydować, czy to jest rozsądnie proponowane. W związku z tym też rząd postulował, żeby w jak najbliższym czasie przeprowadzić dyskusję i wypowiedzieć się na temat proponowanej podwyżki cen wyrobów mącznych. To, z grubsza rzecz biorąc, byłoby wszystko. Potem zostało zdecydowane, że przystąpimy do próby napisania wspólnego komunikatu. Lech Wałęsa zaproponował z naszej strony grono osób, które miały to, ten komunikat pisać. Z rządu też były osoby i te osoby udały się do sali obok i przystąpiły do próby pisania tego komunikatu. Trzeba od razu powiedzieć, że zespół ten nie działał jako jedna całość. Ten zespół się dzielił na rozmaite podzespoły, które negocjowały zapis poszczególnych punktów oddzielnie. Poza tym sytuacja była taka: ten projekt, były poufne punkty redagowane przez czasami różne osoby, te kartki zostały pozbierane i miały być przepisane, żeby była to jedna jakaś taka całość. To przepisywanie trwało koszmarnie długo, chyba ponad godzinę, po czym okazało się, że to nie przepisywanie, tylko to jest po prostu uzgadnianie tekstu tego komunikatu przez stronę rządową, przedyskutowanie jej we własnym gronie. Ten tekst nieprzepisany, na luźnych kartkach z pewnymi poprawkami. Żeby się zorientować, zaczęliśmy te poprawki czytać. Wtedy okazało się, że poprawek jest nie tak dużo co prawda, ale one w paru miejscach osłabiają czy też rozładniają to, co rząd już wcześniej oświadczył. Podam przykłady. Na przykład było powiedziane, że rząd zamierza zlikwidować normę mięsną dla grupy pracowników fizycznych, natomiast po poprawce zostało, znalazło się stwierdzenie, że rząd to rozważy. Na przykład jeśli chodzi o środki masowego przekazu, to było, że rząd kieruje do realizacji punkty uzgodnione, a potem zostało zmienione na: skieruje. Było kilka takich poprawek, które rozładniły ten cały tekst. Po za tym sprawą najbardziej irytującą dla nas była taka preambuła, która opisywała całą część wypowiedzi premiera Rakowskiego i strony rządowej, z pretensjami. A ponieważ myśmy się nie chcieli ustosunkowywać do tych pretensji, chcieliśmy przejść do dyskusji na te złożone przez nas tematy, to w rezultacie ta preambuła wyszła bardzo skrzywiona. Zostało odnotowane, że były pretensje ze strony rządu, natomiast z naszej strony nic nie zostało tutaj odnotowane. Jak już mówiłem, myśmy nie chcieli odpowiadać, tylko rozmawiać na tematy konkretne. W związku z tym cała wymowa tego tekstu była bardzo trudna do przyjęcia i ten tekst został odczytany na zebraniu prezydium.

¹⁶ Tadeusz Kaliński (1925–1987), do listopada 1980 r. wiceminister handlu wewnętrznego i usług.

Zapadła decyzja, żeby po prostu tego komunikatu nie podpisywać. Była dwunasta w nocy. Stwierdzono, że będzie posiedzenie KKP, na które są zaproszeni wszyscy przedstawiciele rządu. To zaproszenie zostało złożone wcześniej przed tym całym komunikatem, tutaj było to tylko potwierdzeniem. Jeszcze jedno chciałem powiedzieć, żeby trochę jakoś przybliżyć atmosferę rozmów, które tam się toczyły. Kiedy zakończono pisanie tego wspólnego komunikatu, potem było przepisanie, nie tylko uzgodnienie przez stronę rządową. Wtedy dowiedzieliśmy się o rewizji i konfiskacie pism, sprawie dobrze znanej, Wiesława Kęcika¹⁷, zakwestionowania pewnej ilości wydawnictw. Poza tym doszły do nas wieści, jak brzmiał ostatni Dziennik Telewizyjny. To wszystko sprawiało wrażenie, że rząd jakoś bardzo się usztywnia. Odniosło to oczywisty skutek w nastrojach. Powtarzam raz jeszcze, że w wyniku tej rozmowy w prezydium zdecydowano, żeby komunikatu nie podpisywać, zaproponować inny komunikat. Po powrocie na salę taka propozycja została zgłoszona. Rząd tej propozycji nie przyjął. Na propozycję właśnie uznania tego za wspólny komunikat rząd zgody nie wyraził. Premier Rakowski oświadczył, że w takim razie uznaje rozmowy za zakończone. Tym samym rozmowy istotnie nie dobiegły końca. Faktem jest, że jeżeli chodzi o stronę formalną, to myśmy oddali pole, że tak powiem, i myśmy wstali od stołu, wstał pan premier Rakowski i za nim cała delegacja rządowa. Rozmowy zostały zakończone. Ja mogę dodać tylko tyle, od siebie, że myśmy wszyscy wychodzili z przekonaniem, że rozmowy są zakończone. Tylko tyle. Dalszą część już państwo znacie, teraz może poproszę pana Geremka o parę słów.

[„AS”, s. 101: *Lech Wałęsa mówi, że istnieje możliwość opublikowania stenogramu, więc można wszystko udowodnić. Dodaje, że tym razem podczas negocjacji przedstawiciele związku byli w dość korzystnej sytuacji, ponieważ znali stanowisko KKP w sprawie wszystkich poruszanych problemów.*]

LECH WAŁĘSA: Mamy taką sytuację, że wcześniej na tym posiedzeniu KKP padło kilka uchwał i konkretnych stwierdzeń. My w całości te siedem punktów wyciągnęliśmy z tych uchwał, które zapadły i trzymaliśmy się uchwał, które zapadły na poprzednim naszym spotkaniu. To wszystko było ogłoszone.

BRONISŁAW GEREMEK: Pewne rzeczy zostały zakończone zgodnie z intencjami. Zastanowić się trzeba nad właściwymi intencjami rządu w stosunku do Solidarności, tak jak to wygląda w świetle negocjacji. Muszę powiedzieć, że te intencje wydają mi się niejasne, niepewne, zmieniające się nawet [„AS”, s. 101: *podczas samego trwania negocjacji*]. Ktoś stwierdził, że propozycja spotkania w trybie nagłym wynikała z konieczności rozpatrzenia aktual-

¹⁷ Wiesław Kęcik (ur. 1946), doradca NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”.

nych planów. Kierownictwo związku przyjęło propozycję, wychodząc z założenia, że to sytuacja istotna, wymaga podjęcia możliwie szybkich decyzji, kroków. Tymczasem na posiedzeniu poniedziałkowym, czwartkowym przeważał dialog głuchych. Padały oskarżenia na związek, że nie napomina i nie nagania społeczeństwa. Padały nawet i otwarte groźby. Żądano, żeby związek zaprzestał potęgowania strajku, demonstracji. W dokumentach poprzedniego posiedzenia KKP stwierdziła, że nie można zakazać tłumić poczucia krzywdy i niesprawiedliwości, że manifestacje publiczne są rezultatem, a nie przyczyną napięcia społecznego. To był pozytywny program, jaki przedstawiła na rozmowach związku z rządem delegacja komisji gdańskiej. Dla intencji rządu jest znamieny charakter kampanii propagandowej. Wystarczyło, że ze strony Solidarności nie było pewności, czy zdoła się zebrać na czas Prezydium KKP, aby podjąć odpowiednie decyzje, że nie są jasne przesłanki, którymi rząd się kieruje, żeby tak natychmiast zwoływać, ażeby już, niemal niezwłocznie, między innymi z głośników radiowych płynęły tyrady, że Solidarność odmawia podjęcia rozmów i iluś natychmiast oburzonych na takie postępowanie Solidarności defilowało przed kamerami. Rzecznik prasowy rządu¹⁸ oświadcza, że spotkanie nie miało w swym zamierzeniu charakteru negocjacyjnego. Można się zapytać – jaki miał mieć? To miała być odprawa, a może musztra, dla niezdiscyplinowanego plutonu. Wreszcie dość bezprzykładnie po komunikacie P[olskiej] A[gencji] P[rasowej] podającym nieprawdziwą wiadomość, że Solidarność zerwała rozmowy, już lawiną poszły komentarze prasowe, informacje, komentarze telewizyjne, jaka to Solidarność jest niepocziwa, arogancka, impertynencka¹⁹. Pan Wiesław Górnicki²⁰ był pełen świętego oburzenia na to, że członkowie Solidarności nie umieją się zachowywać w salonach dyplomatycznych i parlamentarnych. A na Lecha Wałęsę pan Wiesław Górnicki był niemal zły, jak na tego podłego krwiopijcę Lon Nola, którego przedtem opisał²¹. Jeszcze tutaj o wypowiedzi Tadeusza Mazowieckiego²² w Dzienniku Telewizyjnym, ale natychmiast naczelnemu „Tygodnika Solidarność” odpowiadał, a ściślej dawał odpór felietonista „Szpilek”,

¹⁸ Jerzy Urban (ur. 1933), od sierpnia 1981 r. rzecznik prasowy rządu.

¹⁹ Oficjalne media 7 VIII 1981 r. opublikowały oświadczenie rządu, według którego to Solidarność zerwała rozmowy z rządem. Inicjatorem tego posunięcia propagandowego był Jerzy Urban. Zob. G. Majchrzak, *Maski rzecznika*, „Biuletyn IPN” 2003, nr 5, s. 42.

²⁰ Wiesław Górnicki (1931–1996), w 1981 r. publicysta „Przekroju”, od października 1981 r. w administracji państwowej.

²¹ Lon Nol (1913–1985), prezydent Kambodży w latach 1972–1975. Wiesław Górnicki opisał jego rządy w książce *Bambusowa klepsydra* (Warszawa 1980).

²² Tadeusz Mazowiecki (ur. 1927), doradca KKP, redaktor naczelny „Tygodnika Solidarność”.

pan Urban, osławiony tęgim bardzo dowcipem, że on leje w ryja zaprzyjaźnio-
ną ze sobą panią, przepraszam, ale cytuję określenie jego, po to, aby ją oduczyć
noszenia znaczka Solidarności. Można by było znaleźć, nawet dla takiego dania
odporu, nieco osobę mniej zaangażowaną w humor antysolidarnościowy.
Słowa wicepremiera Rakowskiego, że związek ma szeroki dostęp do środków
masowego przekazu w tych dniach rzeczywiście się realizowały, bo oto wła-
śnie Solidarność stale miała dostęp do środków masowego przekazu jako
przedmiot obmowy. I w ten sposób mieliśmy dostęp przez panów Górnickich
i Urbanów oraz, by użyć terminologii wicepremiera Rakowskiego, ich głos do-
datni. Nie miał głosu żaden z działaczy związku. Do tej pory nie udostępniono
mikrofonu rzecznikowi prasowemu KKP, który niemal zajmuje w chwili obec-
nej miejsce Jana Rulewskiego²³ z kwietnia i z maja w tych sympatiach ze stro-
ny propagandy rządowej²⁴. Zostało przyrzeczenie złożone naszemu związko-
wi, że dokumenty związku będą przedstawiane telewizjom przez rzecznika
prasowego związku, dodano w porze ograniczającej ich słyszalność. Nawiasem
mówiąc, na tę zmasowaną propagandę agendy informacyjne naszego związku,
już tak nieźle przecież rozbudowane i w innych działaniach aktywne, nie po-
trafiły w moim przekonaniu odpowiedzieć szybko, poważnie, informacjami
i skutecznie przede wszystkim, czego rezultatem była daleko idąca dezinforma-
cja w związku i z tym związany wzrost napięcia społecznego. To jest niepo-
jęte, że w dramatycznej sytuacji w kraju, w stanie rozwodnienia umysłów
i emocji, władze wykorzystywały, mogły wykorzystywać, swój niemal mono-
pol na środki masowego przekazu, ażeby jątrzyć atmosferę sporu, konfliktu
politycznego i drugorzędnymi sprawami zasłaniając sprawy ważniejsze, to
znaczy sytuację społeczną, ekonomiczną kraju, życie codzienne ludzi, groźby
na dziś i na jutro. Nasuwa się pytanie, czy w tym szaleństwie nie ma metody?
Czy nie próbuje się odebrać Solidarności jej podstawowej siły, to znaczy
związku ze społeczeństwem, zaufania społecznego i poczucia reprezentowa-
nia społeczeństwa? Dlaczego nie przyjęto pozytywnej płaszczyzny rozmowy,
którą zaproponowała delegacja Solidarności? Poniedziałkowe przemówienie
wicepremiera Rakowskiego, jak też sformułowany w czwartek na drugim posie-
dzeniu zestaw pytań rządu pod adresem Solidarności, wydaje mi się, że ukazuje
taką konstrukcję myślową, którą można określić jako spiskową teorię wydarzeń.
Składa się ona z grubsza z takich dwóch zespołów twierdzeń. Po pierwsze,
wszystko, co złe, to jest wina Solidarności. Brak papierosów w kioskach, to dla-

²³ Jan Rulewski (ur. 1944), przewodniczący ZR Bydgoskiego, członek Prezydium KKP.

²⁴ Chodzi o Janusza Onyszkiewicza, którego, podobnie jak Jana Rulewskiego, oficjalne media
ostro atakowały.

tego, że ludzie z transportu, członkowie Solidarności uczestniczą w spekulacji. Brak mięsa – bo Solidarność Rolników²⁵ nie wypełniła złożonych przez nią przysiężeń. Brak towaru, a to dlatego, że w większości członkowie związku źle pracują, za mało pracują, strajkują. I tak to można mnożyć, reszta to już były przyczyny obiektywne, z którymi po prostu trudno dać sobie rady. To pierwsza część tej takiej teorii. Druga to jest taka teza, takie przekonanie, że napięcie społeczne, jakie wytworzyło się w kraju jest rezultatem zaplanowanych działań. Rzecznikiem destabilizacji w kraju byli ekstremiści Solidarności. Był ten ośrodek mazowszański, będący pod złymi wpływami, że były grupy i frakcje, które ambicjami kierują się, coś tam chciały na tych demonstracjach zarabiać. Ten nawrót stylistyki politycznej z okresu stalinowskiego był dosyć aż zadziwiający w tych ostatnich dniach. Teoria tego typu tak właśnie była wykładana i przedstawiana, żeby wszystko wyjaśnić i wszystko zrozumieć bez sięgania do prawd smutnych. Tych prawd, żeby z minimalnego układu zaufania między władzą a społeczeństwem, są niezbędne dla innych stanowisk stabilizacji społecznej, że trudności w zaopatrzeniu prowadzą ludzi do stanu dramatycznego zdesperowania. Teoria ta nie była jednak wytworem chwili, nie była rezultatem napięcia spowodowanego nagłą falą demonstracji. Przeciwnie w tym samym momencie odnajduje się ten sam wykład, który był przedstawiony przez wicepremiera Rakowskiego w spontanicznych rezolucjach, które uchwałyły przeróżne organizacje, a wśród nich i bratnie branżowe związki zawodowe, wszystko układa się w jednolitym obrazie. Solidarność traktuje się jako ruch polityczny i wyłącznie polityczny. Pyta się ją o odpowiedzialność, polityczną odpowiedzialność i dyskusję taką tylko, o takim tylko charakterze, w ten sposób wytwarza się taki prąd. Zastanowić się trzeba przy takim rozumowaniu, za tymi działaniami władz nie ma polityki, którą Lech Wałęsa w trakcie rozmów z rządem nazwał wprost programem demontażu Solidarności. Zapewne są jeszcze w kraju i może poza naszym krajem takie programy i takie nadzieje demontażu Solidarności. Wydaje się jednak, że przynajmniej w chwili obecnej i chyba także dla obecnej ekipy rządzącej jest jasne, że nie można Solidarności zniszczyć, a w każdym razie, że zniszczenie Solidarności wymagałoby ceny ogromnej. I wówczas pojawiają się próby osłabiania, osławiania Solidarności w system, powiedzieć by można, przedsierpniowy. Wówczas próbuje się osłabiać Solidarność taką myślą o Solidarności rozbitej, zwaśnionej przez ambicje indywidualne, grupowe, frakcyjne. Myślą o Solidarności, która

²⁵ Właśc. Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Rolników Indywidualnych (NSZZ RI) „Solidarność”.

zajmuje się tylko politycznymi działaniami, traci kontakt z rzeczywistością życia codziennego. Myślą o wreszcie o Solidarności jako wyłącznie o ruchu agresji, awanturnictwa, ruchu bez poczucia odpowiedzialności obywatelskiej. Dla którego to ruchu z wolna zanika poparcie społeczne. I trzeba powiedzieć, że te trzy obrazy, nie można tego tak sobie prosto powiedzieć, że jest to nieprawda, dlatego że te trzy obrazy, realizacja tych trzech obrazów jest możliwa. Jest możliwe, żeby nagle właśnie osłabiły nasz związek, jest możliwe, żeby związek nasz został wypchnięty wyłącznie na płaszczyznach politycznej gry, politycznego konfliktu, jest możliwe, ażeby osłabił się związek społeczeństwa z Solidarnością wtedy, gdy nie znajdzie opinia publiczna potwierdzenia i przekonania, że Solidarność reprezentuje interesy bezpośrednie ludzi pracy i że myśli o tym, jak poprawić ich życie. Myślę, że, zastanawiając się nad tą intencją rządu i mając świadomość, że taki sposób rozmawiania rządu miał także innych adresatów niż przedstawiciele Krajowej Komisji, że tymi adresatami mieli zapewne być koledzy wicepremiera, którzy mieli zebrać się w sobotę, a zebrać się mają we wtorek, czyli Plenum Komitetu Centralnego. Że takimi słuchaczami może także mieli być ci wakacyjni rozmówcy na Krymie. W każdym wypadku związek powinien zastanawiać się nad tym, jeżeli takie intencje są, jak na to reagować. Wydaje mi się, że w świetle uchwał i decyzji ostatniego posiedzenia Komisji Krajowej można odpowiedzieć, że właśnie kontynuować tę linię. To znaczy, odpowiedź powinna być spokojna, rozważna, dość już było tego występowania Solidarności ze scenariuszami, które pisali inni. To wyraźnie jest scenariusz pisany przez innych. Swój spokój, rozważa i konsekwencja w zaproponowaniu programu i zrealizowaniu w stosunku do tego, który jest naszym podstawowym partnerem i podstawowym słuchaczem, to znaczy społeczeństwem. Tu jest właśnie możliwość niewyjęcia w scenariusz, który, jak się wydaje, został raczej przeciw Solidarności niż do wiernych Solidarności.

LECH WAŁĘSA: Oczywiście, po tych pierwszych rozmowach i po tym, co się działo w kraju, ja osobiście wyciągałem taki wniosek, że rzeczywiście rząd zamierza demontować naszą Solidarność, dlatego też zaczęliśmy knować, jak przechytrzyć przeciwnika i wygrać tak, żeby rząd sam włączył w swoje sidła, które na nas zastawił. Rzeczywiście dobieraliśmy tą partię dość dobrze, rzeczywiście, jeśli sfinalizujemy ją do końca, to społeczeństwo zrozumie, że żarty się skończyły, tak powiedziałem na bramie, kończąc strajk, że ta zabawa, ta walka dopiero się rozpoczęła. Rzeczywiście ta walka dopiero się rozpoczęła i teraz cały związek i KKP musi naprawdę bardzo mocno się zastanowić, jak tą walkę wygrać, bo naprawdę uwierzmy w to: chcąc nas rozłożyć i zrobić to wszelkimi możliwymi sposobami, a przede wszyst-

kim rozłożą nas bardzo szybko wtedy, kiedy społeczeństwo zacznie ratować. Oczywiście, gdyby [rząd] miał intencje takie, może naprawdę nie ma, to powinien pozwolić się sprawdzić, te magazyny, co się sprzedaje, gdzie się sprzedaje i jak, i wtedy to by miało nasz akcent, my byśmy też mogli powiedzieć – proszę państwa, naprawdę, nie ma. Zastanówmy się, jak to zrobić, żeby było. Ale dopóki nie da sprawdzić, to na pewno my nie będziemy wierzyć w to naprawdę, w intencje, w żadne „pomozemy” czy „ufajcie nam”. Dlatego też, tak rozumując na dziś i jutro, musimy zastanowić się, jak dalej, aby odzyskać, żeby odzyskać, bo prawdą jest, że trochę społeczeństwa straciliśmy, trochę na strachu, trochę na groźbach, trochę ludzi uwierzyło prawdopodobnie. Dlatego, widząc to wszystko, co się dzieje, musimy rzeczywiście powstrzymać i jednocześnie zrozumieć, że ta walka dopiero zacznie się toczyć, dopiero musimy się bardziej sprężyć, jednocześnie bardziej być zrozumianym przez ludzi. Jednocześnie spokój, jeszcze raz spokój, maksymalny spokój. Panie premierze, pan wszechwładnie powiedział i wymówił się, a teraz pan mnie prosi o dwadzieścia minut czasu, a wtedy ja panu powiem, jaki jest finał, jaka ta gra była i kto właściwie wygrał, czy pańska linia, czy pańskie te domniemania, czy my społecznie ją wygraliśmy. Ja się zastanawiałem, czy mnie dopuszczają, czy nie dopuszczają. Jak dopuszczają, to wyjaśnimy, powiększymy nasz dorobek i społeczeństwo zachęcimy. Oczywiście, można sobie dopracować, jaki jest scenariusz, bo tutaj pan Bronek [Geremek] powiedział, że scenariusze, oczywiście to już jest. Kilku radykalnych trzeba będzie odsunąć. Powiedzą, jak nie ma Solidarności, to można coś kupić. Już mamy zabezpieczone żołądki, trochę salcesonu i innych rzeczy, taki prawdopodobnie finał jest przewidywany. My jako działacze musimy go widzieć, jak będziemy go widzieć, wtedy nie damy się nabrać na te plewy, które nam się przekazuje. Dziękuję, jednocześnie proszę o pytania wyjaśniające do tej delegacji, która może rozjaśni, może coś uzupełni, dużo rzeczy jest niejasnych.

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Dziękuję, ja sądzę, jeśli chodzi o sprawy programów związku na najbliższą przyszłość, są propozycje, to będzie zależało od wyniku zjazdu, a także tą sprawę reformy gospodarczej, to proponowałbym, żeby dyskusję przenieść do tego czasu, gdy przystąpimy do realizacji kolejnych punktów. Teraz ja bym zaproponował, żeby zając się głównie rozmowami z rządem, wyjaśnieniem ewentualnych wątpliwości, dyskusją nad tymi rozmowami dokładnie i ustalenie, czy w ogóle te rozmowy, w sposób, w jaki przebiegały, właściwie w sposób, w jaki zachowywała się delegacja, czy właściwie to jest to, czego KKP, co popiera czy też nie. W związku z tym proponuję właśnie tego rodzaju dyskusję nad samymi obawami najpierw, natomiast

sprawy programowe, programu bliższego i dalszego, naszego stosunku do propozycji rządowej, reformy gospodarczej, braku stabilizacji i tak dalej, odłożyć na czas, kiedy będziemy już mieli za sobą odpowiednie referaty. Proszę bardzo, kolega Niezgodą.

ADAM NIEZGODA²⁶: Ja mam pytanie takie, czy państwo zdają sobie sprawę, że to, co było, to było skutkiem, następstwem, że Solidarność jest [„AS”, s. 102: *siłą, która kanalizuje nastroje społeczne, że gdyby nie związek, istniałaby groźba anarchii*]?

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Rząd nie przyjął do wiadomości tego, o czym mówił pan Geremek, mianowicie, że rząd ma taką wizję. Mianowicie wizja jest następująca, najwyraźniej to było widać jeszcze w czasie pierwszych rozmów, że Solidarność zaczyna ostatnio – podkreślam, że to jest cytat, to nie jest moje zdanie – że Solidarność zaczyna tracić popularność, w związku z tym, żeby tę popularność odzyskać Solidarność ucieka się do organizowania jakichś wielkich akcji, które by ludzi znowu skupiły wokół związku. I właśnie wobec działaczy, szczególnie wobec niektórych działaczy, tych co bardziej radykalnych, ludzie się zaczynają coraz bardziej odwracać, dlatego też związek organizuje i inspirowane po prostu rozmaite akcje protestacyjne. Dla rządu to, że myśmy się zdecydowali na inną formę protestu, nie na strajki, a na demonstracje uliczne, to nasz rząd to rozumiał w sposób zupełnie opaczny, mianowicie rząd wyraźnie stwierdził, że on woli strajki aniżeli pochód. Dla niego pochód jest rzeczą dużo bardziej groźną. Oznacza on eskalację, która jest, jak już mówiłem, przez działaczy związkowych, nie to, że inspirowana, organizowana. Wobec tego traktuje to wszystko jako wielki taki spisek i próbę wyraźną przejęcia władzy. Powtarzam, że myśmy wielokrotnie tłumaczyli, że po pierwsze, jest to wybieg zupełnie oddolnego protestu, który w ten sposób się uzewnętrznia, że fakt, że związek temu protestowi nadaje jakieś ramy organizacyjne, to jest po prostu wynik tego, że związek chce protest utrzymać w jakichś formach organizacyjnych. Te argumenty, ta analiza zupełnie do rządu nie trafiała. I rząd też tego stanowiska nie podziela.

ANDRZEJ GWIAZDA: To, co jest charakterystyczne, nie wiem, czy państwo zwrócili uwagę, te wystąpienia były doskonale zorganizowane. To nie był jakiś oddolny nacisk, tylko z góry zaplanowany.

TADEUSZ JEDYNAK: Tu jest jeszcze przebieg rozmów, który Andrzej Gwiazda wyłapał, który rząd tu opieprzył, brzydko mówiąc, w czasie roz-

²⁶ Adam Niezgodą (ur. 1930), w latach 1980–1981 członek MKZ Ziemi Lubuskiej, w okresie wrzesień 1980 – wrzesień 1981 r. członek KKP.

mów. Może ja państwu te punkty przeczytam. Przedstawię tytuły: „Zmiany form protestu”, „Wyjście na ulicę”, „Spadek naszej wydajności”, „Nie docenili IX Zjazdu”, „Niepokój w kraju”, „Ataki na rząd i ZSRR”, „Zdejmovanie wojewodów, wybieranie dyrektorów”, „Niejasny cel ostateczny”, „Kwestionowanie władzy, pogłębianie kryzysu”, „Niedostateczna ochrona rządu przed plotkami”, „Zainteresowanie polityką”, „Utrata wiarygodności”, „Traktowanie władzy jako wroga”, „Chodzenie po drodze donikąd”, „Posądzanie rządu o błędy w zarządzaniu”, „Spadek wydobywania”, „Kłopoty ze żniwami”, „Oskarżenie władzy o hamowanie reformy”, „Działania polityczne”, „Brak czytelnych intencji” i „Podważanie przewodniej roli”²⁷. I tu wymienił trzy nazwiska: Onyszkiewicz, Gwiazdę i Słowika²⁸.

GŁOS NIEROZPOZNANY: Uważajcie, nie wymienili po raz pierwszy Rulewskiego.

ANDRZEJ SŁOWIK: Proszę państwa, ja bym chciał zwrócić uwagę na jeden smutny moment z tych rozmów, a mianowicie postawę Rakowskiego w sytuacji, kiedy zostały przedstawione propozycje związku wynikające, tak jak mówił Lechu, z uchwał Komisji Krajowej, stwierdził, że nie jest kompetentny do udzielenia żadnej odpowiedzi. Mimo tego, że jest wicepremierem, występuje tutaj w roli przewodniczącego zespołu do spraw współpracy ze związkami zawodowymi. Natomiast komunikat końcowy był już zmianą zupełną sytuacji, gdyż występowała tam strona rządowa i rząd. Był to manewr taktyczny, można powiedzieć, który gwarantował Rakowskiemu możliwość wymigania się [od] udzielenia odpowiedzi i traktowania tych rozmów właśnie nie jako negocjacji, a jako udzielanie instruktażu chłopcom, którzy zostali wezwani do tablicy, natomiast efektem końcowym miało być stanowisko ostateczne już rządu, ale nie zespołu i nie Rakowskiego jako członka prezydium, ale oficjalne stanowisko rządu, które obowiązywałoby nasz związek. W tym, co Tadek [Jedynak] mówił, były jeszcze bardziej istotne sprawy, które były wypunktowane, a więc sprawa naruszania sojuszków i negacja pozytywnej roli PZPR. Rakowski miał dobrą argumentację, dobrą dokumentację plakatową, z tych plakatów gdańskich pełną dokumentację fotograficzną i stenogramy wszystkich wypowiedzi z akcji protestacyjnych. Dodając do tego jeszcze akcję konfiskowania tych materiałów z domu Kęcika i drugiego kolegi, trzeba sobie powiedzieć, że było to wybitnie prowokacyjne spotkanie i działanie rządu. Wydaje się, że po raz pierwszy jako związek stanęliśmy na wysokości zadania, że nie weszliśmy w tą prowokację. Udało się wyjść z tego kłincza na rondzie warszawskim i odpuścić

²⁷ Zob. „AS” 5 VIII–9 VIII 1981, nr 28, s. 005.

²⁸ Andrzej Słowik (ur. 1949 r.), przewodniczący ZR Ziemia Łódzka, wiceprzewodniczący KKP.

konfiskatę tych dokumentów u Kęcika. A więc sprawa następna, żeby to nie stało się precedensem na przyszłość, i dobrze, że te sprawy nie zostały postawione ostro i twardo od razu, ale z tym problemem również trzeba coś zrobić. Jeżeli to będzie precedens, to takie serie konfiskat i rewizji będą czekały. Te właśnie regiony, które Rakowski stwierdził, że ma mapę, na której wpina chorągiewki czy pinezki na tych bardziej reakcyjnych ośrodkach Solidarności w kraju. Nie wymieniał tych ośrodków z imienia, prawda, nazwy miasta, poza tym, co państwo słyszeli, że tutaj Warszawa jest tym centrum. Uważam, że ten problem również trzeba wziąć pod uwagę w najbliższym czasie i zrobić wszystko, żeby nie stało się praktyką dnia codziennego konfiskata pism i wchodzenie w poligrafię. Bo tu próba narzucenia puli papieru do dyspozycji związku jest również próbą ograniczenia możliwości docierania z informacją do społeczeństwa. Ja tyle, dziękuję bardzo.

EUGENIUSZ OPACKI²⁹ (Przemysł): O komunikacji Mazowsza i KKP. Dlaczego były takie krótkie i lakoniczne? Dlaczego żadnego komentarza nie było? Organizacje nasze zasypywały, ja reprezentuję tutaj region przemyski. Myśmy byli bezradni, nie potrafiliśmy odpowiedzieć. Dlaczego nic nie zrobiono, aby przejąć inicjatywę od naszego przeciwnika? Zasympy kraj jeszcze większymi komentarzami niż oni. Trzy dni z rządu, jak otworzyć telewizor czy radio, to bębnią, bębnią, a my nie możemy odpowiedzieć? Może zastanówmy się w dalszej części, jak właśnie złapać byka za rogi. Jak być przygotowanym do odpowiedzi na te pytania?

LECH WAŁĘSA: Proszę państwa, jednocześnie ma pan rację i nie tak bardzo. Gdybyśmy rzeczywiście tak uderzyli jak rząd, to byśmy całkowicie ogłupili społeczeństwo. Bo jedni mówią w jedną, drudzy mówią w drugą. My tym razem faktem, że byliśmy bardzo zmęczeni, nas tam wymęczono i wykończono. To jest jeden fakt. To grupa była, która nie miała nic, jednocześnie znów nam się chyba udało to, że my spokojem daliśmy, niech rząd się wyskacze. Niech powie, co kombinuje, jak długo kombinuje. I tym sposobem sami wpadli w swoje sidła. My teraz spokojnie musimy myśleć, jak dokładnie, spokojnie przekazać, że to my zachowujemy spokój, my odpowiadamy kulturalnie, rozważnie w miejscach takich, w których należy odpowiedzieć. Jednocześnie, skoro jestem przy głosie, chciałem powiedzieć jeszcze jedno. Ja, obserwując cały ten okres działania, biorąc udział w tych rozmowach, wyciągnąłem jedno, może dwa zdania z tego wszystkiego. Oczywiście rząd zawsze utrzymuje, tylko zależy na utrzymaniu rządu i nas posądza, że chcemy przejąć rząd, obalić władzę, że pchamy się do władzy. Nie zależy nikomu tam, aby społeczeństwo

²⁹ Eugeniusz Opacki (1936–2000), członek ZR Południowo-Wschodniego w Przemysłu.

było najedzone, zadowolone, tylko na utrzymaniu władzy. My myślimy zupełnie inaczej. My nie chcemy władzy. Chcemy, żeby społeczeństwo, żeby żyło, aby ludziom było lepiej. A oni nas bez przerwy posądzają o to i bronią się, że my przewracamy władzę albo pchamy się do władzy i to trzeba jakoś mądrze, jak to mówię, ale to trzeba tak jakoś mniej więcej podać, że my nie chcemy władzy, że chcemy, żeby społeczeństwo żyło. Żeby zakłady miały lepiej. A oni wyłącznie o utrzymaniu władzy. Bez przerwy trzymają się, że my wywracamy. Jeśli wytłumaczymy im w jakiś sposób, że my nie chcemy, chcemy, żeby ludziom się żyło lepiej, ale i musimy w tym kierunku coś zrobić. Bo ci ludzie, jeśli my społecznie nie wyjdziemy z jakąś inicjatywą, żeby ludziom się żyło lepiej. Musimy wyjść z jakąś inicjatywą. Dziękuję bardzo.

ANDRZEJ SOBIERAJ³⁰ (Radom): Proszę państwa, jak już powiedziałem, żebyście Bugaj³¹, Kuroń³² i inni się nie bali, strona rządowa chce zostać stroną dalszą, czyli esportanta, ale tym niemniej proszę zrozumieć odczucie społeczeństwa, które nie jest na czasie dyskusji ze stroną rządową, jest całkowicie inne. Odbiera to, co na dzień dzisiejszy, czym w ogóle jesteśmy pasieni właśnie poprzez te środki masowego przekazu, należałoby przyjąć jakąś formę wiadomości, podawania dla społeczeństwa, jak powiedział tutaj kolega, szybszą i dokładniejszą. Bo niestety, odczucie jest inne. Odczucie jest takie, że związek cofa się, to jest odczuwalne w zakładach pracy, z którymi mam kontakt i z ludźmi bezpośrednio rozmawiam. Dlatego proszę, również mam zarzut do Onyszkiewicza, że za późno, ja byłem w Radomiu, czyli sto kilometrów od Warszawy, dopiero pierwszą notatkę dostałem o godzinie dwunastej, chociaż strona rządowa już o godzinie piątej rano podawała pierwsze komunikaty dotyczące rozmów. Tu również proszę zwrócić na to szczególną uwagę.

JAN RULEWSKI: Żeby obraz był pełen, trzeba się podzielić, o wrażeniach nie będę opowiadał, są tylko dwa, bo kolega Geremek przedstawił intencje i prawdziwe relacje. Natomiast wrażenie moje jest takie, że ten dialog był dialogiem głuchych i on będzie dialogiem głuchych. Z panem Rakowskim to nie był dialog ani z przewodniczącym komitetu do spraw związków zawodowych, ani tym bardziej z wicepremierem rządu, to był dialog z po prostu niekoronowanym członkiem Biura Politycznego, dlatego w trakcie tych rozmów nie można było osiągnąć nie tylko jakiegokolwiek porozumienia, co zresztą nie było celem, ani jakiegokolwiek wspólnego komunikatu, bo to był człon,

³⁰ Andrzej Sobieraj (ur. 1946), przewodniczący ZR Ziemia Radomska.

³¹ Ryszard Bugaj (ur. 1944), zastępca kierownika OPSZ przy KKP.

³² Jacek Kuroń (1934–2004), doradca KKP.

dział, jeszcze raz powtarzam, z członkiem Biura Politycznego, do tego parającym się w sposób oczywisty propagandą i usiłującym bronić tego, czego dzisiaj partia nie umie bronić i nie może bronić. Rząd w tej chwili broni pozycji partii, natomiast nie zajmuje się problemami. W moim odczuciu to powinniśmy na takim forum znaleźć ten bochenek, ten kawałek tego mięsa na różne sposoby. W moim odczuciu powinniśmy zajmować się bardziej warsztatowymi problemami dostępu do środków masowego przekazu, tymczasem już pierwszy kontakt na tle komisji kontroli społecznej wykazał, że to pozycja stała się demagogiczna, broni partię przed wpływami Solidarności. Dlatego uważam za celowe, aby w przypadku, gdy podejmiemy jakiegokolwiek rozmowy z panem Rakowskim, określić kompetencje, nie tyle, co on jest w stanie załatwić, tylko w jakim charakterze on przed nami występuje. Bo po pierwsze, dla niego nie była ważna sprawa braku mięsa, to sprawa, była sprawa tak oczywista jak zgubienie drugorzędnego guzika od koszuli. I po wtóre, dla niego było ważne, jak wygra tą kampanię przeciwko Solidarności. A zatem, wykorzystując pewne oczekiwania społeczne, posłużył się kłamstwem i obłudą, wykorzystując środki masowego przekazu, blokując nasze. Była zablokowana sieć teleksów i niektórych telefonów. Drugie wrażenie, że w trakcie tych rozmów, kiedy my przedstawialiśmy wszystko techniczne problemy, Rakowski w ogóle nie był nimi zainteresowany, sprawiał wrażenie boksera, który chce nas ustawić w dogodnej dla siebie pozycji po to, żeby nas zbić. W tym zakresie my pozwoliliśmy sobie na pewien nietakt, który nie został wprowadzony do obiegu, do opinii publicznej. Z kolegą Kosmowskim³³ i Słowikiem opuściliśmy salę obrad, jako że dyskusja nie dotyczyła problemów, do których nas upoważniła Krajowa Komisja Porozumiewawcza, lecz dotyczyła ciągłego dialogu, kto i kiedy tą władzę zdobędzie. Ponieważ uznaliśmy, że to nie jest na temat, naszym wyjściem żeśmy sprokurowali ją do skrócenia tego tematu.

ANDRZEJ GWIAZDA: Odpowiem częściowo przynajmniej na temat tej naszej opóźnionej informacji. Otóż ja o wpół do siódmej dzwoniłem z Wrocławia, zaraz po pierwszym komunikacie, i przez dwie i pół godziny nie mogłem odejść od telefonu, bo wszyscy dzwonili. Znaczący nie wszyscy, ci, co się dostali, dzwonili. Teraz był problem, czy tym ludziom, którzy się dodzwonili, już coś powiedzieć, czy też na pewno byłoby znacznie sprawniej, gdyby poszli, siedli, zaczęli pisać wszyscy komunikat, ten komunikat puścili na całą Polskę. Zgadza się, że to by było na pewno sprawniej. Ale z drugiej strony łamię to zasadę bezpośredniej współpracy z ludźmi, jeżeli jakiś zakład dzwoni i pyta,

³³ Patrycjusz Kosmowski (ur. 1947), przewodniczący ZR Podbeskidzie.

co tam było, to czułem się w obowiązku na to przynajmniej w kilku słowach odpowiedzieć, a ponieważ takich zakładów czekały pewnie setki na każdej linii do Warszawy, więc oczywistą rzeczą jest, że po prostu tego czasu nie dało się obejść. Potem pojechałem, a raczej poszedłem, do Mazowsza i tam zdałem sprawozdanie w Biurze Informacyjnym, które też wisiało na telefonach i udzielało informacji, jak to wyglądało. Onyszkiewicz, wszyscy pracowali w podobnych tych, w międzyczasie pisano komunikat. Dlatego te komunikaty może nie były tak soczyste, zresztą trudno o wyjście z oficjalnym komunikatem, to sprawa polityczna. Tutaj wszystkie hipotezy mogą być prawdziwe co do celów rządu, wezwania nas na te rozmowy, szybkości wezwania, niedania nam czasu do namysłu, żebyśmy plan jakiś sobie ustawili, ale, proszę państwa, wydaje mi się, że klamrą do tego jest przeprowadzenie rewizji u Kęcików. Może to była prowokacja, żebyśmy demonstracyjnie opuścili Urząd Rady Ministrów. Po przeprowadzeniu rewizji dotychczas, przez ostatnie cztery lata od 1976 r., te rewizje były robione jakoś mimochodem, nawet prokuratorzy nie bardzo chcieli podpisywać. To było jakoś tak: UB sobie działało, trochę poza rządem. Tylko gdzieś tam jakiś ubek to zrobił. Nawet jeśli to był pierwszy raz w historii Polski, że rewizja jest przeprowadzana bezpośrednio przez Urząd Rady Ministrów. Jeśli zostały skonfiskowane materiały i są na sali Urzędu Rady Ministrów, to jest, koledzy, zmiana rządu i to bardzo wyraźna. Mówię, daj Boże, że my możemy to tak traktować, że jest to tylko prawda, próba prowokacji, prowokacji wobec Prezydium Komisji Krajowej. Ale wydaje mi się, że niezależnie od intencji fakt pozostaje faktem i my tego faktu nie możemy ignorować. Uważam, że w innych warunkach być może taki akt agresji na związek, bo to niewątpliwie jest akt agresji na związek, powinien być skwitowany jakąś bardzo poważną akcją strajkową. W tej sytuacji uważam, że nie, ale niemniej propagandowo my to musimy zdecydowanie wybić. Nie tyle propagandowo, czyli po prostu musimy zaprezentować absolutnie zdecydowane stanowisko związku, połączone z poważnym ostrzeżeniem związkowym. Ja w związku z tym przeczytam deklarację Niezależnego Wydawnictwa Chłopskiego³⁴, a może jeszcze kilka tych. Jak wszyscy koledzy wiedzą, wśród naszych kolegów rolników jest zawsze duży ferment, w tej chwili jest sytuacja, tamci się kłócą z tymi, w tej chwili jest sytuacja taka, że tam atak na Kęcika. W każdym bądź razie Kęcik jest tam bardzo nie przez wszystkich lubiany, wydaje mi się, z tego względu zostało właśnie wybrane mieszkanie Kęcika. Że może rolnicy nie wszyscy za nim, nie będzie jednoznacznego stanowiska rolników, w związku z tym Solidarność też,

³⁴ Niezależne Wydawnictwo Chłopskie, stworzona w 1981 r. przez Marzenę Górszczyk-Kęcik oficyna wydawnicza związana z niezależnym ruchem chłopskim.

prawda, ustawi się do tego frontem. Uważam, że ze względu rewizji nie możemy się [nie] ustawić, bez względu, czy jest to popularny działacz, czy mniej popularny. Ja odczytam deklarację. Aha, jeszcze dla informacji: rewizja została rozpoczęta w trakcie rozmów i zakończona w przerwie tak, żebyśmy się mieli czas dowiedzieć. Ja poszedłem do Mazowsza, tam się dowiedziałem od razu w wejściu, że jest rewizja, spotkałem Seweryna Jaworskiego³⁵, wzięliśmy tak-sówkę, pojechaliśmy do Kęćników. Niestety, już ubecy wyszli. W skład tej drużyny przeprowadzającej rewizję wchodził agenci znani Kęćnikom z poprzednich rewizji sprzed roku 1980. Skład właśnie tej drużyny: Zygmunt Pucinowski, Janusz Cwiklau, Małgorzata Muszeńska, Rudolf Hilarysz, jeden nie podał nazwiska i dwóch mundurowych. Zabrano Kisielewskiego *Na czym polega socjalizm?*, 212 egzemplarzy i 2 tysiące okładek do tej pozycji, *Epilog wileńskiej AK* 840 sztuk, *Wojna z Rosją* 583 sztuki, Szpotański *Utwory wybrane* 580 sztuk, Lipskiego *Dwie ojczyzny, dwa patriotyzmy* 1000 sztuk, *Spoleczeństwo wobec kryzysu*³⁶ „DiP-u” 19 sztuk.

„Niezależne Wydawnictwo Chłopskie powstało w czerwcu 1981 r. w Warszawie, [aby] wyjść do celu społecznego zapotrzebowania na niezależne słowo, tematykę chłopską, ruch ludowy, jako że istniejące wydawnictwa wychodzące poza cenzurą w małym stopniu omawiają te zagadnienia. Cele: przedstawiać aktualne wydarzenia społeczno-polityczne i kulturalne bez względu na przekonania polityczne czy religijne autorów, udostępniać dzieła współczesnych twórców, których nie chcą popularyzować państwowe oficyny wydawnicze, przedrukowywać wartościowe prace z czasów minionych, które obecnie nie są wznawiane, udostępniać opracowania wydane poza granicami kraju, zupełnie niedostępne czytelnikowi wiejskiemu, ukazać rzetelnie wieś miastu, a miasto wsi, dążyć w ten sposób do sojuszu chłopsko-robotniczego, uczulić czytelników na niesprawiedliwość społeczną, krzywdę ludzką, los najsłabszych, najbiedniejszych, nawiązywać do różnych tradycji, zarówno tych rewolucyjno-postępowych, jak i patriotycznej i narodowej, które pozwoliły przetrwać lata niewoli, jak i stanąć do walki z okupantem w latach ostatniej wojny. Najwięcej jednak chcemy mówić o wsi, chłopach i ich prawach, bo wieś to nie tylko żywność na stołach, ale także tradycje. To także twardy kark i chłopski upór,

³⁵ Seweryn Jaworski (ur. 1931), wiceprzewodniczący ZR Mazowsze.

³⁶ Zob. S. Kisielewski, *Na czym polega socjalizm*, Warszawa 1981; R. Korab-Żebryk, *Epilog wileńskiej AK*, Warszawa 1981; M. Zułowski, *Wojna z Rosją o niepodległość*, Warszawa 1978; J. Szpotański, *Utwory wybrane* Warszawa 1979; J.J. Lipski, *Dwie ojczyzny, dwa patriotyzmy*, Warszawa 1981; *Spoleczeństwo wobec kryzysu. Konwersatorium „Doświadczenie i Przyszłość”*: raport trzeci, Warszawa 1981.

tak dziś w niektórych sprawach potrzebny, to także specyficzne spojrzenie na świat, współdziałalność z przyrodą i jej rozumienie, a przede wszystkim niezależność. Zapraszamy wszystkich do współpracy, prosimy o pamiętki i wspomnienia, artykuły, uwagi. Prosimy o pomoc w kolportażu, piszcie o wszystkim co was boli, co wam przeszkadza w codziennym życiu i pracy, podzielcie się z nami waszymi, podzielcie się z nami waszymi koncepcjami, sposobami wyjścia z obecnej ciężkiej sytuacji”.

Ja bym proponował, żeby tę deklarację Niezależnego Wydawnictwa Chłopskiego kolportowały wszystkie nasze gazetki, no które na to stać objętościowo, jak również zamieścić informacje i poinformować całe społeczeństwo, że jest to atak niewątpliwie na związek rolników, jest to atak na niezależne słowo. Jeżeli ten incydent potraktujemy jako incydent, to nie zgodzimy się kategorycznie, ażeby stało się to w jakimkolwiek najmniejszym nawet stopniu regułą. Niezależnie od intencji, jakie przyświecały organizatorom tych prowokacji, jeżeli nie zareagujemy, mogą wyciągnąć z tego zupełnie fałszywe wnioski. Dziękuję.

LECH WAŁĘSA: Państwo też się z tym zgodzą, że możemy się zajmować tylko i wyłącznie sprawami związku, ale wtedy to pół biedy. Minimum socjalne musi być, papierosy muszą być. Ale wtedy to możemy tylko i wyłącznie stanąć i czekać, aż będą, że tak powiem. Jeśli chcą tak, możemy stawać, ale wtedy muszą przynieść i przywieźć. Wtedy odpowiedzi nie było, zabrakło odpowiedzi.

LESZEK WALISZEWSKI³⁷: Leszek Waliszewski, Region Śląsko-Dąbrowski. Uważam, że już dosyć poznaliśmy atmosferę rozmów z rządem, nawet trochę ponarzekaliśmy, według mnie powinniśmy określić nasze żądania, stanowisko, od czego możemy odpuścić, od czego nam nie wolno i zastanowić się nad formami wymuszenia na rządzie realizacji naszych postulatów. Dosyć narzekania i zajmijmy się konkretnymi sprawami. Na razie dziękuję.

LECH WAŁĘSA: Ja inaczej uważam. Myśmy tak zrobili, wiemy, że społeczeństwo coś od nas oczekuje, społeczeństwo nie ma papierosów i jedzenia. Jeślibyśmy tam wstawili nasze żądania, to byśmy zapelnili tą dziurę. My musimy teraz pomyśleć trochę inaczej, teraz pomyśleć tak, żeby coś zaproponować, coś próbować dać i takim kątem.

GŁOS NIEROZPOZNANY: Dwie następne, te, które były przecież przedmiotem rozmów.

GŁOS NIEROZPOZNANY: To dla ludzi, dla zakładów pracy.

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Chwileczkę, może bez takich byle jakich.

GŁOS NIEROZPOZNANY (Wałbrzych): Ja mam słowa kolegi jeszcze.

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Proszę o podanie nazwiska i regionu.

³⁷ Leszek Waliszewski (ur. 1953), od lipca 1981 przewodniczący ZR Śląsko-Dąbrowskiego.

GŁOS NIEROZPOZNANY (Wałbrzych): Mieczysław Tarnowski³⁸, [śmiech] Wałbrzych. To nie moje dane, ja je tylko przekazywałam. Związek jako największa organizacja społeczna, mająca już jakieś zaufanie, powinien jeszcze raz rzeczowo i konkretnie określić swoje cele i bezwzględnie domagać się należnego dostępu do środków masowego przekazu. Natychmiast mają być składane i akceptowane programy przez najwyższe przedstawicielstwo związku. Programy takie zapewnią w miarę jednakową działalność różnych ogniw związku, chodzi mi o ewentualne prowokacyjne akcje. Z drugiej strony chodzi mi o jawną dyskusję nad wadami naszego systemu i tym samym umożliwią działalność zbiegającą do ich likwidacji. Czas jest najbardziej właściwy, w tym wypadku uzyskamy całkowitą aprobatę społeczeństwa, właśnie dziś wszyscy na to czekają. Specjalna grupa produkująca odpowiednie programy na temat aktualnej działalności związkowej, na przykład na temat dotychczas zwichrowany, jak się kolega wyraził, zasad wyboru sejmu. Kiedy społeczeństwu tłumaczy się ten fakt za pomocą właściwie zrobionych programów, presja organizacyjna będzie tak silna, że rząd będzie zmuszony do przeprowadzenia natychmiastowych wyborów według właściwych zasad. Pamiętajmy, że każde wstrzymanie takiego programu równałoby się w oczach widzów, jest atakiem na związek. W dzisiejszej głodowej sytuacji kraju nie można wywierać presji przy pomocy strajku. Jeszcze raz podkreślam, że właśnie dziś jest czas na nasze programy w telewizji, i to od zaraz. Związkowe koncepcje kontroli samorządu czy przedsiębiorcy są tak społecznie uzasadnione, że wyjdą zwycięsko z każdej konfrontacji, oczywiście równolegle potrzebna jest kadra szkoleniowa dla prawidłowego jej wdrażania.

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Dziękuję bardzo.

KAROL MODZELEWSKI³⁹: Mi się wydaje, najważniejsza jest ta odpowiedź na pytanie, które postawił Adam Niezgodą, i w tej odpowiedzi mogą się mieścić odpowiedzi na wszystko, o czym mówiono. Pytanie, przypominam, brzmiało: czy rząd zdawał sobie sprawę z tego, że obecny stan napięć, strajków i demonstracji ulicznych jest wynikiem kryzysu społeczno-gospodarczego, a nie wynikiem działalności naszego związku prowadzącej do podsycania napięć? Otóż ja bym zmodyfikował tę odpowiedź, chociaż jest to rzeczywiście tylko interpretacja. Jest pewne, że rząd nie przyjął do wiadomości wypowiedzi naszej delegacji na ten temat, jest pewne, że rząd, wicepremier Rakowski, byli tam różni ludzie, byli politycy i byli fachowcy.

³⁸ Mieczysław Tarnowski (1945–1991), wiceprzewodniczący Zarządu Oddziału Wojewódzkiego „S” w Wałbrzychu.

³⁹ Karol Modzelewski (ur. 1937), członek Prezydium ZR Dolny Śląsk.

Jedni i drudzy mówili w sposób dość odmienny. Ja chcę przypomnieć, minister Kacała⁴⁰ w tym momencie powiedział, i to szacunek mój budzi, że jeżeli rozmowa będzie tak przebiegać, nie będzie to konkretne, to on wyjdzie z osobistej i zawodowej uczciwości. To jest wypowiedź fachowca, dobrego fachowca. Takich fachowców rząd w swoim składzie ma wielu. Jeśli można sobie pozwolić na uwagę tylko na marginesie, to jest szczególnie smutne obserwowanie, że rząd, który w swoim składzie ma być może najwięcej ludzi o wysokich kwalifikacjach, ze wszystkich ekip dotychczasowych w PRL, jest absolutnie niezdolny, żeby się w tej sytuacji jakoś sensownie zachować, niezdolny politycznie. Ja jestem zdania, że wprawdzie władza nie jest jednolita, ale nie można wszystkiego sprowadzać do rozgrywek pomiędzy różnymi ugrupowaniami we władzy. Co więcej, zachowania wszystkich tych ugrupowań we władzy są zależne od rozwoju sytuacji i są jakoś tam uzgadniane przecież. Wydaje mi się osobiście, że rząd zdaje sobie sprawę z tej sytuacji, że właśnie dlatego, że zdaje sobie sprawę, postąpił w taki oto sposób. Uprzedzając tylko jedno, co mam do powiedzenia w czwartym punkcie porządku dziennego, ja chciałbym powiedzieć, że rząd na swój sposób, na swój sposób jakiś tam, rozumie to, co czujemy i my, mając kontakt bezpośredni ze społeczeństwem, a mianowicie, że obecny stan rzeczy jest już nie do utrzymania. Tylko że dla rządu wynikają z tego oczywiście zupełnie inne wnioski praktyczne aniżeli dla nas, stąd, ja sądzę, ta taktyka rządu. Proszę zwrócić uwagę, czego rząd chciał właściwie? Przypuszczam, że miał dwa scenariusze, jeden na przyjęcie komunikatu, drugi na nieprzyjęcie. Szybkość, z jaką zareagował na nieprzyjęcie komunikatu, świadczy o tym, że z tym się poważnie biczował, jako z jedną z ewentualności. Dla jednych bardziej pożądaną, dla innych mniej pożądaną. Ale jako jedną z ewentualności. Otóż ten komunikat, on był też wcześniej nadawany, ten projekt wspólnego komunikatu, jest tak skonstruowany, że dla wielu członków związku może brzmieć miejscami całkiem nieźle. Rzeczywiście tam były zapisy, które nie tyle są bardzo konstruktywne, ile są bardzo obiecujące. Ja podkreślam tą różnicę w sformułowaniach, bo one były dość ogólnikowe, a jednocześnie bardzo obiecujące. Na przykład zapis w sprawie samorządów i reformy gospodarczej stanowił otwarcie naprawdę obiecujące. Zapis w sprawie środków masowego przekazu, każdy związkowiec, który rozumie, o co tam chodziło, bo był mętnie sformułowany, może go zaakceptować. Zapis w sprawie ustawy o związkach zawodowych, on też stanowił pewnego rodzaju otwarcie. Chodziło na pewno politycznym architektom tego manewru ze strony rządowej o to, żeby można

⁴⁰ Andrzej Kacała (ur. 1927), wiceminister rolnictwa.

było powiedzieć związkowi: no, patrzcie, to są nieobliczalni ludzie, oni odrzucili takie dobre porozumienie. Jednocześnie niewątpliwie rozmyślnie najważniejszy dla nas, z punktu widzenia naszej strategii postępowania, punkt, najważniejszy, bo dotyczący naszej wiarygodności z chwilą, kiedy mówimy ludziom o samorządzie, którego nie ma. Nie tędy droga. Ten punkt był blokowany, i co więcej, zapis był sformułowany w sposób... był wieloznaczny, którego realizacja byłaby niewiadomą. I z tego względu związek musiał stanąć wobec tego zapisu co najmniej z zakłopotaniem... wobec tego zapisu, jeśli nie z odrzuceniem jako niezadowolający. Na dodatek jeszcze dodano ten wstęp polityczny, w którym kazano nam podpisać pod wygaworem, jaki rząd robi społeczeństwu za strajki i manifestacje, to było absolutnie niemożliwe do przyjęcia. Nawiasem mówiąc, autorem tego zapisu był pan redaktor Górnicki, a zapis został tam umieszczony przy braku zgody z mojej strony, bo nie byłem obecny w tym momencie, kiedy go redagowano, czy braku zgody ze strony Janusza Onyszkiewicza, czy sprzeciwie Bujaka⁴¹. Musiało im bardzo zależeć, skoro tak chcieli go umieścić w komunikacie. Jeszcze trzeci element, kiedy rząd mówi o tym, żeśmy się nieprotokolarnie, niedyplomatycznie zachowali. Istnieją różne definicje, na przykład dyplomacja kanonierek, ale przeprowadzenie w trakcie rewizji policyjnej, dostarczenie jej płonów niejako na stół obrad, to jakiego rzędu jest to dyplomacja? Kanonierek – nie, ale kajdanek i gazu to pewnie tak. To jest propozycja nie do odrzucenia, tu jest obelga pod adresem, zwłaszcza zrobienie tej wystawy, to jest obelga pod adresem delegacji Solidarności. O co rządowi chodziło? Ja myślę, że chodziło mu o to, żeby albo związek przyjął taki komunikat, który będzie miał szansę działania uspokajającego w tej sytuacji niezwykle napiętej na jakiś odłam opinii publicznej, jątrzącego, ale przeciw związkowi na inny odłam opinii publicznej, i który jednocześnie związek by poważnie osłabił. Na to pójść w moim przekonaniu nie było można, ja to mówię, chociaż byłem w zespole roboczym redagującym tekst tego wspólnego komunikatu. Ale nasze zadanie polegało przecież na tym, żeby redagować, a potem się zobaczy całość, a potem się zobaczy w całym gronie, czy to jest do przyjęcia, czy nie. Co rząd zrobił następnie, skoro nie wyszedł scenariusz z przyjęciem komunikatu, wyszedł natomiast scenariusz nieprzyjęcia komunikatu? Bo te dwie możliwości były. Następuje niestychana histeria propagandowa, kłamliwa, pod tytułem zerwanie rozmów. Ale proszę zwrócić uwagę, jak ona jest prowadzona. Ona jest prowadzona w taki sposób, żeby z protokolarnego czy nieprotokolarnego, bardziej lub mniej dyplomatycznego zacho-

⁴¹ Zbigniew Bujak (ur. 1954), przewodniczący ZR Mazowsze, członek Prezydium KKP.

wania się delegacji Solidarności uczynić problem numer jeden dzisiejszej Polski. Tak jak nieco wcześniej problemem numer jeden było, czy M[iejskie] P[rzedsiębiorstwo] K[omunikacji] skreśli w Aleje Jerozolimskie, czy pojedzie Marszałkowską. Te scenariusze, które rząd pisze, są dla niego niezwykle dogodne i nie ma co się dziwić, to jest normalne. I nie ma co się dziwić, że oni tak postępują. Konflikt propagandowy w Zielonej Górze⁴², zerwanie, nie zerwanie rozmów.

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Przepraszam, jest pilny telefon do pana Sikory z Huty Lenina.

KAROL MODZELEWSKI: To jest próba narzucenia związkowi i społeczeństwu typowego konfliktu zastępczego. Ta propaganda jest propagandą stanu wyjątkowego. Zastanówmy się, czy to brzmi poważnie czy śmiesznie rozważanie, czy fakt, że wydano krótki projekt krótkiego komunikatu, bez uzasadnienia, to jest powód do wojny domowej czy nie jest. Takiej linii konfrontacji, w gruncie rzeczy jeszcze gorszej niż linia milicjantów stojących na rondzie w Warszawie, my przyjąć po prostu nie możemy i nie powinniśmy. I dlatego uważam, że najlepszą konstrukcją odpowiedzi na tą historię propagandową było to, co Tadeusz Mazowiecki mówił w telewizji, to było bardzo słuszne. Sprowadzało rzecz do właściwego wymiaru, co najważniejsze pokazywało, że rząd specjalnie nadmuchał ten balon. To, co my pamiętamy, że to, co się zdarzyło w ciągu tych 2–3 minut w sali Urzędu Rady Ministrów przy zakończeniu rozmów, to jest dokładnie, jakbym widział ten sam film, tylko role odwrócone, dokładnie to, co było 31 października w tej samej sali⁴³.

⁴² Może chodzić o protesty, do których doszło w związku z wystąpieniem I Sekretarza KW PZPR w Zielonej Górze, Jerzego Dąbrowskiego na IX Zjeździe PZPR 14 VII 1981 r., w którym oskarżył on Solidarność o dążenie do zagamiania władzy w sferze gospodarczej. Przejawem tego miało być tworzenie samorządów posiadających prawo realnego wpływania na politykę przedsiębiorstwa, co naruszałoby podstawy ustrojowe kraju. Taka wypowiedź wywołała protest ZR NSZZ „Solidarność” w Zielonej Górze. W oświadczeniu na ten temat między innymi stwierdzono: „Stanowisko zaprezentowane z trybuny zjazdowej przez Pana Dąbrowskiego stoi w jasnej sprzeczności z duchem odnowy i deklaracjami, jakie Pan Dąbrowski wygłaszał na kilka dni przed zjazdem w obecności przedstawicieli Zarządu Regionalnego „Solidarności” w Zielonej Górze. Taka postawa stawia pod znakiem zapytania osobę Pana Dąbrowskiego jako partnera do ewentualnych rozmów z Solidarnością”. Zob. Oświadczenie ZR NSZZ „Solidarność” w Zielonej Górze w sprawie wystąpienia I Sekretarza KW PZPR w Zielonej Górze – Jerzego Dąbrowskiego na IX Zjeździe PZPR („Solidarność Środkowego Nadodrza” 30 VII 1981, nr 12).

⁴³ 31 X 1980 r. doszło do spotkania w Warszawie delegacji rządowej z premierem Józefem Pińkowskim i delegacji NSZZ „Solidarność”. Trwające czternaście godzin obrady dotyczyły sprawy rejestracji Solidarności i związku rolników indywidualnych, dostępu do środków masowego przekazu oraz spraw płacowych. Rząd wówczas zobowiązał się do rozpatrzenia odwołania w Sądzie Najwyższym do 10 listopada i uznał osobowość prawną związku, jednak nie udało się

Też mieliśmy projekt wspólnego komunikatu, po tym nieoczekiwanie wyszedł Barecki⁴⁴ – współautor tego komunikatu. Wyglądał, jakby dostał przed chwilą po twarzy, i ubłagany przez Pińkowskiego⁴⁵ bez żadnych komentarzy odczytał tylko. Wtedy Wałęsa powiedział: „To dziękujemy, do widzenia”. Teraz było to samo, tylko w odwróconych rolach. Nie ma się co dziwić Rakowskiemu nawet, co on powiedział, to do widzenia. Proszę państwa, sprawa przyjęcia czy nieprzyjęcia takiego komunikatu i takich żądań, to jest kluczowa sprawa polityczna dzisiaj. Pytanie, czy ten komunikat i czy te zapisy były na miarę w tej sytuacji, która jest nie do wytrzymania, czy nie na miarę. Naprawdę o to chodziło. Jeśli mamy z tym przyjść do społeczeństwa, to z wyjaśnieniem tego, że rząd rozdmuchał kłamstwa do niebываłych rozmiarów tę sprawę, w jakimś celu: żeby zarzucić nam konflikt zastępczy. Ja myślę, że przy tej okazji trzeba poruszyć tą sprawę rewizji u Kęćików. Przy tej okazji zapytać, jakiego rzędu jest to dyplomacja. Natomiast właściwa nasza odpowiedź musi być nie w tej płaszczyźnie, w której rząd chce nam to narzucić. Myślę, że nie w płaszczyźnie wymuszanie jakiegokolwiek walki, realizacji tych siedmiu punktów, wtedy będziemy trwali w tym samym miejscu. To jest w gruncie rzeczy to miejsce, które chce nam narzucić rząd, jeżeli chcemy iść do przodu, to musimy wiedzieć, w którym kierunku idziemy do przodu. I najważniejsze, jaki my ten kierunek określimy. Dopiero do tej strategicznej koncepcji należy dobierać środki. Jeżeli tego nie zrobimy, to wówczas będziemy się szarpać na takiej zasadzie, że będziemy iść tam, bardziej w tamtą stronę. Moje zdanie jest takie: czwarty punkt porządku dziennego, to jest ten punkt kluczowy, od którego zależeć powinien również ten świadomy wybór przez związek środków walki.

LECH WAŁĘSA: Chciałem się popisać, że trochę zgodniej na to idzie, jednocześnie poprosić państwa, żeby nikt nie uważał, że to dyktatura, jakieś naciąganie, że nowy C[entralna] R[ada] Z[wiązków] Z[awodowych], ale chciałem zaproponować, aby dzisiejszego dnia państwo przyjęli tak jak to jest opracowane. To znaczy o piętnastej dokładnie przyjeżdża komisja rządowa, przewodniczy minister Ciosek⁴⁶ i ma do pomocy pięciu doradców, dyrektorów departamentów i tam jeszcze innych, ja się tam na tym nie znam. Chciałem, żeby to się układało tak: spokojne wysłuchanie to, co ci panowie mają do powiedzenia, zobowią-

ustalić wspólnego komunikatu. Zob. M. Pernal, J. Skórzyński, *Gdy niemożliwe stało się możliwe. Kalendarium Solidarności 1980–1989*, Warszawa 2005, s. 47.

⁴⁴ Józef Barecki (1926–1999), rzecznik prasowy rządu.

⁴⁵ Józef Pińkowski (1929–2000), do lutego 1981 r. premier PRL, członek Biura Politycznego KC PZPR

⁴⁶ Stanisław Ciosek (ur. 1939), członek Rady Ministrów ds. współpracy ze związkami zawodowymi.

zać ich jednocześnie do krótkiego, konkretnego przedstawienia swoich punktów, żeby konkretnie powiedzieli, z czym przyjechali w pół godziny czasu. Żeby znów nie wdać się w jakieś polemiki, dyskusje i dziwne rzeczy. Proponujemy, żeby odpowiedział krótko też nasz doradca, to znaczy Bugaj, w kontekście reformy gospodarczej jest przygotowany dosyć dobrze. A po wysłuchaniu tych pięciu panów w dwie godziny, nie podejmujemy dyskusji. Słuchamy pana Bugaja, który przedstawia problemy, jednocześnie żeby były pytania do strony rządowej, ale też z żądaniem konkretnych odpowiedzi.

RYSZARD BUGAJ: Z małą poprawką, żeby zrobić w ten sposób, że strona rządowa przedstawia swoje stanowisko, państwo macie czas na zadanie konkretnych pytań. I myślę, że zrobimy tak, że dziękujemy stronie rządowej, dyskutujemy we własnym gronie nad sprawami gospodarczymi. Ja bym tak sugerował, dlatego że jeżeli to będzie w takim układzie, że my się ustosunkujemy do tego, co oni powiedzą, to tutaj rozpoczynamy taką, powiedziałbym, kolejną wojnę.

ANDRZEJ CIERNIEWSKI⁴⁷: Dnia trzeciego i szóstego zapanowała potrzeba przedstawienia stanowiska związku wobec problemów społeczeństwa. Podczas rozmów naszego prezydium nie dopatrzyłem się żadnych elementów postępowania, które by w jakikolwiek sposób uzasadniały prowadzoną przez rząd i sterowaną przez środki masowego przekazu kampanię wymierzoną w kierownicze gremia związkowe. KKP uważa, że tocząca się kampania, której zasadniczym wyróżnikiem jest głęboki kryzys gospodarczy, rząd zamierza w czasie tej kampanii rzucić odpowiedzialność na Solidarność. Kampania prowadzona bez najmniejszej możliwości odpowiedzi przez związek, przez działaczy Solidarności zmierza do przerzucenia kosztów rachunku, które obecnie, ciągle manifestacje, zostawia społeczeństwo rządowi, na konto Solidarności. Znamiennym jest fakt, że wielkość tej kampanii jest odwrotnie proporcjonalna do prób wyciągania gospodarki z dna. KKP, biorąc powagę sytuacji społeczno-gospodarczej, postanawia nie prowadzić podobnej w tonie i treści nagonki, przepraszam. Jednocześnie KKP podtrzymuje swoje stanowisko, wcześniej zajęte stanowisko odnośnie problemów społeczno-gospodarczych naszego kraju, które zostały wydane na poprzednim posiedzeniu. Wzywa swych członków do jego konsekwentnej realizacji, zawarte kierunki są związkową alternatywą dla wyjścia społeczeństwa z głębokiego kryzysu.

[„AS”, s. 103: *Jan Rulewski proponuje, by eksperci Solidarności jeszcze przed przerwą obiadową podali główne tezy swoich kontrreferatów do wypowiedzi przedstawicieli rządu.*

Propozycja ta została przyjęta przez głosowanie.

⁴⁷ Andrzej Ciemniewski (ur. 1946), członek KKP, Region Śląsko-Dąbrowski.

A[ndrzej] Gwiazda odczytuje projekt oświadczenia KKP w sprawie rewizji u W[iesława] Kęcika⁴⁸.

R[yszard] Bugaj mówi o procesach Komisji Rządowej ds. Reformy Gospodarczej. Ze strony KKP w charakterze obserwatorów bierze w nich udział dwóch ekspertów. Jakość pracy tej Komisji w pełni odzwierciedla, zdaniem Bugaja, aktualną sytuację polityczną. Projekt reformy charakteryzuje ogólnikowość sformułowań (...) Zgodnie z projektem rządowym, przedsiębiorstwo rzeczywiście ma się opierać na regule 3xS⁴⁹, przewiduje się zerwanie z zasadą kierowania za pomocą systemu nakazowego na rzecz parametrów ekonomicznych oraz nadania przedsiębiorstwu znanych uprawnień w sferze decyzji rozwojowych. Sformułowania te są jednak ogólne. Zakres uprawnień Rady Ministrów, sejmu, rad narodowych jest przedstawiony – zdaniem Bugaja – dosyć wykrętnie. Przewiduje się ogromne kompetencje dla organów sejmowych, ale nie ma mowy o tym, jak będzie zapewniona społeczna wiarygodność tego parlamentu. A przecież podstawowym pytaniem jest, kto będzie zasiadać w sejmie.

Kolejna bardzo istotna kwestia to podwyżka cen. Chociaż rządowy projekt podwyżki jest już opracowany, do tej pory nie został on dostarczony związkowi. Projekt przewiduje, że podstawowy pakiet reformy ma wejść w życie od 1 stycznia 1982 r., co Bugaj uważa za termin bardzo napięty, ale chyba realny. Reforma, to – zdaniem Bugaja – problem jakościowo nowy w stosunku do tych, którymi dotychczas zajmowała się Solidarność. Różnica polega na tym, że nie można tu mówić o absolutnej jednolitości interesów wszystkich członków związku – wprowadzenie reformy gospodarczej czy podwyżki cen w różny sposób dotknie poszczególne grupy ludności. Trzeba też pamiętać, że realizacja zasady 3 x S spowoduje prawdopodobnie bankructwo niektórych zakładów. Bugaj proponuje, by tymi aspektami reformy zajął się specjalny zespół roboczy, złożony ze związkowców i ekspertów, który przedstawi Zjazdowi Krajowemu pogłębione stanowisko w tej sprawie.

S[tefan] Kurowski⁵⁰ przedstawia niektóre ułomności projektu reformy. Dokument przewiduje, że centralny plan zarządzania może nałóżyc na przedsiębiorstwo zadania dyrektywne. Pozostawienie takiej furki może spowodować przekształcenie się tej możliwości w regułę. To „koń trojański systemu dy-

⁴⁸ Zob. Dokumenty posiedzenia...

⁴⁹ Przedsiębiorstwa państwowe zgodnie z zasadą „3xS” miały być samorządne, samodzielne i samofinansujące się. Zob. M. Bałtowski, *Gospodarka socjalistyczna w Polsce. Geneza. Rozwój. Upadek*, Warszawa 2009, s. 256–257.

⁵⁰ Stefan Kurowski (ur. 1927), doradca ekonomiczny KKP.

rektywnego” – mówi Kurowski. Zwiększenie kompetencji sejmiku – tak, ale musi to być inny sejm, nasz, pochodzący z autentycznego wyboru.

Kurowski uważa, że nie można ani domagać się przeprowadzenia podwyżki cen po reformie, ani najpierw podnosić ceny, a potem robić reformę, gdyż spowodowałoby to jałowy drenaż kieszeni. Trzeba obu tych posunięć dokonać równocześnie. Krytykuje fakt, że projekt reformy nie ogranicza czasu trwania okresu przejściowego. Uważa też, że centralne rozdzielnictwo towarów należy zawęzić, a nie dążyć do jego likwidacji już w okresie przejściowym. Wygląda na to – mówi – że okres ten ma być wykorzystany do rozszerzania systemu.

Mieczysław Lach⁵¹ (Piotrków) przedstawia stanowisko swojego regionu. KKP powinna podjąć konkretne kroki, wywierać nacisk na rząd, zwłaszcza w sprawie dostępu do środków masowego przekazu.

[Janusz] Onyszkiewicz proponuje, by dyskusje nad innymi tematami niż rozmowy z rządem odłożyć do następnego dnia.

[Jan] Rulewski czyta projekt oświadczenia KKP aprobującego tryb przeprowadzonych rozmów⁵².

Ogłoszona zostaje przerwa obiadowa.

Po wznowieniu obrad Andrzej Celiński⁵³ proponuje uzupełnić porządek dyskusji o trzy sprawy: stanowisko związku wobec rządowego projektu podwyżek cen na pieczywo i artykuły mączne, problem podziału majątku po CRZZ i omówienie roli, jaką przedstawiciele związku mają odegrać na posiedzeniu komisji sejmowej przygotowującej ustawę o przedsiębiorstwie i samorządzie.

Wchodzi delegacja rządowa.]

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Chciałem przypomnieć, że właśnie na dzisiaj mieliśmy zaplanowane przemówienie przedstawicieli rządu, na które zaprosiliśmy jeszcze naście osób, którzy dzisiaj do nas przybyli. Nie wiem, w jakiej kolejności panowie chcieliby występować. Zapewne pan minister będzie chciał jako pierwszy, prawda? Możemy poprosić? Proszę bardzo.

STANISŁAW CIOSEK: Cieszę się ogromnie. Ja już mam po raz drugi przyjemność być na posiedzeniu KKP. Myślę, że to dzisiejsze posiedzenie ten klin zakończy. Nie chcę podkreślać, że nasz przyjazd, obecność przedstawicieli rządu w związku z wydarzeniami ostatnich dni ma swoją wyraźną wymowę. My tu przyjeżdżamy z dobrą wolą. Myślę, że nie zawiedziemy się, kraj czeka na wyniki tego spotkania. Natomiast gdy chodzi o naszą tutaj rolę,

⁵¹ Mieczysław Lach (ur. 1949), przewodniczący ZR Ziemia Piotrkowska.

⁵² Dokumenty dokumenty posiedzenia...

⁵³ Andrzej Celiński (ur. 1950), sekretarz KKP, szef gabinetu Lecha Wałęsy.

ja proponuję tak, panie przewodniczący. Z panem premierem Jaruzelskim⁵⁴ telefonicznie rozmawialiśmy, jak poprowadzić to nasze spotkanie. Wy oczekujecie, że przedstawimy taki punkt widzenia rządu na sprawę reformy gospodarczej, jak kraj powinien z kryzysu wychodzić i plan działań doraźnych. Rozważaliśmy sprawę w swoim gronie, a grono to jest następujące – przyjechało ze mną liczne grono, konkretnie pięć osób. Może wam przedstawię tych moich współtowarzyszy: Andrzej Wróblewski, członek sekretariatu komisji do spraw reformy gospodarczej, jest doradcą pełnomocnika rządu do spraw reformy gospodarczej. Andrzej Bors, dyrektor departamentu koordynacji zapotrzebowania rynku w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego i Usług, Stanisław Jankowski, reprezentant departamentu obrotu towarowego Ministerstwa Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, Tadeusz Śniadowski, dyrektor biura reklamy i sprzedaży Ministerstwa Handlu Wewnętrznego i Usług i Jerzy Chabros, dyrektor departamentu ekonomicznego Państwowej Komisji Cen⁵⁵. Tak się może umówmy, jeśli byście się zgodzili. Rząd przedstawił sejmowi i całemu narodowi program wyjścia z kryzysu oraz plan stabilizacji, jest on dzisiaj własnością publiczną. Jestem głęboko przekonany, że wszyscy go znacie, bowiem jest to jednak fundamentalny dokument. Jeśli się wyraża wobec niego stanowisko, oczywiście, on musi być znany. Na posiedzeniu dzisiaj Rady Ministrów, ono się dzisiaj odbywa, wiceprezes Rady Ministrów Janusz Obodowski referuje plan tych doraźnych działań związanych z kryzysem, tych bieżących, co można dzisiaj zrobić. To będzie przedmiotem obrad posiedzenia plenarnego Komitetu Centralnego partii w dniu jutrzejszym. W związku z powyższym nie będziemy tutaj jego obecnością służyć. Byłoby chyba najrzęcniej i najlepiej gdybyście w związku z tym, że wam przywiozłem ekspertów, biorąc pod uwagę fakt, że plan wyjścia z kryzysu i stabilizacji jest znany, wy byście powinni od razu pytania zadać. Jesteśmy gotowi wam wygłosić referaty, nie ma problemu. Możemy to zrobić. Natomiast jest to bardzo obszerny materiał, reforma gospodarcza, o wszystkim i w związku z tym byłoby zdecydowanie lepiej i rzęcniej, gdybyśmy przystąpili do rzeczy: co was gryzie, co was boli, z czym się nie zgadzacie, co budzi wasze niepokoje, co dla was niejasne, czemu jesteście przeciwko. Od razu przystąpić do rzeczy i jest sprawa wówczas z głowy. Ja chciałem jeszcze przeprosić za spóźnienie, ponieważ tak nas w Warszawie wypuścili. Był duży ruch samolotowy i czekaliśmy na zgodę na start po prostu. I stąd to opóźnienie nasze. Czy tak może być?

⁵⁴ Wojciech Jaruzelski (ur. 1923), prezes Rady Ministrów, minister obrony narodowej.

⁵⁵ Nie udało się ustalić dat urodzenia członków delegacji rządowej.

LECH WAŁĘSA: Panie ministrze, ja myślę, że jednak chociaż skrótowo każdy z panów powinien coś od siebie powiedzieć, trzeba powiedzieć, co to jest. Pan mówił o reformie, o tej wielkiej reformie, jednocześnie niektóre fakty należałoby przypomnieć, bo byłyby wygodniej.

STANISŁAW CIOSEK: Jak panowie sobie życycie.

LECH WAŁĘSA: Tylko nie za długie referaty.

STANISŁAW CIOSEK: Bo jeżeli byśmy chcieli zreferować reformę, to jest czas do rana, bo jest książka cała. My chcemy zreferować sprawę. Albo żeby syntetycznie. Jesteście gotowi panowie z naszej strony? Ile minut?

ANDRZEJ WRÓBLEWSKI: Czyli zaczynam, krótko na temat reformy. Mam na nazwisko Wróblewski, jestem członkiem sekretariatu komisji do spraw reformy gospodarczej i doradcą ministra Baki. Ja myślę tak: chyba wszyscy śledzili dyskusję, jaka się toczyła, znają punkt widzenia pierwszy wypracowany przez komisję do spraw reformy gospodarczej, opublikowany w styczniu bieżącego roku, który przekazany władzom związku Solidarność i stowarzyszeń społecznych. Został opublikowany w lipcu: „Kierunki reformy gospodarczej”, nowy dokument.

[„AS”, s. 103: *Wróblewski mówi, że koncepcje reformy można sprowadzić do formuły „3 x S, 3 x U” (samodzielne, samorządne, samofinansujące się; usprawnienie administracji, uproszczenie planowania, uproszczenie struktur). Poszukiwany jest taki model, który by uruchomił inicjatywy ludzi, zwiększył rolę organów przedstawicielskich. Spór o samorząd jest w gruncie rzeczy sporem o słowa, gdyż praktyczne znaczenie ma „decyzyjność” samorządu w sprawie planu i efektów finansowych przedsiębiorstwa. Sprawa dyrektora jest istotna dla samopoczucia załogi, lecz są różne rodzaje przedsiębiorstw, w tym duże, monopolistyczne i chodzi o to, by godzić interes przedsiębiorstwa z interesem społecznym. Czas wdrażania reformy uzależniony jest od przygotowania dużego pakietu ustaw, trzeba wykonać olbrzymią pracę legislacyjną. W tym celu komisja ds. reformy powołała trzynaście podzespołów do opracowania odpowiednich projektów, które zostaną poddane szerokiej konsultacji społecznej. Przewiduje się, że reforma będzie wprowadzana od 1 stycznia 1982 r. Jej istotnym elementem będzie zasadnicza reforma administracji centralnej. W okresie przejściowym, do rozpoczęcia realizacji reformy największym problemem jest, czy społeczeństwo zgodzi się ponieść jej koszty.]*

STANISŁAW JANKOWSKI: Trudności, jakie wystąpiły w zakresie realizacji kart zaopatrzenia w mięso, wynikają przede wszystkim ze spadku zasobów mięsa podrobowego, mięsa i podrobów. Na spadek ten złożyło się kilka przyczyn. Przede wszystkim w pierwszym półroczu wyprodukowano mniej, niż planowano, 25 tysięcy ton mięsa i 3 tysiące podrobów, łącznie o 32 tysiące ton mniej

mięsa. Również nie uzyskano przewidywanych w planie tak zwanych oszczędności mięsa, która wynika ze stosowania zamiast mięsa tak zwanego białka roślinnego. Nastąpił spadek zapasów. Łącznie przy spadku dyspozycyjnych ilości mięsa o ponad 40 tysięcy ton w pierwszym półroczu, jednocześnie wcześniej dostawy były wyższe, od tego, co wynikało z podziału planu rocznego na 2/3. Przypominam, dla rodzin powinniśmy dostarczyć na rynek 855 tysięcy ton. Praktycznie wyszły 917 tysięcy ton, czyli wyższe na okres półroczny. Konsekwencją było w czasie lipcowego skupu kształtowanie się w okresie drugiego półroczu, stwierdzono, że skup trzody i zwierząt rzeźnych będzie mniejszy od 100 do 150 tysięcy ton. Plany przewidywały 100 tysięcy ton, obecne zakładają 2 milionów ton, natomiast są prognozy pesymistyczne, które zakładają spadek o 100 tysięcy. Bilans mięsa na trzeci kwartał jest napięty, przewidujemy, że wyniesie 415,4 tysięcy ton, czyli będzie wyższy o ponad 118 tysięcy ton od punktu, jaki osiągnęliśmy w roku ubiegłym, o 30 tysięcy ton mniej od planu na trzeci kwartał, jak był założony przy planach rocznych. Stąd też dostawy nasze, przy uwzględnieniu, że w lipcu 140 tysięcy, to w sierpniu i wrześniu mogą wynieść po 120,5 tysiąca ton, w tym również import 71,7 tysięcy ton, podczas gdy podczas planów drugiego kwartału przewidywano import 97 tysięcy ton, wobec braku możliwości zrealizowania pełnego importu, jak również skupu. Spadek wystąpił klasycznie w lipcu, 30%, był większy, niż zakładano, spowodował, że przemysł, nie mając żadnych zapasów mięsa, nie mógł sprostać. Stąd też wprowadzono zmniejszone [...] na 20%. Prognozy skupu, jakie zostały sporządzone dla następnych okresów na drugie półrocze przewidują, że skup w okresie września będzie w dalszym ciągu bardzo niekorzystny. Tutaj zawarto stratę zwierząt rzeźnych o sumę w granicach 57–60%. Przykładowo październik nie przekracza 60%. Średnia kraju jest niższa od 60%. Czyli spadek rósł o 40%. W czwartym kwartale dostawy na rynek mają wynieść 430,5 tysiąca ton, co oznacza, że pełna realizacja kart na zaopatrzenie. Na tle obecnego bilansu nie widzimy możliwości zrealizowania dostaw mięsa. [...] przygotował cały szereg propozycji, które mają doprowadzić, żeby osiągnąć takie wskaźniki, jakie były zakładane w planie rocznym, a pozwoliłyby na spowodowanie nadwyżki skupu. Oczywiście przeciągnięcia te przy pewnej konsekwencji jakąś nadwyżkę powinny dać, ale pewności nie ma. Jakie są propozycje działań w zakresie zabezpieczenia dostaw? Jednym z elementów jest bardzo poważny wzrost sprzedaży mięsa w tak zwanej wolnorynkowej sprzedaży mięsa, do sprzedaży targowiskowej, ale nie tylko, również zakupów dokonywanych bezpośrednio od rolnika przez zakłady pracy. Ocenia się, że dostawy zaopatrzenia wzrosły w ostatnim okresie o 20%. Również ceny, jakie są płacone rolnikom w skupie, przekraczają znacznie ceny odczynników dla sku-

pu. Średnia cena za kilogram w granicach 140–150 złotych, podczas gdy my płacimy 86 złotych. W związku z tym propozycja zawieszenia uprawnień do zakupu żywca rzeźnego, mięsa bezpośrednio od producentów. Inne jednostki gospodarki uspołecznionej poza Centralą Przemysłu Mięsnego, lub też przez C[entrale] R[olniczą] S[półdzielni] „Samopomoc Chłopska”, która realizuje skup na zlecenie Centrali Przemysłu Mięsnego jak również i gospodarki nieuspołecznionej, z wyjątkiem tychże, którzy posiadają uprawnienia do wykonywania wędliniarskiego lub kuchmistrzostwa. Również przewiduje się wstrzymanie do końca bieżącego roku wydawania zaświadczeń uprawniających do sprzedaży bazarowej mięsa z uboju gospodarczego. Według obserwacji, jakie przedstawiają nam organy, gros tych sprzedających mięso tak zwanych bazarowych to najczęściej nie są rolnicy, to są po prostu pośrednicy, którzy w ten sposób bardzo po prostu zarabiają, a jednocześnie windują ceny. Proponuję do końca bieżącego roku utrzymanie dotychczasowych norm z tytułu zaopatrzenia ludności wsi w węgiel, z tytułu kompletowanego żywca rzeźnego oraz bezwzględne zagwarantowanie przez aparat sądu miejskiego i terenowe organa administracji państwowej pierwszeństwa zakupu węgla przez dostawców kontraktowanego żywca rzeźnego. Postulujemy zapewnienie pierwszeństwa sprzedaży paszy dostawcom żywca. Rozważamy również możliwość wprowadzenia tak zwanego systemu oszczędzania na specjalnych książeczkach oszczędnościowych, co upoważniałoby do zakupu deficytowych maszyn i urządzeń, które są sprzedawane na talony, dotyczy nowych ciągników i innych przydzielanych nam urządzeń. To są te główne propozycje, z którymi wyszliśmy do rządu z prośbą o akceptację, co naszym zdaniem może w istotny sposób wpłynąć na poprawę sytuacji w zaopatrzeniu skupu mięsa od ludności, tym samym poprawę zaopatrzenia społeczeństwa, a przede wszystkim zapewnienie pełnej realizacji wydanych kart zaopatrzenia na ten produkt. Jeszcze dwa słowa na temat dalszej prognozy. Została wykonana taka prognoza na rok osiemdziesiąty drugi, z prognozy tej wynika, że nastąpi pewna poprawa w zakresie skupu trzody, ta poprawa to jest rząd dziewięćdziesiąt kilka do 100 tysięcy ton, przy niestety utrzymującym się spadku, jeżeli chodzi o skup bydła, w roku przyszłym nastąpi stopniowa odbudowa hodowli bydła, nie należy liczyć jednak na efekty w postaci zwiększonego skupu. Drugie, o czym chcę państwa poinformować, to jest to, że dokonaliśmy w ostatnich dniach oceny tak zwanych dołów produkcji cukru, z tej oceny wynika, że przy obecnym zbiorze i również przerobie buraków, to uzyskamy w granicach 1 miliona 600 tysięcy ton cukru, co pozwoliłoby nam na zaspokojenie potrzeb krajowych do następnej kampanii, do nowych zbiorów. Niestety nie możemy liczyć tutaj na eksport, dlatego że bilans handlowy nie jest dodatni. Jeżeli chodzi

o zaopatrzenie w najbliższym okresie czasu, przyjmujemy rozpoczęcie kampanii w pierwszej dekadzie września, konkretnie w pierwszym tygodniu września i do tego czasu, dysponujemy takim nakładem czasu, który pozwoli nam na utrzymanie ilości zaopatrzenia cukru na karty, przy oczywiście obowiązujących obecnie normach zaopatrzenia w żywność. W związku z tym, że planowany import nie zostanie w pełni zrealizowany, a import byśmy oceniali na 200 tysięcy, obecnie przewidujemy, że realizacja wyniesie 168 tysięcy ton. Niedobór ten pokonujemy pop przez przyspieszenie kampanii. Zakładamy, że te przyspieszenia kampanii, jak również to niestety odbije się częściowo na rynku, także zaopatrzenia dostaw w granicach 16 tysięcy ton cukru. Co prawda, w ostatnich dniach otrzymaliśmy ofertę Francuzów na dostawę 15 tysięcy ton cukru, tylko proponują nam tą dostawę dopiero we wrześniu, co mijałoby się z celem z uwagi na to, że będziemy dysponować własnym cukrem. Prosiłmy Ministerstwo Handlu Zagranicznego o to, by przy po prostu możliwe maksymalnej ilości zakupiło przynajmniej 5 tysięcy ton z dostawą do końca sierpnia, to mogłoby rzutować na poprawę zbiorów. Następna pozycja to są tłuszcze roślinne i tłuszcze zwierzęce. Jeżeli chodzi o tłuszcze zwierzęce, niestety na skutek spadku, i to bardzo poważnego, trzody dostawy, jakie będziemy realizować w okresie trzeciego i czwartego kwartału na rynek będą niższe od dostaw, jakie planowaliśmy w roku ubiegłym w granicach 30%. Tym samym nie będzie w pełni zrealizowany import tłuszczów zwierzęcych, jaki był zakładany w planie rocznym. Import ten przewidywaliśmy na poziomie 72 tysiące ton, podczas gdy realizacja ma wynieść 49 tysięcy ton. Zabraknie 23 tysiące ton smalcu, to bardzo poważnie wpłynie na zaopatrzenie rynku w okresie trzeciego, jak również czwartego kwartału. W związku z tym dostawy w okresie czwartego kwartału tłuszczów zwierzęcych będą niższe niż w roku ubiegłym, w granicach 30%. Jeżeli chodzi natomiast o tłuszcze roślinne, przewidujemy, że dostawy w okresie trzeciego kwartału wyniosą 46 tysięcy ton, co oznacza poziom roku ubiegłego, w tym roku wynoszący 45,4 tysięcy. Przewidujemy, że w czwartym kwartale dostawy tłuszczów roślinnych będą wyższe, wyniosą 51 tysięcy ton. Niestety, nie osiągną poziomu roku ubiegłego – w roku ubiegłym wyniosły 54 tysiące ton. Co prawda istnieje możliwość zwiększenia dostaw do tego poziomu, co by wymagało jednak podjęcia pracy w wolne soboty przez załogi przemysłu olejarskiego, praktycznie musieliby pracować we wszystkie wolne soboty. Można również by było ten efekt osiągnąć poprzez zmniejszenie dostaw dla odbiorców przemysłu przetwórczego, jednak z uwagi na to, że zakładamy dość dobre zaopatrzenie przemysłu w trzecim i czwartym kwartale, nie chcielibyśmy doprowadzić do tego, żeby w dalszym ciągu rynek był źle zaopatrzony w przetwórstwo, gdzie brakuje nam cukru i tłuszczu, a w czwartym

kwartale praktycznie przemysł nie może pracować tylko nad tłuszczem roślinnym, dotyczy to zaopatrzenia w pieczywo, wszelkiego rodzaju ciastka, słodycze. Jeżeli chodzi o zaopatrzenie w mąki, przetwory zbożowo-mączne...

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Przepraszam, że przerwę, pan premier nas zasypuje, nie nadążamy zanotować, można prosić o bardziej podstawowe informacje?

STANISŁAW JANKOWSKI: Jeżeli chodzi o mąki i przetwory zbożowo-mączne, w związku z systemem reglamentacji, nie przewidujemy realizacji kartek. W ostatnim okresie wzrosły zapasy kaszy i płatków. Trudna sytuacja wystąpiła w zakresie zaopatrzenia piekarnictwa w mąki, z uwagi na bardzo poważny wzrost produkcji chleba, sprzedaży chleba. Kierownictwa centrali przemysłu zbożowo-winiarskiego, również związków zawodowych, w tym również Solidarność, zakłady przemysłu zbożowo-winiarskiego podjęły się pracy w wolne soboty i niedziele, co powinno dać zwiększenie produkcji dostaw 25–30 tysięcy ton, co poprawi zaopatrzenie również piekarni w mąkę. Jednak przy utrzymaniu się sprzedaży wyższej niż w roku ubiegłym, w granicach 20, 30, a nawet 40%, nie będziemy w stanie sprostać temu zapotrzebowaniu. I ostatnia krótka informacja to jest sprawa papierosów. Otóż podjęte działania w zakresie przetwórstwa, dotyczyło to przede wszystkim zaopatrzenia przemysłu w opakowania z importu, import taki został załatwiony. W ostatnim okresie przetwórcie papierosów pracują bez przerwy. Występują pewne kłopoty z zatrudnieniem w niektórych zakładach, dotyczy to między innymi Poznania i Krakowa, ale przy tym poziomie produkcji, jak również imporcie, będziemy w stanie zrealizować dostawy na poziomie roku ubiegłego. Jeżeli chodzi o pozostałe produkty, dotyczy to przetworów owocowo-warzywnych, to przewidujemy dość istotną poprawę zaopatrzenia rynku w okresie czwartego kwartału, szczególnie takie przetwory, jak: dżemy, powidła, marmolady, z uwagi na to, że dla tego przetwórstwa ustanowiliśmy priorytet, tam jest kierowany surowiec, jak również i zabezpieczono odpowiednie przydziały cukru dla tego przetwórstwa. Niestety, z uwagi na nieurodzaj niektórych owoców nie będzie można [...]. Ja przedstawiłem stan bilansu, sytuacja tak wygląda, jak ja to przedstawiłem. To były pomieszane sprawy. To są przypadki marnotrawstwa i bardzo proszę o wychwytywanie takich przypadków na swoim terenie i usiłować je lokalizować, i rozwiązywać na miejscu. Władze terenowe będą się w te sprawy włączać. W przypadkach, gdy wasze rozmowy nie dają rezultatu, trzeba poinformować rząd, on będzie włączał się w te sprawy, likwidując skandaliczne przypadki marnotrawstwa żywności. W tej sytuacji, jaka jest teraz, a nawet zawsze, nie stać nas teraz, żeby nawet jeden kilogram niszczyć. Sądzę, że odpowiedziałem na pytania, które były mi zadane.

GŁOS NIEROZPOZNANY: Chciałem rozpocząć dyskusję o tym, że elektrownie mają nie taki węgiel, a błąd polega na tym, że w sześćdziesiątych latach, kiedy zakładano, że zawsze mieli gotowy węgiel, którego dzisiaj nie ma, tak samo dzisiaj jest. Natomiast jest to o tyle istotna sprawa z punktu widzenia reformy, że rodzi się pytanie, jeżeli chodzi o tą dziedzinę eksploatacji dóbr naturalnych i surowców, czy tu wystarczy funkcjonowanie analiz ekonomicznych. Czy jest pełna samodzielność przedsiębiorstwa eksploatującego. Czy przedsiębiorstwo będzie inwestowało olbrzymie pieniądze, jeżeli będzie dysponowało taką siłą ekonomiczną, mając nadzieję, że tak będzie za 10–12 lat. Taki jest cykl budowy kopalni, tutaj są panowie górnicy i chyba potwierdzą. Natomiast nakłady są olbrzymie. I w takim razie, jak należy prowadzić w ogóle politykę eksploatacji i wydobywania surowców naturalnych? Jeżeli chodzi o komisję do spraw reformy gospodarczej, na stronę rządową, to w tej chwili z inicjatywy właściwie Polskiej Akademii Nauk ma być utworzony taki zespół, który by się zajął stroną tak ważną sposobu wykorzystywania, to znaczy, tu nie chodzi tylko o wykorzystanie dóbr naturalnych, ale o stworzenie systemu zarządzania i wykorzystywania dóbr naturalnych. Problem jest duży, wymaga ogromnych środków, jest liczony na całe lata naprzód. Jak wiemy, jest to bardzo wrażliwy element dla całej gospodarki. To, co się dzieje w sferze eksploatacji i wykorzystanie środków naturalnych, bardzo mocno się odbija na całej gospodarce. Natomiast jeżeli chodzi, padło takie pytanie o sprawę ropy naftowej. Ja mogę powiedzieć, że mi nie jest wiadomo nic odnośnie dużych zasobów. Natomiast w tamtych rejonach, jeżeli chodzi o Lubaczowa i Tarnów, mamy pewne zasoby gazu, poza większymi złożami jest to problem, który nie został rozwiązany, a chyba powinien być rozwiązany. Jest to problem wykorzystania. Jeżeli chodzi o charakterystykę tego gazu ziemnego, to są tak zwane złoża małe, złoża młodsze, jeżeli ja nie przekreślam tych nazw. Jest problem, że do eksploatacji przemysłowej, do przemysłu azotowego to się nie nadaje, znaczy za małe złożo, za duża odległość, za krótki czas eksploatacji. Natomiast niewątpliwie istnieje problem i powinien być podjęty wykorzystania i zagospodarowania na cele terytorialne. Jest to problem, który wiąże się z dobrym rozpoznaniem geologicznym. Ja chciałbym powiedzieć, że między innymi te poważne koszty, które dzisiaj ponosimy w związku ze złą sytuacją w gospodarce paliwowej, wiązały się z pewnym nieporozumieniem. Przynajmniej tak twierdzą ci ludzie, którzy się tymi problemami zajmowali wtedy. Z pewnymi sformułowaniami używanymi przez geologów, otóż w końcu lat sześćdziesiątych, myśmy właśnie robiąc poszukiwania, zarówno w tamtych rejonach Lubaczowa, jak i później w Wielkopolsce, gdzie mamy ten gaz azotowany tak zwany. Oni używali takiego sformułowania: zasoby perspektywiczne. W ich

języku są rozumiane jako zasoby, które mogą być, jeżeli wstępne badania je potwierdzą. My zrozumieliśmy, że to olbrzymie zasoby gazu, w pewnym momencie mocno przycięliśmy politykę wobec górnictwa węglowego i sposobu wykorzystania węgla. To znaczy, zakładało się, że w okolicach 1975 r. będziemy przestawieni na gaz lub będziemy korzystali z taniej światowej ropy naftowej. Więc ja mówię, zawsze jest problem z prawidłową oceną tych zasobów, bez pochopnych decyzji. Jako że dopiero te decyzje się odbijają za lat kilka. Ja mam takie propozycje. Może nie odpowiedziałem na wszystkie, to, co zapisałem, uważam, że odpowiedziałem. W każdym razie proszę o pytania.

ADAM NIEZGODA: Jeśli pan pozwoli, ja mam takie pytanie. Pytanie pierwsze: [...] Nie możemy się wycofać z hodowli. Wydaje mi się, że przestawienie na gospodarkę opłacalną, usamodzielnioną. Nie możemy doprowadzić do tego, że PGR-y jako gospodarka uspołeczniona nie będą rezygnować z produkcji, która dla społeczeństwa jest najbardziej potrzebna. Jak można było do tego dopuścić? Druga sprawa: jeszcze jedna rzecz odnośnie tych przedsiębiorstw, główny punkt dyskusji odnośnie samorządu pracowniczego przedsiębiorstw, dotyczy między innymi mianowania i odwoływania dyrektorów. Dlaczego to jest z naszego punktu widzenia sprawa ważna? Ważne jest dlatego, żeby dyrektura działająca nie prowadziła w imieniu przedsiębiorstw, tym bardziej że z tego, co pan mówił, zrozumiałem, że te stanowiska dyrektorskie zarezerwowane są dla tych zakładów pracy, które decydują czasami o całej gospodarce. A zatem: czy przewidziane są mechanizmy umożliwiające dobór kandydatów przygotowanych i odpowiedzialnych? Dziękuję bardzo.

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Ja bym, zgodnie z przyjętą przed całym posiedzeniem procedurą, bym dawał pierwszeństwo zadawania pytań przez doradców, nie wiem, czy mają w tej chwili jakieś pytania. Jeżeli nie, to w takim razie można. To poproszę o odpowiedź na to pytanie, ja bym w ogóle jeszcze przypomniał, żeby pytania były sformułowane bardziej generalnie, mianowicie, żeby było sformułowane tak właśnie, że rząd zastosował taką bardziej otwartą formułę sposobu powoływania dyrektorów, jak ma właśnie wyglądać?

ANDRZEJ WRÓBLEWSKI: Jeżeli chodzi o P[roblemy] G[ospodarstwa] R[olne], proszę panów. Po pierwsze, to nie jest to, że generalnie nastąpiło wycofywanie. Trzeba się zdecydować, czy stosujemy mechanizm ekonomiczny, czy PGR-y opłacalne, ale macie robić to, co ja wam każę. Tu jeden z panów występował, mówił, podnosił to, że PGR-y zużywają pięć razy więcej jednostek pokarmowych na kilogram przyrostu niż chłopi, to jest ten problem. Jeżeli będą w pełni opłacalne, to ludzie z PGR-ów, i teraz ma to miejsce, po prostu będą musieli zrezygnować, bo nie zarobią na sobie, chyba że się okaże, że są w stanie poprawić swoje wyniki ekonomiczne.

WALDEMAR KUCZYŃSKI: Przepraszam, to jest korzystne dlatego, że te środki obrotowe, które zwolnią PGR-y, można przesunąć do rolnictwa indywidualnego i zamiast jednej świni z PGR-u mieć pięć.

ANDRZEJ WRÓBLEWSKI: Ja bym chciał zwrócić uwagę, że tu jest pewien moment czasowy. PGR może sprzedać dziś to bydło, natomiast na czym chłop, który tą paszę uzyska, wyprodukuje, trochę czasu minie. Jest to problem, którego trzeba bardzo pilnować, natomiast nie można tego załatwić drogą administracyjną. Nie można też ustalić zasady, że PGR-y, które są nieopłacalne, wyrok sądu zobowiązuje, żeby wzięli te krowy.

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Dobrze, dziękuję.

ANDRZEJ WRÓBLEWSKI: Jeszcze sprawy dyrektorów, czy pan będzie pytał. Jeżeli chodzi o sprawy dyrektora, ja nie mówiłem o tym, że w zakładach, które mają bardzo duży wpływ na gospodarkę, jednostronnie państwo ma powoływać dyrektorów. Ja tylko mówiłem, że to jest sprawa istotna i wymaga dyskusji. Ja oczekuję, że jutro i pojutrze ta dyskusja będzie wypracowania formuły powoływania dyrektora, która z jednej strony zapewniałaby ten warunek, który jest, samorząd chce mieć pełną dyspozycyjność, a z drugiej strony kontrolę nad skutkami. Przy czym z góry trzeba założyć, że jest cały szereg przedsięwzięć w różnych branżach, gdzie po prostu te przedsięwzięcia mogą działać na zasadach, że, powiedzmy, wkraczanie w sprawy dyrektora jako człowieka może dotyczyć jakichś drastycznych przypadków, że coś zostało w ogóle nie tak, że ten człowiek się nie sprawdził, w sensie... To mówię, to nie jest nic takiego. Natomiast ta sprawa dyrektora, to chodzi o to, że trzeba wypracować formułę.

BOGDAN LIS⁵⁶: Mam kilka pytań. W którym miejscu reformy rząd widzi reformę cen? Na początku czy po przeprowadzeniu całej reformy? Sprawa następna, od kiedy kartki na mięso, jakie otrzymujemy, będą traktowane jako druk ścisłego zarachowania, żebyśmy wiedzieli, ile. W tej chwili nie wiadomo, ile tych kartek jest, czy nie jest prowadzona w związku z tym spekulacja tymi kartkami. Sprawa następna, reforma, o którą wszyscy walczymy, którą zamierzamy wprowadzić, reforma radykalna, jest reformą sprawowania władzy jednocześnie, to jest oczywiste. Czy będzie się ograniczać do spraw gospodarczych, czy też rozpatrywana będzie szerzej, czy rozpatrywana będzie zmiana ordynacji wyborczej do sejmiku i Rad Narodowych? Czy zrobi się coś w celu zapewnienia niezawisłości sądów? Czy powołania sądów na następną kadencję. Sąd będzie robił tak, jak mu się każe, bo w przeciwnym razie w następnej kadencji mogą nie zostać mianowani. I sprawa jeszcze jedna. Kto będzie decydo-

⁵⁶ Bogdan Lis (ur. 1952), członek Prezydium ZR Gdańskiego.

wał, do czego będzie zobowiązywała kierownicza rola partii: społeczeństwo, rząd czy sama partia? Kto będzie decydował o tym, bo tu się mówi o pewnym ograniczeniu struktury, kto będzie decydował o tym, do czego ta kierownicza rola PZPR-u jest ograniczona? Czy będzie decydowała partia, czy będzie decydował sejm, rząd?

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Odpowiedzi.

ANDRZEJ WRÓBLEWSKI: Ja myślę, że tu jest duże nieporozumienie, jeżeli chodzi o reformę cen. Otóż w moim rozumieniu w tym, co się zakłada przy reformie, reforma cen musi wejść najpóźniej na dzień 1 stycznia 1982. Jest to problem stworzenia warunków dla przedsiębiorstwa do prowadzenia rachunku ekonomicznego (to jest raz), z punktu widzenia przedsiębiorstwa jako takiego, ale także jest niezwykle ważny moment z punktu widzenia społeczeństwa, nas jako wszystkich. To nie budzi u nikogo wątpliwości, że mamy obecnie ceny zwiariowane, a to, co się dzieje na czarnym rynku, najlepiej świadczy o tym, że ceny mogą być, jeżeli będą ustalane na zasadzie swobodnej gry sił.

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Reforma cen musi być zgodnie z reformą gospodarczą, z początkiem jej prac?

ANDRZEJ WRÓBLEWSKI: Żeby na 1 stycznia reforma zaczęła działać praktycznie, muszą być ustalone wcześniej akty normatywne, o których ja mówiłem, te przepisy. Czyli reforma cen nie poprzedza, reformy, jak ta gospodarka ma funkcjonować. Musi być mechanizm funkcjonowania gospodarki, a teraz, żeby on zaczął działać, musimy... Jest jedna możliwość, zastosujemy w pełni model zreformowanej gospodarki, czyli swobodę przedsiębiorstwa w ustalaniu warunków handlowych, a wtedy będziemy mieli automatycznie żywiołowe kształtowanie się cen na rynku. Z punktu widzenia wielu przedsiębiorstw byłoby to bardzo korzystne. Ja już mówiłem panom spod Mińska, że oni by bardzo dobrze na tym wyszli dzisiaj. Natomiast czy dla jak wszystkich jako społeczeństwa byłoby korzystne, to ja nie jestem pewny.

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Dziękuję bardzo. Ja rozumiem, że te pytania bardziej generalne, to pan minister Ciosek odpowie.

STANISŁAW CIOSEK: Pewnie tak.

GŁOS NIEROZPOZNANY: Ja mam również pytanie generalne. Region wielkopolski. Proszę państwa, dlaczego tak się dzieje, że mimo, że żyjemy w ramach systemu R[ady] W[zajemnej] P[omocy] G[ospodarczej] w naszych sklepach nie ma towarów pochodzących z tych krajów, ani spożywczych ani przemysłowych? Dlaczego tak się dzieje, że Stany Zjednoczone są światowym eksporterem zbóż? Dlaczego tak jest, że Niemcy Zachodnie, Japonia, Włochy, kraje które przegrały wojnę, są potęgami przemysłowymi, natomiast my, którzy tę wojnę wygrali... jesteśmy najbardziej zapuszczonej krajem Europy?

Dlaczego tak jest, że w Czechosłowacji, z własnego doświadczenia i obserwacji mówię, dlaczego tak jest, że w Czechosłowacji są towary pochodzenia zachodniemieckiego i jugosłowiańskiego. Dlaczego tak jest, że w Związku Radzieckim jedna krowa przypada na 10 hektarów, a tam 1,69 kwintali zboża.

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Proszę o zadawanie pytań hasłowych. To jest za generalne jednak pytanie.

ANDRZEJ WRÓBLEWSKI: Ja mam uwagę, nie potrafię odpowiedzieć krótko na to pytanie, ale generalnie, czy próba robienia reformy nie jest próbą wyjścia z tego?

ANDRZEJ SOBIERAJ: Ja chciałbym uzupełnić wypowiedź Bogdana Lisa. Uzupełniając właśnie jego wypowiedź o sędzie i praworządności, pragnę dowiedzieć się, czy związkowcy (obojętne w jakim temacie) chcą znać prawdę? Sam wicepremier Rakowski używa następującego zdania, zaznaczam bez przerwy używanego: Każde dążenie do prawdy i sprawiedliwości w tej sprawie jest działaniem demagogicznym oraz próbą przejęcia politycznej władzy. Kiedy wreszcie pan premier przestanie wykorzystywać to? Na przykład Radom chciał się dowiedzieć, kto jest winien ścieżek zdrowia w Radomiu, pan premier użył właśnie tego zdania. Rulewski chciał się dowiedzieć, kto go pobił, pan premier użył tego zdania, związek chciał się dowiedzieć, kiedy będą zmiany w rządzie na lepsze, pan premier użył tego zdania, że chcemy kontrolować żywność.

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Proszę państwa, to może w tej chwili ja bym poprosił o wypowiedź pana ministra Ciośka.

STANISŁAW CIOSEK: Ja bym wołał, jeśli pozwolicie, na końcu się wypowiedzieć, ponieważ mamy jeszcze jedną historię do was. Chcemy... Chcecie czy nie?

LECH WAŁĘSA: Pan minister mi powiedział, przyjechałem, bo mnie zaproszono. Spodziewałem się, że będą odpowiedzi w tych tematach, o których powiedzieliśmy wcześniej. Jak my to widzimy, posłuchamy, podejmiemy jutro uchwały. Jednocześnie rząd powie nam, dlaczego on się tak ustawia w stosunku do związku, jednocześnie posłuchamy, podejmiemy uchwały i oświadczenia w kierunku takim, jak widzimy, i tego się nareszcie nauczyliśmy i skorzystaliśmy z tej wizyty. Panie ministrze. My na te wszystkie rzeczy nie chcemy odpowiedzieć za wcześnie. Dobrze powiedziałem?

STANISŁAW CIOSEK: Dobrze, bardzo dobrze. Proszę bardzo, ja proponuję, żebyście wysłuchali jeszcze dwie informacje o cenach. Dziesięć minut. Chwileczkę.

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Dobrze, to prosimy taką dziesięćminutową krótką informację o cenach.

JERZY CHABROS: Proszę państwa, reprezentuję państwową komisję cen. Moje nazwisko Chabros, jestem dyrektorem departamentu ekonomicznego. Chciałbym zacząć od tego, że uporządkowanie cen jest nie tyle warunkiem wprowadzenia reformy gospodarczej, co warunkiem powodzenia tej reformy. Jeżeli chodzi o ceny zaopatrzeniowe, można powiedzieć, że bez reformy cen właściwie wdrażanie reformy gospodarczej jest nonsensem. W tym zakresie nie można sobie wyobrazić. Natomiast jeżeli chodzi o sferę cen detalicznych, można sobie oczywiście wyobrazić wdrożenie reformy gospodarczej przy utrzymaniu szerokiego systemu dotacyjno-podatkowego, ale jest to rozwiązanie, które nawet w normalnych warunkach powoduje poważne utrudnienia i niewątpliwie wpływałoby na znacznie gorsze wyniki tej reformy. W naszych obecnych warunkach jest wątpliwe, czy w ogóle tego rodzaju podejście byłoby możliwe. Chciałbym państwu powiedzieć odrębnie kilka informacji, pewien zasób informacji, odrębnie o sferze cen zaopatrzeniowych i odrębnie o sferze cen detalicznych. O cenach zaopatrzeniowych zazwyczaj w kontaktach z Solidarnością raczej się nie mówi, ponieważ to jest temat mniej interesujący prawdopodobnie społeczeństwo. Chciałbym o tym jednak powiedzieć, ponieważ jest to bardzo ważny element reformy gospodarczej, ta sfera zresztą, ponieważ mamy informować o tym, co rząd podejmuje, co rząd robi, jest tą dziedziną, w której można podać szereg informacji o działaniach rządu, które są w tym zakresie podejmowane. 12 lipca bieżącego roku została podjęta uchwała o reformie cen zaopatrzeniowych, które wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1982 r. Tak więc w całej tej sferze cen stosowanych w obrotach w gospodarce społecznej mamy zbieżność planowanego terminu reformy gospodarczej z reformą cen, bo w tej dziedzinie na dzień pierwszego stycznia mamy nowe ceny, nowe, uporządkowane, uregulowane ceny. Co można więcej powiedzieć o tej sprawie? Uchwała została podjęta, uchwała zawiera szereg postanowień określających wskaźniki zmian cen dla podstawowych materiałów. Ponadto podjęto prace, zgodnie z tą uchwałą, realizowane według ścisłego harmonogramu zapisanego w tej samej uchwale, do końca roku zostaną przygotowane cenniki zaopatrzeniowe w całej sferze cen zaopatrzeniowych. Jest to przedsięwzięcie ogromne, kto się z tym nie stykał, nie ma wycucia, jak daleko. W normalnych warunkach w przeszłości reforma cen zabierała 2,5 do 3 lat. Przygotowanie poprawne cen zaopatrzeniowych od podjęcia decyzji wymaga takiego czasu. Natomiast my tu mamy sytuację, w której decyzja została podjęta 12 lipca, a w niespełna pół roku mają wejść nowe ceny zaopatrzeniowe. Rzecz jasna, w tak krótkim okresie muszą być zastosowane różnego rodzaju uproszczenia, obliczenia oparte na pewnych uproszczeniach, żeby w ogóle było możliwe wdrożenie reformy cen zaopatrzeniowych. Powiem, że w ogromnej

gamie cenników zaopatrzeniowych różnych wyrobów produkowanych w przedsiębiorstwach przetwórczych będziemy musieli opierać się na dziś istniejących cennikach, nie mam mowy, żeby stworzyć nowe cenniki, wydrukować je i tak dalej. Żeby już 1 stycznia wszyscy mogli w obrocie posługiwać się prawidłowym poziomem cen zaopatrzeniowych. Do czego jest potrzebny prawidłowy poziom cen? Nieprawidłowy poziom cen źle informowałby o kosztach w poszczególnych jednostkach i też informowałby o wynikach sprzedaży, o rezultatach tych jednostek gospodarczych. Jak mówić o samodzielności jednostek i rozliczaniu według osiągniętych efektów, gdyby te wyniki były spaczone w związku z nieprawidłowymi cenami. Reforma cen zaopatrzeniowych ma pewien związek z reformą cen, jest to operacja ogromna. Także ma ogromne skutki. Jej skutki wyrażają się kwocie około 2,5 biliona złotych, co w stosunku do obrotu zaopatrzeniowego sięgającego około 3 bilionów oznacza obniżenie cen zaopatrzeniowych średnio o 80%. W pewnej części te ceny przeniosą się w swoich skutkach na stare ceny detaliczne. Znaczy to, że w zakresie produkcji wyrobów rynkowych produkcja tych wyrobów stanie się droższa w wyniku urealnienia cen surowców. Bo dotychczas operowaliśmy nieprawidłowymi cenami. Te ceny pochodziły z roku 1976, a od tego czasu było wiele zmian i u nas, i na rynkach światowych, jeżeli chodzi o koszty. To wszystko wymaga, aby dostosować nasze ceny do aktualnej sytuacji na rynkach światowych i do aktualnego poziomu potrzeb. I to właśnie reforma cen założyła. To jest kwota rzędu pół biliona złotych, która zaciąży niebezpośrednio swoimi kosztami na sferze cen detalicznych artykułów rynkowych. Co to znaczy niebezpośrednio? Oznacza to, że w zakresie szeregu produktów rynkowych, które dzisiaj, powiedzmy, są rentowne, niech to będzie taka sfera jak wyroby przemysłu lekkiego, one się mogą bronić skutkom reformy cen zaopatrzeniowych, ponieważ istnieje tam ściśle określona kumulacja. Dlatego nawet po reformie nie będzie potrzeby z tego punktu widzenia dokonywania korekty cen detalicznych. Może być sytuacja pogłębienia się tej nierentowności. W związku z tym powstanie problem do rozstrzygnięcia na później, nie zakłady, że od razu. Co po pewnym czasie zrobić, aby urealnić zwichnięte ceny detaliczne, mam tu na myśli artykuły przemysłowe. Chcemy od razu powiedzieć, bo tu się przewijało tutaj w dyskusji, że istnieje zamiar, aby w takim na przykład zakresie, jak kwestia cen detalicznych środków produkcji rolnej nie dokonywać w ślad za reformą cen zaopatrzeniowych natychmiastowego urealnienia cen detalicznych. Nie chcemy bowiem pogarszać tutaj kłopotów, jakie istnieją dziś w cenach artykułów rynkowych, one by wzrosły. Trzeba by było jako rekompensatę podwyżki cen maszyn rolniczych i tego typu artykułów dokonać podwyżek cen skupu, w związku z tym. Powiedziałem o reformie cen zaopatrzeniowych,

nie powiedziałem o zasadach tworzenia reformy, nie ma czasu, jakby pytania były, to oczywiście do tego nawiążę. Zasady zostały ściśle jak gdyby zawzorowane na tym, co zostało dokonane na Węgrzech, jeździliśmy specjalnie tam, oglądaliśmy te rzeczy i wykorzystywaliśmy doświadczenia, żeby uporządkować reformę cen zaopatrzeniowych. I ostatnie zdanie na temat reformy cen zaopatrzeniowych. Chcemy, aby na przyszłość nie było wielkich przerw w reformach cen zaopatrzeniowych, jak to miało miejsce dotychczas. Co 5–10 lat. W tym czasie następuje tak daleko idąca zmiana warunków, że istnieje potem potrzeba dokonywania trudnych skokowych reform cen zaopatrzeniowych. W związku z czym w uchwale, w której reforma została podjęta, zostało zapisane, że będą te ceny modyfikowane corocznie, w miarę jak będzie następowała zmiana kosztów produkcji krajowej, o ile ta zmiana jak będzie przekraczała określony punkt, na przykład 10% albo 5%. Wtedy te ceny powinny być aktualizowane po to, żeby nie stanąć przed problemem podwyżek pięćsetprocentowych. Tyle na temat reformy cen zaopatrzeniowych. Teraz przejdę do sprawy bardziej państwa interesującej o reformie cen detalicznych. Mam wrażenie, że warto byłoby zacząć od harmonogramu. W tym zakresie prace są prowadzone nie od dziś, propozycje, przymiarki, próby dogadywania się ze światem naukowym od dawna są prowadzone. W wyniku tych prac zostały dokonane pewne opracowania, one wielokrotnie były publikowane, one dzisiaj uzyskały kształt takiej broszurki „Reforma cen detalicznych. Dlaczego? Kiedy?”. [...] To wszystko są oczywiście wstępne propozycje. Tę broszurkę zamierza się jeszcze w miesiącu sierpniu, a ściślej nasz plan jest taki, że w granicach 20 sierpnia w tej formie jako wstępny projekt zostanie przekazana związkom zawodowym, między innymi także i Solidarności. Około 25 sierpnia ukaże się w formie broszury będącej w sprzedaży, jest kwestia teraz, czy to będzie nakład milionowy, czy trzymilionowy, zastanawiamy się nad tym. Zastanawiamy się, czy broszurka ta nie powinna się ukazać w dwóch formach, formie bardziej uproszczonej, w granicach 20 stron, informującej szeroki krąg społeczeństwa o propozycjach; w granicach 60 stron, z dokładnymi uzasadnieniami proponowanych, żeby to można było skontrolować i tak dalej, dla tych, którzy się tym problemem bliżej interesują. Te propozycje tam zawarte będą poddane społecznej konsultacji co najmniej przez miesiąc, chcemy, tam w broszurze będzie przewidziana strona, żeby złożyć swoje propozycje, opinie i uwagi. Chcemy, aby podsumowanie bardzo trudnej operacji, bo przecież to będą setki tysięcy opinii, zostało dokonane z udziałem czynnika społecznego. Żeby nie było, że my sobie lekceważymy to, co opinia będzie namawiać. Wszystko jest propozycją, propozycją rozpisaną na kilka wariantów. W zakresie cen to są cztery warianty, w zakresie rekompensat to też jest kilka wariantów. W sumie

rozwiązań bardzo wiele. Chodzi o to, żeby z tych możliwych rozwiązań wybrać najkorzystniejsze. Pytanie o termin wprowadzenia cen detalicznych. Jako całość, zależnie od przyjętego wariantu, jaki wariant będzie realizowany przez społeczeństwo. Jeśli społeczeństwo nie wybierze żadnego wariantu, to nic nie zrealizujemy, ale czy na tym społeczeństwo zyska? Na pewno nie. Tak więc ktokolwiek się zapozna bliżej z tymi propozycjami, na pewno wyrobi sobie pogląd, chyba nie w całości negatywny. Natomiast można mieć różne oczywiście zdania co do wariantu takiego czy innego. Można jeszcze oczywiście wymyśleć inne warianty, niż w tamtej broszurce będą zapisane. Ale od czegoś trzeba zacząć, ktoś musiał przygotować pierwszy projekt. W zależności od wariantów realizacja wdrożenia nowych cen detalicznych jest realizowane, będzie albo do końca roku, co by się zgadzało z tym, co mówił mój przedmówca, ale w niektórych wariantach jest przewidziany dłuższy termin, także wychodzący na rok przyszły. Część by się udało może zrobić w tym roku, a część operacji cenowej przesłaby na rok następny. Chcę dodać, że nawet jeżeli zmieni się tylko to, co w tej broszurce jest opisane jako projekt reformy cen detalicznych, to i tak problemu nie rozwiązuje. Zostaje cały szereg spraw innych, artykułów przemysłowych, które się od razu nie dadzą zrealizować. Dlatego że najważniejszą sprawą w porządkowaniu układu cen detalicznych są ceny żywności, tu zaniedbania, opóźnienia, różnice między tym, co powinno być, a co jest, są największe. I to trzeba zrealizować nawet za cenę utrzymania nieuporządkowanego układu przez czas jeszcze jakiś. Trzeba zrealizować to, co jest najpilniejsze. Z artykułów przemysłowych w ramach tego, co jest w reformie zapisane, jest zapisana sprawa [...]. Ona jest także pilna, zarówno ze względu na to, że skala nieprawidłowości cen jest wielka, jak i ze względu na to, że istnieje potrzeba, jak to jest możliwe, jednak pewnego oszczędzania. Tyle jak chodzi o tryb. Teraz, jeżeli chodzi o propozycje. Proszę państwa, jak powiedziałem, są tam warianty. I w tej chwili chyba byłoby zbędne, chyba że takie byłoby zapotrzebowanie, żeby zreferować szczegółowo propozycje wariantowe, jakie w tej broszurce są zawarte. Chciałbym jednak wyciągnąć przed nawias jedną kwestię. Otóż tam w etapowym podejściu w propozycjach jest także przewidziany jeden z wariantów jednorazowego wprowadzenia cen detalicznych i etapowy. Przy czym jeden najłagodniejszy wariant to jest czter etapowa realizacja. W wariacie etapowym są uszeregowane sprawy, które chcemy regulować według stopnia ich pilności. W tym uszeregowaniu na pierwszym miejscu stawia się pieczywo i wyroby mączne, tamże jest zapisany także cukier, chociaż moim zdaniem on jest nie tak pilny, w drugim etapie jest mleko i wyroby produkowane na bazie mleka, w kolejnym etapie paliwa i energia, w kolejnym mięso, ryby, ten najtrudniejszy problem, ale nieco odsu-

nięty w czasie. Chciałbym przed nawias wyciągnąć problem pieczywa i przetworów mącznych, państwo otrzymaliście, to się uważa za rzecz najpilniejszą, nie czekając na konsultacje, które według tego, co powiedziałem, musiałyby potwać gdzieś do połowy października. Dopiero wtedy można by mówić o decyzjach, ewentualnych decyzjach. Niektóre sprawy chyba do tego czasu powinny czekać. Do takich spraw należy pieczywo i wyroby mączne. Państwo macie przed sobą projekt uchwały. Ja, przeglądając ten projekt uchwały, doszedłem do wniosku, że ona zawiera za mało informacji, zwłaszcza jak chodzi o konkretne propozycje cenowe. Tu jestem przygotowany na to, żeby wyjaśnić szczegółowo, o co chodzi z propozycjami zawartymi w tej uchwale. A także jeżeli byłoby takie zapotrzebowanie, a nie chciałbym tutaj zabierać, zajmować niepotrzebnie, ewentualnie dać te wykazy cen dotychczasowych i proponowanych państwu do wiadomości. Ostatnia informacja. Chcę powiedzieć, że cała operacja reformy cen detalicznych podniesiona do budżetu pojedynczej osoby, ona została obliczona (obliczenia zawsze możemy podyktować, żeby nie było nieprawidłowości) na 1300 złotych, że to tyle na jedną osobę. To znaczy, że w czteroosobowej rodzinie ta operacja cała reformy cen detalicznych odpowiadałaby kwocie 5200 złotych Są różne warianty rekompensat. Całościowe lub rozpisane na etapy. Natomiast, jak o tą sugerowaną przed nawiasem operację dotyczącą pieczywa i przetworów mącznych, ona tutaj na jedną osobę warta jest 150 złotych (wyliczenia są zapisane), w czteroosobowej rodzinie to byłoby 600 złotych. I tutaj w tej kwestii będzie rekompensata jednolita, żeby tego wariantu nie komplikować, on nie jest duży. W zależności od liczby osób w rodzinie byłaby ta rekompensata.

RYSZARD BUGAJ: Mi się wydaje, że nie powinniśmy dzisiaj sprawy cen jako takiej dyskutować. Jest w tym, co pan dyrektor powiedział, niepokojący element w sprawie trybu podwyżki cen. Chciałbym się upewnić, pan dyrektor mówił o konsultacji społecznej, czy rząd liczy się po prostu z koniecznością wynegocjowania tych spraw?

JERZY CHABROS: Mnie się wydaje, nie wiem, czy państwo też będziecie tego zdania, że oczywiście, że najważniejsza konsultacja i uzyskanie stanowiska związków zawodowych, w tym także Solidarności. Gdybyśmy mieli nawet zgodę Solidarności i związku, to nas nie ubezpiecza przed nieprzyjęciem realizacji takiej reformy przez społeczeństwo. To znaczy nie wiem, czy Solidarność mogłaby zagwarantować, że one daje zgodę na niepopularną w społeczeństwie – to wiadomo – podwyżkę cen z tymi rekompensatami, to już to nie spowoduje jakichś gwałtownych reakcji, których nie będziemy mogli potem wspólnie zatrzymać. Na pewno trzeba byłoby także zupełnie otwarcie z tą sprawą do społeczeństwa wystąpić, szeroko. Niezależnie od tego,

terminy na konsultacje nie są przewidziane wyłącznie do tego, żeby ludzie, kupując w kostkach robili zapas. W tym czasie będą robione spotkania w zakładach pracy, w dużych zakładach pracy, będą robione spotkania w innych jeszcze środowiskach, gdzie nasilona zostanie informacja wokół tych propozycji, jakieś tam konsultacje w telewizji, radio i tak dalej, żeby ten problem był wszechstronnie jak gdyby wyjaśniony, żeby już może na gorąco społeczeństwu przedstawiać, co o tym projekcie piszą, co ludzie mówią. Bo przecież jeżeli dajemy miesiąc na konsultacje, to nie będziemy czekali do ostatniego dnia, te sprawy będą wykorzystywane. Te sprawy będą wykorzystywane do podsumowania. Więc tak sobie to wyobrażam.

STANISŁAW CIOSEK: Słuchajcie, ja wiem, że moje wystąpienie jest bardzo ważne, niezależnie od tego, co powiem. Stąd jestem tym wszystkim speszony i wybaczenie, że nie będę może tak składnie mówił, a będę o niektórych konkretnych sprawach, które chcę dzisiaj zakomunikować. Ponadto wiem, że szereg tych spraw nie będzie się wam podobał. Podobnie jak mnie się nie podobało szereg waszych wystąpień, jednocześnie potrafię się do was uśmiechać. Wydaje mi się, że powinniśmy się tego trzymać, że siedzimy razem we wspólnym domu, mając różne na różne sprawy poglądy. To jest ważne. Najpierw stwierdzenie natury generalnej. Niedługo rok od podpisania porozumienia, na pewno na swoim zjeździe podsumujecie ten rok. My również to będziemy musieli zrobić. Jedno jest pewne, tak jak patrzę na to, co się w kraju dzieje. Tak, jak był czas walki, która przyniosła dużo dobrych rezultatów. Nie można zapominać o autentycznie robotniczym proteście, tak dzisiaj powinniśmy walczyć o to, aby utrwać to, co zrobiliśmy, by nam nic nie przepadło. Bowiem są szanse na to, by to, co się w Polsce dzieje, było sprawą stałą. Powiadam: są szanse. Stoimy przed wielką możliwością wypracowania bardzo interesującego modelu życia w naszym kraju. I wydaje mi się, że zarówno rząd... Ja kiedyś rozmawiałem z jednym z naszych doradców i on powiedział: My mówimy rząd, a w domyśle mamy partię. Wszystkie władze słowem, również i Solidarność, by swoją działalnością na tym etapie się do tego przyczyniały. Tutaj ważyłbym każde słowo w tym, co powiedziałem. Nie chciałbym rozwijać głębiej tej myśli. Moim ogromnym marzeniem ministra do spraw związków zawodowych byłoby, bym zauważył trwale cechy takiego działania w Solidarności i wśród innych związków zawodowych. Jedno wam mogę powiedzieć, że działalność rządu, władz będzie do tego zmierzała. Druga sprawa, też natury generalnej. Muszę to powiedzieć, bo jak uważamy, takie mamy święte przekonanie i prawo to powiedzieć, że strajkami na tym etapie, na którym się nasza ojczyzna znalazła, nic się nie osiągnie. Nic konstruktywnego. To jest druga myśl generalne. Możecie, macie prawo i obowiązek z tym polem-

zować. Wiem o tym. I nie spodziewam się w tym momencie oklasków. Chcę, byście wysłuchali moich poglądów. Rząd naprawdę wie i nie trzeba go do tego zmuszać, że w Polsce może grozić głód. W związku z powyższym uważamy, że Solidarność na tym etapie powinna działać mitygująco, tonizująco na sytuację społeczną kraju, nie rezygnując z walki o interesy ludzi pracy. Gdyż te interesy są do wygrania innymi metodami. To druga myśl ogólna, która, myślę, że pan Słowik ją zakwestionuje. Przyjechaliśmy tutaj dzisiaj po to, by z wami porozmawiać i macie świadomość, że była to ważna polityczna decyzja. To świadczy o niczym innym, jak o dobrej woli rządu, aby wspólnie ze związkiem Solidarność w dalszym ciągu działać dla wyprowadzenia kraju z kryzysu. Gdy chodzi o reformę gospodarczą, z tych wypowiedzi, które miały miejsce, ja osobiście odbieram, kształtuję sobie taki pogląd, że nie do wszystkich spraw, nie we wszystkich sprawach jesteśmy wystarczająco wydyskutowani – powiedziałbym. Istnieją różnice często fundamentalne, z pozoru tylko. Po wspólnej dyskusji możemy dochodzić do wspólnych rozstrzygnięć. Mam takie wrażenie, że trzeba będzie, i o to się zwracam pomyśleć o formach kontaktu pomiędzy władzami a KKP, by można było głębiej i szerzej na te, jakże ważne tematy, rozmawiać, niwelując maksymalnie niepotrzebne i pozorne często różnice zdań. W związku z tym, czy dojrzała już, przepraszam, że wchodzę w wasze sprawy, nie moja to rola, to mój osobisty pogląd, czy dojrzała już sytuacja ku temu, byście mogli wypracowywać bez tej wyjaśniającej pracy szczegółowy stosunek do zaproponowanego przez rząd programu reformy gospodarczej i wychodzenia z kryzysu. Stopień pozornych różnic. Przy reformie gospodarczej musimy mieć świadomość, że realizujemy ją w katastrofalnej sytuacji gospodarczej, kiedy nie ma z czego już wziąć. Tutaj się nie zgadzam, nie miałem możliwości takiej z panem docentem Kurowskim polemizować, zasadniczo się nie zgadzam, że trzeba natychmiast zlikwidować wszelkie dotychczasowe systemy zarządzania gospodarką i natychmiast wprowadzać nowe. Możemy to zrobić i się nie pozbieramy z sytuacji wówczas w Polsce. Istnieje oczywiście podejrzenie, że te tak, jak mówił mój kolega z komisji do spraw reformy gospodarczej, że te rozwiązania przejściowe będą najtrwalsze. Jest już taki system, powiedziałbym gwarancji politycznych i społecznych, który nie pozwala nam, ponadto my, by przeżyć, musimy zreformować gospodarkę. To jest główną gwarancją, nie ma innego wyjścia. Zaś doraźne rozwiązania są siłą rzeczy dopuszczalne do stosowania. My zlikwidujemy system rozdzielniczo-nakazowy gwałtownie. No, to będziemy mieli „teksas” kompletny w gospodarce. Żaden kraj w świecie nie wprowadza reformy tak głęboko pomyślanej w tak szybkim czasie. Musimy to robić ostrożnie, bowiem na trzydziestopięcioletniom mniej więcej narodzie dokonujemy tej operacji. Każde rozwiązanie

będzie miało dopiero efekty za ileś tam lat. Ja bym radził przeformułowanie głósów związku, o spokój. Jeszcze jest czas na to. Z pytań, które były skierowane do mnie, pan Bugaj mówił: rząd oświadczył, że możliwy jest kompromis w ramach samorządu. Tak, powiedzieliśmy to w dokumencie, który przedłożyliśmy wam do podpisu w Warszawie. Jest to, panie Bugaj, bardzo wyraźnie napisane. I wydaje mi się, że są wszelkie szanse ku temu, aby na platformie, w specjalnej komisji sejmowej dojść do wspólnego punktu widzenia. Rząd nie będzie w tych kwestiach doktrynerski, choć będzie pilnował tych punktów widzenia, które zawarł w projekcie komunikatu. Istnieją wszelkie możliwości, by tutaj się dogadać. Zły to negocjator, który przed negocjacjami ujawnia swoje plany, panie Bugaj. Dlaczego nie przekazano związkowi do zaopiniowania poprawki planu na 1981 r.? Formalnie, w projekcie ustawy się zobowiązujemy. Jeszcze nie jest ustawą, ale powinniśmy to realizować. Dobra luksusowe i podatek wyrównawczy jest w sejmie, był z wami uzgadniany. Jeżeli nie, to będzie. Tu nie ma żadnych tajemnic. Nie ma żadnych tutaj zahamowań w tym przedmiocie. Gwarancje dla reform, porozumienie globalne. Wydaje mi, że byłoby dobrze bliżej sprecyzować sobie sprawę tego globalnego porozumienia. Jak pamiętacie, komisja sejmowa profesora Szczepańskiego z podobnym pomysłem wystąpiła. W rządzie nie mamy jeszcze sprecyzowanego do końca stanowiska w tej kwestii. Faktem jest, że wiele rozstrzygnięć w porozumieniu społecznym, a szczególnie sześćset ileś porozumień w resortach i zjednoczeniach, one będą skonsumowane przez reformę gospodarczą. Na przykład płace, tyle będzie, ile się wypracuje. W związku z tym zobowiązania rządu przestaną być absolutnie wiążące w momencie reformy gospodarczej. Chronić się będzie minimalnych podstaw, zasady pewne, socjalne przywileje. Natomiast to, co się ma za pracę, rozważcie to, panowie, jakby to miało funkcjonować. Gotowi jesteśmy robić tego rodzaju dyskusję o możliwości prawnej podjąć. Trzeba będzie się na spokojnie tym zająć. Sprawa będzie czekać z przepisami na reformę gospodarczą. Niestety, można powiedzieć, że tak wszędzie. Kadra jest chroniona i może położyć całą reformę. Kadra ma ogromną pretensję do władz, ogromną naprawę. Odczucia tej kadry są zupełnie inne. Kwadratura koła. Słowo daję, po raz pierwszy spotkałem się z tym twierdzeniem w ostatnich miesiącach, że kadra jest chroniona. Sprawa tej gryki. Trzeba to po prostu publicznie i bardzo precyzyjnie w prasie wyjaśnić. Czesi nam mąkę, my zabiegaliśmy o to. Nie wiem, kto jest na drugiej sali, ale w korespondencji z tą salą, ja odbierałem. Jak zażegnać sytuację na Śląsku? Od razu sprawa węgla. Musimy usiąść razem z Solidarnością górniczą i wydobyć więcej węgla. Dla nas węgiel jest podstawą wszystkiego. Sama reforma gospodarcza, możliwość jej przeprowadzenia. Mam pytanie: może zrezygnować z rynków mięsnych,

eksport, ja rozumiem. Za mało jest w środkach masowego przekazu. Może w Szczecinie nie wiedzą, że nam się opłaca eksportować żywność. Ja chcę zaprotestować przeciwko tego rodzaju metodom i bardzo bym prosił, żeby takie sytuacje były zgłaszane do rządu, i podejmiemy natychmiast akcję wyjaśniającą. Nie ma takiej sytuacji, byśmy żywność, której tak w kraju brakuje, bezcelowo i głupio sprzedawali. Za każdą taką transakcją kryje się interes dla kraju, jeśli nie będzie stanowiło to tajemnicy handlowej, to załogom jesteście to w stanie wyjaśnić. Żywności nie możemy zatrzymywać w portach, bo to rzecz sprzeczna z panującym porządkiem. Tu była wymiana poglądów, inżynier Gwiazda wyliczył, ile to trzody, czy starczy, jeśli by się nie marnotrawiło. Ja mogę zaproponować spotkanie z fachowcami, jeśli to prawda. Wydaje mi się, jednak, że jest to rzecz zbyt fantastyczna i zbyt łatwa. W jakim trybie konsultacje społeczne? To problem, nie mamy konkretnych propozycji. Nie ma jeszcze rozstrzygnięć techniczno-prawnych, jak to ma wyglądać – referendum, głosowanie. Byłoby dobrze, gdybyśmy z panem Wielowieyskim w kompleksie zagadnień opracowali ze związkiem zawodowym. Nie ma opracowanej techniki konsultacji między nami a związkiem. Niektóre kwestie powinny podlegać konsultacji jeszcze szerszej. Kolejne pytania to były do mnie wprost adresowane. Przewodnia rola partii. Ja myślę, że moglibyśmy z towarzyszem Lisem i Słowikiem tego rodzaju... Temat jest poważny. W partii trwała debata, uwieńczona IX zjazdem, bardzo żywa, na ten właśnie temat. Jak ma wyglądać w nowoczesnym państwie socjalistycznym kierownicza rola partii? Krok do przodu został na pewno zrobiony. Partia zgodnie ze statutem będzie spełniać kierowniczą rolę w kraju. Są to fundamenty, na których stoimy. Gdzie się kończy kierownicza rola partii? Przed partią te pytania ciągle jeszcze stoją i podejmuje dialog ze społeczeństwem. Popatrzcie na dyskusję przed i po zjeździe partii. Po sierpniu w procesie odnowy również i partia została uwolniona od doktryn w swoim myśleniu. Jeśli chodzi o sprawy zasadnicze, to tutaj partia będzie się o swoje interesy bić. Sprawa, do wicepremiera mieliście pretensje, służbowym i osobistym obowiązkiem moim jest go bronić. To, że my mówimy, że wy chcecie władzy, to zawsze w towarzystwie konkretnej sprawy, o którą my mamy aktualnie do was pretensję. Czy druga strona nie może mieć racji? To, co wam proponujemy, to swego rodzaju próba współodpowiadania za kraj. My możemy mieć do was dużo pretensji, ale Solidarność jest faktem i rząd ten fakt widzi, docenia i stara się ułożyć z tym faktem współzycie. Rząd wnosi o to samo, nic innego. Może uda nam się wówczas wspólny język nawiązać. My oczekujemy od was odpowiedzi. Nawet nie dzisiaj. W tych postulatach, które zawarliśmy pod waszym adresem, jest filozofia, jaką aktualnie mamy w stosunku do związków zawodowych. Bylibyśmy wdzięczni, gdybyście takiej odpowiedzi

udzielili. Chcielibyśmy, byście poparli ceny, reformę cen. W najbliższym czasie reformę ceny chleba. Jeśli tego nie zrobimy, rozsypiemy się. Ja nie będę panu Kuczyńskiemu czy innym ekonomistom tłumaczył. Jestem tylko magistrem ekonomii, trudno mi z doktorami, docentami dyskutować. Wiem, że próg już jest blisko, jeśli tego nie zrobimy. Zabraknie nam wszystkiego. Jako komentarz: Jedna z koleżanek zamówiła sobie w restauracji na dole posiłek i powiedziała, że jest ryba. Początek reformy to ceny. W przypadku chleba z pełną rekompensatą dla wszystkich, zaś w drugim etapie, z zagwarantowaniem interesu warstw najbiedniejszych i najsłabszych. Po reformie ceny powinny być świętą krową. Widzę taką sytuację, że rząd dowolnie zmienia ceny do pewnej społecznej przyzwoitości. Po to jest koszyk dóbr, po to są ekwiwalenty. Żeby można było operować ceną jako instrumentem ekonomicznego rozwoju. A jednocześnie, by to miało na celu obronę konsumenta i człowieka pracy. Nie my ten system wymyśliliśmy, on funkcjonuje przecież. Musimy przez to całe nieszczęście przejść. Jesliby ktoś pytał, czy są jakiekolwiek rezerwy i inne możliwości, ja z wiedzy, którą aktualnie posiadam, uważam: nie. Dwa słowa komentarza do spotkania z Solidarnością, prezydium KKP. Trzeba będzie, abyście potraktowali propozycje serio. Nie wiem, czy to było drukowane, czy nie. Zamyśl był taki, aby na dzisiejsze spotkanie ogłosić, że my będziemy to realizować. Sprawa dotyczy nie tylko ambicji, tylko całego narodu. Z radością byśmy powitali zamknięcie tej fazy społecznego konfliktu. Ja jestem zwolennikiem myślenia, że się w konfliktach rozwijamy. Spodziewać się trzeba następnych. Uznajmy, że krytyka, którą pod waszym adresem kierujemy, jest tak normalna i naturalna, jak krytyka, którą wy kierujecie pod naszym adresem. Oby z tego coś dobrego się zrodziło. Nie wiem, czy odpowiedziałem na wszystkie sprawy. Praworządność, przepraszam bardzo. W tym przedmiocie nie tak dawno pan Bujak rozmawiał z ministrem Zawadzkim. W moim przekonaniu te zespoły, które pracowały, były rzeczą pozytywną, nie przerywałbym tego. Można rozszerzyć liczbę zespołów o jeszcze jeden, delegowalibyśmy do tego zespołu ministra Krasieńskiego do spraw cen, by dyskutować. Czy też w ramach tego zespołu, któremu minister Krzak przewodniczy. To sprawa techniczna. Nie zamykałbym tego rodzaju dialogu, wydaje mi się, że jest to pierwsza próba instytucjonalizacji stosunków między rządem a związkami zawodowymi. Nie przeceniałbym rezultatów, ale wydaje mi się, że jest to forma korzystna. Wasze uwagi w zakresie praworządności, z całą uwagą należną tym propozycjom, są rozważane przez konkretnych ludzi, którzy przygotowują kształt litery prawa w Polsce. My mówimy, że prawo będziemy doskonalić. Oczekujemy od was, że będziecie go przestrzegać. Chcemy, żebyście się odcięli od przygotowywanego marszu gwiazdzistego. Taki jest nasz rządowy

punkt widzenia. Uważamy, że organizowanie tego rodzaju działań z punktu widzenia sytuacji w Polsce jest rzeczą wysoce niebezpieczną i nieodpowiedzialną. Jak najostrej potępiamy takie działania. Uważamy, że jest to sprzeczne z regułami gry społecznej, wywoływanie nacisku na sąd, toczy się normalna rozprawa, niech sąd to rozstrzygnie. Tak robić nie można. Organizatorzy tego marszu cały czas żądają od Solidarności różnych rzeczy, urlopy i inne rzeczy. Nie wiem, czy to dobrze jej posłuży. To na marginesie spraw dotyczących praworządności. Ordynacja wyborcza, jak wiecie, jest rozpatrywana. Są poddane pod opinię publiczną założenia do projektu o Radach Narodowych, z dołączeniem dyplomacji, przepisów wyborczych. W Polsce sprawa do tego dojrzewa. Powinna dojrzewać w atmosferze spokoju społecznego, respektowania praw stron umowy społecznej. Nie może być przy tym przetargów politycznych, nacisków, akcji i kampanii, możemy więcej stracić, niż zyskać.

MARIAN ANDRZEJ PIESIAK⁵⁷: Jelenia Góra. Zanim zadam pytanie, to jeszcze jedna dygresja mi się nasuwa. Panie ministrze, pan jako przedstawiciel rządu powiedział, że głodu nie ma. Natomiast Słowik jest przedstawicielem Łodzi. Proszę pojechać do włókniares, do górników, proszę przejechać się z kolejarzem w długą trasę, kiedy kolejarz nie ma co włożyć do torby. Jeżeli rząd uważa, że głód będzie wtedy, jeżeli nie będziemy mieli co włożyć do ust, to się zgadzam. Pan minister stwierdził, że społeczeństwo jest podejrzliwe, jeżeli chodzi o eksport mięsa, przerób gryki w Związku Radzieckim. Ja twierdzę, że rząd jest bardzo podejrzliwy w stosunku do społeczeństwa i do Solidarności. Dlaczego rząd twierdzi, że my chcemy kontrolować sprawę żywności, to walka o władzę. Dlaczego rząd boi się wiarygodności? Dziękuję.

STANISŁAW CIOSEK: Mam takie same prawo powiedzieć o głodzie jak pan Słowik, z tych samych racji żyjemy, możecie mi wierzyć lub nie. Zaopatrzenie w żywność, porozmawiajcie z moją żoną, od której doskonale wiem, nie stoję w kolejkach, ona stoi. Takie same prawa rządzą. Też kartek często nie możemy zrealizować. To są normalne prawa, które rządzą ministrem i włókniaarką z Łodzi, gdy chodzi o jedzenie. Głodu jako fizycznego zjawiska w Polsce jeszcze nie ma. Ciężko jest zdobyć pożywienie, trzeba wysilać i mięśnie, i głowę. Ludzie są potwornie udrczeni tym wszystkim, każdy, czy sam, czy ten, kto ma rodzinę. Nie mogę przyjąć do wiadomości stwierdzenia, że jest głód. On może być, jeżeli nie wyleziemy z kryzysu. Nie wiem, czy ktokolwiek na tej sali wiedział, co to jest głód? Ja się tego ogromnie boję, że to może być podejrzliwość. Żadnych tajemnic przed narodem nie mamy. Podejrzenia i opowieści o tym, że

⁵⁷ Marian Andrzej Piesiak (ur. 1954), przewodniczący ZR Jelenia Góra.

mamy pełne magazyny żywności, wynikają z tego, że dla operacyjnych celów handlu. Ile Katowice zjadają? Kiedyś mówił Rakowski o tym. 1000 ton, to drugie 1000 musi być w magazynie dzień wcześniej, 3000 musi być, mówią specjaliści. W tych propozycjach wy nas nazywacie stroną rządową, wy, strona związkowa. Są pewne reguły gry co do kontroli, które muszą być respektowane.

LECH WAŁĘSA: Ja myślę, że pan minister się napocił dość mocno, powiedział to, co miał. Ja chciałem zgłosić dwie uwagi. KKP jest na tej sali, na tamtej jest sala międzynarodowa.

GŁOS NIEROZPOZNANY: Podejrzywałem, że zachodni korespondenci.

LECH WAŁĘSA: Pan powiedział, że marsze gwiazdzone to jest presja na sądy i inne sprawy. Gdyby rząd chciał się zastanawiać pod kątem łamania punktów podpisanych, a nie że to spowoduje nacisk na sąd. [brawa] Ma pan tu rację. Żona jak go zdradziła, to jej wierzy, ale jak pięć razy zdradza, to przez okno wyrzuca. [brawa] My tego wszystkiego musimy się nauczyć. Jak powiedział Pietrzak, że niedługo z łapanki ministrów będą brali. My nie mamy żadnych aspiracji. Jednocześnie będziemy sprawdzać i się dobijać. Chcemy się wypowiadać w telewizji. Pan Rakowski pięknie mówił. W pierwszym momencie miał wielką przewagę, ja tylko czekałem, kiedy się potknie. Nam zależy, żebyśmy z tego dołka wyszli, żebyśmy mieli argumenty, to musimy się sprawdzić. Jak się sprawdzimy, to uwierzymy, dlatego nie dopatrujcie się złej woli, jesteśmy bardzo odpowiedzialni. Jednocześnie, jeśli by ktoś pomyślał, że w Warszawie jest zakaz skrętu w lewo.

STANISŁAW CIOSEK: Nie pójdziemy, panie przewodniczący, ani w lewo, ani w prawo, tylko prosto.

JAN RULEWSKI: Robiąc taką nagonkę na Solidarność w środkach masowego przekazu, to nie na miarę rządu, nie na miarę ludzi kulturalnych i bawiących się w czystą grę, tak społeczeństwo to odebrało, bo takie mieliśmy przesłanki. [brawa]. Chcemy się dowiedzieć konkretnie, jaki cel sobie rząd postawił robiąc taki napad na Solidarność.

LECH WAŁĘSA: My jako KKP i prezydium mamy wychodzić i odnosić zwycięstwo. Ja uważam, że dobrze się stało, że wszystko odwinęło się w naszym kierunku. A jeszcze myślę, że bardziej się odwinie. Dlatego nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Oczywiście, panie ministrze, my nauczyliśmy się mówić i nauczyliśmy się wygrywać, chociaż wydawało się w pierwszym momencie, że przegrywamy. To jest sztuka.

STANISŁAW CIOSEK: Panie przewodniczący, ja odpowiadałem na to pytanie. Po pierwsze, nie było w intencji rządu. Jest taki pogląd, że zaczynają się w Solidarności. Po prostu rzecz polega na czym? W moim przekonaniu... Można uwagę taką pod waszym adresem, nie obrazicie się? Zaczęły się

w Solidarności... To prywatnie będę mówił, takie cechy się pojawiają, które są niepokojące: nadwrażliwość na krytykę. To mój pogląd, dajcie mi to powiedzieć. Ja nie obrażam się na inne poglądy i dopuszczam je wszystkie, prawda. Dlatego nie jest to pogląd rządu, a mój prywatny. Jak pierwszy raz zdarzyło się – mówicie „stronie rządowej” – stronie rządowej mieć dużą pretensję pod adresem Solidarności i powiedzieć o tym, to jest straszny o to żal. Ja myślę, że biorąc pod uwagę poprzednie, często jednostronne komentarze do różnych rozmów, jest to zwyczajowa, powiedziałbym, historia w naszym kraju – wymiana poglądów. I myślę, że i pan Wałęsa będzie miał okazję powiedzieć w telewizji ludziom wprost i inni ludzie. Nie będzie to rzecz jednostronna i będzie możliwa wymiana poglądów. Poczekajmy z takimi ocenami na nieco dłuższym dystansie czasowym, nie dwa, trzy dni. Może o te pół nocy was wyprzedziliśmy w komentarzu, ale dajmy temu spokój. Ja myślę, że normalna wymiana poglądów. Byłoby źle, gdyby to było stałą cechą kontaktów Solidarności z rządem.

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Dziękuję bardzo, dziękuję wszystkim obecnym za półtorej godziny, za obecność tutaj, stronie rządowej za skorzystanie z zaproszenia, chciałbym powiedzieć, że jutro obrady zaczynają się tutaj o godzinie 10.

II DZIEŃ OBRAD – 11 SIERPNI 1981

[„AS”, s. 104: *Janusz Onyszkiewicz wysuwa wniosek, by dyskusja toczyła się przy drzwiach zamkniętych. Po przegłosowaniu wniosku na sali pozostaje tylko prasa związkowa. Andrzej Celiński mówi, że kontynuowana będzie tematyka obrad KKP z 25 lipca*⁵⁸: *sytuacja w kraju; żądania Solidarności oraz zarzuty skierowane przez rząd pod adresem związku.*]

ANDRZEJ CELIŃSKI: To jest krótka rzecz, w punktach ujęta, na salę prosiłbym Zbyszka Bujaka o odczytanie wniosku z tych badań.

[„AS”, s. 104: *Zbigniew Bujak przedstawia opracowaną przez warszawski O[środek] B[adań] S[połecznych]*⁵⁹ *ekspertyzę L[udwika] Dorna*⁶⁰ *„Opinie społeczne i polityczne warunki wyjścia z kryzysu”.*]

ZBIGNIEW BUJAK: Tekst ten jest przedyskutowany z prezydium Regionu Mazowsze i tezy przyjęte. Interpretacja zawarta w pierwszych

⁵⁸ Zob. „AS” 21–27 VII 1981, nr 26, s. 102.

⁵⁹ Utworzone w listopadzie 1980 r. ciało doradcze przy ZR.

⁶⁰ Ludwik Dorn – kierownik Ośrodka Badań Społecznych przy ZR Mazowsze NSZZ „Solidarność”.

czterech punktach odwołuje się do sondaży Ośrodka Badań Opinii Publicznej, w punktach następujących do sondaży OBS Region Mazowsze.

„Społeczne opinie i polityczne warunki rozwiązania konfliktu:

W sytuacji konfliktu jednym z najważniejszych czynników jest świadomość ludzi i grup ludzkich uczestniczących w konflikcie, dlatego warto się odwołać do wyników sondaży opinii publicznej. Interpretacja danych z czerwca bieżącego roku pozwala na sformułowanie następujących wniosków:

Najważniejszym i niekwestionowanym zaufaniem w społeczeństwie polskim cieszą się instytucje spoza systemu politycznego: Kościół, Solidarność i wojsko. Zaufaniem mniejszym i prawie powszechną nieufnością otaczane są instytucje systemu politycznego, PZPR i MO. Ponadto z tak zwaną odnową w PZPR nie wiąże się społecznych nadziei na pozytywną zmianę, nie jest ona powszechnie dostrzegana. Tutaj wynik podawał, że sejm jest obdarzany przez ok. 60% naszego społeczeństwa zaufaniem, zaznaczam, że jest zaufanie do instytucji, nie do posłów jako takich, tylko do sejmu jako instytucji. Średnim zaufaniem i nieufnością obdarzane są instytucje fasadowe systemu, przede wszystkim instytucje państwowe o charakterze przedstawicielskim: sejm, a następnie Rada Państwa, rząd. Wynika z powyższego, że w społecznych opiniach dokonał się proces zróżnicowania obrazu władzy, uogólnieni oni–władza zróżnicowali się na grupy instytucji i instytucje obdarzone różnym stopniem zaufania i nieufności. Stopień nieufności do instytucji systemu jest tak duży, że wskazuje na sytuację rewolucyjną, przynajmniej jeżeli brać pod uwagę świadomość społeczną. Opinia związkowa związku Solidarność rozpoznaje potrzebę zmian systemu politycznego. Istnieje powszechna zgoda co do kierunku tych zmian. Odpartyjnienie państwa, wzrost roli organów przedstawicielskich, ograniczenia przywilejów politycznych PZPR, wzrost wpływu społeczeństwa na władzę, jawności życia publicznego. Rolę Solidarności w procesie zmian widzi się poprzez presję i przebudowę istniejących instytucji, a nie uczestnictwo w nich. Uznawane są w związku za ważne procesy usamodzielniania się instytucji, dotąd fasadowych, przede wszystkim instytucji państwowych o charakterze przedstawicielskim, sejm, rady narodowe. Jednocześnie panuje powszechna zgoda co do tego, że jednym z wielu zadań Solidarności jest doprowadzenie do wolnych wyborów do tych instytucji. W zespole badań na najbliższy rok sprawa ta znajduje się w grupie spraw średniej ważności. Istnieje w związku aprobata i wręcz oczekiwanie dla działań o charakterze taktycznym. Odrzucane jest myślenie kategoriami wszystko albo nic. Poszukuje się pozastrajkowych form nacisku na władzę. Strajki powszechne właściwe i powszechne ostrzegawcze o zasięgu regionalnym i ponadregionalnym nie są powszechnie przez związkowców aprobowane jako forma naci-

sku w sytuacji, gdy nie istnieje bezpośrednie zagrożenie związku. Solidarność obciążona jest oczekiwaniami sformułowania całościowego, a nie tylko związkowego, programu zmian i ich realizacji. Solidarność obciążana jest społecznym oczekiwaniem rozpoznania i przyczynienia się do zaspokojenia podstawowych ludzkich potrzeb. Na koniec warto zasygnalizować sprawę możliwych społecznych, a w konsekwencji być może politycznych różnicowań i podziałów w Solidarności. Można wyróżnić grupy żywiące odmienne oczekiwania wobec związku. Grupę osób takich, które akceptują funkcję rewindykacyjno-obronną związku w sferze socjalno-ekonomicznej, oraz grupę takich osób, które kładą nacisk na rolę demokratyczno-reformatorską w sferze gospodarczej i politycznej. Na ogół zainteresowaniu działalnością w sferze politycznej, sprawy praworządności, ordynacji wyborczej, sejmu, rad narodowych, towarzyszy taka wizja działalności związku w sferze gospodarczej, w której zaangażowanie i presja na rzecz autentycznej reformy, samodzielność przedsiębiorstw, autentyczny samorząd, dokonywać się ma nawet kosztem rezygnacji z żądań ekonomiczno-socjalnych. Zgoda na wyższe podwyżki cen, zgoda na bezrobocie w pewnej wysokości. Zmiennymi różnicującymi są tutaj między innymi płeć i wykształcenie. Mężczyźni są bardziej demokratyczno-reformatorscy niż kobiety, osoby lepiej wykształcone częściej niż gorzej wykształcone. Na tym można zakończyć podsumowanie wyników sondaży z czerwca bieżącego roku. Dziś mogłyby być one inne. Można jednak spróbować je odnieść do obecnej sytuacji społecznej i politycznej i zanalizować ją następnie w kategoriach socjologicznych. Mamy do czynienia nie z kryzysem, ale załamaniem gospodarki i rynku, powszechnie widocznym i odczuwalnym na poziomie zaspokajania. Niemożliwość zaspokojenia potrzeb, głównie wyżywienia. Dostrzegana jest przez społeczeństwo nieudolność instytucji państwa, której zadaniem jest zapewnienie możliwości zaspokajania tych potrzeb. Można też przypuszczać, że brakowi perspektyw poprawy sytuacji zaczyna towarzyszyć przekonanie, że poprawa ta będzie niemożliwa przy niezmienionym układzie relacji władza–Solidarność–społeczeństwo. Poprzez proces wyborczy w Solidarności wyłoniła się społeczna elita przywódcza, obdarzona formalną legitymacją i społecznym zaufaniem, w skali kraju liczona według wstępnych szacunków około jednego miliona osób. Działacze Solidarności na szczeblu zakładowym i ponadzakładowym wchodzi w to. Wobec tych elit są sformułowane społeczne oczekiwania, że przyczynią się one do poprawy sytuacji, posiadają też społeczny, głównie wyborczy, mandat do takiego działania. Jest to klasyczna sytuacja rewolucyjna. Można słusznie stwierdzić, że z procesem rewolucyjnym mamy z nią do czynienia od lipca ubiegłego roku. Socjologiczna teoria rewolucji mówi nam, że koniecznym czynnikiem rewolucji jest zagrożenie

możliwości zaspokajania podstawowych potrzeb, szczególnie takie zagrożenie, które powoduje, że ludzie zaczynają być przekonani, że bez zmiany pewnych warunków nie będą mogli zaspokoić jednej lub kilku potrzeb elementarnych. Czynnikiem ten występuje w Polsce od dawna, obecnie jednak ulega znacznej intensyfikacji i to w sytuacji, gdy istnieje instytucja Solidarności, która może dokonać zmiany warunków blokujących możliwość zaspokajania potrzeb. Zauważamy przy tym, że układem blokującym jest układ społeczny powstały w wyniku posierpniowych umów społecznych, nie układ przedsierpniowy. W zbliżającym się konflikcie właśnie posierpniowa efemeryda ustrojowa może wystąpić w roli starego reżimu. Istotą zbliżającego się konfliktu może się zatem stać odmowa zgody na ustaloną po sierpniu relację Solidarność–władza, która przekształcała się w zespół relacji Solidarność–społeczeństwo–władza. Istotnym *novum* w obecnej sytuacji jest to, że Solidarność jest obarczana obowiązkiem rozpoznania, zaspokojenia podstawowych potrzeb, choć oczywiście oczekiwania są innego rodzaju, inaczej sformułowane niż oczekiwania wobec władzy. Nie znaczy to, że Solidarność zagrożona jest utratą zaufania społecznego. Tak więc można przypuszczać, że osią i istotą zbliżającego się konfliktu będzie zmiana politycznych warunków realizacji posierpniowych umów społecznych. Przy czym formuła realizacji politycznych warunków będzie obciążona społecznym oczekiwaniem, że zapewnią one w wyobraźalnej czasowo perspektywie zaspokojenie potrzeb, głównie wyżywienia i zaopatrzenia. Można próbować określić wymogi, jakie powinien spełnić sformułowany przez Solidarność zespół takich politycznych warunków. Do ich określenia pomocna może być powyższa interpretacja kierunków społecznych oczekiwań. Będą to zatem wymogi społecznej aprobaty dla politycznego programu zmian. Powinien on: wiązać się z perspektywą możliwości zaspokojenia podstawowych potrzeb na jutro, a na dziś usprawienie nieudolnego funkcjonowania instytucji służących zaspokajaniu tych potrzeb. Instytucje skupu, dystrybucji żywności i podstawowych artykułów konsumpcyjnych. Powinien on wiązać się z perspektywą skutecznych działań reformatorskich w dziedzinie gospodarczej, zmierzać w kierunku odpartyjnięcia państwa, zwiększenia roli organów przedstawicielskich i zwiększenia dostępu do władzy elit wyłonionych poza dotychczasowym systemem politycznym, głównie wymienionych w Solidarności. Powinien zwiększyć wpływ Solidarności na istotne sprawy i decyzje, jednakże bez formalnego uczestnictwa związku w instytucjach systemu politycznego. Powinien być w pewien sposób instytucjonalnie zakorzeniony. To znaczy: powinien postulować przebudowę, choćby i bardzo radykalną dotychczas istniejącej instytucji państwa, a nie tworzenie instytucji całkowicie nowych. Powinien być bezpieczny, to znaczy powinien w odczu-

ciach społecznych minimalizować ryzyko interwencji radzieckiej związane z jego realizacją. Powinien być otwarty dla wszystkich, nie powinien posiadać formy ograniczającej. Powinien też umożliwiać taktyczne sojusze i kompromisy. Powinien być formułowany i realizowany pośrednio lub bezpośrednio przez Solidarność. Polityczna dyspozycja powinna przez cały czas pozostawać w rękach statutowych struktur Solidarności. Powinien gwarantować utrzymanie jedności w związku poprzez utrzymanie jego podwójnej, związkowo-obywatelskiej formuły programowej. Do tak sformułowanych wstępnie wymogów dla społecznej aprobaty dla programu politycznego Solidarności można przymierzać koncepcje, które ostatnimi czasy sformułowano w związku. Są to: koncepcja tworzenia partii politycznych na bazie struktury Solidarności, koncepcja rozpisania nowych, wolnych wyborów do sejmu i rad narodowych, koncepcja tworzenia samorządów jako organizacji do zarządzania, także i przede wszystkim poza gospodarką. A łatwo zauważyć, żadna z tych koncepcji traktowana całościowo nie spełnia szeregu bardzo ważnych wymogów. Nie są one jednak alternatywne. Każda z nich zawiera wiele rozwiązań, które można pogodzić z innymi, przypisanymi do odmiennych koncepcji politycznych. Dlatego też można zastosować procedurę szeregu rozwiązań tak, aby ich zespół spełniał jak największą ilość wymogów społecznej aprobaty. Mógłby to być następujący zestaw rozwiązań politycznych: autentyczne samorządy w samodzielnych przedsiębiorstwach jako instytucjonalna gwarancja reformy gospodarczej, przekształcenie Rad Narodowych w obdarzony wystarczającymi kompetencjami samorząd terytorialny zdolny kontrolować biurokrację państwową na poziomie województw i gmin. Połączone z wolnymi wyborami według zasadniczo zdemokratyzowanej ordynacji wyborczej. Uzyskanie przez Solidarność prawa inicjatywy ustawodawczej w sejmie, uzyskanie przez Solidarność możliwości bieżącej kontroli i ingerencji w prace rządu poprzez: prawo weta wobec decyzji rządowych dotyczących niewrażliwych dziedzin życia społecznego, prawo kontroli rządu w tych dziedzinach przez tworzone przez związek społeczne komisje, możliwość negocjowania z władzą tych dziedzin życia społecznego, które będą objęte prawem związku do ingerencji i kontroli.”

To wszystko, dziękuję.

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Dziękuję bardzo, to ja może teraz poproszę może Karola Modzelewskiego o zabranie głosu.

KAROL MODZELEWSKI: Ja chciałbym uprzedzić określenie referat, który przynajmniej odebrało mi fragment moich rozważań, co nie znaczy, że się zgadzam w stu procentach z tym, co zostało odczytane. Może państwo pozwolą, że wrócę do dnia wczorajszego, w ogóle do dni ostatnich i do tego, co wczoraj

krótko zasygnalizowałem, a co dotyczyło linii politycznej przyjętej wobec naszego związku ostatnio przez władze. Nie ulega wątpliwości, że tak jak na rondzie w Warszawie narzucono związkowi konflikt zastępczy, tak cała rozdmuchana do niebываłych wymiarów awantura o to, kto kogo obraził, kto kogo uraził, kto pierwszy wstał od stołu, czy to było czy nie było zerwanie rozmów, jest również próbą znacznie groźniejszą, bo na skalę ogólnokrajową podjętą. I podjętą w dodatku przez zmasowany ogień propagandowy, jest również próbą narzucenia związkowi i społeczeństwu (bo to jest do społeczeństwa przede wszystkim adresowane) konfliktu zastępczego, konfliktu, w którym pretekst zasłoniłby całkowicie rzeczywisty przedmiot sporu. I dlatego nie jestem skłonny interpretować sprawy w ten sposób, choć mylić się mogę, że jest to tylko nerwowa reakcja wicepremiera czy też negocjującej ekipy rządowej na to, że negocjacje poszły nie po ich myśli. Jeśli jest to jakaś taktyka czy jakaś strategia, to trzeba jej się przyznać, trzeba się przyjrzeć. Przede wszystkim wydaje mi się, że nie można rozpatrywać tej kampanii propagandowej, nie biorąc pod uwagę akcentu, który znalazł się w komunikacie Polskiej Agencji Prasowej, akcentu mianowicie stanowiącego przejrystą aluzję do możliwości zastosowania siły i wprowadzenia stanu wyjątkowego wmontowanej niejako w wywód, że Solidarność przede do konfrontacji, zerwała w tym celu rozmowy i w tragicznej sytuacji kraju usiłuje kryzys jeszcze bardziej pogłębić, doprowadzić go do sytuacji wybuchowej poprzez strajki i demonstracje na tle głodowym. Myślę mianowicie, że rząd, władze, jakkolwiek są różne koncepcje i różne koncepcje mogą znaleźć zastosowanie, odczuwa to, co i my odczuwamy, że obecny stan rzeczy (obecny, mam na myśli od jedenastu miesięcy już trwający) nie jest w całości do utrzymania. I że od obecnego stanu rzeczy możliwe są odejścia w dwojakim kierunku, podejście do przodu w kierunku pogłębienia przemian demokratycznych, podejście wstecz do stanu wyjątkowego. Ja bym powiedział, że to jest diagnoza, która wskazuje, jeśli my ją przyjmiemy, że kraj znalazł się w sytuacji znacznie bardziej niebezpiecznej niż kiedykolwiek od jedenastu miesięcy. Ponieważ – chcę to podkreślić bardzo wyraźnie – nie straciły swojej aktualności geopolityczne ograniczenia możliwych rozwiązań, w obrębie których my się poruszamy. A biorąc to pod uwagę, że te ograniczenia geopolityczne, to znaczy gwarancje potrzebne krajom Układu Warszawskiego, a zwłaszcza jednemu z tych krajów, polityczne gwarancje polegające nie na zobowiązaniach kontraktowych, nie na deklaracjach, ale na pewnych możliwościach kontroli poprzez system rządzenia Polską, jeśli one nie utraciły aktualności, jeśli one są nadal wyznacznikiem naszego narodowego bezpieczeństwa lub naszego ekstremalnego narodowego zagrożenia, to bardzo groźny jest stan, w którym musielibyśmy, czy to cofnąć się od tego, co zostało osiągnięte, czy pójść naprzód. W wydaniu skrajnym, rewolucyjnym, o których była

mowa, oznacza to w gruncie rzeczy niechybnie przekreślenie tych gwarancji, o których mówiłem, gwarancji zewnętrznych, czyli katastrofę. Jednocześnie każda próba nawrotu, uporządkowania sytuacji przez zastosowanie siły i stan wyjątkowy, z tego myślę, że i strona rządowa powinna zdawać sobie sprawę, oznacza konflikt bratobójczy i w konsekwencji również obcą zbrojną ingerencję. Co w tej sytuacji związek nasz powinien zrobić, zależy od rozpoznania sytuacji. Mianowicie, dlaczego nie może być dalej tak, jak było dotychczas? Na czym to polega? Przede wszystkim, i to my odczuwamy głównie, wyczerpuje się, względnie wyczerpała się w niektórych regionach cierpliwość społeczeństwa. To nie polityka, tylko życie codzienne dyktuje konieczność przyjęcia przez związek zmodyfikowanych, w stosunku do tego, co było dotychczas, strategii. Życie codzienne nie tylko w postaci tego, co minister Ciosek wzdraga się nazwać głodem, ponieważ zachowuje ten termin dla bardziej drastycznych postaci głodu, ale życie codzienne również w sferze produkcyjnej. Proszę zwrócić uwagę na przykład, że inicjatywy samorządowe nie zrodziły się w kierownictwie naszego związku. One się zrodziły całkowicie od dołu, częściowo poprzez „Sieć”⁶¹, częściowo poprzez te zakłady, dla których reforma gospodarcza i samorząd stała się problemem przeżycia, i to niemal problemem przeżycia z dnia na dzień. Bo były zakłady zagrożone zatrzymaniem i wyrzuceniem ludzi na bruk z uwagi na system przepisów, nakazów i zakazów, które kępowały możliwości dostosowania się tych zakładów do sytuacji kryzysowej. Mam na myśli szczególnie zakazy i przepisy ograniczające ich możliwości importowe, więc możliwości produkowania, mimo że uruchomienie produkcji za cenę importu, w eksporcie dawało by zyski dolarowe. To jest taki bardzo prosty przykład, z którym często mieliśmy do czynienia. Krótko mówiąc, życie narzuciło konieczność podjęcia zupełnie nowych problemów przez nasz związek. Bowiem dotychczas sytuacja była ukształtowana przez ten układ sił społecznych, jaki wytworzył się, czy też jaki wywalczyliśmy po sierpniu. On z grubsza rzecz biorąc, wszyscy sobie z tego zdajemy sprawę, polegał na tym, że dotychczasowa wszechwładza grupy rządzącej w naszym kraju, będąca zresztą cechą systemu w jego wydaniu klasycznie totalitarnym, obejmowała pełną kontrolę nad społeczeństwem. To znaczy ubezwłasnowolnienie społeczeństwa i przekształcenie wszystkich przejawów

⁶¹ Sieć Organizacji Zakładowych NSZZ „Solidarność” była to pozastatutowa struktura skupiająca organizacje związkowe z osiemnastu największych zakładów pracy w Polsce. Zob. Ł. Kamiński, *Sieć Organizacji Zakładowych NSZZ „Solidarność”* [w:] *Encyklopedia Solidarności. Opozycja w PRL 1975–1989*, t. 1, red. M. Łątkowska, Warszawa 2010, s. 406–407; J. Luszniwicz, *Solidarność, samorząd pracowniczy, transformacja systemu: o programie gospodarczym Sieci Organizacji Zakładowych NSZZ „Solidarność” wiodących zakładów pracy (rok 1981)*, Warszawa 2008.

życia społecznego w swoisty teatr marionetek, to zostało przecięte, te sznurki, którymi marionetki pociągano, i zostało przecięte w sierpniu przez utworzenie niezależnego ruchu związkowego, czyli naszego związku. I siłą rzeczy, gdy dokonany został ten wylom, było jasne, że na tym niezależnym ruchu związkowym, zawieszono zostaną wszystkie oczekiwania, niespełnione oczekiwania i aspiracje społeczeństwa. To było jasne od początku, również dla władzy niewątpliwie, było to jasne, że nie będzie to po prostu związek zawodowy, który w naszym systemie istnieć nie może, ale rodzaj ruchu społecznego, obywatelskiego i rodzaj niezależnej, autentycznej, będącej własnością społeczeństwa reprezentacji narodowej, jednocześnie znając realia polityczne wynikające z sytuacji, myśmy stali na stanowisku, że władze powinny się modyfikować, że władza przede wszystkim powinna się do tej sytuacji dostosować, ale w zasadzie myśmy nawet przystąpili do komisji do spraw reformy gospodarczej z własnej woli, z własnej woli trzeba przypomnieć, przystąpili poprzez ekspertów naszych jedynie w roli obserwatorów, nie chcąc przyjmować żadnej odpowiedzialności za wynik prac tej komisji. Myśmy tak z wielkim dystansem do tego problemu podchodzili, dopóki nie zmusiły nas do zmiany poglądów, do zmiany postawy życie codzienne. Jednocześnie mam wrażenie, że zapomnieliśmy o tym, że szczególnie pozycja naszego związku, właśnie jako tej siły, na której zawieszono są oczekiwania całego społeczeństwa, ale i aspiracje całego społeczeństwa. To dotyczy oczywiście nie tylko naszego związku, ale też Solidarności Rolników Indywidualnych oraz innych niezależnych ruchów społecznych, jak choćby N[iezależne] Z[rzeszenie] S[tudentów], oczywiście w dużo mniejszej mierze. Że te oczekiwania, te aspiracje społeczeństwa nakładają na nas, chcemy czy nie chcemy, współodpowiedzialność za losy kraju. I to że myśmy sobie powiedzieli, że my będziemy tylko kontrolować i tylko kontrować, jeżeli coś będzie nie tak, w niczym tej współodpowiedzialności, ponieważ ona jest faktem społecznym mieszczącym się w społecznych oczekiwaniach, z nas zdjąć nie mogło. Dlatego za to, że w ciągu jedenastu miesięcy nie czyniono, czy też nie udało się uczynić niczego, co by zdołało powstrzymać postępujący rozpad naszej gospodarki i zagrożenie materialnych podstaw istnienia narodu, tej odpowiedzialności w oczach ludzi, chociaż to rząd, chociaż państwo nie potrafiło tego zrobić, to z nas też nic nie zdejmie. I to jest również nowy wyznacznik sytuacji. Dlaczego tak się stało? Rzecz jasna, jeśli chodzi o kryzys gospodarczy, to wszyscy wiemy, że próba sprowadzenia go do błędów ekipy Gierka jest próbą zamydlenia ludziom oczu. Te błędy były, tak samo jak były błędy wszystkich kolejnych ekip, kolejno rozliczane, ale wiemy, że rzecz się sprowadza do systemu. Do systemu zarządzania gospodarką, ekonomiści go nazywają nakazowo-dyrektywnym i tak dalej. Tyle tylko, że ten system stanowi część składową pewnego systemu rządzenia pań-

stwem. Ten system od dawna stanowił hamulec rozwoju gospodarczego, był niezwykle marnotrawny, był bardzo niesprawny, ograniczał możliwość dostosowania się gospodarki do zmieniających się okoliczności, szczególnie drastycznie w momentach kryzysowych, ale chcę zwrócić uwagę, że w tej chwili ten system zarządzania gospodarką przestał w ogóle funkcjonować. To są nie moje słowa, to są słowa dyrektora jednego ze zjednoczeń, który przyjechał do Wrocławia do fabryki znajdującej się w stanie gotowości strajkowej o wybranego dyrektora, z nominacją dla tego dyrektora, który tak powiedział. Przestał funkcjonować ten zły, ale istniejący przedtem system zarządzania gospodarką, i niczym dotychczas nie został zastąpiony. I nie tylko system zarządzania gospodarką, jeśli się mówi o tych błędach, powtarzających się, stanowiących, powracających, trwały właściwie motyw z naszego trzdziestolecia ostatniego, błędach w zarządzaniu gospodarką, w polityce gospodarczej, to trzeba pamiętać, że czynnikiem, który uniemożliwił ujawnianie błędów na czas i ich korygowanie na czas, nie był tylko system zarządzania gospodarką dyrektywno-nakazowo-rozdzielczy, ale był przede wszystkim system sprawowania rządów w państwie. Ten system sprawowania rządów w państwie również znajduje się w stanie takiego kryzysu, który pozwala mówić o zaniku funkcjonowania instytucji państwowych. To również my odczuwamy poprzez życie codzienne, ponieważ administracja państwowa organizować na skup, organizować ma w szczególności rozdzielnictwo żywności i innych deficytowych artykułów. Jeżeli natrafiamy na taką na przykład właśnie codzienną, bytową sytuację, że mamy, tak było we Wrocławiu, że mamy w chłodniach nadmiar kurczaków w stosunku do zapotrzebowania kartkowego, i te kurczaki gniją. Gniją nie z powodu sabotażu, trzeba sobie zdać sprawę. Gniją dlatego, że urzędnik aparatu administracyjnego wojewódzkiego, który jest za to odpowiedzialny, działa na podstawie odgórnych centralnych dyrektyw i od nich jest uzależniony. I tylko przed aparatem swoim zwierzchnym jest odpowiedzialny, nie przed społeczeństwem, nie przed Wojewódzką Radą Narodową, kogo ona zresztą ona reprezentuje w końcu, tylko przed swoimi zwierzchnikami. On się po prostu boi podjąć decyzję, która wykracza poza dotychczasowy system dyrektyw. Jeżeli ten urzędnik byłby zależny i rozliczany przez demokratycznie wybraną Wojewódzką Radę Narodową, to by umarł ze strachu, zanim by pozwolił, żeby mu się jeden kurczak zepsuł. Jest to taki trochę prymitywny przykład, proszę o wybaczenie, że go przytaczam, ale takich przykładów jest mnóstwo. I znowuż te okoliczności, dramatyczne okoliczności życia codziennego nie pozwalają nam pominąć tego zaniku funkcjonowania instytucji państwowych. I nie pozwalają nam ominąć pytania, w jaki sposób można z tego wyjść? Odpowiedź jest narzucająca się, wyjść można z tego poprzez reformę, reformę nie tylko gospodarki, ale reformę sposobu zarządzania państwem, demokratyczną przebudowę

i systemu zarządzania gospodarką, i systemu instytucji w państwie. Tych instytucji w szczególności, od których w pierwszym rządzie zależy zaspokojenie potrzeb narodu. Powiedziałbym tak, że stoimy w obliczu nacisku na tle głodowym, zostały obcięte kartki, nie ma papierosów, ludzie stracili cierpliwość bądź ją tracą. Stracili zwłaszcza tam, gdzie związek w mniejszym stopniu panuje nad nastrojami i nad zachowaniami swoich członków. Lub tam, gdzie sytuacja jest szczególnie drastyczna, a więc na Górnym Śląsku, gdzie sytuacja jest rzeczywiście szczególnie drastyczna. I ludzie wołają, że chcą jeść. Po prostu. Związek siedzi jakby na kraterze wulkanu i co chwila podskakuje, że tak powiem. Stąd są te akcje, do których Solidarność musi przystępować. Otóż pytanie pierwsze dla nas jest takie: istnieje powszechna, krańcowa nieufność do władz, posunięta na tle wzburzenia zaopatrzeniowego do szeroko upowszechnionej opinii, że władze jedzenie chowają, ta opinia nawet na tej sali nie jest taka zupełnie odosobniona, mimo że przecież na poprzedniej Krajowej Komisji Porozumiewawczej i Wądołowski⁶², i inni koledzy mówili, że to tak nie jest. Ja proponuję, żebyśmy przyjęli do wiadomości, co nie oznacza, że mamy zrezygnować z kontroli, sprawa do kontroli kompleksowej, ona będzie nieodzowna, ale żebyśmy przyjęli do wiadomości, że ten talerz jest pusty. Jak wobec tego pustego talerza ma zachować się związek? Te protesty, które dotychczas wybuchały, są w gruncie rzeczy, zwłaszcza gdy ich przedmiotem były kartki i pokrycie na kartki, są protestami pod tytułem: dajcie nam jeść z pustego talerza. Są wołaniem, żądaniem niemożliwego do spełnienia cudu gospodarczego, są to strajki czy manifestacje nie do wygrania w sensie uzyskania żądanego efektu. Jeśli byśmy tą drogą poszli, to trzeba sobie zdać sprawę, że jest to droga do wybuchu, do wybuchu społecznego gniewu, ponieważ każdy taki protest niezaspokojony musi prowadzić do wybuchu społecznego gniewu. To jest po prostu linia na szturm na Bastylie, na obalenie władzy, opierając się na tym, że nie ma chleba. Wszystkie szturmy na Bastylie odbywały się w takich okolicznościach. Ponieważ, myślę, że nie ma wątpliwości, że my szturm na Bastylie nie chcemy. I każdy zdaje sobie sprawę, jak ta Bastylia i skąd jest chroniona. Ponieważ wreszcie my musimy zdać sobie sprawę z tego, że jest mitem obfitość dóbr ukrytych rzekomo w magazynach. Wiemy o tym, mówił o tym Staszek Wądołowski, że nawet wojskowe magazyny, do których nas nie chcą dopuścić, są naruszone, ich żelazne rezerwy są naruszone. Jeśli chcemy iść inną drogą, to pierwsza rzecz, którą musimy powiedzieć społeczeństwu: nie możemy strajkować o jedzenie, nie możemy strajkować ani manifestować pod hasłem „dajcie nam jeść”. Bo talerz jest pusty i nie

⁶² Stanisław Wądołowski (ur. 1938), członek Prezydium KKP, wiceprzewodniczący ZR Pomorze Zachodnie.

możemy wołać „dajcie nam jeść z pustego talerza”. Jesteśmy jedyną siłą społeczną, której zapewnienie tego rodzaju jest wiarygodne i może być na pewien czas, podkreślam na pewien, może nie na długo, skuteczne. Skuteczne ono będzie, pod warunkiem że my tym ludziom głodnym, pozbawionym nadziei na to, że dostaną szybko jeść, pokażemy perspektywę, realną perspektywę. My jako związek, skoro rząd uczynić tego nie jest w stanie. Po pierwsze, perspektywę generalną wyjścia z kryzysu poprzez demokratyczną przebudowę instytucji; po drugie perspektywę doraźną takich działań, które związek mógłby podjąć. I tylko związek może je podjąć, przeprowadzić je pod własną kontrolą działań ekonomicznych, działań na własną rękę, działań samorządowych niejako drogą faktów dokonanych, które mogłyby przynieść w krótkim czasie odczuwalną poprawę, w sposób dla ludzi zrozumiały. I tylko występując z tego rodzaju programem działania, możemy tę energię, tę niszczącą energię wybuchu, poprzez to, że ludzie zobaczą, o co mogą rzeczywiście wojować, skierować na energię przebudowy, na energię wychodzenia z kryzysu. Wydaje mi się, że trzeba wówczas ludziom otwarcie powiedzieć, dlaczego strona rządowa, która przecież równie zdaje sobie sprawę z tego, jak dalece w kryzysie znajdują się instytucje rządowe, jak dalece nie są w stanie sprostać wymogom sytuacji kryzysowej. Jak również zdaje sobie sprawę Ciosek i inni przedstawiciele strony rządowej, to przecież sami mówili, że nie da się uratować gospodarki przed rozpadem bez przeprowadzenia reformy gospodarczej. Oni to mówią nie tylko dlatego, że się znajdują pod naszym naciskiem i nie tylko po to, żeby nas ugłaskać, bo oni oczywiście tu przyjechali nas ugłaskać i uspokoić. Ale oni to mówią pod naciskiem rzeczywistości gospodarczej. Oni rzeczywiście wiedzą, że inaczej się nie da. Jednocześnie myśmy mieli z ich strony najpierw otwartą kontę w połowie lipca, trochę przedtem, trochę potem, „nie” w sprawie samorządu. A w tej chwili mamy do czynienia z różnymi konfliktami i kontrami zastępczymi. Otóż dlaczego w tej sytuacji, dramatycznej, wobec tych potrzeb naprawy i wyprowadzenia kraju z kryzysu rząd odwraca się do nas bokiem, jeśli nie, że tak powiem, swoją stroną konfrontacyjną. Myślę, że dlatego, że nieodzowne zmiany stanowią naruszenie dotychczasowych zasad funkcjonowania systemu władzy politycznej. One są konieczne po to, żebyśmy się ratowali. Jednocześnie one stanowią nie przejmowanie władzy przez Solidarność, to bzdura jest, natomiast stanowią odstępowanie bardzo istotnych prerogatyw dotychczas scentralizowanych w rękach grupy rządzącej na rzecz społeczeństwa i jego organizacji samorządowych. Ja mam na myśli, po pierwsze, nomenklaturę, o której Ciosek otwarcie powiedział. Nomenklatura w dziedzinie zarządzania gospodarką, tutaj sprawa jest jasna. I między innymi dlatego rozbija się sprawa o problem obsady stanowisk dyrektorskich. Otóż, tak jak już tutaj mówiono, nie ma innej drogi do wyrwania

tych stanowisk spod nomenklatury i do zapewnienia kompetencji i fachowości kadry kierowniczej w przemyśle, tak mówiono na poprzedniej Komisji Krajowej, przypominam, niż droga poprzez reformę samorządową z powoływaniem i odwoływaniem dyrektorów. I teraz drugie pytanie. Czy w ogóle możliwa jest reforma, zasadnicza reforma funkcjonowania gospodarki polegająca na tym, że się zastąpi nakaz, zakaz, rozdzielnik, dyrektywny wskaźnik ekonomicznymi środkami sterowania, tak zwanymi parametrami ekonomicznymi, jeżeli jednocześnie zachowa się, że w systemie zarządzania gospodarką cały dotychczasowy system władzy? Przecież to na tym polega. Dyrektor mianowany przez centralę, odwoływany przez centralę, jest urzędnikiem tej centrali, jest instrumentem, poprzez który centrala ta może rządzić przedsiębiorstwem w sposób administracyjny. Jeśli się to w dodatku dzieje w warunkach, gdy nie istnieją dodatkowe ogniwa wzmacniające dyrektywne zarządzanie, powiedzmy, w postaci sztabu antykrzysowego, koniecznego skądinąd być może, żeby rozwiązać pewne problemy doraźne, to istnieje, że tak powiem, gotowy aparat, gotowy szkielet starego systemu zarządzania, który tę reformę może i najpewniej rzeczywiście zabije. Jest to bardzo istotna sprawa. Dlatego właśnie między innymi nie możemy sprawy dyrektorów pozostawić, że tak powiem, do dowolnego rozstrzygnięcia przez stronę rządową. Jest jasne, że są takie dziedziny gospodarki czy tego typu przedsiębiorstwa, które z uwagi na rodzaj swoich zadań muszą być podporządkowane bezpośrednio kierownictwu państwowemu i tam prawo nominacji czy odwoływania dyrektorów przez większość państwową logicznie wynika z nominacji. Natomiast przedsiębiorstwa działające na zasadach reformy nie mogą być poddane. Przypominam spór między „Siecią” a projektem rządowym. W jednym wypadku zarządzać ma przedsiębiorstwem załoga poprzez radę pracowniczą, i ona wybiera i odwołuje dyrektora, w drugim wypadku zarządzać ma dyrektor, który jest mianowany i odwoływany przez centralę, czyli od niej zależy. W każdej chwili można wszystkiemu takiemu dyrektorowi nakazać, przydzielić, rozdzielić, wydać dyrektywę. Tu bijemy się o tę reformę, o kształt tej reformy, żeby ona była faktyczna. Bijemy się w taki sposób, że naruszamy tym istotny przywilej władzy, przywilej rozdzielania dyrektorskich stołków, to samo dotyczy również samorządu terytorialnego, tam również mamy do czynienia z nomenklaturą, co więcej, tam również mamy do czynienia z tym systemem nieodpowiedzialności przed społeczeństwem, odpowiedzialności przed władzą centralną administracyjnej, która stoi na przeszkodzie jakiegokolwiek zreformowaniu. Inaczej mówiąc, obok walki o samorząd, która jest walką o daleko idących konsekwencjach politycznych, ponieważ ona modyfikuje system rządzenia w przemyśle, w gospodarce konieczne wydaje się podjęcie walki o samorząd terytorialny, czyli o wspomniane już uprzednio wolne wybory do Rad Narodowych wszystkich szczebli,

a to jest sprawa prędką, ponieważ te wybory mają się odbyć w pierwszym kwartale przyszłego roku. O zmianę ordynacji wyborczej, o to, żeby obywatele, grupy obywateli, nawet nasz związek, chociaż nie sądzę, żeby on powinien występować bezpośrednio w tym przypadku, miał możliwość wysuwania kandydatów i żeby o wyborze rozstrzygała wola wyborców pomiędzy kandydaturami. A także o to, aby wyłonione w demokratycznych wyborach Rady Narodowe mogły coś uczynić, żeby miały kompetencje, żeby miały zwierzchność nad wojewódzką administracją państwową i realną możliwość jej kontrolowania. Chcę jeszcze zwrócić uwagę na trzecią sprawę: otóż nawet w warunkach takiej reformy samorządowej, jaką byśmy chcieli, nawet w warunkach demokratycznie wybranych Rad Narodowych z szerokimi kompetencjami pozostaje ogromna sfera decyzji makroekonomicznych i makrospołecznych, od których zależy bardzo wiele, od których zależy polityka społeczna państwa. Jeśli się mówi nam, i mówi się słusznie, że i reforma gospodarcza ma swoje ogromne kolce. Nie tylko dlatego, że każdy samorząd jest w końcu władzą, a więc instytucją, w której związek zawodowy może się znaleźć w konflikcie, to rozumiałe jest. Ale ponadto dlatego, że samorząd, reforma gospodarcza oznacza nowe niesprawiedliwości i nowe zagrożenia dla ludzi pracy. W Jugosławii są one dotkliwie odczuwane, chociaż chcę powiedzieć w Jugosławii istnieje formalnie system instytucji publicznych, który ma temu zapobiegać. Ale system ten nie funkcjonuje, ponieważ tam żadne przedstawicielstwo w skali ogólnokrajowej nie może być przedstawicielstwem autentycznym, jako że o wszystkim decyduje Związek Komunistów Jugosławii⁶³ i on jedynie. Można powiedzieć – Polsce to nie grozi, mamy Solidarność, która jest niezależna. Zgoda. Ponieważ wyrównać te wszystkie niesprawiedliwości, chronić załogi przed niezawinionymi skutkami gorszej sytuacji ekonomicznej, prowadzić odpowiednią politykę społeczną musi państwo, Solidarność jako związek zawodowy jest tutaj jest stroną zdolną niejedno wymusić, ale powstaje problem zasadniczy, w tym zarządzaniu czy właściwie sterowaniu gospodarką narodową, w tym realizowaniu polityki społecznej i gospodarczej państwa, czy jedynym instrumentem społeczeństwa może być działanie typu związkowego, a więc mówienie veto, za którym stoi strajk. Czyli że tak powiem, rodzaj destrukcyjnej opozycji. Wydaje mi się, że to jest zbyt niebezpieczne i że polityka gospodarcza i społeczna państwa w takich warunkach funkcjonować by nie mogła. Stąd nasuwa się, pod rozwagę wszystkich dyskutantów chciałbym to poddać, potrzeba innych jeszcze rozwiązań instytucjonalnych, za którymi mógłby optować nasz związek.

⁶³ Jugosłowiańska partia polityczna działająca (pod różnymi nazwami) w latach 1919–1991.

Padło z trybuny sejmowej, a także w wypowiedziach prasowych, no nie przez wszystkich lubianych ugrupowań, mianowicie PAX⁶⁴ i Neo-Znak⁶⁵, takie stwierdzenie, że Front Jedności Narodu⁶⁶ [FJN] jest martwą kukłą w tej chwili, parawanem, wszyscy o tym wiemy, tu się zgadzamy. Wobec tego trzeba w jego miejsce, trzeba powołać front porozumienia narodowego, do którego wejdzie Solidarność. Wtedy Solidarność będzie konstruktywna, a jednocześnie ten front porozumienia narodowego w skali ogólnokrajowej, na najwyższym szczeblu byłby miejscem, w którym się uzgadnia pomiędzy wszystkimi zainteresowanymi stronami sposób realizacji porozumień społecznych. A więc decyduje się o pewnych wyznacznikach społecznej i gospodarczej polityki państwa. Ja myślę, że na ten front porozumienia narodowego my nie pójdziemy, ponieważ nie pójdziemy do żadnego FJN-u, pod najbardziej nawet przemalowanym szyldem. Natomiast pewna myśl zawarta w tych propozycjach jest godna podjęcia. Musi istnieć rzeczywiście ciało. Autorzy projektu „Sieci” mówią o izbie samorządowej, sądzę, że izba samorządowa to zupełnie nie to, dlatego że samorząd jest jednak rodzajem władzy. Jest to władza wybierana, jest to władza samorządowa, owszem, ale jest to rodzaj władzy gospodarczej. Musi istnieć partnerstwo pomiędzy tą władzą gospodarczą, choćby najbardziej samorządową, a związkowym przedstawicielstwem ludzi pracy, to znaczy związkami zawodowymi w ogóle. Sądzę, że potrzebne jest ciało w skali ogólnokrajowej grupujące i przedstawicielstwo samorządowe, i przedstawicielstwo związkowe, w którym niekoniecznie przez zwykłe weto, niekoniecznie pod groźbą strajku, drogą debaty, uzgadniania i uchwał, można by współkształtować politykę gospodarczą i społeczną państwa. Myślę, że to jest rozwiązanie, które powinniśmy przyjąć, odrzucając, mimo tego, co nosimy w sercu i co nam w duszy gra, koncepcję wolnych, pięcioprzymiotnikowych wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Dlaczego odrzucając? Dlatego że sejm jest w obecnym swoim kształcie instytucją legalizującą władzę polityczną w naszym kraju, to znaczy władzę

⁶⁴ Stowarzyszenie „PAX”, powstałe w 1952 r. stowarzyszenie grupujące katolików świeckich deklarujących lojalność wobec władz PRL i aspirujących do pośredniczenia w stosunkach między państwem a Kościołem. W latach 1980–1981, w czasie prezesury Ryszarda Reiffa, w stowarzyszeniu ujawniły się silne tendencje reformatorskie. Zob. np. A. Micewski, *Współrzędzić czy nie klamać? PAX i ZNAK w Polsce 1945–1976*, Paryż 1978; C. Kuta, „Działacze” i „Pismaki”. *Aparat bezpieczeństwa wobec katolików świeckich w Krakowie w latach 1957–1989*, Kraków 2009.

⁶⁵ Neo-Znak, określenie grupy posłów katolickich deklarujących lojalność wobec władz PRL, którzy nadal posługiwali się nazwą istniejącego do 1976 r. opozycyjnego Koła Poselskiego „Znak”. Zob. A. Friszke, *Koło posłów „Znak” w Sejmie PRL 1957–1976*, Warszawa 2002; A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994.

⁶⁶ Instytucja podporządkowana PZPR, istniejąca w latach 1952–1983, w której skład wchodziły partie polityczne i organizacje społeczne.

polityczną na szczeblu państwowym, sprawowaną przez PZPR. Jeśli odbierzemy tej władzy, temu monopolowi politycznemu, monopolowi w dziedzinie węzłowych problemów państwa, a także i polityki zagranicznej, bo to leży w gestii sejmu, legalny tytuł, legalną podstawę, to będzie, samo zabieranie się do tego będzie oznaczało zamach, na ostatnie i najistotniejsze bastiony gwarancji międzynarodowych, które my musimy uznać, musimy respektować, nie w słowach, tylko w praktyce. I bez których bezpieczeństwo Polski byłoby już po prostu niczym. Chcę powiedzieć, że jest to wszystko może nawet i niezła wizja, tylko ona, żeby ją zaproponować ludziom zamiast strajku o nieistniejące żarcie, musi być wiarygodna. Musimy wytłumaczyć ludziom trzy rzeczy, że są to opory polityczne wynikające z politycznych struktur władzy i one muszą ulec modyfikacji. Są to ponadto opory polityczne wynikające z innych względów. System dotychczasowy to gospodarka stanu wyjątkowego, bardzo niesprawna, ale bardzo dyspozycyjna. Reforma samorządowa znacznie zmniejsza tego typu manewrowość gospodarki, nie mówię, że znosi. To jest problem międzynarodowy. Dyspozycyjność któregośkolwiek z krajów RWPG i Układu Warszawskiego jest problemem międzynarodowym, dlatego reforma gospodarcza nawet taka jak na Węgrzech stanowi pewien krok w dziedzinie ekonomicznej poszerzenia suwerenności tego państwa. O tym także powinniśmy ludziom powiedzieć. Punktem wyjścia musi być to, co znajduje się na czele siedmiu naszych punktów, to znaczy, to znaczy sprawa kontroli. Na Dolnym Śląsku nam ludzie uwierzyli bez problemu. My musimy mieć legitymację, że mamy możliwość sprawdzania wszystkiego. To podstawowy warunek naszego działania. My nie możemy się ograniczyć do strategii przebudowy, reform, które są nieodzowne do wyjścia z kryzysu, odpowiadamy w oczach społeczeństwa za wszystko, co się działo od sierpnia 1980 r. Ponieważ nikt oprócz nas nie jest w stanie uruchomić jakichś mechanizmów, które w stanie byłyby przerwać to dramatyczne opadanie gospodarki na dno, stąd wydaje mi się, i wydaje mi się, że to będzie przez bardzo poważne odłamy społeczeństwa powitane z wielkim zadowoleniem. Jeżeli Solidarność w sytuacji, gdy rząd idzie na propagandę konfrontacji, chce mieć z nami atmosferę konfliktu, gdy rząd w gruncie rzeczy odmawia współpracy w tym. Solidarność na własną rękę i pod własną kontrolą, dlatego ta kontrola jest taka ważna, podejmie działania antykryzysowe. Te działania antykryzysowe są to oczywiście działania gospodarcze. Jednym słowem tutaj naruszamy tabu, które żeśmy przyjęli. Nie zajmowaliśmy się do tej pory działalnością produkcyjną, w tym wypadku w niektórych dziedzinach wydaje mi się, że to będzie społecznie aprobowane, zrozumiałe, a nawet uznane za konieczne. Pod warunkiem że działania podjęte przy współpracy poprzez komisje sojusznicze z Solidarnością Rolników Indywidualnych, czy poprzez

poszczególne ogniwa, komisje zakładowe naszego związku, bezpośrednio działań na rzecz rolnictwa, działań na rzecz eksportu, które są możliwe poza tym, co dotychczas się wykonywało. Być może poza czasem pracy dotychczas wykonywanym stały się działalnością gospodarczą samorządową. To znaczy, żeby nad tym, co my, o ile ludzie się zgodzą, wyprodukujemy dodatkowo, żeby władzę miał, już nie czekając na ustawę samorząd. I żeby efekty, owoce tej pracy zgodnie z zaleceniami związku były wykorzystane pod kontrolą związku, to jest warunek nieodzowny tego, aby cała operacja była wykonalna. Mnie się wydaje, że warto zastanowić się. Dlatego że dla wiarygodności naszej i naszego programu konieczne jest podjęcie, oprócz pewnej wizji, pewnej perspektywy przebudowy, demokratycznej przebudowy instytucji, które się rozpadają, konieczne jest podjęcie bieżących, doraźnych działań anty kryzysowych. I muszą to być działania, które przyniosą szybki i odczuwalny efekt. Myślę, że w oczach społeczeństwa fakt, że my podejmiemy takie działania i że my ten efekt osiągniemy, przekreśli wszystkie próby nie tylko zwalania odpowiedzialności na nas za kryzys, ale uzyskania jakiegokolwiek przewagi polityczno-propagandowej nad nami. Dziękuję bardzo.

LECH WAŁĘSA: Proszę państwa, ja chciałem w trzech sprawach zabrać głos. Po pierwsze, żeby zgłoszenia do dyskusji na kartkach podawać, żebyśmy wiedzieli, kto chce mówić. Po drugie, żeby nasza praca była owocna i skuteczna, trzeba będzie powołać dwie komisje, jedna komisja wniosków i uchwał, która będzie nasze wypowiedzi łapała i coś pisała z tego, druga grupa, to mam na myśli Jasia Rulewskiego, która odpowie rządowi na te postulaty rządowe i inne rzeczy. Dwie grupy konieczne są. Jednocześnie jestem jeszcze winien państwu informację, tylko proszę nie uważać mnie za panikarza albo jakiegoś człowieka, który wprowadza nastrój zły, dostajemy informację po raz drugi, że o godzinie 13 ta sala ma wylecieć w powietrze. Jako, że taką informację dostaję, więc państwu przekazuję. Popatrzcie, czy nie ma paczek z czymś, czy ktoś nie podrzucił, inne rzeczy. Ja muszę państwu powiedzieć, różni są, może Kowalczykowie⁶⁷ wyszli albo jeszcze inni, którzy nas uważają inaczej, potem jakby włos komuś z głowy spadł byłoby pretensje, że o tym nie powiedzieliśmy. My uważamy, że to jest niepoważny żart, że ktoś sobie zażarto-

⁶⁷ Jerzy Kowalczyk w nocy z 5 na 6 X 1971 r. podłożył ładunek wybuchowy w budynku Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu, gdzie następnego dnia miała się odbyć akademія z okazji 27. rocznicy powstania MO i SB. Razem z nim osądzony i skazany, został jego brat, Ryszard Kowalczyk, który brał udział w przygotowaniach, ale usiłował odwieść Jerzego od zamiaru wysadzenia auli. Zob. biogramy Jerzego i Ryszarda Kowalczyków [w:] *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*, t. 3, red. J. Skórzyński, P. Sowiński, M. Strasz, Warszawa 2006, s. 148–151; J. Wagner, *Bez świadków obrony. Historia Jerzego i Ryszarda Kowalczyków*, Kraków 2008.

wał, ale informacja musi być informacją. Jednocześnie chciałem się wypowiedzieć, chociaż nie jestem teoretykiem, państwo wiedzą, że nie, albo słabym teoretykiem. Jednocześnie chciałem się wypowiedzieć w temacie tym, który rozpoczął Karol Modzelewski i inni. Jednocześnie chciałem, aby mój głos był troszeczkę brany pod uwagę, chociaż jeszcze raz mówię – nie jestem teoretykiem. Ja uważam siebie za gracza, który ma wygrywać razem z państwem. Ale żeby wygrywać, to Prezydium i KKP musi znać karty i grę przeciwnika, dlatego w dziewięćdziesięciu procentach z Karolem się zgadzam, nawet może trochę więcej. Jednocześnie nie zgadzam się w jednym temacie. Karol zauważył, że koncepcje rządu, do których powinniśmy się dopasować, naszą grę na wygraną, koncepcje zmierzają w dwóch kierunkach. Jeden kierunek to zmuszają nas do cofania przez stan wyjątkowy i konfrontację, drugie, że my będziemy szli do ataku i tak dalej. Uważam, że jednak rząd zastosuje trzeci wariant, to znaczy taki połowiczny. To, co robi teraz, to właśnie do tego zmierza, że chce wyszperać Rulewskich, Karolów i innych tych, którzy bardziej może wiedzą teoretycznie, chce wyszperać i odciąć ich od tego ruchu. Jednocześnie chce iść na pewne ustępstwa, które może przelknąć, a innych nie przelknie. Chce jednocześnie właśnie mieć ludzi, którzy będą się zgadzali i będą szli na kompromisy, a w innych tematach odepchnie ich na bok. Dlatego też uważam, że musimy wziąć ten trzeci wariant, który będzie zauważał to, że sposób klócenia nas działaczy, poróżniania ze społeczeństwem zmierza do tego, że chcą troszeczkę zrobić, chcą trochę reform, jednocześnie nie za dużo, jednocześnie nie za wiele. Jednocześnie to nas w tym gronie, niepodzielonym gronie, nas by nie zadowalało. Widząc tę trzecią koncepcję, powinniśmy, albo widząc nawet te dwie powinniśmy dopasować cały kraj i nas wszystkich solidarnie do tego kierunku, który naszym zdaniem wydaje się, że rząd będzie go stosował, dlatego też, aby wygrywać jedną, drugą czy trzecią koncepcję, musimy dopasować się. Musimy w jakiś sposób pozyskać tych ludzi, których może straciliśmy albo możemy stracić. Jednocześnie możemy zmierzać do tego, abyśmy mogli podejmować czy silniejsze tematy, czy większe tematy. Jak dopasujemy się sami, nie będziemy robić szarpanych układów, które teraz mają miejsce, jak będziemy zdatni i operatywni, jak wiadomości i informacje będą szły szybciej, jak nie damy się podzielić i poróżnić, będziemy mogli podejmować tę większą walkę i być skuteczniejszymi. Dziś, jak zauważyłem i państwo też, troszeczkę udało się rządowi pozyskać niektórych chwiejnych ludzi rządowi przez strach, głód i inne kierunki i tendencje. Musimy się wykazać, dla wszystkich tych grup. Dla tych, co są głodni, musimy troszeczkę dać, musimy coś pomyśleć, żeby dać. Tych, co się boją, też będzie trzeba w jakiś sposób podnieść, nie wiem, w jaki, musimy się nad tym zastanowić. A więc musimy stosować taktykę taką, która będzie nas łączyła, a żadnym wypadku nie dać się

podzielić. Dlatego proszę w dyskusji uwzględniać wszystkie te kierunki i warianty, ale pod kierunkiem, tym jak KKP ma sterować tym ruchem, jak KKP ma nie pozwolić na oddanie naszej inicjatywy, a jednocześnie skutecznie jak do tej pory wychodzić do przodu, skutecznie przechytrzać i wygrywać tematy dla nas wszystkich. Dziękuję.

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Właśnie, więc idąc za propozycją Lecha, ja sądzę, że trzeba powołać te dwie grupy. Pierwsza, która przygotowuje odpowiedź rządowi na jego propozycje. Ja tutaj mam parę propozycji personalnych, że tak powiem, przede wszystkim Janek Rulewski oczywiście, poza tym to jest odpowiedź do rządu. Myślę, że byłoby dobrze, żeby do tej grupy też się włączył pan mecenas Olszewski, może Bogdan Lis. Ale to są moje sugestie. Jeśli chodzi o drugą grupę, to sądzę, że Karol Modzelewski. To by była grupa, która by opracowywała projekt uchwały i wniosków. Może też pan Broniek, pan Geremek, i pan Mazowiecki.

GŁOS NIEROZPOZNANY: Proponuję kolegę Jedyńaka.

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Jedyńak? Do której grupy, przepraszam? To może Zbyszka Bujaka do uchwały. Załatwmy to krótko, bo to nie ma sensu, żeby to przeciągać. Może ustalmy tak, w takim razie. Grupa, odpowiedź dla rządu, to będzie Rulewski i pan Olszewski, Jedyńak. Niech to będzie to centrum, jak ktoś zechce dołączyć, to oczywiście. Ja sądzę, że ta grupa go nie wyrzuci, rzecz jasna. Na tej samej zasadzie proponuję przyjmując, jako trzon tej drugiej grupy, Karola Modzelewskiego, pana Geremka i Zbyszka Bujaka. A jak ktoś chce się dołączyć, oczywiście, proszę bardzo. Czy jest zgoda co do tego? To mamy dwa razy po trzy osoby. Jeżeli są jakieś osoby chętne się dołączyć, to proszę bardzo. Jeżeli ta grupa uzna, że chce kogoś dokooptować, to też oczywiście, proszę bardzo. To są grupy robocze. Chodzi po prostu o pracę.

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Proszę o ciszę i ograniczenie palenia, bo mamy wiele godzin bardzo ważnych dyskusji.

STEFAN KUROWSKI: Szanowni zebrani, najpierw kilka słów osobistych. Jestem ekspertem ekonomicznym Komisji Krajowej i w tej mojej funkcji staram się skrupulatnie wypełniać moje obowiązki. Zgłosiłem projekt tekstu w sprawie stanowiska związku o podwyżce wytworów mącznych i w sprawie odpowiedzi na niektóre dezyderaty rządu, ale to nie wyczerpuje mojej funkcji tutaj, również chciałbym mieć też głos w sprawach ogólnych w sprawie strategii związku. Chcę powiedzieć, że nie mam żadnej ambicji robienia kariery w związku, uchyliłem się od wysunięcia na delegata przez moją macierzystą delegację związkową. Mam inne obszary działania i to mi całkowicie wystarcza. Związek jest mi potrzebny, tak jak każdemu obywatelowi, do poszerzania wolności obywatelskich i politycznych w tym kraju. Teraz przecho-

dzę do mojego tekstu, który jest nawiązaniem częściowo zgodnym z tym, co powiedział pan Modzelewski:

„Po jedenastu miesiącach od historycznych dni przełomu sierpnia i września, po dziesięciu miesiącach działania Solidarności osiągnął nas kryzys gospodarczy głębszy, niż kiedykolwiek ten kraj przeżywał od 150 lat, od czasów głodów i nieurodzajów w Królestwie Polskim. Po setkach godzin spędzonych na negocjacjach z rządem nie osiągnęliśmy elementarnego poziomu współpracy opartego na zaufaniu, że ze strony rozmówcy nie grozi nam w każdej chwili podstęp i zamach. Czas już wyciągnąć z tego wnioski, czas już stwierdzić, że w koncepcji, którą przyjęliśmy w rozmowach sierpniowych w ubiegłym roku i w założeniach tego porozumienia, tkwił jakiś błąd. Dziś jest już to dla nas oczywiste, że błędów było kilka. Przede wszystkim był to błąd typowy dla pracowników najemnych, którymi jesteśmy, i dla organizacji zawodowej, że uzyskanie wyraźnych podwyżek płac załatwi nasze problemy ekonomiczne. Błąd ten wynikał z przeniesienia właściwości systemu ekonomicznego opartego na rynku i prywatnych przedsiębiorstwach do systemu totalitarnego kapitalizmu państwowego opartego na centralizacji dyspozycji w większości procesów produkcji i obrotu, centralizacji w rękach totalitarnej władzy. Okazało się szybko, że w tym systemie wywalczone przez nas podwyżki płac nic nie zdołały zmienić w strukturze realnego produktu narodowego i mechanizmach funkcjonowania gospodarki. A na tym przecież opierały się przecież nasze nadzieje. Dodatkowy strumień pieniężny z podwyżek płac i świadczeń odbił się od systemu jak od ściany, a my zostaliśmy ze zwiększoną ilością biletów Narodowego Banku Polskiego, przy pomocy których albo wykupiliśmy resztki towarów, których ceny pozostawały już sztywne, albo podbiliśmy wysoko cenę towaru na targowiskach, a przecież nie tego oczekiwaliśmy. Nie spełnił naszej nadziei również system kartkowy, o który przecież upominano się w Porozumieniu Gdańskim. Oczekiwaliśmy, że kartki uwolnią nas od kolejek. Dziś widzimy, że mamy i kartki, i kolejki, tylko jest coraz mniej pokrycia towarowego. Drugim błędem było złudzenie w sferze politycznej. Wydawało się nam, może nie wszystkim, ale wydawało się tym, którzy to porozumienie opracowywali, że zdołamy wyizolować działania związku od pozostałego obszaru życia publicznego, że zawrzemy pakt o neutralności, dzięki któremu za uznanie przewodniej roli PZPR poza związkiem kupimy uznanie naszego prawa do suwerennego działania na terenie spraw, które są naszym obszarem. Złudzenie to było oparte na przekonaniu, że można oddzielić poszczególne strony życia społecznego, można uciec od polityki, pozostawić sprawy polityczne swojemu biegowi, zamknąć się w swoje sprawy związkowe. Tak jakby żądania bytowe 10 tysięcy ludzi pracy mogły nie być sprawą polityczną. To złudzenie było

również wynikiem przeniesienia na nasz grunt stosunków i sytuacji z systemu, w którym państwo i sfera polityczna nie mają zasięgu totalitarnego. Jedenaście miesięcy, które upłynęło od podpisania porozumień postrajkowych, dokumentowały nam każdego dnia, że założenia powyższe były błędem. Polityka gospodarcza, którą prowadziły kolejne ekipy rządowe, od września ubiegłego roku, polegała głównie na tym, żeby nie zmieniać podstawowych kierunków. Żeby utrzymać jak długo można, a nawet dłużej niż można program produkcji i program inwestycji niesłużących zaspokojeniu podstawowych potrzeb społecznych, lecz podporządkowanych obcym interesom. Zmiany, które z wielką reklamą ogłaszano, dotyczyły jedynie strony werbalnej, czego przykładem był plan i budżet na rok 1981. Czym na to zareagowaliśmy? Jedynym naszym działaniem, które dotknęło rzeczywiście system w jego istotnym elemencie, było ograniczenie czasu naszej pracy, było wyegzekwowanie wolnych sobót. Ale system nie zareagował na to zmianą kierunków produkcji, nie podjął tak zwanej konwersji, czyli przestawienia aparatu produkcyjnego na inne kierunki, nie zmienił, aż do końca marca nie zmienił swojej polityki płatniczej w stosunku z zagranicą. To właśnie, ta uporczywość kontynuowania polityki gospodarczej, gdy środki do jej prowadzenia były już niewystarczające, stała się główną przyczyną postępującego spadku produkcji. Trzeba odróżnić kryzys przed sierpniem od kryzysu po sierpniu. Kryzys w ostatnich jedenastu miesiącach tylko częściowo ma swoje korzenie w okresie przed sierpniem '80, w dużym stopniu ma charakter samoistny. Uporczywość w pozostawianiu dużych obszarów produkcji i inwestycji nienaruszonych musiała powodować przerzucenie powstałych deficytów w mocy produkcyjnej wyłącznie na tę część gospodarki, która obsługuje potrzeby ludności, co zapoczątkowało postępującą spiralę niszczenia rynku i spadku produkcji. Tej polityki gospodarczej nie potrafiliśmy znieść, zmienić, częściowo dlatego, że w kierownictwie związku nie było świadomości problemu, a częściowo dlatego, że nie mieliśmy odpowiednich dźwigni zmian, odpowiednich instytucji. Przyczyną braku takich dźwigni był właśnie błąd w sferze politycznej. Polityka gospodarcza posierpniowa, która doprowadziła do kryzysu od sierpnia '80 do sierpnia '81, była dlatego taka sztywna, że chociaż zmieniały się rządy, to nie zmieniała się władza. Władza to sfera polityki. Już w porozumieniu Gdańskim pozostawiliśmy sferę polityki poza naszym zainteresowaniem. Jeśli jednak nasz błąd wtedy można usprawiedliwić, to jednak dzisiaj, według przysłowia »mądry Polak po szkodzi«, powinniśmy mieć wyraźniejszą świadomość w tej sprawie, że bez zmiany w sferze politycznej nic realnego nie uzyskamy w sferze naszych spraw bytowych. Marsze tak zwane głodowe, które ludzie organizują po jedenastu miesiącach działania Solidarności, trzeba odczytać również jako oskarżenia

pod adresem naszego związku. Przyczyna, która spowodowała, że nie zdołaliśmy odwrócić tego postępującego upadku gospodarki naszego kraju i warunków życia ludzi pracy, tych przyczyn jest kilka. Tutaj chciałbym zwrócić uwagę na jedną, która występuje w kształtowaniu naszej świadomości związkowej, która niestety działa do dzisiaj. Jest to pogląd, że wystarczy, że działania związku skoncentrujemy na kilku wybranych dziedzinach w samej sferze gospodarczej, że to wystarczy dla dokonania się zmian na całym obszarze życia publicznego w Polsce. Taką lokomotywą zmian ma być jakoby samorząd pracowniczy. Nie jestem przeciw samorządom w zakładach pracy, ale jeżeli ktoś mi mówi, że nie zajmujemy się sprawami naszej suwerenności gospodarczej jako naszego kraju, tylko walczmy o suwerenność przedsiębiorstw przez tworzenie samorządów, to mówi on tak, jakby stawiał alternatywę: myć ręce czy nogi. Trzeba i jedno, i drugie, propagować samorządy w fabrykach, ale podejmować również działania w skali całej gospodarki i całego państwa. Walczyć o samorząd w tym wielkim przedsiębiorstwie, jakim jest nasz kraj. Trzeba bowiem wyraźnie sobie zdać sprawę z tego, że czego samorząd zakładowy załatwić nie będzie mógł, nawet jeżeli założymy, że będzie on najbardziej aktywny. Samorząd taki nie będzie mógł załatwić sprawy globalnej polityki gospodarczej kraju, jak nie zdołał tego uczynić dotychczas nasz związek, chociaż ma większe siły, niż będzie miał przyszły samorząd. Również nie zdoła zmienić tego stanu, jeżeli my osiągniemy jakąś nadbudowę nad tym samorządem i nazwiemy go drugą izbą, to będzie werbalne załatwienie sprawy. Trzeba rozumieć, że aby zmienić politykę państwa, należy sformułować wyraźne i konkretne postulaty w dziedzinie politycznej. Takim postulatem jest żądanie wolnych wyborów nie tylko do Rad Narodowych, ale również i do sejmiku, tego najwyższego samorządu naszego narodu i społeczeństwa. Dalibyśmy dowód małego ducha, ciasnego umysłu i nikczemnego serca, i swoistego kramarstwa związkowego, gdybyśmy w obecnej sytuacji, gdy mamy taką siłę i poparcie społeczeństwa w tej sprawie, wyrzekli się postawienia tej sprawy na porządku dziennym naszych działań. Postawienia, mówię. Oczywiście, nie jestem za tym, aby robić to w formie awanturniczej. Oczywiście nie jestem za tym, żeby organizować w tej sprawie nowe marsze czy strajki, jednak trzeba wyraźnie postawić to w programie naszego związku. Jest w ogóle niezrozumiałe, kiedy niektórzy ludzie wkładają tyle energii w walkę o samorząd w fabryce, a tak skwapliwie odżegnują się, kiedy chodzi o samorząd w kraju. Wczoraj ktoś powiedział, że stawianie tej sprawy to zbrodnia stanu, wieczorem na prezydium. Jest to oczywiście stawianie sprawy na głowie. Przypomnijmy sobie, że ci sami ludzie, których cenię osobiście za ich wkład w pracę związkową, ale w sierpniu ubiegłego roku w stoczni mówili to samo o idei wolnych

związków zawodowych, a później we wrześniu występowali przeciwko organizowaniu jednego związku zawodowego w skali kraju. Były takie głosy i są ich autorzy, argumenty wówczas były podobne jak dzisiaj, a związek mamy. Postulat wolnych wyborów do rad narodowych i do sejmu wymaga, by społeczeństwo było do tego przygotowane. Przygotowane do tego może być przez konkretne programy polityczne, to nie można powiedzieć: robimy wybory. I co, każdy będzie głosował na swój program osobisty? Tego przygotowania nie może robić związek, który ma dosyć swoich spraw na własnym obszarze działania. Tak jak mówimy, że związek nie może utożsamiać się z samorządem załogi w zakładzie, by nie stracić swojej tożsamości, tak nie może również przyjmować roli instytucji politycznych, które mogą przygotować społeczeństwo do wolnych wyborów. W tym sensie ja się zgadzam z przewodniczącym Wałęsą, który mówi Cioskowi: nie chcemy waszych foteli ministerialnych, my jako związek, to nie znaczy, że wasze fotele mają być ciągle zapelnione przez wasze, że tak powiem, korpusy. [brawa] Muszą powstać odrębne instytucje, jest tylko jedna forma, jaką mogą one przybrać, to jest forma partii politycznych, w liczbie mnogiej, autentycznych, suwerennych. Związek w swoim własnym interesie musi udzielić ogólnego poparcia temu nowemu rodzajowi aktywności społecznej. W swoim własnym interesie, gdyż przez to zapewni sobie powstanie sojuszników i nie będzie sam wobec dotychczasowej struktury totalitarnej. Podejmując taki program polityczny w obecnym okresie, związek może, tu jest dodatkowy element, związek nasz może jednocześnie śmiało wystąpić do społeczeństwa z apelem ekonomiczno-produkcyjnym. To będzie pakiet o zwiększenie tego, czym my dysponujemy. Dysponujemy czasem pracy, to jedyny realny element, który mamy w naszym ręku, każdy osobno i wszyscy razem. Apel taki sformułowany w izolacji mógłby być odczytany fałszywie i osłabiłby wiarygodność związku, natomiast powiązany z postulatem politycznym apel w sprawie oddania gospodarce kraju niektórych wolnych sobót, z postulatem politycznym wolnych wyborów, wzmocni naszą wiarygodność, a jednocześnie będzie wkładem do poprawy gospodarczej naszego kraju”.

Dziękuję. [brawa]

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Dziękuję, ja mam dość dużo osób zapisanych na listę, w związku z tym proszę o krótkie wypowiedzi i bardzo konkretnie. Teraz proszę kolegę Słowika, a przygotowuje się pan Zalewski⁶⁸.

ANDRZEJ SŁOWIK: Proszę państwa, patrząc na to...

⁶⁸ Jerzy Zalewski (ur. 1924), członek Rady Programowo-Konsultacyjnej OPSZ.

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Jeszcze jedno, czy komisja wniosków uchwał jest gotowa do pracy? Ja proponuję, żeby ta komisja usiadła sobie przy stoliku obok, słuchała i od razu nanosiła, po prostu przygotowywała jakieś teksty. Proszę bardzo.

ANDRZEJ SŁOWIK: Patrząc na aktualną sytuację, trzeba sobie powiedzieć jasno, że metodami, które stosował związek do tej pory, zbyt wiele nie osiągniemy. Raz z powodu tego, że nie ma skąd już wycisnąć, druga sprawa, to jesteśmy narażeni na poważny atak propagandowy, nie wiadomo, czy tylko propagandowy. Stąd bierze się konieczność zjednoczenia niejako szeregów naszego związku, ale nie wokół ludzi, wokół programu, który będą znali, który będą popierali. Może jeszcze przed programem kilka słów innych. Otóż do tej pory władze usiłowały z nami rozmawiać, zorganizowanych zostało kilka różnych grup roboczych. Rozmawialiśmy w komisjach wspólnych, mieszanych, w zespołach sejmowych, gdzie się tylko dało. Taką taktykę władze przyjęły z premedytacją od początku, a jakie tego efekty, to możemy zauważyć na przykładzie ustawy o związkach zawodowych, na przykładzie ustawy o cenzurze. Tym organem, który przeszkadza nam teraz, mimo jego deklaracji i chęci współpracy, jest sejm, to trzeba powiedzieć jasno, czyj jest ten sejm i dlaczego partia do tej pory podobnie jak inne stronnictwa polityczne, inne organizacje, wypowiedziała się za przeprowadzeniem wyborów do sejmu. Partia stwierdziła tutaj tylko jedno, że należy to zrobić w niedalekiej przyszłości, tym się różni od innych stronnictw politycznych. Dlaczego w niedalekiej przyszłości? Wiadomo, że do utrzymania władzy potrzebny jest odpowiedni kształt reformy, odpowiednie akty prawne. Po zatwierdzeniu tych aktów prawnych, których, tak jak wczoraj było mówione, będzie około piętnastu związanych bezpośrednio z reformą, a będą jeszcze inne akty prawne, partia na pewno zdecyduje się na przeprowadzenie pozorowanych, czy mniej pozorowanych, wyborów, mając w ręku tą gwarancję w postaci aktów prawnych. Do tego potrzebny jest im czas i stąd właśnie to stwierdzenie z partii, że w niedalekiej przyszłości trzeba przeprowadzić wybory do sejmu. Co możemy przez to stracić, to chyba wszyscy państwo zdajecie sobie sprawę doskonale, że raz kształt reformy będzie odpowiadał tym warunkom, które gwarantują partii utrzymanie władzy. Po drugie, sprawy już tych ustępstw politycznych, o których mówiliśmy, też nie będą dla nas dobre, ustawa o cenzurze i inne akty prawne, które będą miały bezpośredni wpływ na możliwość naszego działania. Właśnie dlatego twierdzę, że potrzebny jest program według mnie trzypunktowy, który załatwiałby podstawowe potrzeby na dzisiaj i potrzeby na jutro. Program, który byłby zaakceptowany przez wszystkich związkowców, mam nadzieję, że nie tylko i według mnie powinien on się składać z trzech punktów. Pierwszym

zasadniczym punktem na teraz powinna być sprawa żywności. Następny punkt to warunek utrzymania tego pierwszego, sprawa reformy gospodarczej w kształcie aprobowanym przez społeczeństwo, aprobowanym przez związek, z poprawkami związkowymi. Żeby te dwa punkty mogły być zrealizowane, muszą nastąpić zmiany, reforma życia politycznego i tutaj dochodzimy właśnie do sejmu. Uważam, że bez zmian w życiu politycznym zmiany gospodarcze są niemożliwe, gdyż kształt tych zmian będzie ograniczony i przystosowany do potrzeb partii, do tego, żeby utrzymać w swoim ręku władzę. Program taki musi być rozpisany oczywiście w czasie, musi być realny, sprawdzalny w czasie, z upływem czasu, i nie może zakładać żadnych poślizgów, warunkiem jego oczywiście jest ruszenie z martwego punktu naszej gospodarki. Wiemy wszyscy doskonale, że praktycznie w zakładach pracy w tej chwili nie ma. Albo jest to czekanie w kolejkach po papierosy, wychodzenie w czasie pracy bądź inne zajęcia, małe zainteresowanie pracą, to jest fakt. Należy zacząć przede wszystkim od ruszenia tego problemu, który musi być wyjściowym do zapewnienia żywności. Tutaj najważniejszą sprawą będzie węgiel i surowce energetyczne. Nie chodzi o sprowadzenie żywności z zagranicy za dewizy uzyskane ze sprzedaży węgla, a przede wszystkim o ruszenie naszego rolnictwa, naszej gospodarki. O postawienie na nogach tego, co stoi tam na głowie i odstrasza rolnika, po prostu od sprzedawania państwu tego, co rolnik u siebie produkuje. Wczoraj przedstawiciele władz mówili o chęci zagwarantowania rolnikowi pierwszeństwa w dostawie węgla i innych artykułów potrzebnych do produkcji rolnej. To nie może być takie werbalne stwierdzenie tylko, że zagwarantuje się pierwszeństwo. Rolnik musi mieć gwarancję tego, że będzie to miał rzeczywiście. Nie pierwszeństwo w zakupie i oczekiwanie na realizację tego, ale bezpośrednią dostawę w zamian za oddanie żywca. Związek do tego celu musi spełnić następujące warunki: a więc przemyśleć system wymiany, proporcje ilości mięsa do ilości węgla, który będziemy rolnikom przekazywać, zastanowić się nad cenami opłacalnymi dla rolnictwa, żeby była odpowiednia relacja między cenami skupu a kosztami produkcji i ceną tych środków produkcji, dobre rozeznanie możliwości skupu bez naruszenia stada podstawowego, co będzie warunkiem do wyliczania tych norm mięsa i zwiększania ich w czasie, żeby nie wystąpiło to zjawisko, które miało miejsce w roku ubiegłym, to znaczy wycięcie podstawowego stada przez skup interwencyjny najpierw prosiąt, później cieląt. Oczywiście zmiana cen żywności, termin musimy powiedzieć jasno, w jakim czasie wysokość tego wzrostu, proporcje między surowcami a produktem finalnym, i ważniejsza sprawa, wysokość rekompensat, gdyż bez tego cały program może się ślizgnąć. Jeżeli chodzi o tą reformę życia politycznego, musimy sobie powiedzieć jasno, że kształt tych zmian musi tutaj wziąć na

swoje plecy związek, gdyż nie ma tej siły, która mogłaby nam zaproponować warunki do przyjęcia. Dlatego też związek musi się zaangażować mocno we wszystkie proponowane akty prawne, które będą się wiązały z reformą, czuwać nad ich kształtem. Warunkiem musi być rzeczywiście społeczna akceptacja i czas. Wiadomo, że nie może dać tych aktów prawnych do zatwierdzenia temu sejmowi, który w tej chwili działa. Minister Ciosek i inni panowie z Urzędu Rady Ministrów twierdzą z dumą, że ten sejm, który w tej chwili mamy, nie jest już tym, który mieliśmy do tej pory, że się zmienił, że ten sejm dyskutuje, ten sejm rozmawia, się zastanawia. Tylko efektów tego jak na razie nie widać. I na pewno nie będzie ich, gdyż są to ludzie nie przez nas wybrani, nie nam wdzięczni za to, że są w sejmie, to tą ilość pieniędzy miesięcznie. I niezobowiązani wobec nas, a wobec partii, której w zasadzie zawdzięczają wszystko w tej chwili. Więc czas podjęcia tutaj walki o zmianę sejmu musi być szybki, nie możemy czekać, gdyż będzie to odkładało reformę. Czy jest szansa na przeprowadzenie w tej chwili pięcioprzymiotnikowych wyborów? Wydaje mi się, że nie bardzo i trzeba znaleźć rozwiązanie pośrednie, tak jak mówił kiedyś Jacek Kuroń: te pierwsze wybory nadzwyczajne nie mogą być wyborami pełnymi, na to przyjdzie później czas, jeszcze później. Trzeba znaleźć jakąś formę gwarancji dla tej władzy, że nie będzie ona wywrócona w całości, ale taką gwarancję, która będzie stanowiła również dla nas zabezpieczenie na przyszłość, że może to zostać wywrócone i doprowadzone do takiego stanu, jaki powinien funkcjonować w państwie rządzącym się zasadami demokracji. Warunkiem, tak jak mówiłem, akceptowania tego programu jest wyjście z tym programem wcześniej, ale nie w formie uchwały przez Komisję Krajową, gdyż będzie to kolejne postawienie związkowców i społeczeństwa przed faktem wysunięcia nowych żądań, które wcześniej były nieznanne. W sytuacji po rozmowach warszawskich, kiedy było dosyć duże zdziwienie dużej grupy związkowców, skąd się te siedem punktów w żądaniach warszawskich wzięło, skąd te siedem postulatów. Może sytuacja się powtórzy i być źle odebrana po prostu. Dlatego ten program, który będzie dziś w wyniku dyskusji wyartykułowany, wypisany, musi być przedstawiony do dyskusji wśród związkowców i po jego akceptacji przyjęty do realizacji. Nie wiem, czy nie będzie to akurat czas naszego zjazdu krajowego i w ten czas, to byłby materiał wyjściowy obowiązujący już do realizacji przez najbliższe dwa lata, tak jak mówiłem. Trzeba ten kalendarz ustawić tak, żeby był on sprawdzalny w czasie, żeby nie było poślizgów z miesiąca na miesiąc, gdyż wiemy, że w tej chwili ten stopień, kredyt zaufania jest bardzo niski w stosunku do władz, jak i do związku. Każdy, kto się nie wywiąże z obietnic będzie rozliczony, i to w bardzo krótkim czasie. Nie stać nas już na to, żeby

wrzucić nierealne obietnice, stąd musi być to program zaledwie minimum. Program, który w większości zaktywizuje i zmobilizuje ludzi do pracy, dając im realną gwarancję wykorzystania efektów swojej pracy do poprawy poziomu życia. Dziękuję bardzo.

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Teraz pan Zalewski, przygotowuje się pan Sienkiewicz⁶⁹.

JERZY ZALEWSKI: Panie przewodniczący, szanowni państwo, jestem Jerzy Zalewski. Jestem członkiem rady konsultacyjno-programowej OPSZ przy Krajowej Komisji Porozumiewawczej. Proszę o możliwość wypowiedzenia kilku słów, po czym postaram się z pokorą poddać tej dyscyplinie pięciominutowej. Te tematy, które uważam za najważniejsze dla związku i jego dalszego rozwoju. Zamierzałem poruszyć tylko jedną sprawę, ale chciałbym nawiązać do pięknego i głębokiego przemówienia profesora Kurowskiego i w jednym tylko zdaniu potwierdzić, iż w moim skromnym zdaniu również problem zaniku polskiej samodzielnej myśli politycznej, usychanie teoretycznych badań nad problematyką myśli politycznej w Polsce, odzwyczajanie ludzi od samodzielnego myślenia politycznego, odcinanie ich od wszelkich źródeł inspiracji szukania nowych dróg politycznych, wreszcie drastyczny upadek kultury politycznej narodu uważam za jedno z podstawowych źródeł istniejącego głębokiego kryzysu w naszym kraju. Sprawę, którą chciałem poruszyć jako główny trzon mojego wystąpienia, rozpocznę może, bo w gruncie rzeczy będzie to jedynie komentarz do zdań, jakie napisał Lech Wałęsa, a które państwo mogą na trzeciej kolumnie dziesiętnastego numeru „Solidarności” odczytać. A zdania te brzmią: „Nie możemy patrzeć obojętnie jak rozpada się statek, którym płyniemy. Jako organizacje zakładowe zacznijmy porządkować sprawy od dołu”⁷⁰. Proszę państwa, jestem przekonany, że Lech Wałęsa miał na myśli dziś sprawę dla narodu najważniejszą, nie mogło mu zresztą chodzić o inne. Jakie to są sprawy? Nie wiem, czy można trafnie określić istniejącą sy-

⁶⁹ Henryk Sienkiewicz (ur. 1931), od lutego do grudnia 1981 r. przewodniczący Krajowej Komisji Koordynacyjnej Górnictwa.

⁷⁰ Chodzi o następujący fragment tekstu opublikowanego na łamach „Tygodnika Solidarność”: „Rok czekaliśmy, żeby rząd przedstawił program wyjścia z kryzysu i zaczął realizować reformę gospodarczą. Dłużej czekać nie wolno. Musimy wziąć się za to sami. To nie znaczy, że chcemy przejmować władzę czy zastąpić rząd. Znaczy to, że: jako cały Związek pełnym frontem będziemy wywierać presję na rząd, na cały centralny aparat gospodarczy, żeby przedstawili program ratunku i reformy oraz zaczęli go realizować – jednocześnie jako organizacje zakładowe i regionalne zaczynamy sami porządkować sprawy, od dołu: nie możemy patrzeć obojętnie, jak rozpada się statek, którym płyniemy. To przecież nasz kraj – Polacy mają prawo i obowiązek decydować o losach swego kraju”. Zob. *Lech Wałęsa o zadaniach „Solidarności” w aktualnej sytuacji*, „Tygodnik Solidarność” 7 VIII 1981, nr 19.

tuację w Polsce, a tym samym wskazać, że co prawda dalekie cele strategiczne naszego związku są ogromnie ważnym problemem, nad którym musimy pracować stale, to jednak głównym celem jest to, ażeby rekonstruując ten statek, myśląc o zmianie siłowni, o zmianie poszycia burt, o zmianie oprzyrządowania kadłuba, wszystko to, co dla tego statku ważne w przyszłości, równocześnie przede wszystkim pamiętać, żeby tym statkiem w ogóle dokądś można było dopłynąć. Dlatego sądzę, że jeśli jako masowy ruch społeczny osiągnęliśmy bardzo wiele i jeśli uda się nam zrealizować nasze plany, to my ten chory kraj uzdrowimy, to jednak są to sprawy odległe. Zarówno problematyka reformy gospodarczej, jak i problematyka zmian w systemie sprawowania władzy, to wszystko zagadnienia, które wejdą w swoje praktyczne oddziaływanie po pewnym krótszym lub dłuższym czasie. Nie rezygnując z tych dalekich celów, nie możemy jednak nie dostrzegać tych spraw, które obecnie są sprawami najistotniejszymi. Otóż, proszę państwa, proponuję spokojnie przeanalizować hierarchię. W obecnej sytuacji najgroźniejszemu procesowi jest na imię spadek produkcji dóbr materialnych potrzebnych do względnie normalnego życia w kraju. Nie ma innej drogi, dlatego że wszystkie próby zonglowania jakimikolwiek relacjami cen czy płac, to [...] będzie to również tragiczne w skutkach dla naszego ruchu. Myśląc o produkcji, mówimy o rzeczach wielkich, mówimy o handlu zagranicznym, którego nie możemy realizować w wyniku zatomowania wydobycia surowców, mówimy o węglu, siarce. To wszystko rzeczy ważne. Proszę państwa, jest takie starorzymskie przysłowie, które mówi: ostrożnie, jeśli porównujesz rzeczy wielkie z małymi. Może ten przykład, jaki państwu podam, część z państwa nie uzna za stosowny, ale sądzę, że nie będzie on od rzeczy. Instytut Matki i Dziecka stwierdził, że minimum dla normalnego, zdrowego rozwoju młodego obywatela Polski Ludowej, jaki przychodzi na świat, to jest 40 sztuk pieluszek z tetry i 10 sztuk z flaneli. Tymczasem dziś w sytuacji, gdy brak jest proszków do prania, brak jest mydła, a jednocześnie istnieje niebezpieczeństwo zaburzeń układu trawiennego noworodka, matka dostaje 10 pieluszek, jeśli w ogóle może je dostać. Przykład ten byłby może śmieszny, gdyby za tym nie była tragedia 800 tys. matek polskich. Pominę wszelkie przesłanki, ponieważ sądziłem, że wniosek, który za chwilę stawię, musi być uzasadniony przesłankami. Obawiam się, że pan przewodniczący odbierze mi głos, zanim dojdę do tego wniosku. Dlatego pominę przesłanki, które polegają na tym, że musimy brać pod uwagę nieudolność, względnie dwuznaczność postępowania rządu. Musimy brać pod uwagę, że czas od wprowadzenia reformy będzie czasem kilkuletnim, jak również to, że społeczeństwo oczekuje czegoś od Solidarności, proponuję, aby KKP, wszystkie ogniwa związkowe Solidarności, całym swoim autorytetem rzuconym z pełną

odpowiedzialnością na szalę bieżących wydarzeń, włączyły się do konkretnej akcji ratowania rozprzęgającej się produkcji. Aby Krajowa Komisja poparła tę myśl swoim stanowiskiem. Wczoraj, na nocnym posiedzeniu prezydium, jeden z panów powiedział, że wejście Solidarności w sferę produkcji grozi nam katastrofą. Zaraz później zabrał głos pan Ryszard Bugaj, który powiedział, że katastrofą to pewnie nie, ale poślizgnięciem się na pewno. Sądzę, że powinniśmy ryzyko tego poślizgnięcia podjąć. Mało tego, abstrahując od rozbieżności we wszystkich innych poglądach, okazmy w tej materii wobec władzy daleko idącą gotowość współpracy. Zdaję sobie sprawę z tego, że nie jest to ani popularne, ani łatwe, ale władza, nie pomagając nam, może nam bardzo wiele zaszkodzić, jeśli nie pokażemy, że wyciągamy ku niej rękę. Dlatego że to są sprawy, które pociągają wszystkie inne w istniejącej sytuacji kraju. Również uważam, że powinniśmy zawrzeć przymierze – każde przymierze jest w tym wypadku usprawiedliwione – ze wszystkimi siłami społecznymi i organizacjami i ugrupowaniami politycznymi, które się w kraju liczą, powinniśmy zabiegać o poparcie autorytetu Kościoła. Wreszcie, uważam, że działaniu temu trzeba poświęcić akcję zarówno propagandową i uświadamiającą, jak i organizatorską. Nie może być to działanie wahające się, nie może to być atak miękki, to musi być ofensywa. I dlatego sądzę, że to też powinno stanowić hasło robocze zbliżającego się I Krajowego Zjazdu NSZZ „Solidarność”. Powinien to być zjazd z zakasanyimi rękawami. Dziękuję bardzo.

HENRYK SIENKIEWICZ: Henryk Sienkiewicz, Krajowa Komisja Górnictwa. Panie przewodniczący, proszę państwa, jest to pierwsze wystąpienie przedstawiciela Komisji Górniczej w okresie półrocznego istnienia jej pracy, dlatego pięciominutowy czas dla mnie nie wystarczy. Proszę o dłuższy czas, inaczej rezygnuję z wystąpienia.

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Rozumiemy zasadność tego wniosku i będziemy traktować to liberalnie. 10 minut, dobrze?

HENRYK SIENKIEWICZ: Dziękuję. Na początku chciałem wyrazić pełne uznanie dla też zgłoszonych przez pana Kurowskiego, podzielamy te zdanie, uważamy je za podstawowy głos w dzisiejszej dyskusji. Chciałem zabrać głos wczoraj, potrzebowałem 7–8 minut, aby w obecności przedstawicieli grupy rządowej kilka słów powiedzieć o reformie gospodarczej dotyczącej górnictwa. Niestety otrzymałem dwie kartki od przewodniczącego zebrania, że głosu zabrać nie mogę, dlatego ten swój głos odkładam *ad acta*, ten głos zabiorę i to samo powiem przy innej okazji, w innym miejscu. Dziś może o naszej półrocznej działalności. Skłania mnie do tego wystąpienie kilku kolegów i podkreślanie wagi górnictwa i węgla. Mówił to kolega Słowik przed chwilą, i mój przedmówca, pan Zalewski. Proszę państwa, podzielamy ich oba-

wy. Już w marcu i w kwietniu wielokrotnie w prasie i w różnych miejscach sygnalizowaliśmy o strasznej zimie, jaka nas może czekać – 1981 na 1982 r. Pracując przez wiele lat w górnictwie, znamy te problemy. A teraz parę słów o nas. To jest zbyt ważne. To będzie rzutowało na naszą pracę, a może nawet i w pewnym stopniu na obecne apele prezesów górnictwa. Komisja nasza została wybrana 21 lutego, 24 lutego na zebraniu KKP w Heweliusie były pierwsze głosy, że powstał nowy twór na Śląsku, Komisja Górnictwa, co to jest, kto to wybrał, co to jest, czy już ciało jakieś właściwe? Poddano nas różnym testom, kilku panów ekspertów, którzy nas w Mazowszu egzaminowali, siedzą tutaj. Cztery razy przyjeżdżaliśmy do Gdańska, żeby uzyskać akt o rejestracji. Po czwartym podejściu bez żadnej rozmowy z członkami 12 marca zostaliśmy zarejestrowani. A jakie były dalsze nasze losy? Szukaliśmy kontaktu z KKP. Często i z każdym. Ja nie miałem szczęścia rozmawiać przez te pół roku pracy z kimkolwiek. Bywało tak, że kiedy w marcu przyjechałem, kolega Lis kazał mi jechać do domu. Bywało tak, że sekretarka pana Wałęsy prosiła, żeby mnie jako podrzutka dawali do innego pokoju. Bywało tak, proszę państwa, że kiedy chciałem się dostać na KKP, nie udzielano mi zgody, a na pisemne moje prośby do kolegi Wałęsy nie uzyskiwałem nawet odpowiedzi. Górnictwo w KKP nie istniało. Zapraszaliśmy na nasze zebrania kolegę Wałęsę, Jurczyka⁷¹, żaden z nas nie był nigdy. Przyjechał do nas kolega Jan Rulewski. Panie Janie, serdecznie dziękujemy, był pan jedynym członkiem prezydium, który w tym półrocznym okresie nas zauważył, zauważył górnictwo i jego sprawy. Nikt więcej górnictwa nie widział. Nawet kolega Wałęsa, kiedy przyjechał na Śląsk i układał swój program, to widział masy na stadionie, a nie widział tych, którzy na co dzień w kopalniach czy w Komisji Górniczej te sprawy na co dzień ciągną. Mieliśmy inne gesty ze strony KKP. KKP informacje o górnictwie otrzymywało na przykład od pani Sapkowskiej czy wyczekiwało szkalujących teleksów. Były jeszcze inne formy. Pan ekspert z łaski KKP, Stankiewicz, w Lublinie rozpowszechniał tezy w słowie i w piśmie, że Sienkiewicz...

LECH WAŁĘSA: Ja pana przepraszam, jest 140 różnych grup, Solidarność uważa, że wszyscy są ważni, nie tylko górnicy, mimo że na górnictwie. Przejdźmy do konkretów. Co pan ma do powiedzenia, proszę mówić krótko. Wszyscy mogą mówić to samo, mów pan do rzeczy, bo chcemy tego górnictwa, ale ja jestem tylko jeden. Ja jestem związkowcem, a nie jakimś branżowcem. I nie mów pan o branży, mów pan, jak pan widzi górnictwo w związku, jako ludzi, którzy mogą nam pomóc w wyjściu z sytuacji. A nie, że jakieś pretensje, nie o to chodzi dzisiaj.

⁷¹ Marian Jurczyk (ur. 1935), przewodniczący ZR Pomorze Zachodnie.

HENRYK SIENKIEWICZ: To nie są pretensje, to jest miejsce górnictwa. Otóż mieszam do tego pana Stankiewicza, który w mowie i w piśmie pośadał górnictwo o tworzenie lobby górniczego, o to, że górnicy nie chcą pracować, a zbyt dużo żądają. To był wstęp. To było nasze miejsce, jakie znaleźliśmy w KKP. A teraz o górnictwie. Bo nie wszyscy państwo wiecie, co to jest górnictwo. Górnictwo to jest w Polsce około 800 kopalń, górnictwo to jest 850 tys. ludzi, to jest produkcja rządu ponad 20 miliardów dolarów. To są ludzie, którzy często idą na renty, a nie emerytury, to są ludzie, których 150 ginie w wypadkach co roku, a ponad 3 tys. ulega wypadkom. Górnictwo, do którego padały słowa o zwiększenie intensywności pracy, górnictwo bardzo poważnie traktuje swoją pracę i zna wagę swojej pracy i zna swoje miejsce. Musiałem o tym powiedzieć, dlatego że głosy, które tu padały, zaczynały o górnictwo. Co górnicy robią? Górnicy to nie są ludzie, którzy mają wszystko, którzy idą do pracy i wychodzą z dniówką kilku tysięcy złotych. Górnictwo to jest jeden z najbardziej zaniedbanych zawodów. Górnicy sami prowadzą tartaki. Górnicy sami robią gwoździe z drutu na swoje potrzeby, sami szyją ubrania, sami sprzedają sobie na zimę ziemniaki, jabłka i cebulę. Górnicy często nie mają poparcia w Polsce. Kiedy górnicy szycowali się do akcji wakacyjnej, wczasowej i kolonijnej, mieliśmy trudności, ażeby z województw nadmorskich uzyskać zgodę na zorganizowanie wyjazdów. Pisaliśmy wiele pism do wszystkich MKZ-etów nadmorskich...

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Przepraszam pana, jeszcze trzy minuty, prosiłbym o prowadzenie do konkluzji, bo po prostu za mało czasu.

HENRYK SIENKIEWICZ: Dobrze, konkluzje są następujące, proszę państwa. Górnicy znają sytuację Polski na dziś. Górnicy znają tę tragiczną sytuację ekonomiczną, podzielają zdanie pana profesora Kurowskiego, wszyscy musimy pracować. Sprawa pracy w te wolne soboty nie może być nigdy apelem do górników, może być apelem do całej Polski. Górnicy nie chcą Polski wojewódzkiej, nie chcą być kolonią, bo Polska wojewódzka, kiedy się ogranicza na Śląsk dowóz jarzyn, mleka i innych towarów w zamian za to jak największą ilość ton węgla, nie może być tak traktowana. Górnicy chcą, żeby Solidarność była tą prawdziwą Solidarnością i w związku, i w Polsce. Żeby w Polsce górnictwo miało swoje właściwe miejsce. Dziękuję.

LECH WAŁĘSA: Proszę pana, ja panu powiem jedną rzecz. Tylko w samym prezydium jest trzech górników, Sawicki⁷², Jedynek, Cierniewski. Jak wy się nie potraficie dogadać z Komisją, takich pretensji nie powinien pan do nas mieć.

⁷² Ryszard Sawicki (1941–2008), wiceprzewodniczący ZR Dolny Śląsk.

HENRYK SIENKIEWICZ: Panie Lechu, kiedy chciałem przykładów parę podać, pan nie chciał je wysłuchać.

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Dziękujemy bardzo, proszę o zabranie głosu pana Palkę, przygotowuje się kolega Tymiński⁷³ z Częstochowy. Przypominam, że obowiązuje w dalszym ciągu pięciominutowy limit.

GRZEGORZ PALKA⁷⁴: Powtórzę się z niektórymi rzeczami, które były mówione. Po pierwsze, wszyscy tu chyba podzielają zdanie, że władza nie jest w stanie, działając konwencjonalnymi metodami, zatamować kryzysu. Oraz wszyscy chyba państwo się zgodzą co do tego, że do tej pory związek programowo nie angażuje się w działalność gospodarczą, głównie dlatego, że władza nie udzieliła mu gwarancji, które leżą w sferze politycznej. Chciałbym to rozwinąć. Mianowicie uważam, że odczytując tu intencje władzy, co nam jest potrzebne, że władza chce przeprowadzić reformę, chce zwalczyć kryzys po prostu dlatego, że ten kryzys zagraża jej istnieniu. Oni chcą rządzić, mieć z tego zyski. To leży naprawdę w ich interesie. Warunkiem wyjściowym dla władzy w tym działaniu jest to, aby zostało zachowane imperium władzy. To jest warunek wyjściowy i stąd walka o samorząd i wiele niedociągnięć w tym programie, który nam proponują. Natomiast, to znaczy mimo tej intencji władzy, władza nie jest w stanie efektywnie działać z dwóch powodów. Po pierwsze, jej narzędzie – biurokracja centralna nie jest zainteresowana reformą i sprawuje bierny opór. Chciałbym tu przytoczyć fakt komisji do spraw reformy, że ministerstwa branżowe, które miały likwidować akty prawne, które wydawały poprzednio olbrzymią ilość, do tej pory nie zrobiły nic w tym względzie. Jest to przykład ewidentny, że ta biurokracja nie jest zainteresowana i nic tutaj nie robi. Po drugie, każde działanie przeciw kryzysowi jest równoznaczne z wyrzeczeniami ze strony społeczeństwa. A tu władza nie ma autorytetu, żeby społeczeństwo do tych wyrzeczeń przekonać. Stąd bierze się niemoc rządu. Jeśli chodzi o programową bierność związku w sferze gospodarczej – Solidarność obawiała się zaangażować swój autorytet nie mając po prostu gwarancji, że ofiary poniesione przez społeczeństwo dadzą rezultat. Te gwarancje leżą w sferze politycznej, oznaczają, idąc najdalej, wolne wybory, wolność prasy, niezależne sądownictwo, rzeczywiste podporządkowanie rządu sejmowi i tak dalej. To jest przyczyna tej naszej programowej bierności związku. W tej sytuacji, obiektywnie uzasadnionej i dla Solidarności, i w zasadzie dla rządu. To znaczy w sferze intencji, powiedzmy, że rząd jest wiarygodny. Wobec braku

⁷³ Prawdopodobnie nazwisko zostało podane błędnie. Nie udało się ustalić, o jakiego działacza może chodzić.

⁷⁴ Grzegorz Palka (ur. 1950), wiceprzewodniczący ZR Ziemia Łódzka.

efektywnego przeciwdziałania rozwija się kryzys gospodarczy, rosną nastroje niezadowolenia i zbliża się wybuch rozruchów o trudnej do przewidzenia skali, proszę państwa. To jest prawda, jeżeli ten kryzys będzie się pogłębiał, a on się będzie pogłębiał, jeśli nie będzie przeciwdziałania, to my tych nastrojów społecznego niezadowolenia prawdopodobnie nie opanujemy. Trzeba tutaj sobie jasno zdać sprawę, że brak działania ze strony związku jest konkretnym wyborem. To znaczy brak naszego działania w sferze gospodarczej prowadzi w bliskiej przyszłości do totalnego konfliktu społeczeństwa z władzą, to jest do przewidzenia, tu horyzont czasowy będzie dosyć krótki prawdopodobnie, to może 2–3 miesiące. W tej sytuacji, jeżeli my nic nie zrobimy, to mamy to pewne. W tej sytuacji związek będzie mógł dwie rzeczy zrobić. Będzie mógł stanąć na czele tego wybuchu, tej erupcji niezadowolenia, ale wówczas będzie musiał sprostać radykalizmowi społeczeństwa, to znaczy będzie musiał pójść bardzo daleko, albo stanie z boku i poniesie konsekwencje wszelkie niekontrolowanego po prostu konfliktu władzy ze społeczeństwem. Taki jest bardzo prawdopodobny scenariusz, jeżeli my nie zadziałamy, żeby ten kryzys jakoś opanować. Najbardziej prawdopodobny scenariusz. Jest tutaj wybór i możemy wybrać, tylko musimy sobie z tego zdawać sprawę. Jasno z tego wyboru. Chciałbym dodać, że w obecnym układzie stosunków, przy tej konfrontacji. Rosja to prawdopodobnie odbierze jako skrajne zagrożenie i chyba będzie w tej sytuacji interweniować.

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Mija pański czas.

GRZEGORZ PALKA: Czy mogę kontynuować wypowiedź? W ciągu minuty nie skończę. Czyli jeśli chcemy uniknąć konfrontacji, to związek się musi czynnie zaangażować. Jeżeli robimy wybór, to znaczy, że musimy czynnie zaangażować się i w walkę z kryzysem, i w reformy gospodarcze, co się wiąże. I to musimy zrobić mimo braku gwarancji od władzy i mimo zwalczania związku przez władzę metodami politycznymi. To też możemy przyjąć za pewnik, że to będzie miało cały czas miejsce. Jednocześnie związek musi realizować aspiracje społeczeństwa w sferze politycznej, to znaczy albo musimy je realizować, albo zawiadomić społeczeństwo, że ich nie realizujemy, że się od tego odcinamy. Nie możemy natomiast społeczeństwa zdradzić, stwarzając jakiegokolwiek pozory. Te gwarancje polityczne, których władza nam nie da, bo mogłaby tylko dać za cenę totalnego konfliktu, na to ryzyko chyba nie chcemy iść. W obecnej sytuacji należy zastąpić takimi formami działania związku, które zapewnią minimum bezpieczeństwa dla związku oraz zneutralizują szkodliwe dla społeczeństwa działania władzy. Przytoczę trzy takie działania, najważniejsze moim zdaniem. Więc po pierwsze: trzeba bronić imienia związku. Rozumiem, że związek powinien się wypowiedzieć, że żąda prawa repli-

ki w stosunku do każdego artykułu napadającego na związek w gazecie, bez względu na to, czy to prasa partyjna, czy bezpartyjna, oraz żąda prawa do publikowania oświadczeń w prasie bezpartyjnej. Teraz, żeby to nie wisiało w powietrzu, to w tym samym oświadczeniu musi być pokazany mechanizm represji, jaki związek zastosuje. To znaczy, jeżeli będzie atak w prasie na związek, to związek żąda prawa repliki, jeśli mu się odmawia tego prawa repliki – blokujemy nakład prasy na następny dzień, to jest do wykonania w zarządzie regionalnym, podjęliśmy tego typu akcje. Po skoordynowaniu z poligrafami, można to doskonale blokować. Jeżeli w całej Polsce to zrobimy, to nie będzie możliwości drukować tego poza regionem. Poza tym można to blokować dodatkowo w stadium kolportażu. Czyli uważam, że jeżeli wystąpimy z takim oświadczeniem, będziemy mogli konsekwentnie obronę imienia związku przeprowadzić. To jest to minimum bezpieczeństwa, jeśli idzie o propagandę. Dalej: powinniśmy roztoczyć nadzór nad działaniami rządu – brak fachowej oceny bieżących działań rządu powoduje, że my nie wiemy w zasadzie, co robią ministrowie. Uważam, że powinniśmy powołać komisję do spraw gospodarki i reformy gospodarki złożoną z fachowców, którzy już są w ramach OPSZ-u warszawskiego, wzmocnić ją ludźmi, którzy się pokazali z kompetentnymi programami, jak na przykład pan Balcerowicz⁷⁵. Ci specjaliści powinni na bieżąco analizować działania rządu w sferze gospodarki, w przypadku stwierdzenia działań szkodliwych, niezgodnych z duchem reformy, należy we współpracy z ruchem samorządowym zablokować te działania. Jednocześnie związek powinien domagać się jednocześnie zrealizowania posunięć gospodarczych uznanych za konieczne przez tą powołaną przez siebie komisję bądź jeżeli rząd nie będzie chciał współdziałać, realizować poprzez samorządy te konieczne na bieżąco działania. Punkt trzeci, bardzo ważny, to jest ograniczenie radosnej twórczości sejmu. Proszę państwa, należy spodziewać się przez ten sejm, który mamy, uchwalania takich ustaw, jakie po prostu chce partia, nie zważając na opinię publiczną. Pierwszy przykład mamy, ustawa o cenzurze. Zrobiliśmy do tego, napięliśmy się mocno, były podejmowane uchwały. Efekt mamy, ustawa zapadła bez względu na nasze pokrzykiwanie. Ja chciałem zwrócić uwagę, że taki może być los następnych aktów prawnych. A więc uważam, że związek powinien w kwestii działania sejmu też oficjalnie wystąpić z apelem do rządu i sejmu, wzywając do postępowania zgodnie z wolą społeczeństwa i uzgadniania kształtu aktów prawnych ze związkiem. Dalej. W przypadku rozbieżności nie do pogodzenia powinno rozstrzygać społeczeństwo na drodze referendum. To też powinno być stwierdzone w apelu. Dalej powinno być stwierdzone, że

⁷⁵ Leszek Balcerowicz (ur. 1947), członek rady ekspertów ekonomicznych NSZZ „Solidarność”.

jeżeli rząd i sejm zlekceważą społeczeństwo i odmówią mu prawa do referendum, związek po konsultacji z załogami odrzuci te ustawy bądź ich części, które są sprzeczne z interesem i wolą społeczeństwa, a członkowie związku nie będą ich przestrzegali. Uważam, że takie oświadczenie powinno być tym elementem polityki, który zastosujemy. Dalej, uważam, że to oświadczenie powinno być zakończone stwierdzeniem, że związek podporządkuje się w pełni każdej ustawie sejmu wybranego w wolnych wyborach. W ten sposób zostawimy furtkę władzy, żeby miała wstęp do Polski realizowanej podług wizji społecznej. Równolegle oczywiście należy kontynuować działania na rzecz swobód politycznych, niezawisłości sądów i tak dalej. Te trzy podstawowe punkty, które wymieniałem, to są metody działania związku, które nam zastąpią gwarancje polityczne i pod osłoną których związek może wejść w sfery gospodarcze. Teraz, jeżeli idzie o te działania gospodarki...

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Czy można prosić naprawdę bardzo krótko, już pan mówi trzynaście minut. Jakby pan króciutko zakończył samymi tezami.

GRZEGORZ PALKA: W sferze gospodarczej na te dwa-trzy miesiące, w ciągu których zdecyduje się większość spraw dotyczących reformy, reprezentację społeczeństwa w tych sprawach musi wziąć związek. W miarę powstania samorządów i dalszych struktur, ciężar tych działań zostanie przeniesiony na ruch samorządowy. Ale w ciągu tych trzech miesięcy ruch samorządowy nie będzie miał po prostu siły ani możliwości organizacyjnych. W dalszej perspektywie związek musi współdziałać z ruchem samorządowym, aby nie działać destrukcyjnie wobec reformy gospodarczej. Chciałem powiedzieć, że taki wstępny projekt zasad współdziałania związku z ruchem samorządowym pod tytułem „Porozumienie na rzecz reformy” został przekonsultowany z działaczami samorządów, z działaczami „Sieci”. Ja to teleksami rozesłałem i do KKP, i do większych regionów, państwo to powinni znać. Ja po prostu uważam, że ten dokument powinien się stać przedmiotem dyskusji i być przyjętym lub nie jako zasady współdziałania. Na dzisiaj co do kryzysu kartkowego zgadzam się całkowicie z Karolem, że związek musi wyjść z prawem kontroli dostęp do wszystkich danych dotyczących żywności, to nasza wiarygodność i to musimy ludziom pokazać. Na tej podstawie należy dokonać analizy sytuacji. I poinformować ludzi o prawdzie po prostu, że nie ma, i w zamian im powiedzieć, że przystępujemy do działania, żeby coś było.

LECH WAŁĘSA: Grupa saperów jest przygotowana i chce tu wejść. Naprawdę apeluje o to, żeby nie traktować tego poważnie. Myślę, że saperom dziękujemy. Niech siedzą, niech czekają.

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Kontynuujemy dyskusję. Proszę kolegę z Częstochowy.

[„AS”, s. 105: *H. Tymiński (Częstochowa): Mam kilka spraw. Na początek stan opinii publicznej. Jak Lechu powiedział, tu jest pod nami bomba, a my jesteśmy w tej chwili saperami. Stan opinii publicznej wygląda w ten sposób... To nie jest tylko w naszym regionie, ale w innych regionach tak samo, że my siedzimy na tej bombie i my jesteśmy tymi saperami. Druga rzecz – negocjacje między prezydium KKP a rządem są nieprzygotowane.*]

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Przepraszam najmocniej, proszę o tezy do programu związku. Naprawdę, o tym już żeśmy mówili wczoraj, o przebiegach rozmowy.

GŁOS NIEROZPOZNANY: Dość szarpaniny w regionach w obecnym systemie centralistycznym, musimy podjąć zdecydowaną akcję w całym kraju.

PATRYCJUSZ KOSMOWSKI: Na ocenę sytuacji w kraju i związku, co powinien związek, będzie to moja ocena. To, że rząd i partia straciły swoją wiarygodność w społeczeństwie od dłuższego już czasu, to nie muszę mówić. Władza nie posiada na dziś jakiegokolwiek koncepcji wyjścia z kryzysu, również związek nie ma tej koncepcji, dlatego tutaj między innymi siedzimy. Dlaczego? Po prostu w Polsce nastąpiło to, co nie było w świadomości rządu i w ogóle nas wszystkich do pomyślenia. Nastąpił Sierpień '80 i powstanie Solidarności. Tak spontaniczny wybuch nie był przewidziany przez władze i przez aparat rządzący i oni nie zdążyli się do tego przygotować. Jest w dalszym ciągu walka o utrzymanie się na stołkach. Nic więcej. Proszę państwa, uważam, że ten program wyjścia z kryzysu, jaki serwuje nam rząd i jak my sobie wyobrażamy, jest troszeczkę na tym etapie programem utopijnym. Również samorządy, uważam, na tym etapie są troszeczkę utopijne. I postaram się to w krótkich słowach udowodnić. Proszę państwa, przede wszystkim wszystkie te systemy są typu programów komunistycznych, nie biorą jednej rzeczy pod uwagę. Nie biorą pod uwagę mentalności człowieka. Proszę państwa, że tworzenie samorządów na tym etapie jest konieczne, to się zgadzamy. Dlatego tylko, że nie możemy nic lepszego wymyślić. Co chciałem powiedzieć pod słowem mentalność człowieka? Proszę państwa, przede wszystkim całkowity brak dyscypliny społecznej. Wszelkie reformy rozbijają się nam o tę dyscyplinę. Musimy przede wszystkim uwiarygodnić działania związku, żeby ludzie zaczęli w coś ufać. Niestety, w tej chwili nie wierzą władzy, ale również nie za bardzo mają zaufanie do Solidarności. Straciliśmy troszeczkę na tej popularności. Proszę państwa, wszelkie reformy bez demontażu istniejących struktur są w tej chwili niemożliwe. Dlatego że władza nie jest zainteresowana w jakiegokolwiek reformie gospodarczej,

ponieważ ona demontuje władzę, wszelka reforma gospodarcza. Że na demontaż tej władzy jest jeszcze za wcześnie, to trzeba musimy sobie wszyscy uświadomić. Nie pchajmy jeszcze w tej chwili do demontażu tej władzy, to jest niekorzystne. Taka jest ocena, chociaż to jest niezbędne w późniejszym okresie. Z tego względu, że nie są jeszcze spełnione pewne uwarunkowania zewnętrzne w otoczeniu naszego kraju. Proszę państwa, że związek traci na popularności, i to na pewno, brak jest, jak powiedział Leszek, w naszym działaniu zdecydowania i konsekwencji. Brak jest w tych działaniach konsekwencji. Działacze Solidarności są zmęczeni nieskoordynowanymi akcjami związku. To jest tylko szarpanie się regionów. Jestem za powołaniem silnego ciała centralnego, które by koordynowało w skali kraju tą partyzantkę związkową. Bo to, co się obecnie dzieje w skali kraju to jest normalna partyzantka. Przeciwnik jest bardzo silny. My kłamy go po nodze, a on ma drugą nogę wolną i może nas kopnąć i to skutecznie. Proszę państwa, program krótki wyjścia z tej sytuacji i działalności na dziś. Przede wszystkim szeroka akcja propagandowa. Nie łudźmy się, że dostaniemy środki masowego przekazu, my możemy o to walczyć, owszem, bo należy o to walczyć, ale nie osiągniemy w tej walce nic. Rok walczyliśmy i nie osiągnęliśmy kompletnie nic. Stawiam na własną sieć propagandowo-informacyjną. Musi to być rozbudowane doskonale, i również sterowane przez jedno ciało. Nie może być tak, że różne agencje serwują nam różne informacje, czasami one są zbieżne, czasami są rozbieżne. Ludzie oczekują wiarygodnych informacji z jednego źródła. Akcje protestacyjne, proszę państwa, w społeczeństwie nie są popularne strajki, wszelkie akcje strajkowe są niepopularne. Dlatego że one tworzą atmosferę zagrożenia społeczeństwa. Dlatego działania związku protestacyjne powinny się ograniczyć do drobnych manifestacyjnych strajków pięcio-, dziesięcio- czy godzinnych maksymalnie. Wszelkiego rodzaju marsze, wiece i tym podobne. Czas, żeby związek zaangażował dobrego psychologa. Z tamtej strony są sztaby ludzi, którzy oddziałują na opinię społeczną i urabiają ją w odpowiednim stopniu. Z naszej strony to robi się to po partyzancku, po dyletancku. To amatorstwo. My jako dziesięciomilionowy związek powinniśmy się postarać o taki sztab ludzi, którzy będą odpowiednio.

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Czas się kończy.

PATRYCJUSZ KOSMOWSKI: Jak ktoś nie chce słuchać, proszę podnieść rękę, ja się ze swojej wypowiedzi również mogę wycofać.

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Musimy się trzymać czasu. Tutaj się coraz więcej osób zapisuje do głosu. Powtarzam raz jeszcze, myśmy nie zamknęli listy w końcu.

PATRYCJUSZ KOSMOWSKI: Ja już kończę. Jestem za tym centralnym sterowaniem naszych działań. Musimy się również zastanowić nad tym, jak oswobodzić regiony z gotowości strajkowej. W tej chwili nieomalże w połowie kraju jest gotowość strajkowa, wyjście z tego musi być odpowiednie. Nie możemy tak jak w marcu trzymać ludzi przez trzynaście dni, później wypuszczać z nich powietrze, jak z przebitego balonu. Jestem za tym, żeby istniały, jak powiedzieli koledzy i Karol Modzelewski również, o tych kontrolach społecznych, to niezbędne. Jednak wymagają naszej wewnętrznej związkowej dyscypliny. Ponieważ rozbijają się o niechęć ludzi do rzetelnej pracy. Niestety, w związku też są tacy ludzie, którzy pracują tylko osiem godzin. W tej chwili, chociaż niektórzy nie zgodzą z tym, obraduje II Plenum, i dobrze, że my obradujemy dzisiaj, jednak nie śpieszymy się, żeby bardzo dużo uchwał dzisiaj wychodziło, lepiej, żeby uchwały wyszły po plenum. Chcielibyśmy również zobaczyć, co oni mają do powiedzenia, i ustosunkować się. Dziękuję bardzo.

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Dziękuję.

JACEK KUROŃ: Proszę państwa, ja myślę, że wszystkie głosy, które tu padły, obracają się wokół takiej sytuacji, którą trzeba zdefiniować, żeby wyjść z tego dołka, w którym jesteśmy. Całe społeczeństwo musiałoby dać więcej pracy i więcej się wyrzec, niż się dotąd wyrzeka. Aby to było możliwe, bo ja wiem, że to jest możliwe, potrzebny byłby rząd, który cieszyłby się maksymalną społeczną wiarygodnością. I w tych widelkach się tu obracamy. Jeśli nie będzie rządu, który się będzie cieszył maksymalną społeczną wiarygodnością, to prawdopodobieństwo, że ktoś wysłucha apelu o pracę i wyrzeczenia, jest bardzo małe. I teraz, stawiam tak pytania. Pan docent Kurowski powiedział – wolne wybory, czy to jest rozwiązanie tego układu? To jest rozwiązanie najdalej idące, to jest rozwiązanie pełne i ja jestem ostatnim człowiekiem, który by się z nim nie zgadzał. Pozostaje otwarte pytanie, czy my dziś jako związek możemy podnieść wysoko sztandar wojny, bo jest sztandar wojny z systemem? Czy my jako związek presję strachu wytrzymamy od wewnątrz. No i to pytanie na zewnątrz, które trzeba mieć w pamięci, czy w tym momencie nie ruszy ta zewnętrzna siła. Trzeba odpowiedzieć na te dwa pytania i ja się boję, że na oba pytania nie umiemy dać odpowiedzi takiej, która by nas satysfakcjonowała. Ja nie wiem, czy my tą straszną presję wojny, która by się od jutra zaczęła, bo to byłoby otwarte podniesienie sztandaru, wytrzymamy i nie wiem, czy nie jest to wezwanie do wjazdu. Zarazem mam pełną świadomość, że jeżeli my stąd nie wyjdziemy z takim stanowiskiem, które by ludzi skupiło i zjednoczyło, to my idziemy prostą drogą do strajku generalnego o nic. To znaczy o to, czego rząd dać nie może. To będzie szło regionami, w którymś momencie musi iść do całego kraju. Generalny jest – dajcie, a oni dać nie mogą. I co my mamy

zrobić? No i jesteśmy w tym punkcie, w którym program samorządu, o którym tu tyle mówiono, ja mówiłem o tym na zeszłym zebraniu Komisji Krajowej, przekonany, że on jest realny. Ten program, po pierwsze, nie chwycił w tym sensie. Ludzie są za samorządami i samorzady idą, tylko nie chwycił w tym sensie, bo nie został w szerokich masach związkowych uznany za drogę rozwiązania. To o czymś nam musi mówić. Ten program nie jest rozumiany na tej sali, różni się na tej zasadzie z Jankiem Rulewskim i z innymi ludźmi. Ja mam wrażenie, że my się nie różnimy. Ja nie mówię, że samorząd w zakładzie rozwiąże nam ten problem. Ja mówiłem, że samorzady zorganizowane terenowo i centralnie przejmą część władzy, staną się wiarygodną władzą. Ale jest to droga taka wydumana i trudna do zrozumienia dla ludzi. Ja sobie z tego świetnie zdaję sprawę. Jeśli ma być niezrozumiana, to po co takie hasła robić. To jest ta obawa wielka. Trzecia sprawa, Słowik mówił, Karol częściowo mówił, że można powiedzieć, nie wolne wybory, ale jakieś częściowe wybory. Częściowo wolne, rozwiązanie częściowe. Rozwiązanie typu izba pracy, którą dziś wysuwamy, to będzie to samo, co ten mój pomysł centralny samorządowy, tylko łatwiejszy może do zrozumienia. Izba pracy czy izba samorządowa sejmu, którą się jak najszybciej powoła. Ale pamiętajcie, że te działania, które mamy podjąć, musimy podjąć już. I, oczywiście może powiedzieć, związek o to występuje i w imię tego żąda prasy i tego, i tego. Ale to się trzeba zdecydować i to jest ta decyzja, którą musimy podjąć. W tą lub w tą. Wreszcie, ostatnia, najłagodniejsza, o której mówił pan Zalewski, to mówimy: pracować i wyrzekać się i pytanie, czy związek może powiedzieć – gwarantujemy, że rząd tego nie zmarnuje. Ja sądzę, że związek tego powiedzieć nie może. A po drugie i to dużo grosze. Nie wiem, czy gdybyśmy tak powiedzieli, to byśmy po prostu w ten sposób nie utracili wiarygodności. Każda z tych decyzji, które ja wymieniłem, a wymieniłem w gruncie rzeczy trzy: wniosek, to, co mówił pan profesor Kurowski, ograniczone wybory, centralna izba samorządowa, i ta ostatnia, którą ja odrzucam, że my poręczamy temu rządowi. Otóż te trzy rozdzania podstawowe to nie jest decyzja, którą mogłaby podjąć Komisja Krajowa. Stoimy wobec zjazdu. Ja bym stał na stanowisku, żeby powiedzieć tak w tym tekście, który dziś będziemy uchwalać, że potrzebna jest praca i potrzebne są wyrzeczenia, ale rząd nie jest wiarygodny, nie daje żadnych gwarancji, że tą pracę i te wyrzeczenia nie zmarnuje. W tej sprawie potrzebne jest rozstrzygnięcie, i to rozstrzygnięcie musi być dziełem zjazdu. Musi być to rozwiązanie polityczne, które przed zjazdem przyjęte jako rozwiązanie członków związku. Zarazem stoimy wobec takiego oto zupełnie realnego już problemu. Myśmy powiedzieli na poprzedniej Komisji Krajowej, rezygnujemy, nie pozwolimy nam zabrać tego kilograma. I jak się zdaje, wiemy już dziś, że z tego nasze-

go „nie pozwolimy”, nic nie wynika. Koledzy zajmujący się kontrolą mówią, że nie mają z czego dać, nie mają z czego wyciągnąć. Ja w tej materii jestem skłonny nie wierzyć w to wyliczenie Andrzeja. I oczywiście tu trzeba przyjąć decyzję, czy mówimy, że nas nie obchodzi, i idziemy do zwarcia. To może być zwarcie śmiertelne w najgłębszym miejscu. Bo wprawdzie ono jest najistotniejsze dla ludzi, ale jako chleb i mięso, a nie jako obalanie władzy. Obalać władzę o kilogram mięsa jest błędnym rozwiązaniem. Albo jest rozwiązanie najtrudniejsze z możliwych i znowu trzeba się zapytać fachowców, czy ono jest możliwe. To jest takie rozwiązanie, że my w tej jednej jedynej sprawie wyprzedzając polityczne rozwiązania przyszłości, którą zapowiadamy, że w my w tej jednej jedynej sprawie, prosimy już teraz o dodatkowy wysiłek wszystkie załogi w kraju pod kontrolą samorządu i komisji kontrolnych związku, z gwarancjami, to znaczy łącznie z węglem, to znaczy z wszystkimi, o określonej ilości sobót do wszystkich pracowników, w określonej konkretnej sprawie tego kilograma mięsa, zwrotu za tego kilograma sierpień i sprowadzenia żywności z zagranicy, która nie może przyjechać, bo nie ma czym przyjechać. Ta żywność jest priorytetem dla Śląska, który daje węgiel, w pierwszym rzędzie. To rozwiązanie przejęcia kontroli w wąskim odcinku. Uważam jednak, że można by to rozwiązanie przyjąć tylko w jednym jedynym wypadku, gdybyśmy mieli uzyskać pewność, że ta praca da to mięso i koniec. Powtarzam, decyzje polityczne muszą być podjęte, bo bez decyzji politycznych co do władzy w kraju nie wyjdziemy z kryzysu. Proponuję to powiedzieć i powiedzieć, że tego, co związek tu oczekuje, bo związek nie chce władzy, ale żąda takiej władzy, której może wierzyć, podejmiemy na zjeździe. To jest decyzja osobnie podjęta w sprawie tego kilograma, czy staniemy twardo i mówmy nic i idziemy na twardą walkę ze strajkiem włącznie, czy dajemy rozwiązanie pozytywne, takie, jak o tym tu mówiłem, lub inne. Jedno jest ważne, jeśli tego nie zrobimy, to, czy chcemy czy nie chcemy, wejdziemy w konflikt i będziemy się na nim rozbijać, nie wiedząc, w co wchodzimy. Dziękuję.

MARIAN JURCZYK: Szanowne koleżanki, szanowni koledzy, pozwólcie, że zacznę od słów profesora Kurowskiego. Nie będę w przyszłości stawał do walki z Leszkiem Wałęsą ani do prezydium, oświadczyłem to. Dlatego słowa moje nie będą dyktowane pod publiczność, a jako Polaka, to, co wskazuje moje sumienie. To jest moim obowiązkiem państwu przekazać. Szanowni zebrani. Będę mówił to, co zostało przedyskutowane z największymi zakładami pracy w Szczecinie. Sytuacja w kraju obecna jest najpoważniejsza i najtrudniejsza od pamiętnego sierpnia roku ubiegłego. W związku z tym, żeby nie doprowadzić do tragedii, musi być kompromis, oparty na pewnych granicach i bardzo rozważny. Musimy się zastanowić, co nam wolno popuścić,

a co nie wolno. Ja proponuję pewien kompromis w samorządach pracowniczych oraz zmianę cen niektórych artykułów, tylko mącznych, podkreślam, nic więcej. Następnie, zwracam się z prośbą, jeżeli chodzi o kolegów, nie tylko górników, ale wszystkich po prostu zakładów najbardziej decydujących o poprawie obecnej sytuacji w Polsce, pod warunkiem ustalenia konkretnego terminu. Nie może to być namawianie ludzi w nieskończoność. Trzeba podać termin na okres może dwóch, może trzech miesięcy, może czterech. Trzeba się nad tym zastanowić, ale coś w tym kierunku możemy zrobić, bo sytuacja jest faktycznie ciężka. Jeżeli chodzi o strajki głodowe, marsze i tak dalej, jestem za przestaniem tym strajków. Mam taki wniosek i bym prosił o przedyskutowanie. Za szantaż, jak rząd szantażuje, nie Solidarność, tylko społeczeństwo, bo Solidarność to jest prawie całe społeczeństwo. Bo nas jest dziesięć milionów razy dwa, czy tam może dwa i pół. Więc to jest prawie większość naszego społeczeństwa. Konkretny przykład: kobieta w Szczecinie pijąca herbatę, usłyszawszy jeden komunikat i wypadła jej szklanka z rąk, i ją zabrano do szpitala. Tak rząd nie może sprawy stawiać. I proszę państwa, proponuję może dniowy, może dwudniowy strajk poligrafii w całej Polsce, proszę się nie denerwować, jedyny strajk z korzyścią dla całego państwa. Nie są śmiechy, proszę pana, pozwólcie mi powiedzieć. Dudni się w całej Polsce, że brak podręczników jest dla dzieci, które chodzą do szkoły. Niewydanie prasy przez okres jednego dnia czy dwóch to są tysiące książek, podręczników, które są tak potrzebne, potrzebnych dla uczniów. To jedyny strajk, który nie przynosi strat a korzyści. To jest tylko wniosek i proponuję go przemyśleć. Proszę państwa, nie możemy ustąpić, jeżeli chodzi o kontrolę nad żywnością. W sobotę ostatnią byłem na spotkaniu w Szczecinie z rolnikami, gdzie było 311 delegatów. Delegaci powiedzieli tak: unieśli jak jeden mąż, każdy swą rękę, że nie jest tak źle z żywnością w Polsce, jak mówią środki masowego przekazu. Są w stanie nam pomóc, i po prostu w procencie dość wyraźnym i po prostu nie przeszkadzać, jeśli im damy węgla inne warunki. Uważam, że zebraliśmy się po to, żeby wybrać to, co jest najlepsze. Jeżeli nie będziemy w stanie skontrolować, gdzie nasza żywność idzie i za ile, to w Polsce chleba nigdy pod dostatkiem nie będzie. Żebyśmy pracowali jeszcze raz tyle, żeby nasze piękne polskie ziemie rodziły jeszcze raz tyle. Jeżeli my nie zrewidujemy handlu, konkretnie, nie będę owijał, między Polską a Moskwą, chleba nigdy nie będzie pod dostatkiem. Taka jest prawda. Musimy się nad tym zastanowić. Mocne słowa, ale taka jest prawda, proszę państwa. Następnie, jeżeli chodzi o więźniów politycznych, punkt czwarty w porozumieniu gdańskim jest przyjęty przez większość społeczeństwa. Jest to rzecz dla nas święta. I wszystkie punkty musimy przestrzegać. Środki masowego przekazu, nie ma organizacji ani związkowej,

ani politycznej, ani kościelnej, ani jakiegóż innej. Środki masowego przekazu są konieczne. Stawiam konkretny wniosek o postawienie konkretnego terminu, rząd musi dać konkretną odpowiedź. Nie wolno nam się cofać, musi być walka zdecydowana. Z tym, że, proszę państwa, pamiętam słowa mojego serdecznego kolegi Leszka Wałęsy: „Nam potrzeba ludzi odważnych i rozsądnych, i odwaga musi być z rozważą, z rozsądkiem, walka musi być zdecydowana, ale konkretnie przemyślana”. Mamy grono odpowiednich fachowców, my też potrafimy myśleć, ale zastanówmy się wspólnie, w jaki sposób. Nie ma proszę państwa, ustępstwa na krok. Następna sprawa, uważam, że na całej kuli ziemskiej nie ma chyba państwa, nie ma społeczeństwa, które przeszło tyle męczeństwa jak naród polski, i mamy święte prawo do Polski neutralnej. Ale proszę państwa. I musi być to odpowiedni czas. I proszę państwa, musimy się zastanowić nad tym, co można żądać w dniu dzisiejszym, a co można żądać w dniu w jutrzejszym. To jest podstawowa sprawa. Jeżeli tę receptę nam się uda utrzymać, uważam, że osiągniemy to, co trzeba. Wybory do sejmu nie tylko że popieram. Jako organizacja ze Szczecina jesteśmy w stanie opracować ordynację, skoro państwo nas upoważniacie. Tyle było wszystko. Jeszcze do kolegi Sienkiewicza. Panie Sienkiewicz, do dnia dzisiejszego zaproszenia nie otrzymałem. Otrzymałem zaproszenie od kolegów ze Śląska, kiedy mieliście walne zebranie, pomimo to, że byłem w sanatorium w Połczynie-Zdroju, leczenie przerwałem i udałem się na Śląsk, ponieważ zdaję sobie sprawę, że na Śląsk patrzą oczy całego społeczeństwa. I proszę nie mówić pod publiczność, że kolega Jurczyk otrzymał i nie pojechał, należy się zapytać, czy otrzymałem. Dziękuję bardzo.

ANDRZEJ WIELOWIEYSKI⁷⁶: Andrzej Wielowieyski, kierownik Ośrodka Prac przy Krajowej Komisji Porozumiewawczej. Przeżyliśmy tę godzinę trzynastą, mam nadzieję, że te konfrontacje i tę odpowiedzialność, która przed nami stoi, przeżyjemy też. Tę konfrontację z sytuacją gospodarczo-społeczną kraju, która jest bardzo ciężka. Myślę, że to jest dobry moment do odbicia się tego sytuacyjnego. Odczuwa się tutaj na tej sali, wśród wielu działaczy w terenie jakiś lęk, brak poczucia własnej wartości, że odejdzie fala poparcia, że osłabniemy, że ludzie się na nas zawiodą i że Solidarność się rozpadnie sama albo zostanie rozbita przez świadome działania z zewnątrz, które to w ostatnich dniach są prowadzone. Stawiam tezę, że takie odczucia są w dużej mierze bezpodstawne. Bo oczywiście możemy osłabnąć, możemy ponieść porażkę, natomiast jesteśmy straszliwie silni. Nie tylko tymi dziewięcioma czy dziesięcioma milionami członków. Jesteśmy silni tą ogromną nadzieją ulokowaną w związku.

⁷⁶ Andrzej Wielowieyski (ur. 1927), kierownik OPSZ przy KKP NSZZ „Solidarność”.

Ludzie nie mają gdzie indziej tej nadziei ulokować. Są skazani. Ludzie w Polsce są skazani na Solidarność. Są granice tej sytuacji. Ludzie mogą się zbuntować przeciwko temu wyrokowi. Mogą się, prawda, nas bardzo ostro nawet atakować. Ta Solidarność jest im potrzebna do życia moralnego. W związku z tym miejmy trochę spokoju i wytrzymałości we tym zakresie. Moim zdaniem jesteśmy w stanie podejmować odpowiedzialność, poślizgnąć się, jak tutaj koledzy mówili na tej sali, w jakichś trudnych poczynaniach gospodarczych, natomiast możemy je podejmować. Jesteśmy dość silni tym ogromnym wsparciem, może mechanicznym, może potencjalnym, nie dość dynamicznym. Ci ludzie zawsze za nami pójdą, ale mimo wszystko, w kogo oni mają, do diabła, wierzyć. Teraz konkretnie. Ja będę mówił bardzo krótko. Podstawową sprawą, to jest do komisji wnioskowej, do tego, co mamy sformułować w dzisiejszych uchwałach. Musimy sformułować to lepiej niż w dyskusjach z rządem, kontrola społeczna przez Solidarność. Solidarność powołuje zespoły kontroli społecznej. Ponieważ nie możemy, jak mówił Karol, z pustego talerza dać zbyt wiele do jedzenia, to w imię minimum wiarygodności, jakiegoś uspokojenia ludzi. Musimy kontrolować produkcję, import i eksport. Przy okazji jednak mała uwaga, proszę państwa, żebyśmy się nie podniecali za bardzo w tych sprawach gospodarczych i eksportowo-importowych. Kolego Jurczyk, wiedźmy o tym, że kontrolując również handel zagraniczny, bo tak trzeba w imię wiarygodności, miejmy świadomość, że gdybyśmy tak przypadkiem zmniejszyli o połowę obroty ze Związkiem Radzieckim, to katastrofa gospodarcza, po prostu, zupełne załamanie tej gospodarki jest sprawą oczywistą. Dlatego żebyśmy gdzie indziej nie sprzedali naszych wyrobów. Jesteśmy na długie lata skazani. Postarajmy się wymanewrować z tego, być może przez całe pokolenie pracy. W tej chwili nasza gospodarka, nasz przemysł, jest skazana rzeczywiście handlować ze Związkiem Radzieckim, ponieważ Murzyni tych wyrobów nie kupią, Murzyni. Tak jest, i w związku z tym zachowajmy tutaj spokój. Ostatnia sprawa, zdecydowanie popieram wypowiedź kolegi i Słowika, w dużej mierze Palki, taki jakiś dziwny sojusz z ziemią łódzką, jeżeli chodzi o to, co możemy zrobić w sferze politycznej, bo musimy zrobić. Musimy dawać ludziom odpowiedź na ich żywo odczuwane aspiracje wiarygodnego rządu, wiarygodności politycznej. Sprawa sejmu przekracza nasze możliwości, ja nie rozumiem, jak można z tej mównicy, do tego parlamentu związkowców polskich i w dużej mierze do parlamentu polskiego, bo nim jesteśmy, mówić o tego rodzaju posunięciach bez jasnego postawienia rezultatów, skutków, możliwości, które tutaj są. Ciągłe są ludzie, którzy działają emocjami, którzy wychodzą naprzeciw emocjom, ale wychodzenie naprzeciw emocjom bez jasnego postawienia sytuacji jest demagogią. Jest szkodliwą,

niebezpieczną demagogią. Istnieją granice naszego działania politycznego. Równocześnie istnieją głęboko, żywo odczuwalne aspiracje ludności, ludzi. Tworzenia partii, tworzenia struktury wiarygodnej, takiej, która wyrażałaby potrzeby ludzi. Co można z tym zrobić, zachowując ten jakiś układ równowagi, który się wytworzył, który prawdopodobnie może istnieć, który prawdopodobnie trzeba zachować i umocnić, który może istnieć, żeby potrzeby były wyrażane, a nie nastąpiła katastrofa, ta wojna domowa, o której Jacek mówił, której sztandar trzeba by podnieść zaraz dziś, rzucając wyzwanie strukturze, która nam nie odpowiada. Odpowiedź na to musimy znaleźć w jasnym formułowaniu, czym jest związek i czemu służy. Otóż związek mój jest skazany, by wyrażać społeczne interesy ludzi. Ludzie nie są do tego przyzwyczajeni, dla nich związek to coś, co siedzi w komisji zakładowej.

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Przepraszam, Andrzeju, krócej troszkę.

ANDRZEJ WIELOWIEYSKI: Już kończę. Natomiast związek ma bronić potrzeb ludzi pracy, w związku z tym w dużej wchodzi w rolę partii politycznej, z jednym wyjątkiem, że nie walczy o sprawy w rządzie, tylko walczy o sprawy, o potrzeby ludzkie. Większość ludzi ma to nieuporządkowane. To musi być w moim przekonaniu brane pod uwagę. Zjazd związku musi z tego zrobić swoją podstawową ideę wiodącą. Ten związek jako pełna reprezentacja wszelkich interesów ludzi pracy i społeczeństwa. Dziękuję bardzo.

WŁADYSŁAW FRASYNIUK⁷⁷: Chciałbym się tylko nie zgodzić z twierdzeniem Jacka Kuronia, z tym apelem w sprawie zwiększonej pracy czy produkcji. Przede wszystkim wydaje mi się, że nie jest prawdą, że to, co mówiliśmy na ostatnim KKP... A muszę państwu powiedzieć, że jestem strasznie zaskoczony, że dzisiaj mówimy o programie związku, dlatego że ostatnia KKP była dla mnie wypracowaniem programu związku. Myśmy to podjęli i mówię tutaj o związku, który liczy około miliona członków. Jestem przewodniczącym Dolnego Śląska, to chwyciło. Ja myślę, że został popełniony tylko błąd. Brakło rzeczowej informacji, rzetelnej propagandy. Brakło trochę odwagi, żeby rzucić na szalę swój autorytet i to jest cała recepta na to, żeby nie dopuścić do takich konfliktów, jakie mieliśmy obecnie w sprawie kartek. Myślę, że jest to do chwycenia, że jest to realny program związku, tym bardziej, że mam na dowód teleks, który w tej chwili do mnie dotarł, w sprawie samorządu. Jest to sprawą, którą żyje całe społeczeństwo Dolnego Śląska. Nie jest to kłamstwo. Jest kolega Sawicki, chwyciło to na kopalniach, chwyciło wszędzie, proszę państwa, tylko sposób informowania i sposób podania tego, co żeśmy mówili na ostatnim KKP. Myślę, że ostatnie KKP było

⁷⁷ Władysław Frasyniuk (ur. 1954), przewodniczący ZR Dolny Śląsk.

dla mnie programem związku. Jestem mocno zawiedziony, że dyskutujemy o tym drugi raz. Sprawa druga. Mi się wydaje, że powinniśmy przyjąć dwa dokumenty, na które oczekuje cały kraj. To ustosunkowanie się do rozmów i aktualna sytuacja w związku z tym w kraju, drugi w sprawie zadań związku a reforma gospodarcza. W tym drugim dokumencie mają być dwa punkty. Pierwszy, żeby w każdym zarządzie regionalnym, w każdym województwie powoływać komisje. Myśmy to zrobili, do spraw żywności i reglamentacji. One by działały na terenie województwa oraz współpracowały z całą Polską, ażeby to ujednoczyć i ażeby czuwać nad tym, że to, co jest, sprawiedliwie podzielić. Wydaje mi się, że to jest jedyne działanie, które możemy podjąć w obecnej chwili. I druga sprawa, jeszcze raz dobitnie może innymi słowami wytłumaczyć ludziom, że samorząd w przedsiębiorstwie, to jest to, o czym wszyscy mówimy, opowiadając o partiach politycznych, opowiadając o jakichś swobodach. Właśnie to samorząd nam gwarantuje. Być może trzeba powiedzieć, że to jest przejmowanie władzy gospodarczej w przedsiębiorstwach. A później oczywiście to, co Jacek powtarzał, w regionie i kiedyś w Polsce. Za tym idzie jak na sznurku władza polityczna, o czym nie trzeba nikogo przekonywać. Jestem przeciwny apelowi wzmożonej pracy i temu, co mówił mój kolega z regionu Karol. Jestem tego samego zdania, co Jacek Kuroń. Możemy się zwrócić do ludzi o większe wydobywanie. My nie potrafimy tego dopilnować, skontrolować, że to, co państwo wypracujecie, będzie z korzyścią dla tego społeczeństwa. Niestety, wydaje mi się, że takie zdanie powinno być w naszym dokumencie. Jeszcze jedna sprawa, która wypłynęła. Myślę, że głupio mi to mówić, bo Ciosek wczoraj to zaakcentował, to sprawa marszu w sprawie więźniów politycznych i, co pan Kurowski poruszył, tworzenia partii politycznych. Ja jestem też za powstawaniem wielu partii opozycyjnych. Tylko że, po pierwsze, nie pod skrzydłami Solidarności, jeżeli partia ma być niezależna, to musi być spoza Solidarności. Co związek w związku z tym nie zrobi? No, jest partia i siedzi w kryminale. Czy stać nas na to, żeby o każdą partię stawać w strajku generalnym? Wydaje mi się, że powinniśmy powiedzieć, że jesteśmy za powstawaniem wielu partii, ale możemy ich tylko systematycznie dopisywać do plakatu w sprawie uwolnienia więźniów politycznych, dlatego że nic więcej nie możemy zrobić. To wszystko.

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Prosiłbym od razu następnego mówcę o podchodzenie do podium.

ANTONI KOPACZEWSKI⁷⁸ (Rzeszów): Ja też chciałbym krótko, żeby nie zabierać czasu. Pierwszy wniosek to jest powołać zespół kompetentnych

⁷⁸ Antoni Kopaczewski (ur. 1941), przewodniczący ZR Ziemia Rzeszowska.

ludzi, jeśli nawet trzeba, to opłacić ich odpowiednio, to zespół propagandowy. To, co mówił [Patrycjusz] Kosmowski, jest bardzo istotne. Proszę państwa, propaganda to groźniejsza broń, jak czołg. My niewątpliwie nie doceniamy tego, od początku nasz związek traktował tę sprawę – delikatnie rzecz ujmując – na luzie. I przecież nic innego jak wczoraj, w wypowiedziach było słyhać, że nie było koordynacji, nie było jasnego zdecydowanego stanowiska przekazanego w regionach. A żeby tego rodzaju sprawy nie miały już miejsca, wnioskuję o powołanie takiego zespołu. I sądzę, że w kraju znajdują się tacy ludzie, którzy zarówno na szczeblu tym najwyższym będą tworzyć tę propagandę, jak i pomagać w terenie zespołom i redakcjom, które nie są też najlepsze, co będziemy mówić, w końcu tworzymy. To jest jeden wniosek. Drugi wniosek to jest sprawa, jak na dziś też niezwykle istotna: integracja ze związkiem rolników i z rzemiosłem. Proszę państwa, pomogliśmy im w utworzeniu tego związku, ale idąc w teren, przyglądając się, jest bardzo źle. Nie mają maszyn, nie mają bazy poligraficznej, nie mają ludzi do robienia tego rodzaju spraw. W związku z tym, w naszym interesie też leży, żeby pomóc im i nie patrzeć, że to jest związek rolników, rzemieślników czy nasz. Dać im szpalbę, włączyć ich do tej pracy i informować całe społeczeństwo. To nie jest jakaś ingerencja w ich sprawy, ale na dziś, w sytuacji, w jakiej znajduje się kraj, jest potrzeba komunikowania ich o działaniach z naszej strony i wciągnięcia ich w te działania. Bo, jak widzimy teraz, sprawa się koncentruje na dużych zakładach, samorząd pracowniczy, a zapominamy o tym, że między innymi rozkład następował też z upadkiem rzemiosła. Po co nam wielkie maszyny, jak będzie brakowało małej śrubki. Więc te ogniwa trzeba zintegrować. Tutaj były też głosy krytyki pod adresem związku, uważam, że to nie czas i miejsce, żeby związek krytykować. Wynika to stąd, że wiele nowych ludzi przychodzi i dostrzega pewne mankamenty, wady. Dziś nie mamy czasu na krytykę, wszyscy sobie zdajemy sprawę od początku, że zakładaliśmy, że będziemy popełniać błędy. Tworzymy nową rzeczywistość, nie ma co do tego wracać. Proszę państwa, jest jeszcze jedna sprawa, która się nie przewija. To mówienie o tym, co należy zrobić, powołać rady i tak dalej. Tylko mało jest mówienia o mechanizmach w dochodzeniu do tego. I jeszcze następna sprawa, chyba zasadnicza, że niezależnie od naszych intencji to my nie mamy czasu. Trzeba wyodrębnić te działania, w których czas nie pozwala nam na jakies dyskusje, analizy i dochodzenie, tylko musi być tymże rozwiązaniem, które się robi natychmiast. A więc dwie podstawowe sprawy: czas i propaganda. Chciałbym wrócić tu do wystąpienia Karola Modzelewskiego, Kuronia – i o co tu idzie? Proszę państwa, mówimy tutaj, że grozi nam interwencja i my musimy na to zważać. Jeżeli poprzez ten element wyżywienia, pewnej zagłady biologicznej, jak

to w niektórych wypowiedziach było już sygnalizowane, ma nastąpić rozkład społeczeństwa i na przyszłe pokolenia ma to rzutować, to trzeba postawić pytanie, co jest dla narodu lepsze, czy rozkład w czasie i na pokolenia, czy, nawet jeśli zajdzie taka potrzeba, akcja, która przerwie to raz na zawsze. Tak na dole ludzie pytają i mówią: co w końcu, albo ustawmy sprawę tak, albo tak. Jeżeli będzie szansa na poprawę wyżywienia narodu, poprawę jego egzystencji i biologicznego trwania w zdrowym aspekcie – to zgoda. Ale jeżeli będą tylko przesłanki, że ten biologiczny aspekt wywali się, to wtedy trzeba się zastanowić i powiedzieć: albo tak, albo tak. Bo jeżeli podejmuje się odpowiedzialność za naród, to my nie możemy patrzeć tylko w aspekcie dziś, co się stanie, tylko na przeszłość. Bo w konsekwencji i tak my tu wszyscy niewiele skorzystamy z tych zmian, jakie nastąpią. Bo zdrowo myśląc, po patriotycznemu, my musimy widzieć, że robimy to dla przyszłych pokoleń, dla przyszłej Polski.

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Już ci się czas kończy.

ANTONIKOPACZEWSKI: Ja jeszcze mam jeden wniosek. Przemyslałem tutaj z profesorem Kurowskim, i nie łączyć tego z moją koncepcją o strukturze związku, jeśli chodzi o podział administracyjny kraju. Ja wcześniej stawiałem, że w atrybucie tych zmian ekonomicznych, społecznych i gospodarczych jest nieodzowne sprzęgnięcie podziału administracyjnego kraju. Osoby, które tutaj były od początku w Solidarności, znają to stanowisko, znają ten punkt widzenia i nie będę tutaj powtarzał. Uważam, że na ten temat jeszcze osoba kompetentna, jak rozumiem, w postaci pana Bugaja czy pana profesora Kurowskiego, znajdzie to potwierdzenie dla tej sprawy. Dziękuję.

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Przygotowuje się kolega Kosmański⁷⁹...

KAROL MODZELEWSKI: Ja korzystam z prawa repliki, pięć minut mi w zupełności wystarczy. Replikować zamierzam głównie profesorowi Kurowskiemu. W tym celu muszę powiedzieć najpierw, gdzie, dlaczego i do którego punktu się zgadzamy. Zgadzam się mianowicie w tym, że przyjęliśmy milcząco, to było zawarowane w porozumieniu gdańskim, iż ograniczamy się do wywojowania pewnych swobód demokratycznych dla społeczeństwa, nie wnosimy natomiast sprawy demokratycznej przebudowy instytucji państwowych, systemu rządzenia. To przyjęliśmy z uwagi na dobrą i istotną przesłankę, bo tak jest bezpieczniej dla kraju. Jeżeli dzisiaj mówię, że ta postawa się nie sprawdza, czy częściowo nie sprawdza, to również dlatego, że okazuje się, że tak wcale nie jest bezpieczniej. Nie jest bezpiecznie mianowicie trwać w sytuacji, która prowadzi do kryzysu, do pogłębienia kryzysu i która na tle rozpadu gospodarki, rozpadu funkcjonowania struktur publicznych i niemożliwości

⁷⁹ Andrzej Kosmański (ur. 1950), członek ZR Dolny Śląsk.

zaspokojenia podstawowych potrzeb życiowych doprowadzić musi, jak słusznie mówił kolega Palka, w krótkim czasie do eksplozji gniewu społecznego, która zmiecie i tę władzę, i nas, nie powinniśmy mieć co do tego wątpliwości i która dla narodu oznaczać będzie nieszczęście. Nie jest bezpiecznie i dlatego musimy pójść dalej. Dlaczego to nie jest bezpiecznie? Odpowiedział nam na to wicepremier Rakowski, nie zdając sobie z tego sprawy. On powiedział: czego wy chcecie od nas, najpierw nam ręce więzecie, a potem nas krytykujecie, oskarżacie o to, że nic nie robimy. Proszę państwa, on ma w gruncie rzeczy rację. Tylko że on traktuje to wiązanie rąk jako rezultat diabolicznych i makiawelicznych machinacji i złej woli społeczeństwa i Solidarności, co faktycznie wiąże ręce, nie tyle Rakowskiemu osobiście, ile całej władzy. Fakt istnienia swobód demokratycznych w kraju, władza zorganizowana do rządzenia w warunkach braku swobód demokratycznych, gdy te swobody demokratyczne są, gdy społeczeństwo nie jest bezwolne, bezsilne, rządzić wedle starego systemu sprawowania władzy po prostu nie może. I tu znaleźliśmy się w punkcie, w którym funkcjonuje ten mechanizm zegarowy, nie ten rzekomy, który miał być w tej sali, ale ten faktyczny, który może nas wszystkich wysadzić w powietrze. Rozbroić tę bombę można tylko w ten sposób, żeby zreformować sposób rządzenia, żeby pójść na demokratyczne wybory. W tym kierunku idąc, profesor Kurowski proponuje rozwiązanie na całość. Proponuje mianowicie hasło, które wszyscy nosimy w sercu, obojętnie wielkim czy małym, mianowicie pełną demokrację parlamentarną. Ta pełna demokracja parlamentarna, to nie tylko wolne wybory do sejmu, ale i oczywiście system wielopartyjny, bez którego demokracja parlamentarna, wolne wybory są niczym. One potrzebują tego narzędzia, jakim są partie polityczne. Profesor Kurowski w tym, co przedstawił, jest spójny, logiczny, konsekwentny, ominął tylko, i tu mam do niego żal dosyć poważny, ominął w moim przekonaniu rzecz najważniejszą. Nie można na zebraniu najwyższej władzy związkowej proponować programu, który równa się wypowiedzeniu wojny tej władzy, temu systemowi i jej międzynarodowym sojusznikom. W gruncie rzeczy, według mnie równa się wypowiedzeniu wojny Związkowi Radzieckiemu, bez powiedzenia, że to pociąga za sobą takie konsekwencje, i bez powiedzenia, jakie są szanse. Wydaje mi się, że takiej wojny wypowiadać nam nie wolno, dlatego to pięknie skądinąd hasło kojarzy mi się z pieśnią, którą często słyszałem w mojej młodości, to znaczy ze słowami „Bój to będzie ostatni”. Bo to rzeczywiście byłby ostatni nasz bój. I tej władzy, i tego związku, i na długo tego narodu.

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Karol, czas ci się kończy.

KAROL MODZELEWSKI: Zamiast tego, co możemy społeczeństwu zaproponować. Bo coś przecież musimy....

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Karol, króciutko, bo już ci się czas skończył.

KAROL MODZELEWSKI: O tej trudności mówił Jacek. Jest to ta reforma samorządowa, rozumiana jako reforma nie tylko w zakładach pracy, również w terenie. Ja o tym mówiłem, wracać do tego nie będę. Chciałem powiedzieć dwie rzeczy jeszcze. Po pierwsze, my musimy znaleźć sposób, aby ten program był dla ludzi na tyle wiarygodny, żeby tłumaczył się już dziś na kategorii aktywnego działania dla wychodzenia z kryzysu. Nie mówię o apelowaniu bezsensownym o wzmożony wysiłek produkcyjny, mówię o wychodzeniu o własnych siłach, o przejmowaniu wychodzenia z kryzysu we własne ręce. Przez to, że ten wysiłek, który mamy dać, był wysiłkiem przez nas samych zorganizowanym i przez nas samych jego efekty do końca kontrolowane i realizowane. Tylko w ten sposób i te ogólne nasze postulaty i program bieżących naszych poczynań na rzecz ratowania kraju będzie dla ludzi zrozumiałe i połączy się w jedną całość. Po drugie, mówił Lech ostatnio o jedności związku, ona potrzebna – chcę to wyraźnie powiedzieć – nie tylko w tym sensie, że my się nie podamy podzielić na lepszych, gorszych, takich, siakich, owakich. Że Rakowski nie będzie mógł mówić o frakcjach. Dla niego posiedzenia są rozczarowaniem i bardzo dobrze są. Ale to jest także dążność do tego, żeby nie podzielić naszej bazy społecznej, społeczeństwa, na którym się opieramy. Społeczeństwo wobec hasel idących daleko będzie podzielone.

GABRIEL JANOWSKI⁸⁰: Dziękuję, nazywam się Gabriel Janowski, jestem wiceprzewodniczącym związku i przy tym rzecznikiem prasowym naszego związku. Wczoraj zabierający głos koledzy nie dopowiedzieli może, że jesteśmy radzi, że możemy być tu dzisiaj, mówić o sprawach żywności, sprawach dotyczących naszego kraju. Dziękujemy za zaproszenie. Nie dziwi nas również fakt, że mówicie o żywności, o gospodarce żywnościowej, o rolnictwie, w kontekście braku żywności jest to zrozumiałe. Ale chcę wam powiedzieć i chciałbym, ażebyśmy mogli mówić o rolnictwie czy gospodarce żywnościowej w szerszym ujęciu, przyszłościowym. Wydaje nam się, rolnikom, i takie też jest przeświadczenie części społeczeństwa, że z rolnictwa możemy uczynić naszą narodową specjalność, naszą narodową gałąź. Do tego jest potrzebna odpowiednia propaganda i zrozumienie tej rzeczy. Najprościej można to ująć może niemieckim przysłowiem, że jeżeli chłop czy rolnik jest zamożny, to zamożne jest również społeczeństwo. I wydaje mi się, że właśnie tak powinniśmy widzieć, budować zasobne rolnictwo, zamożnych chłopów, a będzie

⁸⁰ Gabriel Janowski (ur. 1947), wiceprzewodniczący i rzecznik prasowy Ogólnopolskiego Komitetu Założycielskiego NSZZ RI „Solidarność”.

całe społeczeństwo bogate. Co jest do tego potrzebne? I to jest drugi moment, który sobie zanotowałem. Rolnictwo i drugi górnictwo. Kochani, ja jestem teraz często na spotkaniach z chłopami, i pierwsza rzecz, którą do mnie kierują, to powiedzcie Wałęsie, że ma nieukrywany kredyt zaufania u chłopów polskich. To jest autentyczne. Ale powiadają, jedziesz dzisiaj, powiedz, że jeżeli mamy sami wyżywić naród, takie hasło podjęliśmy, to muszą mieć węgiel. Te dwie rzeczy, węgiel i rolnictwo, są na dziś już potrzebne. Tu nie wiem, jak to rozwiążemy, czy przez dodatkowe soboty, czy w inny sposób. Ale ten węgiel dla rolnictwa jest potrzebny. Bo nie wyprodukujemy mięsa, jeżeli nie przygotowujemy stawy dla świń, taka jest prawda. I tutaj koniecznie ten węgiel jest potrzebny. Kolejna sprawa dotycząca rolnictwa to jest to marnotrawienie, o którym tutaj mówicie. Rzeczywiście olbrzymie ilości żywności się marnotrawi. I tu zgadzam się. Musi być nad tym kontrola związku nad tym, żeby to się nie marnotrawiło. Związek musi kontrolować. W mojej gminie, gdzie jest skup, w ostatni piątek nie przyjęto na 103 świnia, które przyjechały, stu, tylko trzy, a reszta musiała pojechać z powrotem. Marnotrawienie transportu. To olbrzymie ilości w skali kraju. I to jest magazyn żywności. Tu popieram nasze i wasze wspólne dążenia, żeby związki kontrolowały to. Nie jest to zamach na władzę, to ordynarna pomoc władzy, która tego nie umie zrobić. I takie głupoty, że zamach na władzy, to po prostu jest nic innego jak demagogia. Druga rzecz. Demagogią jest również to, że się nam zarzuca, że w przeciągu trzech miesięcy ten kraj nie płynie, prawda, miodem i mlekiem. Kochani, jest run na ziemię, rolnicy się zainteresowali. Biorą tą ziemię i to świadczy o tym, że to rolnictwo właśnie może nas wyżywić. A to, że Polska mlekiem płynie, panie premierze, tylko tym nieskupywanym, marnotrawionym – tak trzeba mu odpowiedzieć, bo taka jest prawda. I w przeciągu tego krótkiego okresu czasu rzeczywiście tutaj was zapewniam, plony są niezłe. Zboża niezbyt może, ale inne okopowe zanoszą się bardzo dobrze. Buraków będziemy mieli w bród. Ja się dzisiaj martwię, że nie zostaną one przerobione na czas. Tu rola działaczy właśnie Solidarności, żeby dopilnowali, żeby węgiel, a potrzeba go ponad milion dla cukrowni, żeby już dotarł. Kampania się rozpoczyna 6 września, to są konkretne problemy. I wydaje mi się tutaj, wchodząc w wasze te rozważania, że niestety to, co pan Wielowieyski powiedział: „Solidarność jest skazana, nie ma innego wyjścia”. I my jako związek Solidarność rolników czy Solidarność pracownicza powinniśmy się włączyć w to, żeby wyprowadzić ten kraj z kryzysu. Nie ma innej drogi. Władza jak się rozleci, to się wszyscy rozlecimy. Teraz kwestie polityczne, które tu były podnoszone. Kochani, handel ze Związkiem Radzieckim, ja osobiście uważam, że może być najlepszym

interesem, jaki wypływa z geopolitycznego położenia. Holendrzy, z którymi rozmawiam, mówią: ale wy jesteście szczęśliwi, że możecie mieć taki rynek zbytu. Tak oni się chępią.

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Proszę kończyć, już się kończy czas.

GABRIEL JANOWSKI: Ale drogi kolego, rzadko bywam, myślę, że mówię tutaj rzeczy może emocjonalnie, ale powinniście poznać nasze stanowisko. Jeśli pozwolicie, chciałbym jeszcze pięć minut dłużej.

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Dobrze.

GABRIEL JANOWSKI: Chcę nawiązywać do tego, że Holendrzy mówią: mamy 220 milionów konsumentów, licząc w to wszystkie kraje EWG, my możemy mieć też ten rynek. Ja się tu zgadzam. Dla rolnictwa polskiego rynek radziecki może być dobry, również dla naszego przemysłu, trzeba to robić uczciwie i handlować. Powiadam jeszcze raz: jest to szansa dla nas przez opatrność, bym powiedział, prawie że dana, że mamy takiego sojusznika. Śmiejecie się? Tak, tylko musimy stworzyć gwarancje polityczne też i dla Związku Radzieckiego, że jest swoboda potrzebna u nas tak. Tylko nie zgadzam się, że powstanie partii załatwi nam sprawę. Kultura polityczna jest w kraju taka, jaka jest. Te partie by sobie pourywały głowy, nim cokolwiek zrobiły. Musimy stworzyć ten sojusz, o którym tu wcześniej mówiono, poprzez samorządy, poprzez danie gwarancji w przyszłości, nawet naszym sojusznikom, że te ich interesy rzeczywiste takie czy inne będą zapewnione. Zgadzam się z wypowiedzią kolegi Modzelewskiego, który właśnie ten wariant przedstawia, dochodzenia do demokracji w określonym czasie. Nie mamy czasu na rozwijanie tych tez. Chciałbym jeszcze sprawy takie podnieść może bardziej szczegółowe. W naszym związku, jak wiecie, mamy bardzo dużo różnych kłopotów, poczynając od wydawnictw, poprzez propagandę i tak dalej. Chcielibyśmy, ażebyście nas wspierali swoimi wydawnictwami w tej propagandzie związkowej. Bo to jest związkowi naszemu szczególnie potrzebne, bo on jest rozproszony. Nie jest prawdą, to co kolega mówił wczoraj, że „Solidarność”, ten tygodnik, na wsi jest niszczoney. Nie! W mojej wsi, ten, który ja dostaję wszyscy przeczytają dokumentnie i jeszcze wraca. Także nie jest to prawda. „Solidarność” na wsi jest czytana i jest potrzebne również i nasze samodzielne wydawnictwo związkowe. Zwracamy się do was o poparcie naszej akcji. Kolejna sprawa, już nie będę tutaj głosu zabierał i dlatego tę sprawę chcę podnieść, to sprawa rewizji, która została wczoraj u Kęcików przeprowadzona. Jest to naruszenie podstawowych norm współżycia. Tutaj jako związek występujemy tu kategorycznie z taką praktyką i tutaj w tym względzie prosimy o wsparcie. Jednocześnie chcę was poinformować, jeśli chodzi o rolę pana, Wiesław Kęcik był jednym z inicjatorów związku rolników, zo-

stały mu powierzone później sprawy wydawnicze, które zawalił, i propagandowe. Wyjechał z nami do Włoch z oficjalną delegacją⁸¹. Nie wrócił, bez zgody związku tam został. W związku z tym zajęliśmy oficjalne stanowisko, że nie reprezentuje związku i jego działalność za granicą jest samowolna. Chcę, żebyście o tym wiedzieli, bo wokół tej osoby jest wiele kontrowersji. Także my przeciwstawiamy się tego typu praktykom, nachodzenia ludzi, robienia rewizji, ale chcę żebyście wiedzieli, jaki jest nasz stosunek osobiście do pana Kęcika. W kwestii tych marszów politycznych. Otóż nasze organizacje wojewódzkie podejmują deklaracje poparcia żywnościowego dla tych protestujących. Ale widzimy to w tym kontekście, jaki przedstawił tutaj przewodniczący Lech Wałęsa, że jest to właśnie realizowanie jednego z punktów porozumienia, porozumienia o gwarancjach wolnościowych i tak dalej. Tyle moich uwag bardzo tych ogólnych, może tutaj trochę emocjonalnie przedstawionych. Ale na koniec chcę wam powiedzieć, tak jak chłopcy byli tutaj w sierpniu pod bramą stoczni z żywnością, jak byli później w komitetach strajkowych, w marcu, kiedy było tak gorąco, jak byli ostatnio na rondzie w Warszawie z żywnością, z pomidorami, z ogórkami, tak zawsze będą z wami, kiedy będziecie występować w obronie słusznych spraw i interesów ludzi pracy, praw obywatelskich i sprawiedliwości. Dziękuję. [brawa]

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Dziękuję bardzo. Teraz proszę o zabranie głosu kolegę Sawickiego, przygotowuje się kolega Niezgodna. Ja tu jeszcze mam prośbę o przekazanie jednego zdania, którego kolega Jurczyk zapomniał dodać. Mianowicie kolega Jurczyk wyjaśnia, że nie jest przeciwko handlowi ze Związkiem Radzieckim, ale jest za handlem na takich samych warunkach jak z każdym innym krajem, po prostu.

RYSZARD SAWICKI: Proszę państwa, moi przedmówcy to powiedzieli już wszystko, co można powiedzieć. Ja tylko chciałem zwrócić uwagę na jedną rzecz: co udało się zrobić naszemu rządowi. Poprzez oddziaływanie propagandy i poprzez swoje kampanie, całość swojego działania doprowadził do tego, że wszyscy uwierzyliśmy, że nie mamy co włożyć na talerz. Zrobił to skutecznie również i z Karolem, i innymi kolegami. Oparł się temu tylko Andrzej Gwiazda. Mam swoje osobiste zdanie na ten temat. Wydaje mi się, że dopuszczono do kontroli tylko tych magazynów, które po prostu rząd chciał,

⁸¹ W skład delegacji NSZZ RI „Solidarność” weszło dziewięciu działaczy z Janem Kułajem na czele. Uczestnicy wyjazdu wzięli udział w zjeździe Włoskiej Unii Pracy i zostali przyjęci przez Jana Pawła II. Zob. S. Dąbrowski, „Solidarność” Rolników Indywidualnych 1976–1981. *Geneza, nurty, zarys działalności (opracowanie analityczne i wybór źródeł)*, Wrocław 1993, s. 47.

żeby były skontrolowane. Sygnały u nas tylko, jakie mamy, wskazują na co innego. Na dzień przed żniwami mieliśmy wiadomości sprawdzone, że elewatory w Bolesławcu konkretnie były zapełnione gdzieś w 70–80%, a więc zboże było. Takie przypadki jak kierowanie ryżu do gorzelni to nieodosobniony chyba przypadek, a u nas też wychwyciliśmy taki moment, że osiem ton przedniego ryżu było skierowane na przerób, po prostu na spirytus. Wydaje mi się, że w świetle tego powinniśmy się troszkę zastanowić nad oficjalnymi wypowiedziami w tym temacie, również tu, na tej sali. Bo po prostu przyznajemy poprzez swoje głosy, że rzeczywiście tej żywności nie ma. Przyznajemy, że jej nie ma, nie mając pewności, czy ona jest, czy jej nie ma. Musimy doprowadzić do tego, żeby umożliwiono nam przeprowadzenie kompleksowej kontroli stanu zapasów żywności, ale nie tylko w tych wybiórczych magazynach, do których nas dopuszczają, ale wszędzie. I wówczas dopiero ewentualnie możemy wyrażać swoje zdanie w jakiś sposób oficjalny. Jeszcze jedna tutaj rzecz w tej sprawie. Chciałbym tutaj nawiązać do audycji telewizyjnej, w której występował nasz rzecznik prasowy, kolega Wądołowski, i chyba bodajże Rusinek⁸². Po pierwsze, było ona nadana nie tym dniu, w którym była nagrana, tylko chyba w dwa dni później, w momencie kiedy już akcja protestacyjna w Warszawie i w innych częściach Polski w sprawie zaopatrzenia rynku była po prostu w toku. A więc wypowiedzi kolegów były trochę zdezaktualizowane, bo przedstawiali stanowisko, jakie było przyjęte na poprzedniej KKP. Właśnie tu wypowiedzieli się niektórzy z nich, że tej żywności tu nie mamy. Wydaje mi się, że te stwierdzenia były troszeczkę takie na wyrost. Nie sprawdzone po prostu dokładnie. Nie było żywności w magazynach, które mogliśmy skontrolować. Dlatego uważam, że winniśmy być ostrożni w swoich oficjalnych wypowiedziach, również w środkach masowego przekazu. Oczywiście władza to bardzo skrupulatnie....

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Proszę teraz kolegę Niezgodę, a przygotowuje się kolega Rolicz⁸³.

ADAM NIEZGODA: Panie przewodniczący, szanowni państwo. Wiele mi zabrano z tego, co chciałem powiedzieć, tym niemniej coś mam jeszcze do powiedzenia. Wiadomo, że poruszamy się na podminowanym terenie, zarówno my, jak i władza. Tym podminowanym terenem jest świadomość społeczna. Wysoko rozwinięta świadomość polityczna, która domaga się zmian zarówno gospodarczych, jak i politycznych. I tej świadomości, i kierunkowi tych zmian my musimy nadawać jako związek ruch. Dlaczego my? Zmiany,

⁸² Stanisław Rusinek (ur. 1943), członek Prezydium ZR Mazowsze.

⁸³ Zygmunt Rolicz (ur. 1926), przewodniczący ZR Wielkopolska Południowa.

jakie się zaczęły po sierpniu, zobowiązują nas do tego, bo wzięliśmy na siebie jako ogromna siła społeczna obecnie odpowiedzialność za to, co się dzieje w tym kraju. Z tej odpowiedzialności wynika jedna rzecz, że my tu nie mamy prawa dyskutować o tym, jak doprowadzić najszybciej do konfrontacji, bo to bardzo łatwo i chętnie zrobi sam rząd za nas. Naszym obowiązkiem jest tutaj prowadzić dyskusję, jak zrobić, żeby do tej konfrontacji nie doszło. Żeby w kraju następowały zmiany zarówno w sferze gospodarczej, jak i w sferze politycznej. Proszę państwa, my się zastanawiamy dzisiaj. Były krytyki pod adresem profesora Kurowskiego. Być może tej sprawy nie należy stawiać tak ostro, tym niemniej w tym, co powiedział profesor Kurowski, jest istota rzeczy. My w sierpniu nie zdawaliśmy sobie sprawy, a w każdym razie nie na tyle, jak obecnie, że dokonanie zmian gospodarczych na tyle, żeby mogły uratować kraj z krachu gospodarczego, będą się domagały również zmian politycznych. Sprawa polega dzisiaj na tym, że o ile, jak rząd domaga się niektórych punktów gospodarczych, tak samo my mamy prawo po ocenie sytuacji społeczno-politycznej kraju, domagać się renegecji naszego stanowiska w niektórych sprawach. To jest druga sprawa. Teraz dalsza sprawa jeszcze. Nie oszukujmy się, podejmując działanie w sierpniu 1980 r., wiedzieliśmy, z jakim mamy reżimem do czynienia: z reżimem autorytarnym. A zatem z reżimem, który nie dopuszcza do działania żadnej zorganizowanej siły społecznej. Ale proszę państwa, jeśli podjęliśmy to działanie i dzisiaj jesteśmy siłą, która liczy 10 milionów, to znaczy, i o tym nas uczy historia, że były nie takie siły autorytarne, które pod naciskiem mas i mądrego społeczeństwa rozpadały się. My nie chcemy doprowadzić do rozpadu i upadku, ale chcemy doprowadzić do powolnej ewolucji zarówno w sensie gospodarczym, jak i politycznym. Czego od nas oczekują ludzie jako od związku? Ludzie jako od związku oczekują od nas ogromnej wizji. Proszę państwa, my nie mamy na co liczyć, że taką wizję zmian stworzy rząd. Bo nie jest to ani w jego interesie, ani tego nie potrafi zrobić. I tej wizji, wizji nie tylko społeczno-gospodarczej, ale wizji politycznej. I tej wizji oczekuje od nas społeczeństwo. Jeżeli tą wizję potrafimy stworzyć i propagandowo rzucić ją społeczeństwu, mamy sprawę wygraną. Oczywiście nie będę tutaj dyskutował nad szczegółami, czy to mają być wybory od razu prowadzące do wolnych wyborów i prawdziwych posłów, czy to ma być tylko izba samorządowa. To podyktuje nam samo życie. Obowiązkiem związku w tej chwili jest stworzenie wizji. Wizji, która połączy sprawy gospodarcze i polityczne. I wizji mieszczącej się w ramach realiów politycznych, która będzie w stanie przekonać rząd, że to są sprawy do przyjęcia, do zrealizowania i do przyjęcia. Dziękuję bardzo.

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Dziękuję bardzo.

ZYGMUNT ROLICZ: Sprawa przedterminowych wyborów do organów przedstawicielskich, sejmu i rad narodowych. Naszego związku liczącego przecież 10 milionów tam nie ma. Zachodzi pytanie, kto reprezentuje związki zawodowe w parlamencie: pogrobowcy byłej Centralnej Rady Związków Zawodowych, ludzie wyrzuceni z wszystkich partii i stronnictw politycznych, ludzie, którzy zostali wybrani na skutek przemyślnego ordynacji wyborczej, gdzie był sukces mniejszości nad większością. Dlatego z upoważnienia regionu Wielkopolska Południowa apeluję do komisji, aby postulat przedterminowych wyborów do sejmu i rad narodowych znalazł się obowiązkowo w kierunkach działania związku w najbliższej przyszłości. Dziękuję uprzejmie.

ANDRZEJ GWIAZDA: Koledzy, jest chyba rzeczą oczywistą i tego nie ma sensu uzasadniać, że kwestia rozwiązania kryzysu i całej sytuacji w Polsce leży tylko i wyłącznie w sferze działań politycznych. To, że gospodarka jest w takim stanie, zadecydowały tylko i wyłącznie względy polityczne. Względy polityki wewnętrznej, względy polityki zewnętrznej. Kryzys jest uwarunkowany – i permanentny kryzys, i obecne ekstremum tego kryzysu – jest uwarunkowane tylko i wyłącznie względami politycznymi. Jeżeli chodzi o gospodarkę, koledzy, analizując z rządem naszą sytuację, popełniamy błąd, dając się wpuszczać w kanały: w zeszłym roku było tyle, w tym roku było tyle. Wezmę ten przykład mięsa, który obliczyłem, jest to teoretyczne. Przy tym stadzie podanym przez ministra powinno być 8,2 kilograma mięsa, gdyby hodowla by była prowadzona prawidłowo. Wiemy, że prawidłowa nie jest. Ale na pewno nie jest tak, że jest 20% odzysku mięsa, bo mielibyśmy śmietniki zawałone padłymi świniami i bydłem. To jest po prostu niemożliwe. I z tego trzeba sobie zdawać sprawę. Jeśli rozmawiamy z rządem, to musimy pytać, dlaczego jeśli takie są możliwości hodowli w Polsce, dlaczego jest za mało. To, że jest za mało, to są błędy gospodarcze, to są błędy polityki gospodarczej, z tego należy rząd rozliczać. Koledzy, ja wczoraj nie zostałem dopuszczony do głosu, została przegłosowana przerwa. Minister podał, że kampania cukrowa daje dobre prognozy, albowiem miliard kilogramów cukru. A arealu...

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Proszę państwa jeden milion, nie przesadzajmy.

ANDRZEJ GWIAZDA: Milion ton, miliard kilogramów, moi drodzy. No, chwileczkę.

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Proszę państwa, milion sześćset tysięcy ton.

ANDRZEJ GWIAZDA: Ja sobie czas odliczam na ten szum. Moi drodzy, z tego areal, który minister podał, i przy najmniejszej wydajności odzysku cukru wychodzi dwa. Nie wiem, dlaczego w takim razie ministerstwo przewiduje

stratę 25% tego cukru i na co to ma pójść. Jeżeli chodzi o dane z 1976 r., wtedy, kiedy wprowadzono kartki na cukier, to w tymże roku tylko przez Światową Radę Cukrowniczą zostało wyeksportowane 311 milionów kilogramów cukru, czyli po 9 kilogramów na osobę. Z tego też musimy sobie zdawać sprawę. Dochodzimy też do kwestii kluczowej. Otóż jasną jest rzeczą, że przynależność do RWPG i przynależność do Układu Warszawskiego nas kosztuje, musimy zapytać, ile. Niezależnie do tego, czy my się na to zgodzimy, czy będziemy mieli szansę się nie zgodzić, czy od razu przyjmujemy, że niezależnie od tego, ile to ma kosztować, to my się z tymi kosztami zgadzamy. To minimum tego, co musi być zrobione, aby gospodarkę postawić, żebyśmy tą resztą mogli już dysponować sami. Ja przewiduję, że jeżeli 25% dochodu narodowego pochłania tak zwana wspólnota, to drugie 25% jest tracone na to, żeby te pierwsze 25% zakamufłować. Tutaj wydaje mi się, że mamy rezerwy do 50% tylko z tego, że nie będziemy tych obciążeń kamuflować, tylko po prostu podamy i się na nie zgodzimy. Taki jest haracz, żeby rosyjskie czołgi nie wkroczyły do Polski. Wtedy możemy dyskutować, czy nam się to opłaca, czy nie. Nie możemy mówić o rzeczywistej reformie gospodarczej, jeśli taka ogromna pozycja w budżecie będzie ukryta. Bo na ukrywanie tej pozycji podejrzewam, że idzie jeszcze drugie tyle. Do tego dochodzi jeszcze MSW, utrzymanie administracji politycznej i takich różnych przybudówek. Być może, że w sumie nam się to opłaca utrzymywać, ale musimy wiedzieć, ile to kosztuje. I zaplanować od razu gospodarkę z takim upustem, żeby jeszcze mogła działać i funkcjonować. Tutaj z takich drobiazgów. Jeszcze kilka lat temu, tutaj chyba wszyscy pamiętają, że od czasu do czasu na rynku okazywały się takie rzuty konserw, które przychodziły z przeterminowanych rotacji w magazynach zbrojeniowych. Ostatnio się to nie ukazuje. Nie jest możliwe, że to wszystko zjada wojsko, dlatego że w magazynach musi być stan większy niż stan po prostu aktualny czynnej służby wojskowej, dlatego że są to magazyny awaryjne, przewidziane na zwiększenie tego stanu. Tu się nie da utrzymać tezy, że te konserwy, które są rotacyjnie wycofywane z magazynów wojskowych, zjada wojsko, bo nie jest w stanie tego przejeść. Gdzieś się to podziewa. Jako jeden z przykładów. Proszę państwa, teraz co, jeżeli chodzi o zmiany polityczne. Jest rzeczą oczywistą, że nie można się brać za rzeczy duże, wielkie, jeżeli nie potrafimy działać w rzeczach małych. Trudno jest mówić, ażeby związek czy społeczeństwo przejęło rządy w państwie, poza tą strukturą, która jest w tej chwili, wytworzyło nową strukturę państwową, jeśli nie będzie w stanie utworzyć takiej struktury w zakładzie. Tą tezą kierowaliśmy się rok temu przy podpisywaniu porozumień, od tego czasu przez rok sytuacja zmieniła się radykalnie. Wtedy było w Polsce kilkudziesięciu ludzi, których nazwiska były powszechnie

znane jako tako dzięki Wolnej Europie. Nikt ich nie widział, na ten temat krążyły różne pogłoski, różne plotki. W tej chwili, jak wynika z raportu, który czytał Bujak, mamy milion ludzi w Polsce, którzy cieszą się zaufaniem. Proszę państwa, to zmienia sytuację polityczną o 180 stopni. Nie wiem, czy w tej chwili jesteśmy przygotowani do objęcia sejmu, czy jesteśmy przygotowani do tego, żeby mianować ministrów. Myślę, że nie, dlatego że jest dostateczna ilość ludzi dobrych, ale jeszcze niewprawionych. Natomiast niewątpliwie nasza sytuacja właśnie kadrowa już pozwala na to, żeby pokierować lub podjąć próbę, rozpoczynając po prostu kierowaniem gospodarki. Ale powtarzam jeszcze raz, żeby do tego przystąpić, my musimy mieć pełną świadomość, jak ta gospodarka działa, a przez rok niestety, nie uzyskaliśmy wiadomości, nie uzyskaliśmy danych o tej gospodarce. I to, proszę państwa, będzie blokowało wszystkie nasze projekty. Tak, jak nie jesteśmy w stanie w tej chwili stworzyć w Solidarności lub zdecydować się na jakiś projekt.

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Andrzej, czas ci się skończył, nawet ten zweryfikowany.

ANDRZEJ GWIAZDA: Chwileczkę, już kończę. Projekt reformy gospodarczej, to nie wynika z tego, że nie mogliśmy takiego projektu wymyślić lub raczej wymyślić system gospodarczy, który mógłby w takich warunkach, w jakich żyjemy, działać, tylko dlatego, że dotychczas nie uzyskaliśmy danych, na jakich zasadach działa ta gospodarka i jakie są liczbowe podstawy tej gospodarki.

BRONISŁAW GEREMEK: Chcę złożyć wniosek formalny o powołanie w tej chwili trzech zespołów roboczych trzyosobowych, które zajęłyby się trzema sprawami wymagającymi przygotowania i sformułowania propozycji. Myślę o sprawach, które były przedmiotem już rozmów dyskusji. Po pierwsze o sprawie pokrycia reglamentacji, czyli o sprawie kartek, pierwszy zespół trzyosobowy, drugi w sprawie kontroli społecznej, który obejmowałby zarówno sprawy kontroli nad realizacją reformy, kontroli nad realizacją samorządu, jak i kontroli nad stanem zaopatrzenia w żywność i trzeci zespół roboczy spraw propagandy i dostępu do środków masowego przekazu. Myślę, że gdyby te trzy zespoły, trzyosobowe, do każdego zespołu eksperci sformułują swoją pomoc, mogli sformułować wnioski konkretne, wówczas dyskusja popołudniowa nosiłaby charakter bardziej rzeczowy.

[„AS”, s. 106: *Po przerwie prowadzenie obrad przejmuje Stanisław Wądołowski.*]

STANISŁAW JAŁOWIECKI⁸⁴: Moje nazwisko Jałowiecki, jestem przewodniczącym Regionu Śląsko-Opolskiego. Myślę, że się od działalności po-

⁸⁴ Stanisław Jałowiecki (ur. 1946), przewodniczący ZR Śląsk Opolski.

litycznej nie uwolnimy i nie uwolnimy od działalności politycznej nie tylko wobec władz, ale obawiam się, że nie uwolnimy się od działalności politycznej wobec związku czy wobec władz naszego związku. Ja mam takie wrażenie, że będzie mi bardzo trudno w tej chwili, będąc jeszcze kiepskim politykiem i przemawiając tu po raz pierwszy, powiedzieć, co czują załogi Regionu Śląsko-Dąbrowskiego, co w tej chwili czują w ogóle załogi i klasa robotnicza, przynajmniej z mojego terenu. Mnie się wydaje, że jest taka sytuacja trochę niepodobna do sytuacji marcowej, a trochę w pewnym sensie do niej podobna. Otóż sytuacja ta polega na tym, że szpica klasy robotniczej, szpica związku zawodowego naszego, to jest szpica nastawiona niezwykle bojowo. Jest to szpica, którą z wielkim trudem ją kontrolujemy, która jest gotowa na wszystko i która jest gotowa, i czeka na radykalne rozstrzygnięcia z naszej strony. Z drugiej strony mamy ogon, który jest dość daleko od tej szpicy oddalony. Ogon, który potrzebuje uspokojenia, który jest przerażony, który jest troszkę zaniepokojony. Problem w tym i takie ja widzę zadanie związku w tej chwili nasze na dzień dzisiejszy, jest, jak pogodzić tą ostrą, bardzo wysuniętą do przodu i radykalną szpicę z tym ogonem. Jak spowodować, żeby i szpica znalazła ujście i mogła być zadowolona w swoim radykalizmie, i jak spowodować, że ten ogon, który jest ogonem przestraszonym, jednak znalazł jakieś formy rekompensaty z naszej strony i mógł być troszkę uspokojony. Ja się zastanawiam, proszę państwa, czy my, jak te sprawy ze sobą pogodzić. Tu była próba jedna do tej pory, próba znalezienia wyjścia z sytuacji, mianowicie próba kolegi, który mówił, że dobrym rozwiązaniem byłby strajk w tej chwili poligrafów. Pamiętajmy, że to jest taka sytuacja, w której, mamy dobrą okazję, ponieważ poligrafowie mogą zademonstrować nasze niezadowolenie z korzystania ze środków masowego przekazu. Mogą także zademonstrować sprzeciw wobec sytuacji, jaką jest okłamanie nas przez środki masowego przekazu, akcja dywersyjna prowadzona przez środki masowego przekazu. Sądzę, że jest to dobre rozwiązanie. W każdym razie trzeba myśleć także o tym i przede wszystkim o tym, jak rozładować tą szpicę i przede wszystkim, jak spowodować, żeby ten radykalizm szpicy został jakoś załagodzony. Sprawa druga, i to jest drugie zadanie związku, na dalszy okres czasu, ale może nie tylko na okres dalszy, mianowicie sprawa wzmocnienia związku. Ja tu słyszałem wiele optymistycznych moim zdaniem opinii na temat tego, że związek nasz jest bardzo mocny, ma duże zaufanie społeczne i jest ogromnie wiarygodny. To dobrze, że macie państwo wszyscy takie wrażenie. Ja także chciałbym mieć takie wrażenie, myślę, że być może społeczeństwo nawet ma takie wrażenie, ale na pewno nie ma takiego wrażenia władza. Nastąpił tu po raz pierwszy od jedenastu miesięcy, nastąpiło uzasadnienie, czy w każdym razie wiara, władza otrzymała

pewne przesłanki do myślenia, że związek jest słabszy. Alternatywa się pojawiła, w tej chwili w przypadku władzy, mianowicie alternatywa, że zagrożenie stanowi albo Solidarność, albo głód. Już samo pojawienie się tej alternatywy świadczy o tym, że władza otrzymała przesłanki do myślenia o tym, że związek jest słabszy. Oczywiście wybrała nie likwidowanie głodu, ale wybrała likwidowanie Solidarności. To jest bardzo ważna przesłanka, którą należy uwzględnić, że widocznie nastąpiło coś w ciągu ostatnich miesięcy, coś, że władza postanowiła wierzyć, że z Solidarnością można się teraz uporać. Moim zdaniem, jest to jedna z najważniejszych sytuacji, którą trzeba jakoś rozwiązać. Jak ją rozwiązać? Są tu możliwe oczywiście różne sytuacje, ale jedną z możliwości jest wzmocnienie centralizmu związku. Jedną z możliwości jest wzmocnienie centralizmu w związku. Sytuacja, w której my się cieszymy i cieszyliśmy się, że udało nam się wszystkie te marsze głodowe i wiece głodowe jakoś zgrabnie zorganizować, że był to przykład świetnej organizacji związku, to jest dobra informacja. Ona oznaczała także w obliczu władzy, że my panujemy nad nastrojami społecznymi, ale ta sytuacja oznaczała, że w różnych regionach samodzielnie powstawały ogniska buntu. Jednocześnie oznaczała, że związek jako całość nie potrafi tego skoordynować. W każdym razie znaczyła w opinii przeciętnego związkowca, który czekał na decyzje z centrali. Mam wrażenie, nie wiem, czy się państwo ze mną zgodzicie, mam wrażenie, że doły związkowe oczekują przede wszystkim w tej trudnej sytuacji dość silnej, scentralizowanej władzy. Natomiast my, działacze, często marzymy o demokracji i przedemokratyzujemy sytuację. Nie wiem, czy się państwo ze mną zgodzicie, ale takie jest wrażenie dołów, które w moim przekonaniu czekają od dwóch dni na to nasze posiedzenie, czekają przy teleksach na to, co się dzieje. Czekają na nasze decyzje. My w tej chwili bawimy się troszkę w demokrację, troszkę w spekulację. Musimy jednak w tej sytuacji zaspokoić obydwie strony tego ciągu, tego wielkiego węża związkowego: ostrej szpicy i tych troszeczkę oddalonych dołów. Proszę państwa, jeszcze dwie uwagi na koniec, takie dość może polemiczne, może nie polemiczne, tylko wyjaśniające mój punkt widzenia na pewne sprawy tutaj dyskutowane. Ja rozumiem, że tutaj dyskutujemy sprawę tego, czy jest żywność, czy nie. Podzielam obawy Andrzeja Gwiazdy, że ta żywność jest i ona jest gdzieś w systemie zakodowana. Zgadzam się z tym, że trzeba wyspekulować, ile tej żywności tam jest. Ale to jest jeden z czynników. Drugim czynnikiem oczywiście oczywistym jest fakt, że my wiemy, że jest żywność, ale żywność jest marnotrawiona, i to jest wada systemowa. W tym systemie żywność będzie marnotrawiona. Uważam za bezpłodne atakowanie państwa, o którym wiemy, że w tej sytuacji, jest niesprawne w tej sytuacji. Żywności, choćbyśmy nie wiem, jak długo

wyliczali, nie będzie i w tych instytucjach państwowych. Trzeba przejąć kontrolę nad żywnością, to istotne rozwiązanie. Trzeba zacząć od tych obszarów kontrolnych, których do tej pory władza nie kontrolowała. Wydaje mi się także rozsądne, żeby ewentualnie się zgodzić się w pertraktacjach na zrezygnowanie z pewnej ilości wolnych sobót, ale to sprawa wynegocjowana, tak ona musi być przez nas traktowana, że ona jest wynegocjowana, że nie są to żadne apele o jakąś dodatkową pracę, o dobrą pracę, jest to po prostu efekt negocjacji, odpuszczenie wolnych sobót i oczywiście odpuszczenie całego mechanizmu rynkowego właśnie wtedy, w tych wolnych sobotach. Będzie to wejście w ten nowy obszar do tej pory przez władze niekontrolowany. I to, proszę państwa, może tyle na zakończenie. Pamiętajmy o jednej rzeczy, że załogi na nas czekają po drugiej stronie, to nie jest naprawdę demagogia. Dziękuję.

STANISŁAW WĄDOŁOWSKI: Dziękuję. Kolega Stachowiak⁸⁵.

RYSZARD STACHOWIAK: Stachowiak z zarządu regionalnego Konin. Proszę państwa, wydaje mi się, że, nawiążę tutaj trochę do tego, co kolega mówił, dużo mówimy o tym, co związek powinien zrobić w tej sytuacji. Mało dyskutujemy o tym, jaki jest stan naszego związku. Według mnie, stan związku nie jest najlepszy. Dlaczego? Mówiono tutaj o tym, że jesteśmy silni nadzieją ludzi i świadomością, że jesteśmy jedyną siłą, która potrafi w kraju coś zrobić. Obawiam się, że ten stan trochę powoduje to, my mało zaczynamy się zastanawiać nad, czy nasze działania są błędne czy też nie. Bo jeżeli całe społeczeństwo nie ma żadnego wyboru, nie ma innej siły oprócz naszej, która by poprowadziła dalej te zmiany w kierunku demokratycznym, to powoli chyba koduje się w naszej świadomości, że cokolwiek byśmy nie zrobili, to i tak muszą nam nadal ufać. Brakuje takiego systemu samokontroli u nas trochę, dlatego że po prostu nie mamy konkurenta. Trochę mi się wydaje, że również jako związek tracimy wiarygodność. Jeżeli były obrady poprzedniej Krajowej Komisji, po tych obradach nasz rzecznik prasowy w telewizji mówi jedno, w związku dzieje się drugie. Są dwa wyjścia. Albo jesteśmy bardzo luźni, tak luźni, że nie stać nas na skoordynowane działania, albo też Krajowa Komisja nie za dobrze wyczuwa nastroje członków, których reprezentuje. To znaczy to, co się tutaj przynosi z regionów i co się tutaj uogólnia, nie jest odpowiednie do tego, co się rzeczywiście w tych dołach członkowskich naszych dzieje. Wydaje mi się, że mechanizmy funkcjonowania związku nie są jeszcze dopracowane. Z różnych rzeczy to wynika. Wynika to między innymi ze szczupłości obsady kadrowej naszej etatowej związkowej a rozległością zadań, które

⁸⁵ Ryszard Stachowiak (1953–1999), przewodniczący ZR Konin.

musimy spełniać. Jest to oczywiście dobre, bo chronimy przez to nasze finanse, jeśli mało mamy działaczy etatowych związkowych. Ale jest to złe, wynika również z tego, że nie chcemy być w żadnym wypadku podobni do CRZZ-et. Ale kłóci się to w rażący sposób z rozległością zadań, które mamy do spełnienia. Daje to ogromne przeciążenie działaczy związkowych, na naszym etapie regionalnym, to wiem. Nie skarżą się oni, bo wiedzieli, jaką rolę na siebie przyjmują, ale to powoli zaczyna owocować brakiem skuteczności naszego działania czy podejmowaniem błędnych decyzji, jak się siedzi po dwanaście godzin, codziennie, wolne soboty czy niedziele, to któregoś dnia o tej dwunastej godzinie się tę złą decyzję podejmie. I to nie raz niestety. Poza tym jest jeszcze jedna kwestia, którą warto zauważyć. Traktujemy się wszyscy tutaj, jak jesteśmy, w pełni świadomie jako ruch społeczny. Nie wiem, czy wszyscy nasi członkowie tak nas traktują. Ja mówię to z pozycji doświadczeń regionu konińskiego, a więc dużego przemysłu w Koninie, bo elektrownia, huta i tak dalej, ale również dużego rolniczego regionu, taki specyficzny. Z mojego szacunku – bo jest to szacunek, żadne badania nie były prowadzone – większość związkowców traktuje Solidarność rzeczywiście jako związek. To znaczy, oni twierdzą, że uważają nas związek za ruch społeczny, ale kiedy przyjdzie coś dla tego ruchu zrobić, znaczy coś więcej, niż zyskać obronę, kiedy się tej obrony potrzebuje, to niewielu do tego ręki przyłoży. Z tego też musimy sobie sprawę zdawać. Wydaje mi się również, z racji braku mechanizmów, a te mechanizmy zaczną się dopiero wykształcać po naszym zjeździe, łatwiej się realizuje zadania jednorazowe (typu strajk, jedna krótka akcja) niż zadania długofalowe, które wymagają żmudnej, ciągłej pracy. Nie robi się tego chyba jednak do zjazdu, obawiam się. Muszą być najpierw uporządkowane struktury i tak dalej, regionalizacja chociażby, a dopiero potem będzie można o tym myśleć. Myślę poza tym o skuteczności naszych działań. Jeżeli będziemy tutaj głosowali za jakąś uchwałą, taką czy inną, za takim czy innym postanowieniem, musimy brać pod uwagę, czy jesteśmy w stanie to zrealizować. Dość było już uchwał niezrealizowanych, czy zrealizowanych połowicznie, przy euforii dużej uchwał podejmowanych. Miarą, kryterium działań organizacji jest skuteczność tego działania, podstawowym kryterium, takie jest moje zdanie. Dlatego gdy myślimy, czy mamy kontrolować państwo w wielu dziedzinach, czy mamy prowadzić nawet działalność gospodarczą antykryzysową, to musimy się zastanowić głęboko nad tym, czy jesteśmy to w stanie zrobić jako związek. Poza tym, wydaje mi się, przy tej całej dzisiejszej dyskusji, że dyskutujemy, myślimy trochę hasło, to znaczy rzucamy hasło, jest to oczywiście hasło dobre, cel jest dobry, za mało mówimy o szczegółach realizacji tego hasła, bo wtedy prawdopodobnie wyszłoby to, że może nam się nie uda tego zrealizować, dziękuję.

STANISŁAW WĄDOŁOWSKI: Dziękuję. Pan Siła-Nowicki⁸⁶, a przygotuje się kolega Krupiński.

MIROSLAW KRUPIŃSKI⁸⁷: Proszę państwa, nasze działania można podzielić na dwie grupy: na działania docelowe i działania doraźne. Jeśli chodzi o działania docelowe, to właściwie nie potrafię nic dodać do tego, co proponowali eksperci. Chciałbym podać znów naszą specyficzną, regionalną receptę na działania doraźne. My w ramach poligonu olsztyńskiego pewne próby poczyniliśmy i znów mamy pewne doświadczenia. Związkowi zarzuca się, że nasza działalność jest destrukcyjna i to destrukcyjna zorganizowana, to znaczy, że my w pewnych momentach całą siłą związku staramy się coś zdezorganizować. Myślę, że te próby, które przeprowadziliśmy w Olsztynie, dowodzą, że tak nie jest. Można chyba nawet stwierdzić, że nasze manifestacje, które tam miały miejsce, dzięki zespołowi wydarzeń, jakie się równocześnie odbywały, miały charakter konstruktywny. Chodziło o to, że przeprowadziliśmy trzy manifestacje, z których ostatnia była pochodem protestacyjnym. Wszystkie odbywały się w godzinach popołudniowych, między tymi manifestacjami odbywały się wielogodzinne negocjacje z władzami wojewódzkimi, na których były rozpatrywane problemy będące przedmiotem protestu. Odbywało się to w ten sposób, że na roboczo w dużym składzie z udziałem wojewodów, W[ojewódzkich] R[ad] N[arodowych] i M[iejskich] R[ad] N[arodowych], wszystkich czynników mających coś do powiedzenia w zakresie przemysłu spożywczego czy handlu rozpatrywaliśmy te wszystkie bolączki stanowiące przedmiot siedmiu punktów KKP, o które KKP w tym czasie walczyła z rządem. Doprowadziliśmy do takiej sytuacji, że dzięki wymianie tych imprez po sobie, po pierwsze w czasie narad nikt nie miał wątpliwości, że za naszym stanowiskiem stoi poparcie społeczeństwa. Równocześnie w czasie tych narad i demonstracji nikt nie miał wątpliwości, po co one się odbywają. Skutek był zadziwiający. Oceniając charakter tych demonstracji, muszę powiedzieć tak: społeczeństwo – pełne zrozumienie. To znaczy, w momencie kiedy odbywał się ten marsz protestacyjny, muszę powiedzieć, że ani ze strony demonstrantów, ani ze strony stojących na chodnikach nie padło żadne zbędne słowo i w zupełnej ciszy i tylko przy oklaskach widowni to wszystko się odbyło. Jeśli chodzi o stanowisko władz wojewódzkich, to zobowiązani do obecności w urzędzie wojewódzkim, bo wszystkie imprezy odbywały się po południu, wojewoda i szef WRN-u czekali, przyjeśli. I jak zadeklarowali po kilku dniach, byli autentycznie wzruszeni powagą i faktem, że robotnicy wręczyli

⁸⁶ Władysław Siła-Nowicki (ur. 1913), doradca KKP.

⁸⁷ Mirosław Krupiński (1939–1994), przewodniczący ZR Warmińsko-Mazurskiego.

im to praktycznie bez słowa. Jeżeli chodzi o stanowisko na przykład milicji na naszym terenie, było ono również charakterystyczne, bo porucznik milicji zapytany przez dziennikarza z gazety partyjnej, jak ocenia tą imprezę, stwierdził, że dojrzeliliśmy właściwie do tego, żeby w państwie demokratycznym odbywały się demonstracje, jeżeli one o czymś mówią i jeżeli są zorganizowane. A hasła mieliśmy, proszę państwa, dokładnie takie same jak w Warszawie i gdzie indziej, bo hasła wynikają z potrzeb. Równocześnie zastosowaliśmy jeszcze jeden precedens. Doszliśmy do wniosku, że mija się z celem dotychczasowa forma wysyłania do władz centralnych, do sejmu i Rady Państwa naszych monitów i naszych tutaj żądań, ponieważ nie jesteśmy przekonani, gdzie one trafiają. Myśmy po prostu zobowiązali władzę wojewódzką do tego, aby w naszym wystąpieniu w naszym imieniu wystąpiła... Takich i takich postulatów, ponieważ za tymi postulatami stoi wysoka determinacja społeczeństwa, która może zagrozić jakimś ogniskiem zapalnym. Prawdopodobnie ten olsztyński precedens bardzo dobrze by zaprocentował, że ta nasza mogłaby się rozwijać dobrze nawet, gdyby nie to tupanie rządu w następnym dniu, to jest siódmego. Podejrzewam, że to tupanie trochę te nasze władze z dobrej woli wytrąciło, ale nie mam na to jeszcze dowodów. Tu jeszcze chciałem powiedzieć, że to władze tak się przejęły tą rolą i tym zbrataniem z nami, tym wspólnym protestem, bo w pewnym momencie to można było ocenić jako wspólny protest, że zadeklarowali z własnej nieprzymuszonej woli wymianę wicewojewody, który niezbyt ochoczo się do naszych postulatów przyłączał. Więc po prostu proszę państwa był to pełny sukces taktyki doraźnej. I w świetle tego sukcesu chciałbym zaproponować kilka takich punktów, które powinniśmy chyba w naszych w poczynaniach doraźnych – podkreślam – uwzględnić. Punkt pierwszy: wytypować we władzach – w szczególności w organach przedstawicielskich – te grupy ludzi, które wykazują świadomość i dobrą wolę. Tu rozwinę, proszę państwa. To znaczy, tacy ludzie pomimo wszystko są. To znaczy, my wcale nie musimy tej władzy w czambuł traktować jako ludzi do bicia, bo między nimi są ludzie, którzy mają i poczucie świadomości społecznej, i chęć, powiedzmy, wykazania się, że oni się tam znajdują, żeby działać. Punkt drugi: podjąć współpracę nad poprawą doraźną i wzrostem produkcji w regionie. I te negocjacje, które pomiędzy marszami protestacyjnymi myśmy ćwiczyli z władzą, zaczęły przynosić konkretne wyniki, ponieważ władza zaczęła reagować na niektóre postulaty, nie tylko zwiększenie dostaw żywności, czy lepsze zorganizowanie skupu, ale nawet organizacja pracy w przedsiębiorstwach, które miały przestoje. Punkt trzeci: wykorzystać robocze kontakty do takiego kształtowania zmian organizacyjnych i kadrowych, aby były one jak najkorzystniejsze dla społeczeństwa. Tutaj nie podałbym tego punktu, gdybym nie mógł powie-

dzień tego, co przedtem, że władze z własnej inicjatywy postanowiły wykopać wojewodę, który się nie sprawdził. Nie wiem, czy rząd im nie przeszkodził tą akcją propagandową. Punkt czwarty: prowadzić intensywne i zorganizowane działania w kierunku wprowadzenia oczekiwanych zmian w ordynacjach wyborczych organów przedstawicielskich i wprowadzeniu reformy gospodarczej. Znowu oparcie się w regionie na organach przedstawicielskich, takich jak WRN i MRN, które skłonne są do rozsądnej współpracy i które mogą dać przykład, aby tą współpracę podjęła również władza administracyjna, stanowi doskonałe podłoże do tego, że jeżeli my wystąpimy w skali kraju z propozycjami typu ordynacja wyborcza, czy zmiany w ordynacji wyborczej, żeby te organa właśnie nas poparły. A poparcie tych organów, które same się rodzą z ordynacji wyborczej, uważam, że jest niesłychanie ważne. Tu śmiem dodać, takie same układy wykształciliśmy sobie z posłami i poprzez naszych posłów – tu się mogą mylić, bo jednak formy nacisku w sejmie są dosyć duże – możemy uzyskać tego samego poparcie w sejmie dla inicjatyw w tym kierunku. Gdybyśmy tą sumę naszych poczynań w regionach skomasowali i dodali, to może się okazać, że możemy zyskać niespodziewanego sprzymierzeńca, może nie pełnym składem, ale częścią składu w samym sejmie. I ostatni punkt, żeby państwa nie nudzić, to jest uświadomić rządowi, że działania te mają charakter konstruktywny, że tupanie na związek w czasie ich trwania jest gospodarczo i społecznie niezrozumiałe i stanowi przeszkodę w działaniach docelowych i doraźnych. Ja z punktu widzenia regionu oceniam, że to, co się stało, przyniosło niepowetowaną szkodę. Bo władza, która praktycznie już się przechyliła w stronę sensownego działania, prawdopodobnie znowu wpadnie w jakiś taki marazm, który na długi czas wyłączy ją z tych sensownych działań, a jest to tylko i wyłącznie wina akcji, którą ostatnio prowadził rząd. Dziękuję.

BRONISŁAW GEREMEK: Proszę państwa, ja chciałbym tylko tezewo kilka uwag zgłosić pod rozprawę. Rozważamy pewne zadania i decyzje doraźne. Decyzję podstawową o strategii związku ma podjąć zjazd. Jest to sytuacja, w której czekać nie można, decyzje doraźne trzeba podjąć, a warunkiem tych doraźnych decyzji jest perspektywa pewna, w jaką stronę idziemy, w jaką stronę związek idzie. Z diagnozy obecnej sytuacji wynika, że po pierwsze, jesteśmy pchani w konfrontację polityczną, że wiele przemawia za tym, żeby tej konfrontacji, ku której jesteśmy pchani przez władze, nie przyjmować. Po drugie, właśnie w tej dziedzinie, w obronie władzy, jest ona zdeterminowana, to znaczy w obronie swoich własnych ostatnich pozycji, jest ona jak najbardziej zdeterminowana, nie wychodzi z programami, jak przezwyciężyć kryzys, ale z tym, jak obronić stanowiska dyrektorskie, jak obronić to, co ma, jest gotowa do wszystkiego. Po drugie, jesteśmy w sytuacji, kiedy w stosunku do związku podejmuje się

pewną próbę tresury do systemu istniejącego, a zwłaszcza do systemu nie nadzarpniętego przez sierpień 1980 r. Myślę, że to, co Lech Wałęsa mówił o takiej próbie oswojenia związku i rozbitcia go, jest prawdą. I że zatem z tej sytuacji i z takiej diagnozy trzeba podejmować rozważanie, w jaki sposób związek wychodzi do społeczeństwa. Wyjść ma zamiast programem rewindykacji programem działań na rzecz budowania. Budować zaraz, już teraz. Niewiele mamy na to materiału i niewiele narzędzi. W wypowiedzi profesora Kurowskiego padły słowa, że należy do nas czas pracy i proszę dobrze zrozumieć, co to znaczy. To propozycja pójścia na drogę niepopularną, ciężką, dramatyczną dla związku zawodowego. Jest także perspektywa nieco dalsza. Perspektywa działań w czasie średnim, działań na organizację pracy i na system zarządzania pracą. Tego od zaraz, już teraz, w odpowiedzi na ten dramat, który obserwujemy, nie uzyskamy. A zatem bierzemy kontrolę, to jest warunkiem wiarygodności naszych działań. Jest to zgodne ze stanem prawnym. Bierzemy kontrolę w stronę społecznej samorządności. Tworzymy w ten sposób instytucje, które będą nadzorowały zarówno to, co w tej chwili jest najbardziej doraźne, to znaczy realizację samorządu pracowniczego i realizację reformy ekonomicznej. Walczymy o stworzenie warunków do samorządności społecznej. Tu horyzont się rozszerza. Tutaj rzeczywiście przedsiębiorstwo ma wymiar kraju. Chodzi zarówno o samorządność w przedsiębiorstwie, jak i o samorządność szeroko rozumianą, rozszerzającą się. I sądzę, że tutaj połączenie samorządności pracowniczej i terytorialnej i postawienie sprawy kalendarza realizacji programu związku jest problemem podstawowym. Sądzę, że jest jedna dziedzina, w której związek ma prawo ochrony swoich interesów, ochrony interesów związku i służy interesowi społecznemu. Jest to sprawa propagandy, kampanii obmowy, jakiej przedmiotem jest związek. Chciałbym bardzo gorąco poprzec to, co mówił pan Jurczyk tutaj, powiadając, iż strajk prasy codziennej, strajk poligrafii prasy codziennej, który stanowiłby strajk produkcji, dlatego że zamiast prasy podziemnej, w której byliśmy i jesteśmy przedmiotem obmowy i w której nie mamy prawa repliki, zamiast tego produkowane by były podręczniki szkolne. Jest to przykład konsekwencji w postawie związku, który powiada, jest sytuacja dramatyczna, sami ograniczamy możliwość swoich działań. Rozumiem, że strategia związku to zrozumienie kalendarza, nie wszystko naraz. Ale to, co możemy i musimy zrobić teraz, zaraz. Chciałbym wreszcie powiedzieć, że trzeba mieć świadomość tego, że jest to decyzja ryzykowna. Że związek podejmuje decyzję ryzykowną. Dlatego że podejmuje tę decyzję, która stawia związek pozornie w pozycji służenia pracodawcy. Stawia go w tej sytuacji, bo dotąd nie zdołaliśmy zmienić pracodawcy, zbudować samorządu pracowniczego, a działać trzeba natychmiast. Ale trzeba mówić surowo, jak

Churchill mówił do Anglików u progu wojny. To, co nas czeka teraz, to tylko pot, krew i łzy. Trzeba to powiedzieć. Surowo i trzeba, już kończąc tę sprawę, powiedzieć także, że przykład Churchilla pokazuje nam także pewną groźbę. Bo Churchill wygrał wojnę, ale natychmiast po wojnie przegrał wybory. Myślę, że miał świadomość, że to, co było dla niego najważniejsze, to znaczący nadrzędny interes tego kraju, wygrał.

WŁADYSŁAW SIŁA-NOWICKI: Proszę państwa, dawno nie miałem zaszczytu przemawiać na Krajowej Komisji Porozumiewawczej. Może troszkę dłużej będę mówił. Chciałem parę słów powiedzieć na temat tego, co myślą o nas ludzie na szerokim świecie. Byłem kilka miesięcy za granicą. Chcę powiedzieć państwu, że nie zdajecie sobie państwo sprawy, jak olbrzymie znaczenie ma Solidarność, jak patrzy na nas cały świat, jak w nas jakąś nadzieję na lepszą przyszłość. I nie macie pojęcia, co to znaczyło, jak powiedziałem gdzieś, że jestem ekspertem Krajowej Komisji Porozumiewawczej. Wszystkie drzwi otwierały się przede mną. Tutaj was, panowie i państwo, jak jesteście zgromadzeni, uważają was za reprezentację narodu polskiego, za jakichś nieomal nadludzi, którzy jakichś nadzwyczajnych rzeczy dokonują w niesłychanie trudnych warunkach. Te rzeczy nas zobowiązują do pewnych decyzji zarówno, długofalowych jak i natychmiastowych, jakkolwiek mogłyby się one wydać kontrowersyjne. Jeżeli chodzi o decyzje długofalowe i pewne rzeczy, które tutaj padały, w szczególności oparte na wypowiedzi profesora Kurowskiego, z którym jestem bardzo zaprzyjaźniony, muszę powiedzieć, że ja jako prawnik i jako człowiek, który musi walczyć o praworządność, prawnik, muszę zapytać, czy to się mieści w naszym statucie? To są rzeczy słuszne. Ja absolutnie potwierdzam to jako obywatel i o to zawsze będę walczył, żeby te rzeczy były zrealizowane. Tylko czy to jest kwestia związku zawodowego? Według obowiązującego statutu. Mamy zjazd, zmienimy statut, zażądajmy nowego statutu. Powiedzmy, że sytuacja polityczna się zmieniła, czy gospodarcza, że musimy rozszerzać takie czy inne rzeczy, ale my, walcząc o praworządność, nie możemy sami tej praworządności naruszać. Nie może jako najwyższe ciało, na które w jakiś sposób z podziwem patrzy nie tylko Polska, ale cały świat, decyzji, które są sprzeczne z praworządnością, bo tego w statucie, który został przez nas przyjęty i zarejestrowany, nie ma. I nad tym się zastanówmy. Tak samo jak byśmy zakwestionowali, że kogoś na pięć lat więzienia skazała policja, czy milicja, skoro to w naszym prawie nie jest przewidziane. Więc owszem, zmienimy prawo, żądajmy, ale nie możemy, walcząc o praworządność, sami niepraworządnie postępować. A jako obywatel, ja o te rzeczy od dawna walczę. I od dawna swoje stanowisko zaznaczyłem, byłem jednym z 59, którzy podpisali protest przeciwko zmianie konstytucji i włączeniu tam sojuszu ze

Związkiem Radzieckim i tak dalej⁸⁸. Moje stanowisko na temat jest czyste, ale to jest kwestia długofalowa. Teraz kwestie doraźne i bieżące. Proszę państwa, szczerze mówiąc, w tych rozmowach z rządem jako prezydium nie byliśmy całkiem w porządku. Ja sam jestem nie bez winy, bo wyraźnie nie postawiłem to. Zrobiono tam niepotrzebną niezręczność, która dawała powód, powiedzmy, stronie rządowej do jakichś pretensji. Pan premier Rakowski w ten sposób na to zareagował, że zwolnił nas od wszelkiej odpowiedzialności, bo jego zachowanie było i niewłaściwe, i obraźliwe w stosunku do nas. Możemy ten incydent uznać za skutek tego za wyczerpany. Natomiast nie można pominąć tego, że bezpośrednio po tym i po gwałtownych pretensjach przyjechał minister Ciosek ze swoją ekipą i wygłosił bardzo przyzwoite przemówienie tutaj do nas. I nie łudźmy się, żeby to przemówienie było rozkolportowane przez rząd i przez prasę, że to się wszędzie nie ukaże, jak mówi rząd do Solidarności i do związków zawodowych. Jeżeli minister Ciosek oficjalnie nam tutaj powiedział, że czy się podoba, czy nie podoba, to Solidarność jest faktem, że do stanu rzeczy sprzed roku nigdy wrócić nie można, że to są rzeczy jakoś utrwalone, to my musimy na to patrzeć i mu odpowiadać. Bo jeżeli, proszę państwa, po takiej, mówiąc krótko, awanturze i takiej kampanii prasowej grzecznie przyjechał minister od związków zawodowych, świadczy, jaką jesteśmy siłą i świadczy o tym, że rząd zdaje sobie sprawę z tego, że jedyną siłą, która tutaj może zatrzymać eskalację zdarzeń, które się dzieją w Polsce, jest Solidarność. A jedynym organem, który tutaj może zadecydować o tym natychmiast, jest Krajowa Komisja Porozumiewawcza. Ale, proszę państwa, w tej sytuacji my odpowiadamy za kraj. Powiedzmy sobie szczerze: niech nam Polska Ludowa nie zasłania Polski, a niech nam rząd nie zasłania ojczyzny. Mnie rząd może obchodzić czy nie obchodzić, mogą taką czy inną mieć ocenę, ale mnie to nie obchodzi w tej chwili w naszych decyzjach, bo nie rząd jedynie odpowiada za kraj, ale rząd sam sobie doskonale zdaje sobie sprawę, że w tej samej mierze co najmniej odpowiadamy my. Podejmujemy teraz decyzję nie według tego, czy uważamy, że postępowanie rządu jest prawidłowe, czy nieprawidłowe, a to, co jest potrzebne dla społeczeństwa. I niezależnie od tego, jak oceniamy, właściwie czy niewłaściwe, przyzwoite czy nieprzyzwoite stanowisko rządu, niez-

⁸⁸ List 59, którego nazwa pochodzi od pierwotnej liczby sygnatariuszy, został zredagowany w końcu 1975 r. przez Jacka Kuronia, Jana Olszewskiego i Jakuba Karpińskiego. Zawierał sprzeciw wobec projektowanych wówczas zmian w Konstytucji PRL dotyczących sojuszu z ZSRR i kierowniczej roli PZPR, a także zarys hierarchii celów tworzącej się wówczas opozycji demokratycznej. List został złożony w Kancelarii Sejmu 5 XII 1975 r. przez Edwarda Lipińskiego. Zob. A. Friszke, *Protesty przeciw zmianom w Konstytucji w 1976 r.* [w:] *idem, Przystosowanie i opór. Studia z dziejów PRL*, Warszawa, 2007, s. 235–239.

leżnie, jak ocenimy zresztą, całkiem przyzwoite i pozytywne wystąpienie ministra Cioska, bo to mu trzeba przyznać. Każdemu należy zwrócić to, co się należy, ale powiedzmy sobie. Czy w tej chwili dla kraju potrzebny jest spokój? I czy musimy powstrzymać w jakiś sposób narastające marsze. Jeżeli, tak jak mówił kolega Kuroń i kolega Modzelewski, talerz jest pusty, to jaki jest sens robić strajk o to, żeby nam dali z pustego talerza. Kiedy z pustego talerza nikt nam nie da. Powołuję się tutaj na poprzednich mówców. Jeżeli, panowie, jako Krajowa Komisja Porozumiewawcza uznamy, że potrzebny jest spokój, że nie ma sensu prowadzić strajków o to, czego zrobić nie może rząd i że nie ma sensu robić marszów protestacyjnych, które grożą kolosalnym zamieszaniami w kraju. To panowie te decyzje podejmijcie, bo podejmujecie decyzje nie dla rządu, a dla narodu. Nie dla tych panów, którzy tu przyjeżdżają, a decyzje dla ojczyzny. I pod tym kątem należy patrzeć. Proszę państwa, ja oceniam to w ten sposób i tak patrzy na to zagranica, ci ludzie, którzy chcą nam pomóc. Że jeżeli teraz Krajowa Komisja Porozumiewawcza stanęła na stanowisku, że eskalacje zjawisk zależnie od tego, jak patrzymy na postępowanie rządu, mniej czy bardziej krytycznie, ale my jako obywatele Polski, jako Polacy, jako członkowie tej siły jedynej, która w tej chwili może porządek w kraju utrzymać, jeżeli my chcemy i oficjalnie powiemy, że chcemy położyć kres temu zjawisku, jeżeli my, nie, nie dla rządu, proszę państwa, a dla społeczeństwa powiemy, trzeba się wyrzec części wolnych sobót i pracować, bo nie mamy co dać jeść ludziom. Proszę państwa, mogą to być decyzje trudne, ale kto chce tylko zawsze się z robotnikiem zgadzać, ten nie może być w naczelnymi władzami związku, tylko może być w orkiestrze robotniczej, która gra tak, jak się robotnikom podoba doraźnie. My mamy obowiązek czasem robotnikowi powiedzieć gorzką prawdę. To jest nasz obowiązek jako obywateli, jako kierowników związku. I dlatego, proszę państwa, jeżeli to podejmiemy, to będzie kolosalny atut. Jeżeli za trzy dni mamy rocznicę tych zjawisk, które się zaczęły w Gdańsku w 1980 r. i doprowadziły do tych wszystkich gigantycznych zmian w naszym kraju. I dlatego że my tutaj siedzimy, i przyjeżdża tutaj minister z ekipą i nas prosi, to my, proszę państwa, jeżeli my teraz zajmujemy takie stanowisko, że musimy narodowi zapewnić chleb, że musimy zdobyć dodatkową żywność, że zwracamy się do ludzi o jakąś określoną prośbę o pracę, to, proszę państwa, my wzmocnimy kolosalnie nasz związek. Spójrzcie na to nie od strony rządu, a od strony narodu. Odpowiadamy za społeczeństwo, bo my jesteśmy w tej chwili jedyną siłą, która może doprowadzić kraj do porządku, do równowagi i do wyjścia z kryzysu. Poza nami nie ma.

STANISŁAW WĄDOŁOWSKI: Dziękuję ślicznie. Pan Tadeusz Mazowiecki. Nie ma, jest Wądołowski. Ja może krótko. Zgadzam się z Karolem

Modzelewskim, że oczekiwania społeczne nakładają na nas odpowiedzialność za losy kraju, nikt z nas tej odpowiedzialności nie zdejmie. Wyjść z kryzysu możemy przez reformę – nie tylko gospodarczą, ale w ogóle – systemu zarządzania państwem. Musimy stanąć wszyscy na ziemi, a nie bujać w obłokach. Chcielibyśmy wiele rzeczy, w tym: wolnych wyborów do sejmu, ale musimy najpierw się zastanowić, czy mamy tą szansę zrealizować. Twierdzę, podobnie jak Karol, że jesteśmy za wolnymi wyborami do sejmu. Ja uważam, że należy zbudować autentyczne samorządy pracownicze według projektu „Sieci”. Jeżeli będą złe, można poprawić. Następnie zbudować samorządy terytorialne wszystkich szczebli, czyli przygotować koncepcję do wyboru Rad Narodowych. Taka koncepcja jest oczywiście walką polityczną, ale taką, która ma realne szanse. Nie możemy strajkować ani manifestować o jedzenie. Musimy to wytłumaczyć ludziom. Popieram koncepcję kontroli obrotu żywnością, ta żywność powinna być przez nas kontrolowana. Dwa tygodnie temu powiedzieliśmy, że musimy wyjść przed wszystkie komisje związkowe i zobaczyć, w ogóle jak jest, i dziś podjąć uchwałę. Musimy się konkretnie ustosunkować do rządowego projektu reformy gospodarczej, to jest bardzo ważne. Musi powstać przy KKP grupa z prawdziwego zdarzenia, która zajmie się reformą gospodarczą. To bezwzględnie musi być. Popieram wypowiedzi Palki z Łodzi, który mówił o prasie tak samo jak Marian Jurczyk. Musimy załatwić lokal w Gdańsku z prawdziwego zdarzenia. Ja już mówiłem kilka razy, nie mamy pomieszczeń, gdzie pracować, tutaj powinni być wszyscy doradcy, którzy nam są potrzebni. Leszek, to pod twoim adresem, trzeba koniecznie tej sprawy dopilnować. Bo inaczej to nie będziemy mogli zadowolić społeczeństwa i będziemy mieli kłopoty. Dziękuję.

STANISŁAW WĄDOŁOWSKI: Tak, kolega Macierewicz⁸⁹. Kolega Bugaj następny.

ANTONI MACIEREWICZ: Moje nazwisko Macierewicz, jestem członkiem rady konsultacyjnej OPSZ-u, prowadzę Ośrodek Badań Społecznych Mazowsza. Ekspertyzy tego ośrodka państwo mieli możliwość państwo słuchać dziś rano, czytał ją Zbigniew Bujak, mają ją państwo także u siebie. Moja wypowiedź będzie częściowo oparta na wnioskach z tego wypływających. Główną część naszych dzisiejszych obrad zajęły generalne rozważania polityczne, na tym się skupiano dzisiaj rano. Na ten temat wypowiadał się pan profesor Kurowski, Jacek Kuroń i inne osoby. Wydaje mi się, że tak rzeczywiście jest. Bez rozwiązania zasadniczego dylematu politycznego nic się w skali

⁸⁹ Antoni Macierewicz (ur. 1948), członek Zespołu Ekspertów przy KKP.

makrospołecznej w Polsce nie zrobi. Jednocześnie, proszę państwa, tego problemu nie rozwiążemy dzisiaj. Trafny wydaje mi się pomysł Jacka Kuronia, żeby tą sprawę trzeba dzisiaj stwierdzić, że ją będziemy rozważali na zjeździe. Dopóki tego nie rozwiążemy, to nie sądzę, aby jakiegokolwiek nasze wezwania o pracę były skuteczne. To jest sprawa pierwsza. Sprawa druga. Są bowiem jeszcze dwie kwestie, o których musimy tutaj zdecydować, a które się często pomija. Po pierwsze, złożono nam wczoraj ofertę rozmowy, powtórzono, pan minister Ciosek to zrobił. KKP musi się do tego ustosunkować. Czy w tą stronę, czy w tamtą. Ale trzeba zdecydować, czy KKP jest gotowa podjąć, kontynuować rozmowy z rządem, jeśli tak, to dokładnie na jakie tematy i w jakim trybie. Gdyby ta decyzja zapadła na tak, moim osobistym zdaniem, należałoby rozmawiać ze sztabem antykrzysowym rządowym na temat programu prezeń wcześniej przygotowanego, konkretnych działań gospodarczych. Wreszcie sprawa trzecia. Sądzę, że KKP powinna wyjść dziś czy jutro z tego lokalu z dyrektywami działania na dziś i na jutro. Te dyrektywy formułowano, ostatnio robił to pan Geremek, ale formułowano je w kategoriach niejasnych i formułowano je, to miałyby robić samorząd, samorząd terytorialny, komisje kontroli. Otóż myślę, że trzeba sobie powiedzieć jasno w tej sprawie. Istnieje w Polsce obecnie jedyna reprezentacja społeczna wybrana, to Solidarność na poziomie regionalnym. Tworzenie obecnie samorządu terytorialnego jest programem na daleką przyszłość. Na dziś tą funkcję mogą spełniać tylko zarządy regionalne. To wszystko. Dziękuję.

STANISŁAW WĄDOŁOWSKI: Dziękuję. Kolega Ryszard Bugaj.

RYSZARD BUGAJ: Szczęśliwie jest jeszcze Tadeusz Mazowiecki, w związku z tym ja nie jestem ostatni. Chciałem tak powiedzieć: zacząć od tego głównego wątku dyskusji, który się dzisiaj toczył, to znaczy od tej rzeczywiście chyba najtrudniejszej sytuacji, w jakiej związek nasz znalazł się po roku swego istnienia. To znaczy sytuacji, która wynika w moim przeświadczeniu z tego, że my powstaliśmy w momencie kulminacji kryzysu gospodarczego. Ten kryzys gospodarczy się pogłębia i on ma swoją dynamikę własną. Do tego się dokłada niesprawność władzy. Ale nawet przy nieco sprawniejszej władzy ten kryzys by się pogłębiał. Jednocześnie powstał nasz związek i zrodziły się oczekiwania ludzi, że my z tym coś zrobimy. I oczywiście my musimy zrobić, jak najwięcej, bardzo dużo. Ale pewnych rzeczy my zrobić nie możemy. Pewnych rzeczy nie przeskościmy. Jest pytanie, czy to rzeczywiście jest tak, jak to w niektórych wypowiedziach było formułowane, że może nas uratować trochę cud, albo cud gospodarczy, albo cud polityczny. Cud gospodarczy w postaci pełnej obfitości, która nie wiadomo skąd mogłaby się wziąć, przynajmniej choć częściowej. Cud polityczny, gdyby mogła nastąpić całkowita przebudowa

systemu politycznego. Wydaje mi się i zgadzam się z tymi wszystkimi, którzy tu zabierali głos, że powinniśmy kształtować naszą politykę realnie, nie wolno nam unikać polityki realnej, gry opartej o kalkulacje rozsądne, a nie tylko pragnienia. Te postulaty o wolnych wyborach dla mnie emocjonalnie są bliskie, natomiast nie potrafię, ani przez moment zapomnieć o tym, co to hasło dzisiaj przez nasz związek wysunięte oznacza. Czy to jednak wszystko w sumie, czy to jest taka sytuacja, że my jesteśmy całkowicie bez wyjścia? Moim zdaniem, w tej dyskusji odrobinę przesadziliśmy, jeszcze nie jest chyba tak źle. Są pewne, moim zdaniem, dobre szanse, z których powinniśmy skorzystać. Są dwie dziedziny, w których powinniśmy działać równoległe, nie wysuwając haseł maksymalistycznych, ale robiąc wszystko, co jest absolutnie możliwe. Z jednej strony musimy, jak mi się wydaje, skupić wszystkie wysiłki związku na tych działaniach, które pozwolą ulżyć ludziom w ich rzeczywistości rozpaczliwej w wielu miejscach sytuacji. Nie ma głodu, ja tu mogę się zgodzić z ministrem Cioskiem. Nie ma głodu. Ale warunki życia są niemożliwe. Tu związek parę rzeczy może zrobić. Trzy słowa o tym za chwilę. Po drugie nie traktować tego oczywiście jako działania jednostronnego. Trzeba jednocześnie formułować program działań, które będą działaniami gwarancji na przyszłość i które będą dawały ludziom satysfakcję w postaci przebudowy elementów systemu politycznego. I moim zdaniem taki realistyczny program, który nie jest równoznaczny po prostu z wojną domową, my możemy przyjąć i powinniśmy przyjąć. Najpierw właśnie w tej drugiej sprawie. Otóż w tej drugiej sprawie, mi się wydaje, że my powinniśmy i możemy zrealizować trzy rzeczy [...]. Jest to oczywiście działanie z ryzykiem. Jeżeli my wymusimy reformę gospodarczą, która zawsze zawierać będzie w sobie takie elementy, które są nie tylko pozytywnym, a w krótkim okresie mogą być i negatywnym, to my przyjmujemy na siebie tą odpowiedzialność. Sprawy zaszły tak daleko, że powinniśmy to zrobić, chociaż przyznam, że sam długo się wahałem, jaka powinna być pozycja i stanowisko związku w tej sprawie. Tą dobrą szansę też mamy. To przebudowa elementu naszego życia ekonomicznego. Po trzecie, wydaje mi się, że w zasięgu naszych możliwości jest uzyskanie dość szerokiego dostępu do środków masowego przekazu. To postulat, od którego nie można odejść ani na jotę. Czym możemy ulżyć ludności? Moim zdaniem, my możemy, podejmując decyzje bardzo trudne, a chwilami wymagające, moim zdaniem, dużej odwagi, mamy szansę, żeby sytuacja żywnościowa uległa późną jesienią istotnej poprawie. Są tu czynniki obiektywne w postaci dość dobrej sytuacji w rolnictwie, są pewne działania do podjęcia. Po pierwsze, myślę, tu jest wielka sprawa naszych inicjatyw produkcyjnych i pytania o to, czy możemy oddać część naszej pracy.

Oczywiście pracy dobrze płatnej, tak jak praca w dni wolne od pracy. W tych sektorach, w których jest z czego produkować, w tych, w których ta produkcja jest możliwa. A w innych, zwracając się do ludzi po prostu o pomoc w rolnictwie. To jest działanie realne, które powinniśmy podjąć. Oczywiście, kluczowa sprawa, to sprawa węgla, załatwienia z górnikiemami. Po drugie, jest to sprawa cen. Rzeczywiście warunkiem wolnego rynku jest to, żebyśmy przyjęli zmianę cen żywności. Nie powinniśmy przyjmować oczywiście proponowanego nam programu, który lada dzień się pojawi w broszurze ministra Krasińskiego⁹⁰. To wcale tego nie oznacza, absolutnie. Natomiast wydaje mi się, że pewne niezbędne minimum jest tu konieczne dlatego, żeby w połowie jesieni była sytuacja, żeby rynek żywności był taki jak w gomułkowskich czasach, kiedy można było normalnie coś kupić. Przechodzę, mówię zbyt długo, do konkretnych postulatów, nie mam prawa tu zgłaszać wniosków formalnych, ale do takich postulatów, które byłoby dobrze, gdybyśmy mogli je dzisiaj ująć. Po pierwsze, moim zdaniem, powinniśmy dziś powołać jakąś grupę komisji do spraw społecznego nadzoru nad reformą gospodarczą, składającą się z kilku działaczy związków i z kilku ekspertów, po to, by na pierwszym posiedzeniu zjazdu związku ta komisja mogła przedstawić projekt stanowiska związku w tej sprawie. Zarówno opinie o projekcie rządowym, jak i własne propozycje. Byłoby dobrze, gdybyśmy mogli dziś zaproponować powołanie regionalnych komisji do spraw żywności, które sprawę kontroli stawiałyby dalej w sposób energiczny i korzystały z wszystkich środków, jakimi dysponujemy, również tych półlegalnych, nie waham się tego powiedzieć, do walki z marnotrawstwem żywności. Po trzecie, myślę, że jest konieczne, żeby zapadły tu jakieś postanowienia energiczniejsze w sprawie dostępu do środków masowego przekazu. Wahałem się, czy to powiedzieć, ale wydaje mi się, że należy chyba powiedzieć, że związek powinien oświadczyć, że jeżeli w tej sprawie nie będzie przełomu, to związek sięgnie po energiczne środki nacisku. Dysponujemy takimi środkami, jak bojkot opłat radiowo-telewizyjnych, co było nieraz dyskutowane, a nigdy się nie pojawiło. To silny środek nacisku i ważny. Powinniśmy dziś z tej sali wyjść przynajmniej z jakimś zaleceniem, jeżeli nie z decyzją, z jakąś rekomendacją do władz regionów, jeżeli chodzi o proponowaną podwyżkę cen artykułów mącznych. To nie znaczy, że mamy ją rekomendować w tym kształcie, w którym ona została przedstawiona oczywiście. Po trzecie, po czwarte czy po piąte, ze sprawą sobót. Sprawa ostatnia, żeby na pierwszy dzień zjazdu związku oprócz sprawy opinii o reformie gospodarczej mogli przyjąć również jakiś doraźny program związku w sprawach gospodarczych do końca roku.

⁹⁰ Zdzisław Krasiński (ur. 1930), minister członek Rady Ministrów, przewodniczący Państwowej Komisji Cen.

Ale nawet ten doraźny program w moim przeświadczeniu wymaga opracowania i przedyskutowania, dziś go tu nie przyjmujemy. Dziękuję.

STANISŁAW WĄDOŁOWSKI: Tak dziękuję. Jeszcze pan Tadeusz Mazowiecki, tak?

TADEUSZ MAZOWIECKI: Chciałbym nawiązać do tego, o czym była mowa we wczorajszej dyskusji, gdzie chyba zgodnie wszyscy uznaliśmy, że celem kampanii oszczerczej, która była prowadzona w ciągu ostatniego tygodnia, jest próba rozdzielenia społeczeństwa i związku, a właściwie aktywu związku i społeczeństwa. Ponieważ kiedy mówimy związek, to społeczeństwo to jest to samo. To było głównym i jest celem tej kampanii. Otóż trzeba powiedzieć, że w jakimś stopniu ta propaganda, tak jak rozmawia się z ludźmi, chwyciła. Z tego powinniśmy sobie zdawać sprawę. Przy czym wydaje mi się, że chwyciła nie tylko dlatego, że związek nasz nie ma dostępu do środków masowego przekazu, co jest zasadniczą sprawą, ale również dlatego, że jest zmęczenie społeczeństwa i chęć, nadzieja, że po prostu, jak najszybciej społeczeństwo zobaczy wychodzenie z kryzysu. Przy czym adresem tego postulatu wychodzenia z kryzysu coraz bardziej jest nasz związek Solidarność. Myślę, że w ciągu jedenastu miesięcy my ciągle jesteśmy w sytuacji takiej, którą można określić, że to jest sytuacja między konfrontacją a frustracją. To znaczy między niebezpieczeństwem konfrontacji, a taką sytuacją poczucia niemożności wyjścia z tych ciągle pojawiających się kryzysów. Im te kryzysy są częstsze, im głębsze, tym łatwiej psychologicznie zjawia się potrzeba, aby jednorazowym cięciem to rozstrzygnąć i jednorazowym sposobem z tego wyjść. Dopiero uświadamiamy sobie, że pewne granice, w jakich żyjemy, dosłownie biorąc nawet, wskazują na to, o czym mówiono na tej sali, że ta rewolucja musi być rewolucją samoograniczającą się. Cały problem programu związku, stanowiska w tej trudnej sytuacji, polega na tym, żeby umieć wskazać sobie samym i społeczeństwu wyjście między konfrontacją a frustracją. To poczucie niemożności powoduje kolejny wybuch wzburzenia. Wydaje mi się, że do tego potrzebne są pewne warunki polityczne, zewnętrzne i wewnętrznozwiązkowe. Zewnętrzne polityczne to są to kontrola społeczna, o którą walczyliśmy, rzeczywiste zielone światło dla samorządu, po trzecie, informacja, czyli dostęp do środków masowego przekazu. Tu w pełni się zgadzam z kolegami ze Śląska, że ten postulat w sposób zdecydowany trzeba w tej sytuacji rykoszetem postawić. Po czwarte, poczucie, że następuje pewien proces w Polsce, że tak jak przedtem nastąpiło upaństwowienie społeczeństwa, to w pewnych granicach, na ile to jest możliwe, następuje pewien proces uspołeczniania państwa. To są te zewnętrzne warunki. Natomiast są też pewne warunki wewnętrzne w samym związku, które wydają mi się ważne i których z oczu nie powinniśmy stracić. Jest to sprawa na tyle ważna, że gdybyśmy na-

wet w tej chwili rządzą, spotkalibyśmy się z tysiącem trudności wyjścia z tego kryzysu. I starając się działać w kierunku wyjścia z kryzysu, musimy otwarcie mówić społeczeństwu, że wyjść łatwych nie ma i reforma gospodarcza też nie jest cudotwórcza natychmiast, i samorząd też nie jest cudotwórczy natychmiast. Podczas kiedy ludzie często myślą, że to zadziała natychmiast. Co jest potrzebne? Jest potrzebne zaufanie dla związku. Tylko że zdajmy sobie z tego sprawę, że istnieje coś takiego, co by można nazwać zaufaniem dla związku w ogóle i nadzieją w stosunku do związku, natomiast jest potrzeba zaufania, kredytu zaufania dla kierownictwa związku, dla Komisji Krajowej, dla regionów. Przede wszystkim dla Komisji Krajowej w tym sensie, żeby ona mogła pewne decyzje w tych sprawach kryzysu gospodarczego podejmować. Podejmować oczywiście w sprzężeniu zwrotnym z załogami. Ale żeby nie była w poczuciu niemożności zajęcia stanowiska w sprawach niepopularnych. Nikt tych spraw niepopularnych nie uniknie. Wydaje mi się, że w tej chwili zasadniczą sprawą dla społeczeństwa jest poczucie, że możliwe jest rozpoczęcie wychodzenia z kryzysu, i że to zależy od tego, czy Solidarność w tym kierunku pójdzie. Potrzebne jest w tej chwili niemalże psychologiczne pchnięcie w tym kierunku. I być może potrzebne jest do zjazdu jakieś opracowanie działań antykryzysowych związku, które można postawić na zjeździe zsynchronizowanych z naciskiem na reformę gospodarczą i na żądania związku, jakiegoś programu, który się postawi przed zjazdem. Potrzebne jest już w tej chwili świadectwo, że związek podejmuje pewne działania antykryzysowe, o których tutaj była mowa. Wydaje mi się, że nie można rozjechać się z tej Komisji Krajowej bez zajęcia stanowiska, by ludzie mieli świadomość, że związek te działania antykryzysowe podejmuje. Ponieważ gdybyśmy się rozjechali stąd bez tego, sądzę, że właśnie byłby to element tej frustracji już nie nas tutaj, ale społeczeństwa.

STANISŁAW WĄDOŁOWSKI: Dziękuję. Kolega Sobieszek⁹¹ z komisji rewizyjnej, następny Cierniewski i ostatni kolega Dymarski⁹².

LECH SOBIESZEK: Proszę państwa, wszystko zmierza, że uwierzymy w dobrą wolę rządu, że już się naprawił. Opluwa nas i opluwał. Niektórzy zachowują się jak świny i wór drą, i kwiczą jeszcze, a my nic. Pan mecenas Siła-Nowicki, pozwolę sobie przypomnieć, powtarzał na stoczni, że stawiamy władzę z pistoletem, a Gwiazda powiedział, że nie tylko na takie twarde głowy armata, chyba perszingi. Pan mecenas Nowicki chciał powiedzieć, że czterdziestu ludzi chcą zaaresztować, to trzeba ich oddać, bo to prowokatorzy. Gorąco protestowałem, na Politechnice, przeciwko uzgodnieniom KKP co do podwyżek cen.

⁹¹ Lech Sobieszek (ur. 1945), członek Prezydium ZR Gdańskiego.

⁹² Lech Dymarski (ur. 1949), członek Prezydium ZR Wielkopolska.

Chciano nas wtedy skłócić, nawet sojusz robotniczo-chłopski zachwiać, dobrze, że tak się nie stało, że to zostało niezachwiane. W wypadkach jeleniogórskich⁹³ wszyscy krzyczeli – nie dajmy się sprowokować. Jakie prowokacje? Reforma ma polegać na tym, że mamy wydajniej pracować po to, żeby mieć więcej dolarów, za które kupimy rury w NRF-ie i wybudujemy dodatkowy gazociąg przyjaciom. Podwyżki cen to ma być cena, jaką będziemy musieli zapłacić za reformę. Ja serdecznie dziękuję za taką reformę. Mi się zdaje, że w ogóle nie powinniśmy z rządem jakichkolwiek pertraktacji podejmować. Po prostu nie sprzyjają żadne warunki. Jakie mamy dowody? Nawet w oświadczeniu amerykańskim, którzy powiedzieli, że nie będą beczynninie patrzeć, którzy komentują, że trudno się oprzeć wrażeniu że autorzy tekstu ostrzegają Polskę przed represjami wewnętrznymi. W ogóle nie słyszeli o procesie odnowy i dialogu społecznym. Ostrzegają przed represjami, których nie ma. Powinni jeszcze napisać, że nieprawdą jest, jakoby pan Moczulski⁹⁴ był więziony. Wyjścia z kryzysu w tej chwili po prostu nie ma dla rządu. Jak wczoraj mówili, że rząd nie da się zepchnąć w przepaść, to nie przykładajmy ręki, niech już sam leci, nie dajmy się my zepchnąć. [brawa] Dajmy ludziom po prostu, którzy by widzieli, wyjście musi być polityczne i dajmy ludziom się wypowiedzieć, którzy mają jakieś wyjście polityczne. Mam na myśli więźniów politycznych, zaproszmy ich tu. Jak oni by to widzieli, dla hecy. Kto by się temu sprzeciwił, byłby takim samym krwiopijną jak ci, co go więżą. Niestety, ale tak. Bez tego, nie ma co się śmiać. Ja bym wszystkich zaprosił. Jaka jest partia i rząd, to wiemy, nie wiemy, jaki oni mają program. Najedzmy się raz dobrze i pomyślmy, czy umrzeć z głodu, czy zginąć w walce. Mam troje dzieciaków. Lechu jest zawsze przestraszony: szóstkę dzieci mi zamordują. Nie dajmy się sprowokować. Mi się zdaje, niestety, Lechu, że powinieś troszkę inaczej postępować. Troszkę, ja nie wiem. Dziękuję.

STANISŁAW WĄDOŁOWSKI: Dziękuję, Andrzej Cierniewski.

ANDRZEJ CIERNIEWSKI: Tak, proszę państwa. Leszek mi trochę pomógł, to znaczy Leszek Sobieszek. Ja właśnie sobie takie pytanie zadaję od początku dnia dzisiejszego. Czy my się nie czarujemy i nie oszukujemy? Są tylko

⁹³ Chodzi o rozgrywający się na przełomie 1980 i 1981 r. lokalny konflikt w Jeleniej Górze. Działacze tamtejszych struktur NSZZ „Solidarność” formułowali wiele zarzutów wobec lokalnych władz, żądając m.in. odwołania Stanisława Cioska, który do listopada 1980 r. był sekretarzem jeleniogórskiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR, z funkcji ministra ds. związków zawodowych. Ostatecznie w lutym 1981 r. zawarto porozumienie, na mocy którego NIK miał zbadać zarzuty wobec miejscowych władz. Zob. J.R. Sielezin, „Solidarność” jeleniogórska w latach 1980–2005, Warszawa 2005; J. Kordas, *Solidarny opór wobec władzy – strajki w województwie jeleniogórskim w 1981 roku*, „Rocznik Jeleniogórski” 2005, t. 37, s. 39–70.

⁹⁴ Lech Moczulski (ur. 1930), przewodniczący Konfederacji Polski Niepodległej (KPN).

dwie możliwości, albo w 80% NSZZ „Solidarność” będzie ruchem społecznym, wtedy musimy kontynuować to, co już jest z ukrytą konfrontacją do starcia, włącznie z przejściem władzy. To trzeba ludziom powiedzieć, na jakich zasadach. Albo będziemy związkiem zawodowym w 80%, w znaczeniu statutowych zadań, i wtedy trzeba wykazać cierpliwość, szukać innych dojsć, nie pobrzękiwać szabelkami, nie obracać kurantów, bo skoro nie ma się na to siły, to tego nie zrobimy. Ja osobiście uważam, że siłę mamy, należało to wykorzystać w marcu, ale nie lubię gdybania. W chwili obecnej wygląda na to, że rząd zrobi wszystko, żeby przedłużyć decyzję o stanie wyjątkowym tak długo, jak będzie mu to potrzebne i wygodne, na ile nas zdąży skłócić. Postawiłbym to pytanie każdemu. Wydaje mi się, że ono jest bardzo odpowiedzialne. Jeżeli z tej sali wyjdziemy w przekonaniu, że każdy z nas sobie na to pytanie odpowiedział, jako w pełni odpowiedzialny człowiek, i z takim zdaniem, z takim przekonaniem pojedziemy do załóg i przedstawimy im alternatywę, którą wybrać, to wtedy możemy osiągnąć sukces. Ludzie muszą o tym wiedzieć, inaczej będziemy generałami bez wojska. Nie będziemy w stanie nic zrobić. To jest gorzka prawda. Rząd jest w tej chwili w sytuacji generała bez wojska, nie ma autorytetu, nie ma zaufania, nawet cenę chleba musi przybić z naszą pieczęcią, inaczej żadna podwyżka nie będzie akceptowana. To, proszę państwa, nie są żadne żarty. Uważam, że musimy nie straszyć przewrotem socjalizmu w Polsce, ale powiedzieć wyraźnie, jeśli nie dacie rady, to my przejmemy władzę. Może powołamy inną partię polityczną, skoro to będzie związkowi jako organizacji niewygodne. Prosiłbym o zastanowienie się i o zbiorową mądrość, przegłosujmy, kim w końcu jesteśmy. Nie musimy tego publikować. Na nasz użytek i użytek związkowy. Dziękuję.

STANISŁAW WĄDOŁOWSKI: To co, Andrzej, głosować? Chyba na razie nie. Leszek Dymarski.

LECH WAŁĘSA: Tylko nie o maszynach poligraficznych.

LECH DYMARSKI: Centralna propaganda od pewnego czasu intensywnie bardzo stara się osłabić autorytet związku. To działalność osób niepoczytalnych politycznie. Osłabienie autorytetu związku prowadzi do osłabienia naszej państwowości. Być może ci, którzy tą propagandą sterują, nie zdają sobie z tego sprawy, że związek jest w pewnym sensie gwarantem systemu. Nie sądziłbym jednak, że możemy teraz rozpaczać nad spadkiem autorytetu związku. Udało się zasiać poważnie dezinformację. I nawet ten jeden dzień hysterii propagandowej nie był bez skutku. Stąd zauważyłem, że członkowie zadają sobie pytanie, teraz właśnie, jak ten nasz związek działa w tej sytuacji politycznej? Za tym idą pytania, jak działają władze naszego związku, mimo informacji naszej serwisowej. Chcąc, nie chcąc, jeżeli związek liczy dziesięć

milionów, to władze związku znajdują się dosyć daleko od tych członków. Jak wspominał Tadeusz Mazowiecki, bardzo istotny ton tej propagandy, cały czas próby oddzielenia rzekomych sztabowców – jak oni to nazwali – Solidarności od członków. Wniosek jest mój o odbycie przez całe prezydium wraz z doradcami serii wieców, oczywiście po rozważeniu działań, jakie podejmiemy w najbliższym czasie. Wieców nie tyle stadionowych, obliczonych na emocje, ile wieców informacyjnych. Proszę to rozważyć. Na tych wiecach powinny paść odpowiedzi na pytanie, jakie są te punkty. Zauważyłem, że członkowie chcą wiedzieć o co chodzi właściwie, mimo że znają sytuację. Te punkty mniej więcej zawierają się w samorządzie, w kontroli żywności i dostępie do środków masowego przekazu. Także sądziłbym, że potrzebna jest taka seria wieców: prezydium i doradcy. Dziękuję.

STANISŁAW WĄDOŁOWSKI: Dziękuję ślicznie Leszkowi. Wyczerпалиśmy głos dyskutantów. Teraz sprawa uchwał tych komisji. Czy któraś z komisji już jest gotowa? Janek Rulewski, Adam Niezgoda, proszę, projekt Adam Niezgoda przedstawi.

ADAM NIEZGODA: Proszę państwa, ponieważ do dnia 20 musimy przedłożyć projekt ugody w sprawie majątku związkowego, to znaczy nie ugodę, ale projekt, i taki projekt otrzymamy również od związków branżowych, projekt do 20. do przekonsultowania, i od związków autonomicznych. Stąd też wczoraj dzięki pomocy tutejszego ośrodka pozwoliłem sobie przekazać odbitkę tego projektu, opracowanego przy pomocy między innymi pana profesora Stelmachowskiego⁹⁵. Dziś chciałem państwu to zaprezentować do przedyskutowania i zatwierdzenia. Ponieważ dopiero wtedy możemy przedłożyć to poszczególne związkom. Ja sobie pozwolę przeczytać:

„Projekt ugody w sprawie majątku związków zawodowych.

Przedstawiciele związków zawodowych działających aktualnie w Polsce, kierując się dobrem ludzi pracy i pragnąc, aby mimo zmian w ruchu związkowym majątek związków zawodowych służył wszystkim pracującym, zawarli ugodę treści następującej.

1. Sanatoria i domy wczasowe”...

STANISŁAW WĄDOŁOWSKI: Zaraz, może przepraszę cię, to nie ta uchwała, którą opracowywał Rulewski Janek. Tutaj Adam Niezgoda wyszedł z projektem na temat podziału majątku związkowego. Czy teraz to weźmiemy czy później? Jak zaczęte, to proszę bardzo.

ADAM NIEZGODA: „1. Sanatoria i domy wczasowe będą dostępne dla wszystkich pracowników oraz dla emerytów i rencistów, członków związków

⁹⁵ Andrzej Stelmachowski (1925–2009), członek Rady Programowo-Konsultacyjnej przy OPSZ.

zawodowych, bez względu na przynależność związkową, na równych prawach”.

Tu proszę państwa mamy dwa warianty:

„W celu zagwarantowania uprawnień określonych w paragrafie 1. będą utworzone wspólne związkowe zarządy sanatoriów i domów wczasowych, z tym że związki skupiające co najmniej dziesięciu pracowników danej branży delegują członków zarządów proporcjonalnie do ilości. Związki mają prawo odwoływania delegowanych do zarządu i zastępowania ich innymi”.

Wariant drugi:

„Wszystkie związkowe domy wczasowe przekazuje się w zarząd i użytkowanie Funduszowi Wczasów Pracowniczych. Zapewniony będzie nadzór związków zawodowych nad funkcjonowaniem tego funduszu.

2. Wszystkie sanatoria związkowe przekazuje się w zarząd i użytkowanie PP Uzdrowiska Polskie, z tym, że to przedsiębiorstwo zostanie przekształcone w instytucję na zasadach podobnych do Funduszu Wczasów Pracowniczych”.

Oczywiście, że przy przyjęciu paragrafu drugiego, paragrafy trzeci i następne stają się zbędne.

„3. Związki partycypują w kosztach utrzymania domów wczasowych i sanatoriów w takim stosunku, w jakim uczestniczą w ich zarządzaniu.

We wzajemnym porozumieniu związki zawodowe mogą zmienić proporcje udziału w zarządzaniu i pokrywaniu kosztów utrzymywania sanatorium i domów wczasowych oraz w budowania nowych.

5. Rozporządzanie nieruchomościami, podejmowanie decyzji o likwidacji sanatorium i domów wczasowych oraz o zmianie ich przeznaczenia wymaga zgody zainteresowanych związków sprawujących wspólny zarząd.

6. Rozdział miejsc w sanatoriach i domach wczasowych będzie przeprowadzany na następujących zasadach:

1. Miejsca w sanatoriach będą przydzielane wyłącznie na podstawie skierowań lekarskich, w miarę potrzeby będą tworzone społeczne komisje rozdziału w składzie proporcjonalnym do udziału w zarządzie sanatoriami, pod przewodnictwem właściwego lekarza;

2. Miejsca będą przydzielane przez działy socjalne zakładów pracy, pod kontrolą właściwych organizacji związkowych. Podział miejsc między zakłady pracy będzie dokonany przez międzyzwiązkowe zarządy lub komisje powołane przez te zarządy;

3. Zachowuje się preferencje dla pracowników zatrudnionych w szczególnie uciążliwych warunkach: górnicy, hutnicy, marynarze.

7. Wczasy zagraniczne i miejsca w sanatoriach zagranicznych będą przyznawane przez komisję centralną złożoną z 20 osób w następującym składzie

i proporcjach: NSZZ „Solidarność” 12 członków, Komisja Porozumiewawcza branżowych związków 5 członków, Konfederacja Autonomicznych Związków zawodowych 2 członków, niesfederowane związki zawodowe 1 członek. Komisja będzie na równych prawach traktować potrzeby członków.

8. Kasy zapomogowo-pożyczkowe będą działały nadal zgodnie ze swoimi statutami z następującymi zmianami: Członkami kas mogą być wszyscy pracownicy danego zakładu pracy, bez względu na przynależność związkową. Pracownicy mniejszych zakładów mogą powoływać wspólne kasy międzyzakładowe. Związki zawodowe udzielają poręczenia za zobowiązania kas zapomogowo-pożyczkowych i wobec wierzycieli będą odpowiadać solidarnie. Kasy zapomogowo-pożyczkowe mogą się zwrócić do związku o udzielenie im przejściowego kredytu lub w wyjątkowych wypadkach dotacji. W tej sprawie zwracać się do tego związku, gdzie należy większość członków kasy.

9. Raz w roku, po sporządzeniu bilansu zamknięcia, jednak nie później niż do dnia 31 marca roku następnego, związki dokonują między sobą rozliczenia z tytułu uiszczenia długów lub udzielonych kredytów i dotacji. Rozliczenia odbywać się będą stosownie do ilości ich członków w kasach zapomogowo-pożyczkowych, na rzecz których nastąpiło przysporzenie ze strony któregośkolwiek związku. Za wzajemną zgodą związki zawodowe mogą nie rozliczać się wzajemnie, jeżeli suma świadczeń na rzecz kas zapomogowo-pożyczkowych nie przekroczyła w danym roku jeden milion złotych.

10. Instytut wydawniczy związków zawodowych będzie służył potrzebom wszystkich związków zawodowych. Instytut zostanie przekształcony w spółdzielnię osób prawnych, gdzie będą mieć udział wszystkie związki proporcjonalnie do ilości członków. Na walnym zgromadzeniu każdy będzie dysponował ilością głosów wynikającą z przypadającej mu liczby udziałów. Uwaga, do czasu powołania spółdzielni i zatwierdzenia jej statutu, nadzór nad działalnością instytutu pełnić będzie tymczasowa rada wydawnicza, do zakresu jej działania będzie należało opracowanie projektu statutu spółdzielni wydawniczej.

11. Środki pieniężne i wierzytelności byłego zrzeszenia związków zawodowych w Polsce w walucie krajowej zostaną przekazane instytutowi wydawniczemu na cele inwestycyjne. Z wyjątkiem 100 milionów złotych. Kwota ta została zarezerwowana na pokrycie różnic w podziale majątku byłego CRZZ według rozliczenia przedstawionego przez komisję likwidacyjną majątku zrzeszenia związków zawodowych.

12. Środki dewizowe pozostające na rachunku bankowym byłych związków zawodowych przekazuje się do dyspozycji ministra zdrowia na zakup leków.

13. O przeznaczeniu nieruchomości będących własnością byłych związków zawodowych rozstrzygnie komisja powołana przez związki zawodowe

w składzie 20 osób, na zasadach identycznych jak w paragrafie 7., przy czym przewiduje się możliwość przekazania ich także na cele społeczne.

14. Komisji likwidacyjnej byłej CRZZ zaleca się wykonanie powyższych postanowień w terminie do 31 grudnia 1981 r. i przedstawienie rozliczenia końcowego wraz ze sprawozdaniem na ręce komisji powołanej zgodnie z paragrafem 12. Ewentualne dalsze czynności likwidacyjne po 1 stycznia 1982 r. prowadzić będzie Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych.

15. Urządzenia sportowe, rekreacyjne, biblioteki i tym podobne w zakładach pracy, będące własnością związkową, służyć mają członkom wszystkich związków w danym zakładzie pracy bez względu na przynależność związkową, chyba że załoga postanowi inaczej.

16. Wszystkie spory wynikłe z realizacji niniejszej ugody rozpatrywać będzie sąd polubowny działający w trybie przepisów kodeksu postępowania cywilnego o sądach polubownych.

17. Strony niniejszej ugody zwracają się do Sejmu PRL z wnioskiem o zamieszczenie w przepisach ustawy o związkach zawodowych postanowień o:

Punkt 1. likwidacji zrzeszenia związków zawodowych w Polsce, utworzonego ustawą z 1 lipca 1949 r. o związkach zawodowych. Punkt 2. Zatwierdzenie niniejszej ugody w przedmiocie przeznaczenia majątku związkowego”...

Ja już nie będę czytał. Tutaj jest jeszcze dołączony projekt ustawy o funduszu czasów pracowniczych i projekt regulaminu działania tymczasowej rady wydawniczej. Proszę się wypowiedzieć, czy treść tej ugody możemy przesłać jako nasz projekt do sejmu, znaczy do komisji legislacyjnej sejmu, która będzie rozpatrywała sprawy majątkowe, między innymi związku. Z góry państwu mówię, jak sytuacja wygląda. Gdybyśmy poszli na cywilne spory i cywilne rozprawy sądowe, to sprawy się mogą toczyć całymi dziesiątkami lat. A siłą można wziąć – tak oczywiście. Ale my chcemy prawnie. Ja dziękuję bardzo.

STANISŁAW WĄDOŁOWSKI: Adam, chciałem zapytać. Każdy region otrzymał taki projekt, odpowiedź KKP, ile czasu ma, żeby się ustosunkować do tego?

ADAM NIEZGODA: Komisja sejmowa zbiera się 25., przyrzekliśmy, że do 20. otrzyma przewodniczący komisji legislacyjnej i poszczególne związki. Kolega z autonomicznych związków jest i te sprawy doskonale też zna.

STANISŁAW WĄDOŁOWSKI: Do 20., dziś mamy 11. Do 17. odpowiedź.

ADAM NIEZGODA: Zaraz, zaraz, tu jest Komisja Krajowa, my nie możemy się odwołać teraz do regionu, bo przecież państwo się musicie na ten temat wypowiedzieć. Jeżeli korekta będzie 15., to trzeba zupełnie nowy program zrobić i ponownie zatwierdzić.

[GŁOSY NIEZROZUMIAŁE]

STANISŁAW WĄDOŁOWSKI: Dobrze, jeszcze dwa słowa. Adam, ja nie wiem, co z tym zrobić.

ADAM NIEZGODA: Proszę państwa, o ile ustawowo można będzie podzielić były majątek CRZZ-u, o tyle, musicie być tego świadomi, nie może być podzielony majątek należący do związków branżowych. Stąd też dyskutowaliśmy, aż nasze stanowiska się zbliżyły na tyle, żeby z punktu widzenia społecznego to stanowisko było możliwe do przyjęcia. Jeżeli państwo zdecydujecie, że to musi być dzielone ustawowo, to ja odpowiadam jeszcze raz: ustawowo będzie majątek podzielony. Natomiast na odebranie jakiegokolwiek majątku związku branżowego, tu są fachowcy, proszę spytać prawników, fachowców, możemy czekać nawet całe dziesiątki lat i procesować się w procesie cywilnym.

LECH WAŁĘSA: Panie doktorze, proszę państwa. Mamy pewien harmonogram, cały kraj czeka, że o dwudziestej, przed dwudziestą, będzie nasze stanowisko w sprawie bardzo ważnej. Ten temat jest bardzo ważny. Jednocześnie nic nie stoi na przeszkodzie, żebyśmy jutro nad nim dyskutowali cały dzień przewariantowali i przerobili go. Ale dzisiaj, naprawdę, zostało powiadomione społeczeństwa całe, że będzie konferencja, że będzie w telewizji na gorąco szło, musimy się z tego wywiązać. Bobyśmy byli niepoważni. Dlatego jak najszybciej, maksymalnie szybko, ale wracajmy do tematu.

STANISŁAW WĄDOŁOWSKI: Janek Rulewski, bardzo cię proszę. Janusz, rozumiem, że może ty masz projekt uchwały. Nie ma nikogo innego. Jako trzecia, do spraw propagandy – Janusz Onyszkiewicz.

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Proszę państwa, bardzo krótko. Sprawa jest skomplikowana. Nie mieliśmy dokładnych dyrektyw, o co w tym wszystkim chodzi. My rozumieliśmy, że chodzi o to, by nawiązać do tej decyzji o powołaniu rady programowej, i teraz tą decyzję jakoś teraz podeprzeć. To jest jedna sprawa. Druga sprawa, to jest taka, że rząd zaproponował wdrożenie tych wszystkich ustaleń zespołu roboczego, które były zbieżne bądź wspólne i to bardzo dobrze. Natomiast w punkcie, jak mają być realizowane nasze programy w telewizji, tutaj była kompletna różnica stanowisk i wymaga on dalszych negocjacji. To punkt najważniejszy. Jeżeli nie ustalimy tego, czas antenowy nic nam nie daje. Jest propozycja, żeby ta uchwała składała się z dwóch krótkich punktów. Pierwszy to byłoby powołanie zespołu roboczego, który podejmie dalsze negocjacje i doprowadzi do ostatecznych ustaleń. Propozycja jest, żeby ten punkt brzmiał tak: „Powołuje się zespół do kontynuowania negocjacji z rządem w sprawie ostatecznych ustaleń dotyczących programów Solidarności w radiu i telewizji. W skład tego zespołu wchodzi...”, tu nazwiska. „Zespół

działa w oparciu o wytyczne ustalone przez KKP z dnia...”, tu będzie to nasze stanowisko do negocjacji, jeszcze chyba z kwietnia. Punkt drugi: „Zobowiązuję się Prezydium KKP do powołania rady programowej prasy związkowej. Celem tej rady będzie pełnienie roli opiniodawczej dla prezydium w sprawach prasy związkowej, a także proponowanie kierunków działalności informacyjno-propagandowej związku, i w szczególności propagowanie wystąpień związku w środkach masowego przekazu. KKP uznaje za celowe powołanie zespołów o podobnych celach na szczeblu regionalnym, powierzając im ocenę prasy regionalnej”. Chodzi po prostu o to, że nie wdając się w ocenę, jak ten zespół ma funkcjonować, tylko prezydium do powołania takiego zespołu zobowiązać.

JAN RULEWSKI: Krótka wpieryw informacja, że tekst, który odczytam, będzie włączony w ogólną uchwałę posiedzenia KKP. Może tu brakować pewnych elementów, ale będą uzupełnione. Tą uchwałę opracowuje Modzelewski i Bujak. Dotyczy segmentu żywnościowego:

„KKP negatywnie ocenia działania rządu w zakresie działania sprawnego systemu kartkowego oraz zaopatrzenia ludności w pozostałe artykuły żywnościowe i przemysłowe artykuły powszechnego użytku. Uważamy, że wielkość przydziałów mięsa do końca roku nie może być niższa niż objęta wcześniejszym porozumieniem z rządem. KKP i zarządy regionalne powołują społeczne komisje ds. kontroli produkcji i obrotu, dystrybucji żywności. Będą współdziałały z NSZZ Rolników Indywidualnych. Przy reglamentacji innych artykułów, takich jak papierosy, kawa, rajstopy, domagamy się ujednoczenia zasad ich dystrybucji. KKP uważa, że Region Śląsko-Dąbrowski, posiadający najmniejsze możliwości samozaopatrzenia się, wymaga szczególnych priorytetów w zaopatrzeniu. KKP jest zdecydowana bronić interesów ludzi pracy w zakresie zaopatrzenia w żywność wszystkimi posiadanymi środkami. W związku z tym apeluje się o uzgadnianie z kierownictwem związku w Gdańsku wszystkich akcji protestacyjnych dla zwiększenia ich skuteczności”.

[„AS” nr 29 s. 106–107: *Marian Andrzej Piesiak (Jelenia Góra) wskazuje na konieczność posiadania przez związek sprawnej sieci informacyjnej (odpowiednio zabezpieczonej sieci teleksowej, z możliwością uruchomienia kanału awaryjnego).*

Lech Wałęsa mówi, że rzecznik prasowy i Prezydium podadzą na następnym posiedzeniu KKP konkretne rozwiązania.

Antoni Kopaczewski (Rzeszów) informuje, że 24 regiony nie dostarczyły dokumentacji z wyborów, co uniemożliwiało weryfikację. Mówi, że to skandal, gdyż za trzy tygodnie przypada termin rozpoczęcia zjazdu. Jeśli do 15 sierpnia dokumentacja nie będzie dostarczona, region nie będzie brał udziału w zjeździe.

Andrzej Celiński stwierdza, że nie ma kto przygotowywać zjazdu, nie można było odbyć posiedzenia Komisji Zjazdowej, ponieważ nie przybyła większość jej członków.

Następnie dyskutowano odpowiedź na rządowy projekt podwyżki na produkty mączne. Referuje ją Andrzej Wielowiejski⁹⁶. Przypomina, że związek ma tylko zaopiniować ten projekt. Uważa, że niezły, chociaż OPSZ opracował propozycję zróżnicowanych rekompensat, [Marian] Jurczyk podkreśla, że została przyjęta zasada uzgadniania wszystkiego w regionie. Nie można podejmować decyzji o podwyżce cen bez konsultacji.

[Andrzej] Gwiazda mówi, że jeżeli przyjmuje się podwyżkę, trzeba powiedzieć ludziom prawdę – że stanowi ona obniżenie standardu życiowego, że uderza w oszczędności. Podwyżki miały być powiązane z reformą, a tymczasem mało o niej słyhać.

[Grzegorz] Palka (Łódź) stwierdza, że po przeprowadzeniu analizy okazało się, że proponowana rekompensata podwyżki cen pieczywa jest pełna.

[Lech] Wałęsa wskazuje, że zboże kosztuje 1200 zł za 100 kg, a 100 bochenków chleba tylko 600. Trzeba zapobiegać pasaniu bydła chlebem.

[Zdzisław] Rozwałak⁹⁷ (Poznań) mówi, że jeśli zgodzimy się, by chleb niskiej jakości kosztował 19 zł, „to ludzie nas ukrzyżują”. Podwyżka cen jest próbą wmanewrowania związku i obniżenia jego autorytetu.

[Stanisław] Jałowiecki (Opole) wskazuje, że chleb jest symbolem. Nie można zgodzić się na podwyżkę bez konsultacji. Jest to precedens, za nim pójdą następne.

[Andrzej] Celiński wyjaśnia, że chodzi tylko o opinię związku. Wiadomo, że Rząd nie jest wiarygodny, w tym wypadku Solidarność uwiarygodnia działania rządowe.

[Jan] Rulewski przypomina, że już w 1976 r. społeczeństwo godziło się na podwyżkę cen chleba. Ta sprawa zakodowana jest w świadomości ludzi. KKP powinna podjąć decyzję: czy blokujemy rządowi podwyżkę, czy też nie przeszkadzamy jej.]

JACEK KURON: Jest okazja, żeby powiedzieć o jednej sprawie. Jesteśmy w przeddzień dyskusji o podwyżce cen. Mianowicie o takiej sprawie, która umknęła państwu uwadze. Cena jest narzędziem ekonomicznym i nie może tak być, i nikt się, poza takimi krajami jak nasz, czyli krajami państwowego sterowania wszystkim, nie ma, żeby związki zawodowe dyskutowały o cenach. Sprawą związków zawodowych jest rekompensata, a nie cena. Nie może tak

⁹⁶ Zob. *Dokumenty posiedzenia...*

⁹⁷ Zdzisław Rozwałak (ur. 1943), przewodniczący ZR Wielkopolska.

być, że Komisja Krajowa się zbiera i ustala wszystkie ceny. Państwo spróbujcie to sobie wyobrazić i wyobraźcie sobie, jaki to byłby system cen. Jak się już kolega Sobieraj odwołał do Radomia, to tak się składa, że zaraz inicjowaliśmy sprawę pomocy Radomiowi, pisaliśmy przy tej okazji tak, że nonsens gospodarki zmusił ludzi do takiego protestu przeciw podwyżce cen, bo nie mieli innego sposobu. Ale przecież ceny nie mogą być w walkach ani demonstracjach ustalane, bo ceny muszą być narzędziem ekonomicznym. Tą świadomość musimy mieć w tej sprawie. To jest ważna sprawa. Druga sprawa. Zwróćcie państwo uwagę na drugie niebezpieczeństwo, o którym mówił Słowik, a które nam umyka tu uwadze. Akurat ta sprawa chleba nie jest taka jednoznaczna. Jeśli rząd by nas zlekceważył i wprowadził podwyżkę cen chleba z rekompensatą, to ja twierdzę, że społeczeństwo by to przyjęło i uznało, że to słuszne, bo w krótkim czasie problemy wypieków by zostały zlikwidowane, zniknęłyby kolejki, pieczywo podniosłoby jakość. To jest parę rzeczy oczywistych. W tym momencie my wyjdziemy na durniów. Jakie tu jest wyjście z sytuacji? My nie powinniśmy przyjąć decyzji w tej chwili, że tak, a zarazem nie możemy się wystawić na ten sztych żadną miarą. Patrzycie od strony ceny, a nie patrzycie od strony tego straszego nabolącego problemu kolejek, braków, nędznej jakości tego pieczywa i w ogóle. Rozwiązanie widzę tak: Komisja Krajowa powinna stwierdzić, że będzie bronić rekompensaty w tej materii stuprocentowej, że uważa podwyżkę cen chleba w związku z tą sytuacją za słuszną, ale musi być przyjęta po dyskusji w zakładach. Dyskusji, która będzie ustalać, to znaczy w tej dyskusji ludzie będą mówić, jak oni będą liczyć, te swoje wyliczenia, bo to jest ta sprawa. Jak tak sformułujemy tą uchwałę, to będziemy mieli tą sytuację, że nawet jak oni zrobią wyprzedzenie, to je zrobią na własne ryzyko, ale nie w ten sposób, że myśmy się na ważną sprawę kraju wypięli, bo myśmy się na żadną sprawę kraju nie możemy wypięć. Jeszcze raz proszę kolegów w tej dyskusji, bo to jest wstęp do wszystkiego, pamiętać o kwestii takiej – naprawdę dla nas ważną rzeczą jest rekompensata, bo jak my pójdziemy na liczenie cen, to zamordujemy gospodarkę, którą chcemy budować. Bo my chcemy przecież budować gospodarkę opartą na rynku, ale na rynku nie będziemy przecież ustalać cen w głosowaniu.

„AS”, s. 107: Prof[esor] [Cezary] Józefiak⁹⁸ mówi, że ze względu na wagę problemów poruszanych w rządowym programie stabilizacji związek powinien się do niego ustosunkować. Program jest, zdaniem Józefiaka, bardziej konkretny, spójny i całościowy niż I wersja. Wzbudza jednak zasadnicze zastrzeżenia: nie uwzględnia faktu, że od 1 stycznia 1982 ma wejść w życie

⁹⁸ Cezary Józefiak (1932–2007), członek Rady Programowo-Konsultacyjnej przy OPSZ.

reforma gospodarcza, nie podejmuje ważnych, nowych problemów, np. rozwoju ruchu samorządowego, oparty jest na błędnym założeniu, że rząd jest w stanie sterować gospodarką.

Mecenas Wiesław Chrzanowski⁹⁹ pyta o stanowisko KKP w sprawie planowanego na 7–22 sierpnia marszu gwiazdzystego w obronie więzionych za przekonania. Organizatorzy zwrócili się do niego o konsultację. Marsz wyrusza z pięciu miejsc, z każdego odległość do Warszawy wynosi ok. 200 kilometrów. W obecnej sytuacji marsz może mieć nieobliczalne skutki. Marsz nie jest organizowany pod patronatem Solidarności, ale biorą w nim udział regionalne ogniwa związku. KKP powinna się w tej sprawie wypowiedzieć. Celem marszu jest nie tylko obrona więzionych członków KPN – przeciw wielu działaczom opozycji nie zostały jeszcze umorzone śledztwa.

[Lech] Wałęsa zwraca uwagę, że KKP pomogła Komitetom Więzionych za Przekonania¹⁰⁰, teraz jednak stały się one nazbyt samodzielne.

[Andrzej] Sobieraj uważa, że właściwym celem przyjazdu min. Cioska był apel o odwołanie marszu. Sobieraj uważa, że nie należy tej akcji przeciwdziałać. Przecież chodzi jedynie o przestrzeganie przez rząd 4. pkt. Porozumienia Gdańskiego. Z Radomia wyjdzie 10 tys. ludzi. Region prosił MO o ochronę.

[Andrzej] Słowik sądzi, że jeśli związek doprowadzi do tego, że marsz się nie odbędzie, nikt już z taką inicjatywą nie wyjdzie. Trzeba poprzeć tę akcję – mówi Słowik – i zastanowić się, co robić, gdy zostanie ona zablokowana.

[Andrzej] Gwiazda mówi, że chodzi o odpowiedzialność związku za marsz. Komitet powstał po to, by Solidarność nie musiała robić wszystkiego. Można wystąpić do Komitetu o odwołanie marszu, ale wtedy należy wziąć na siebie konkretne zobowiązania – że związek przyjmuje realizację celów marszu.

[Władysław] Frasyniuk stwierdza, że sam jest w Komitecie, niemniej organizatorom powiedział, że nie wyraża zgody. Jest to sprawa ogólnopolska – decyzję musi podjąć KKP.

[Leszek] Waliszewski uważa, że nie ma praktycznie żadnych możliwości odwołania marszu – chyba, żeby więźniów zwolniono.

[Adam] Niezgoda uważa, że Gwiazda ma rację, ale że w tej sytuacji, jeśli związek udzieli marszowi poparcia, dyskusje na temat unikania konfrontacji są bezprzedmiotowe.

⁹⁹ Wiesław Chrzanowski (ur. 1923), wiceprzewodniczący Rady Programowo-Konsultacyjnej przy OPSZ.

¹⁰⁰ Powstające od końca 1980 r. Komitety Obrony Więzionych za Przekonania były wewnętrznymi strukturami „Solidarności”, zajmującymi się walką o uwolnienie osób uznanych za ofiary prześladowań politycznych. Zob. „Sumienie. Biuletyn Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania”, maj 1981, nr 1.

[Janusz] Onyszkiewicz stwierdza, że wiele już mówiono o wchodzeniu związku w konflikty zastępcze. KKP nie powinna się w ogóle wypowiadać w sprawie marszu. Za problem uważa natomiast całą działalność Komitetu, którego status jest niejasny.

Mec[enas Jan] Olszewski wyjaśnia, że organizatorem marszu jest Komitet Uczelniany [KU] Niezależnego Zrzeszenia Studentów Szkoły Głównej Planowania i Statystyki (SGPiS)¹⁰¹ w Warszawie. Cały pomysł oparty jest na założeniu, że Solidarność wesprze akcję. Bez tego nie odbędzie się ona. Zwraca także uwagę na trudności techniczne organizacji marszu. Referuje ideę uchwały KKP w tej sprawie¹⁰².

Jarosław Guzy¹⁰³ (Krajowa Komisja Koordynacyjna [KKK] NZS) informuje zebranych, że KKK NZS nie wypowiada się w sprawie marszu, uznając go za prywatną inicjatywę członków KU NSZ SGGW.

Mecenas Władysław Siła-Nowicki w imieniu adwokatów broniących członków KPN prosi KKP o zajęcie stanowiska takiego, jakie proponował mecenas Olszewski. Jest to podyktowane interesem prawnym oskarżonych. Informuje, że Moczulski prosił, by działać wyłącznie zgodnie z prawem i unikać konfrontacji. Wniosek ten został przyjęty.]

III DZIEŃ OBRAD – 12 sierpnia 1981

[„AS”, s. 107: Na wstępie uchwalono oświadczenie KKP w sprawie dezyderatów rządu zgłoszonych przez wicepremiera Rakowskiego oraz projektu ugody w sprawie podziału majątku po CRZZ¹⁰⁴. Następnie przedstawiciele poszczególnych regionów zrelacjonowali sytuację, jaka panuje na ich terenie.

Przedstawiciel Olsztyna mówi, że w sprawie akcji protestacyjnych zdania załóg były podzielone. Po zakończeniu akcji w regionie panuje spokój.

Przedstawiciel Podbeskidzia informuje, że po demonstracyjnym przejeździe milicji ulicami Bielska-Białej ogłoszona została gotowość strajkowa. Wypowiada się za akcją protestacyjną koordynowaną centralnie.

Przedstawiciel Częstochowy informuje o gotowości strajkowej. Jest za akcją centralną.

¹⁰¹ Organizatorem marszu był w rzeczywistości KU NSZ SGGW.

¹⁰² Zob. *Dokumenty posiedzenia...*

¹⁰³ Jarosław Guzy (ur. 1955), przewodniczący KKK NZS.

¹⁰⁴ Zob. *Dokumenty posiedzenia...*

Przedstawiciel Regionu Świętokrzyskiego mówi, że ludzie domagają się marszu protestacyjnego, są zmęczeni strajkami. Wypowiada się za strajkiem włoskim w skali całego kraju jako ostatecznej formie protestu.

Przedstawiciel Konina stwierdza, że region chce się wstrzymać z akcjami protestacyjnymi, gdyż przygotowuje się do akcji w sprawie odzyskania budynku Komendy Wojewódzkiej MO.

Przedstawiciel Słupska informuje, że prowadzone są rozmowy z władzami wojewódzkimi. Sytuacja na rynku żywnościowym jest opanowana. Region podporządkuje się decyzji KKP.

Przedstawiciel Stalowej Woli mówi o zerwaniu rozmów w urzędzie wojewódzkim. W dużych zakładach panuje niezadowolenie, część wydziałów zagroziła strajkiem, jeśli do 18 sierpnia władze nie odpowiedzą na postulaty związku.

Przedstawiciel zamojskiego zwraca uwagę, że w regionach rolniczych trudno obecnie zorganizować akcję protestacyjną. W regionie akcje takie podejmowane były w ubiegłym tygodniu. Dodaje, że zaopatrzenie w żywność w porównaniu z Gdańskiem jest lepsze.

Przedstawiciel Zielonej Góry mówi, że ze względu na sytuację w kraju zamieszono marsze głodowe. Trwa pogotowie strajkowe. Z żywnością nie jest dobrze, ale i nie tragicznie. Wypowiada się za krótkimi, ale skomasowanymi akcjami protestacyjnymi.

Przedstawiciel Elbląga stwierdza, że ludzie są wzburzeni akcją propagandową rządu, zdezorientowani brakiem informacji związkowej. W zeszłym tygodniu były konsultacje z załogami, w ok. 80% są one za protestami do strajku włącznie. W porównaniu z innymi regionami lepsza jest sytuacja żywnościowa.

Przedstawiciel Chelma informuje, że w regionie były akcje protestacyjne, ale bez strajku ostrzegawczego. Po akcji plakatu trzem członkom związku dano sankcje prokuratorskie. Wobec tego zapowiedziano strajk ostrzegawczy, który podporządkowując się apelowi KKP – zawieszono. Region czeka na stanowisko KKP.

Przedstawiciel Lublina mówi, że od jedenastu dni trwa gotowość strajkowa. Przeważa pogląd, że w sierpniu należy podjąć zdecydowane działania, do strajku okupacyjnego włącznie. Konieczna jest akcja ogólnopolska.

Przedstawiciel regionu Śląsko-Dąbrowskiego informuje, że do 7 sierpnia, mimo strajków w poszczególnych kopalniach i zagrożenia strajkiem całego R[rybnickiego] O[kręgu] W[ęglowego]-u nie dostarczono sierpniowych kartek na mięso. W tej sytuacji ZR zmuszony był podjąć decyzję o czterogodzinnym strajku ostrzegawczym, który odbył się 7 sierpnia. Strajkowały prawie wszystkie załogi. Po tej akcji władze przeprowadziły atak propagandowy na

region. W tej sytuacji stanowiska ludzi są jednoznaczne. Trwa gotowość strajkowa. Region czeka na decyzję KKP.

Przedstawiciel Radomia mówi, że trwa dalsze dochodzenie w sprawie biuletynu¹⁰⁵. Do dziś nie wznowiono przerwanych rozmów w sprawie radomskiej¹⁰⁶ Region wyznaczył na 15 sierpnia termin przywrócenia dotychczasowych norm na mięso. Po komunikacie o przerwaniu rozmów z rządem ogłoszona została gotowość strajkowa. Ludzie czekają na decyzję KKP, ale już są zmęczeni oczekiwaniem.

Przedstawiciel Bydgoszczy informuje, że decyzja o zmianie przydziałów na mięso została przyjęta gwizdkami kolejarzy. Solidarność RI odstąpiła część swoich kartek robotnikom. Zwraca się do KKP o skierowanie całego wysiłku na reformę gospodarczą i skuteczną informację – sugeruje, by „Solidarność” przekształcić w wielkonakładowy dziennik z wkładką tygodniową. Podkreśla znaczenie problemu praworzędności. W tym zakresie działania związku są zbyt chaotyczne.

Przedstawiciel Szczecina wypowiada się za jednodniowym strajkiem poligrafów – dniem bez prasy jako formą protestu przeciw kampanii propagandowej rządu. W regionie panuje spokój i dyscyplina.

Przedstawiciel Leszna stwierdza, że sytuacja żywnościowa jest lepsza niż w innych regionach. Ciągłe ujawniane są przejawy marnotrawstwa. Po przerwaniu rozmów w Warszawie przeprowadzona została akcja plakatowa, jednak wobec braku informacji robiona ona była na wycucie. Na pytanie, dlaczego leszczyńskie zalega z dostawami żywności na Śląsk, odpowiada, że chomikują władze wojewódzkie, oczekując na węgiel. Związek stara się z tym walczyć.

Przedstawiciel Białegostoku informuje, że 6 sierpnia odbył się symboliczny dziesięciminutowy strajk w całym regionie. Prowadzono rozmowy z władzami, ale wobec ich niekompetencji przerwano. Region podporządkuje się uchwałom KKP – łącznie ze strajkiem generalnym.

Przedstawiciel Jeleniej Góry deklaruje pełne poparcie dla KKP i prezydium. W regionie główny nacisk położony jest na akcję propagandową i plakatową. Opracowuje się raport o stanie województwa, powołano związkowy sztab antykryzysowy i sojuszniczą komisję robotniczo-chłopską¹⁰⁷. Region jest nieźle zaopatrzony w papier. Informuje KKP, że są sygnały o „przykręceniu śruby z papierem”, mogą być kłopoty z uzyskiwaniem poza normalną dystrybucją.

¹⁰⁵ Zob. „AS” 29 VI–6 VII 1981, nr 23, s. 211.

¹⁰⁶ Zob. „AS” 12–18 V 1981, nr 16, s. 208

¹⁰⁷ Zob. „AS” 22–28 VI 1981, nr 22, s. 205.

Przedstawiciel Koszalina mówi, że zaopatrzenie w województwie jest nie najgorsze. Zwraca uwagę na fakt, że obecna kampania propagandowa wywołała „duże spustoszenie” w świadomości członków związku, a także ataki na KKP i ZR za brak informacji. Zasadniczym punktem walki dla związku jest obecnie dostęp do środków masowego przekazu i samorząd. W sprawie akcji ogólnopolskiej deklaruje poparcie dla decyzji KKP.

Wałęsa mówi, że w dyskusji pojawiają się zarzuty pod adresem KKP. Do kogo ten zarzut jest kierowany? W czasie rozmów z Rakowskim na Śląsku odbywał się strajk. Zadano nam pytanie, z kim rząd ma rozmawiać – z nami czy z górnikami. Akcje szarpane są nieskuteczne. Jeśli są problemy, należy zwoływać KKP, która musi mieć pełne poparcie w regionach.

Przedstawiciel Pojezierza informuje, że z zaopatrzeniem w regionie jest nieźle. Sprawy na dziś najważniejsze to samorząd i reforma, organizacja pracy, przydziały żywności i dostęp do środków masowego przekazu. Popiera postulat krótkiej, skoordynowanej akcji protestacyjnej.

Przedstawiciel Rzeszowa twierdzi, że ludzie są zmęczeni nie strajkami, ale całą sytuacją. Strajki działają mobilizująco. Potrzebna jest akcja ogólnokrajowa, ale z wyraźnymi perspektywami i celami. Region nie organizował protestów, była jedna próba akcji dzikiej.

Przedstawiciel Sieradza mówi, że w regionie panuje niepokój, gdyż nie ma pełnego pokrycia na mięso, papierosy. Od 5 sierpnia trwa gotowość strajkowa Solidarności i NSZZ RI. Nie można ustąpić w sprawie środków masowego przekazu. Podporządkowują się decyzjom KKP. Zajmą stanowisko w sprawie Rakowskiego, który jest posłem w ziemi sieradzkiej.

Przedstawiciel Gorzowa informuje, że ostatnio nasiliła się aktywność SB i MO. Region nie podejmował żadnych akcji, czekając na konkretne działanie w skali krajowej i na zjazd związku.

Przedstawiciel Piły zawiadamia o rekwizycji wydawnictw związkowych oraz zorganizowaniu wiecu protestacyjnego.

Przedstawiciel Kutna mówi, że były przesłuchania w sprawie biuletynu¹⁰⁸, Jest to bardzo ciężka sytuacja z zaopatrzeniem. Podjęto różne formy protestu (przejazdy kolumn samochodów, marsze głodowe, co dzień dłużej trwające masówki w zakładach). Zażądano zwołania sesji WRN, w czasie której radni się skompromitowali. Uważa, że akcje ograniczone do jednego regionu nie odnoszą skutku.

Wałęsa sugeruje, by w kontaktach z władzami lokalnymi wykorzystywać fakt, że Rakowski potwierdził, iż rząd będzie przestrzegał zapisu w komunika-

¹⁰⁸ Zob. „AS” 29 VI–6 VII 1981, nr 23, s. 211

cie z ostatnich rozmów w Warszawie. Rakowski dysponuje legitymacjami upoważniającymi do kontroli żywności – należy je u niego odbierać.

Przedstawiciel Małopolski mówi, że dzień po zmniejszeniu racji żywności ustalono harmonogram działań protestacyjnych. Powołano również grupę roboczą ds. żywności. Sytuacja jest napięta tylko w H[ucie] i [mienia] L[enina] gdzie jeden z wydziałów ogłosił gotowość strajkową. Region poprze KKP.

Przedstawiciel Regionu Piotrowskiego informuje, że od 3 sierpnia trwa gotowość strajkowa. Poprą wszystkie akcje protestacyjne o zasięgu ogólnopolskim – ze strajkiem generalnym włącznie. Konieczny jest natychmiastowy dostęp do środków masowego przekazu. Podporządkują się decyzji KKP.

Przedstawiciel Wrocławia stwierdza, że tylko we Wrocławiu braki w zaopatrzeniu to nie tylko żywność – nic nie można kupić. Przeprowadzono szerokie konsultacje. Wynika z nich, że stosunek ludzi do akcji protestacyjnych jest negatywny.

Przedstawiciel Włocławka mówi, że sytuacja z żywnością jest niewesoła – związek musi sprzedawać chleb pożyczany od wojska. ZR panuje nad regionem, ale nie wiem, jak długo jeszcze, bo nie ma argumentów, a sam autorytet nie wystarczy. Konieczny jest dostęp związku do środków masowego przekazu – należy podjąć akcję nieplacenia za radio i TV. Bezpartyjne społeczeństwo nie chce płacić za partyjną propagandę.

Przedstawiciel Przemyśla zgłasza gotowość regionu do poparcia w całej rozciągłości akcji ogólnopolskiej w podstawowych sprawach związku. Zaopatrzenie regionu w żywność jest stosunkowo dobre.

Przedstawiciel Opola informuje o gotowości strajkowej spowodowanej fiaskiem rozmów z władzami wojewódzkimi. Punktami zapalnymi są duże zakłady, najbardziej zbulwersowane podziałem ludzi na kategorie (często wewnątrz jednego zakładu załoga otrzymuje zróżnicowane przydziały mięsa). PGR-y, w których normy mięsa wynoszą 1,6 kg, studenci, którym rekwiruje się powielacze i wydawnictwa.

Przedstawiciel Płocka mówi, że pod względem zaopatrzenia regionu jest poniżej średniej krajowej. Najbardziej porusza ludzi podział na kategorie zatrudnienia oraz zróżnicowane przydziały papierosów. Daje się odczuć silne przeciwdziałanie MO i SB.

Przedstawiciel Mazowsza relacjonuje przebieg akcji w stolicy¹⁰⁹. Wielkie zakłady pracy sprzeciwiały się akcjom protestacyjnym – mogą protestować tylko w razie bezpośredniego zagrożenia związku. Od Solidarności oczekują programu pozytywnego i są gotowi taki program poprzeć całą mocą.

¹⁰⁹ Zob. „AS” 27 VII–4 VIII 1981, nr 27, s. 203.

Przedstawiciel Gdańska mówi, że zaopatrzenie jest bardzo złe i nie zrealizowano części kartek jeszcze w czerwcu. Jest duży nacisk załóg na to, by podjąć zdecydowaną akcję. Na 17 sierpnia proklamowany dwugodzinny strajk ostrzegawczy.

Przedstawiciel Torunia oświadcza, że zaopatrzenie w żywność jest nieco lepsze niż w innych regionach, natomiast fatalnie jeśli chodzi o pozostałe towary. Ludzie żądają dostępu do środków masowego przekazu. Popiera bojkot opłat za radio i TV.

Przedstawiciel Wielkopolski stwierdza, że gotowość strajkowa w regionie została ukończona pięciominutowym zatrzymaniem ruchu na ulicach (stali wszyscy łącznie z pieszymi). Przypomina, że Wielkopolska jest jedynym regionem w Polsce, który przekracza plan skupu żywności.

Przedstawiciel Łodzi mówi, że po akcji protestacyjnej nastąpił pewien spadek napięcia¹¹⁰. Władze otrzymały trzytygodniowy termin na uporządkowanie pracy wydziału handlu, potem podjęta zostanie akcja o szerszym zasięgu.

Przerwa.

Po jej zakończeniu przystąpiono do dyskusji nad apelem do społeczeństwa. Jego projekt odczytuje Zbigniew Bujak (Mazowsze).]

KRZYSZTOF JAN SZEGŁOWSKI¹¹¹: Proszę państwa, ja nie będę polemizował z całym tekstem, bo chciałbym swoim zastępcom też zostawić skrytykowanie tego bądź poprawienie. Ustosunkuję się tylko do samego zakończenia. Ludzie od nas oczekują działania, a nie protestowania. W związku z tym cały ostatni akapit mówiący o tym, że kiedyś jak nam będą odmawiać, będziemy strajkować, należy wyrzucić i sprawę postawić inaczej. Wracam do tego, co postawiłem na ostatnim posiedzeniu Krajowej Komisji. Akcja ogólnopolska jest w tej chwili niezbędna, ale musi to być strajk ostrzegawczy. Kolega Jurczyk zaproponował znakomitą sprawę i nie widzę powodu, żeby związek nie miał czasu od poniedziałku taką akcję zacząć. I to już. Nas się obmawia w tej chwili tak dalece, że nie można już czekać, żeby nas obmówiono gorzej, bo już się nie da. Nie wiem czy dwa dni wystarczą, może będzie pięć, będzie więcej podręczników historii na przykład. Jeżeli to nie odniesie skutku, mam propozycję następną: na czas transmisji Dziennika Telewizyjnego w trosce o brak energii wyłączać energię elektryczną tak, żeby ludzie nie mogli tych głupot słuchać. To będzie następny cios, w którym zaoszczędzimy coś na zime. Nie możemy stąd wyjść bez żadnej akcji, ludzie na to czekają. Taki do-

¹¹⁰ Zob. *ibidem*.

¹¹¹ Krzysztof Jan Szegłowski (ur. 1947), wiceprzewodniczący ZR Słupskiego.

kument nie zapewni nam popularności i nie zaspokoi tego, czego ludzie od nas oczekują. Dziękuję bardzo.

HENRYK SIENKIEWICZ: Ja wiem, że nie jestem członkiem KKP i przedstawicielem regionu, ale wybrali mnie górnicy, żebym ich reprezentował. Ponieważ ta uchwała, ten apel dotyczy górników, chcę zabrać głos. Głos, który tak rzadko jest tu udzielany mimo próśb. Jeszcze w sprawie żywności dwa zdania. Słyszeliśmy, że w wielu regionach z żywnością jest dobrze, że się marnuje. Na Śląsku stwierdzam – jest źle. Nie podzielałam zdania kolegi z Wrocławia: Wałbrzych nie ma żywności pod dostatkiem. Górnictwo jest w siedemnastu województwach i w województwach tych, szczególnie Lubin, mimo że jest w sąsiedztwie terenów zielonych, ma kłopoty z żywnością. Korzysta z sąsiednich regionów. Wałbrzych ma kłopoty, Śląsk ma kłopoty. Mogliśmy załatwić i żywność, i masło, i smalec. Górnicy tego nie chcieli, odrzucali fundusz mobilizacyjny, odrzucali dodatkowe płace, odrzucali dodatkowe mięso i kielbasę, byli solidarni. I się tej solidarności domagali i dalej domagają od Solidarności. I tego się domagamy. Wiedzieliśmy, że przyjdzie ten czas, kiedy się do górników zwrócicie, górnicy o tym wiedzieli. Już 1 lipca z kolegą Rulewskim zwróciliśmy się do górników o przedyskutowanie podjęcia dodatkowych sobót, dodatkowej pracy. Wiemy, jak trudno jest rozruszać maszynę górniczą, jak trudno dać dodatkowe tony. Dlatego nie jest to dla nas nowością. Wiedzieliśmy, że to się stać musi. Chcemy, jeszcze raz to powtarzam, co powiedziałem wczoraj, żeby Polska nie była Polską wojewódzką, żeby Śląsk czy Wałbrzych nie były traktowane jak kolonie. Czy wylewane mleko w leśniańskim nie było pożądane dla matek z dziećmi na Śląsku? To koledzy zapamiętajcie. Tu możemy się zobowiązać w tej chwili, będziemy, jako górnicy wszystkich regionów, i Dolnośląskiego, i Śląsko-Dąbrowskiego, i z Lubina, i z Lublina będziemy respektować ustalenia zarządów regionalnych. Nasza komisja nigdy nie wchodziła w kompetencje regionu. Nigdy. Do nas przychodzili górnicy w dwóch sprawach, w sprawach górniczych i sprawach żywności. W sprawach górniczych załatwialiśmy sami i załatwiamy dość skutecznie, w sprawach żywności sprawy starałiśmy się załatwiać z regionami i raczej na nie. Żeby nikt nie posądził górnika, bo górnik ma swoją ambicję, że kosztem nadwyżek żywnościowych w rejonach górniczych inne regiony Polski głodują. Zawiedliiśmy się trochę na tej Solidarności. Sprawa druga, do czego się zobowiązujemy? Za tydzień przedstawiciele Z[astępczych] K[omisji] Z[akładowych] z kopalń wyjadą samochodami do poszczególnych województw i miast. Porównają, jakie jest zaopatrzenie innych regionów Polski w stosunku do regionów górniczych. Pojedzie Wałbrzych, Śląsk, pojedzie rybnicki, dopiero potem,

po powrocie spotkamy się i zastanowimy, jak odpowiedzieć na ten apel. Odpowiedź damy na zjeździe. Jestem też delegatem.

JANUSZ REJDYCH¹¹²: Zarząd śląsko-dąbrowski. Macie prawo odnieść wrażenie, że Śląsk przyjechał bić się tutaj o jedzenie. Chciałem państwa zapewnić, że tak nie jest. Warunki żywnościowe u nas są prawdopodobnie najtrudniejsze w kraju. Pomimo to ludzie po dziesięciu miesiącach rozbicia na pięć MKZ-etów o nie tym samym profilu działania są zjednoczeni i chcą działać wspólnie. Uważam, że zarząd jest rozważny i działa właściwie, chociaż istnieje tydzień czy też dziesięć dni. Upoważniono nas tutaj, aby państwu powiedzieć, że podzielamy opinię o ciężkiej sytuacji w kraju. Zdajemy sobie sprawę, że całego szeregu rzeczy nie można w tej chwili otrzymać. W dezyderatach zgłoszonych przez Prezydium KKP znalazły się postulaty, których wprowadzenie w życie jest bezkosztowe. Nic one nie kosztują. Dlatego ten apel, który został nam położony na stół, jest dla mnie jakimś fragmentem raczej, nie stanowi całościowej sprawy. Po pierwsze, uważałbym, że najpierw powinny być wysunięte w stosunku do rządu konkretne życzenia, które bezwarunkowo muszą być wprowadzone, ponieważ one nie kosztują i powinny być swobodnie wprowadzone. I w takim rozumieniu tej sprawy, jeśli sprawa zaprzestania szkalowania związku, sprawa dostępu do środków masowego przekazu będzie rozwiązana, to uważam, że będzie to jakaś satysfakcja dla członków Solidarności na Śląsku. Proszę zrozumieć, że jesteśmy z tej ziemi, z której wywodziła się cała elita dawnej władzy. Tym ludziom ciąży na plecach i na sumieniu ten jakiś ślad. Jeszcze w tej świadomości są przymiotniki wypisywane na wagonach pociągów, które szły na południe Polski. Przecież na naszej ziemi sekretarz Komitetu Wojewódzkiego rozpiął parasol nad osłabionym Katowickim Forum Partyjnym¹¹³. Przeciwno temu ludzie na Śląsku chcą przeciwdziałać, chcą zaprotestować. Dlatego też uważam, że jeżeli ten apel ma być fragmentem większej całości programu działania związku i programu negocjacji działania z rządem to najpierw powinniśmy otrzymać to, co będziemy żądać od rządu, konkretnie. Potem możemy wrócić dopiero do wystosowania tego apelu. Uważam, że, obserwując sytuację w regionie, że nie jest to sprawa ani węgla, ani energii. Jeżeli

¹¹² Janusz Rejdych (ur. 1935), członek ZR Śląsko-Dąbrowskiego.

¹¹³ Utworzone w maju 1981 r. Katowickie Forum Partyjne wydawało deklaracje ostro krytykujące linię kierownictwa PZPR, uznając ją jako rzekomo ugodową wobec Solidarności. Struktura ta funkcjonowała w dużej mierze dzięki „opiece” pełniącego funkcję I sekretarza KC PZPR Andrzeja Żabińskiego. Zob. M. Pernal, J. Skórzyński, *Gdy niemożliwe stało się możliwe...*, s. 67. Na temat środowisk kojarzonych z tzw. betonem partyjnym zob. P. Gasztold-Señ, „*Koncesjonowany nacjonalizm*”. *Powstanie i działalność Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald”*, [w druku].

moja żona powiada, że figów kupić nie może, a córka rajstop, to nie tylko sprawa węgla. To sprawa praktycznie całego przemysłu. Byłoby w duchu Solidarności, gdyby ten apel był nie do zawodów czy do branż skierowany, ale właściwie do całego przemysłu. Tym niemniej są wyeksponowane sprawy niektórych przemysłów. Mnie z kolei, jeśli do szczegółów redakcyjnych przejdę, to rażą pewne zwroty użyte na drugiej stronie, trzeci ustęp: „KKP wzywa”. Absolutnie, uważam, że jeśli to apel, to co najwyżej „apeluje”. Następnie, w drugim zdaniu: „Akcje te skazane są na niepowodzenie”. Nie sądzę, nikt chyba o tym nie jest pewny. Natomiast można uważać, że akcje te są nieskuteczne czy też o małej skuteczności. „Konflikty strajkowe na tym tle prowadzić mogą jedynie”... Ja nie wiem, czy jedynie, proponuję to słowo wykreślić. Są pewne akcenty postawione, tak jak tutaj jeszcze podpisu naszego pierwszego brakuje. Prosiłbym poza tym do panów, którzy redagują i stylizują te sprawy: odrywajmy się od języka propagandy i stosujmy język prosty, potoczny, takim, jak mówimy.

„AS”, s. 307: Sobieraj wnosi o dokładniejsze sformułowanie części końcowej dotyczącej strajku poligrafii.

Wałęsa prosi u upoważnienie Prezydium KKP do podjęcia decyzji o strajku w wypadku, gdyby do wtorku nie wyciszono kampanii propagandowej i nie zapewniono związkowi dostępu do środków masowego przekazu.

Modzelewski proponuje, że opracuje wersję poprawioną tego ustępu, proklamację strajku poligrafów, jego odwołanie uzależniając od przyznania dostępu. Decyzje o odwołaniu może podjąć prezydium.]

JERZY TELUK¹¹⁴: Już poprzednicy tutaj korekty wprowadzili te, co miałem. Ja jedną mam tutaj. Że górnicy, o ile podejmą pracę w soboty, żeby tutaj wykreślić na eksport i konkretnie były rozliczane te wydobycia, czyli konkretnie wagony z żeby były adresowane do poszczególnych gmin, bo znowu nie będziemy wiedzieć, gdzie pójdą. To jest jedna rzecz, jeszcze druga, odnośnie dnia bez prasy. Ja myślę, że tyle nam podręczników brakuje, że jeden dzień to za mało, przynajmniej dwa dni powinny być, żeby było odczucie takie. To, co tutaj Karol powiedział odnośnie oświadczenia, powinno być określone, że od środy to następuje, a odwołanie od prezydium we wtorek na sygnały z regionów.

„AS”, s. 307 : Sobieszek (Komisja Rewizyjna) sądzi, że wybuch, o którym wspomina apel, może zniszczyć władze, ale nie związek. Co najwyżej jego Komisję Krajową. Ponadto uważa, że w tekście winien znaleźć się fragment mówiący o tym, że nie jest to próba przejęcia władzy.

¹¹⁴ Jerzy Teluk (ur. 1941), przewodniczący ZR Ziemia Sieradzka.

Rulewski popiera apel, namawia do jego przyjęcia. Musi on być zaakceptowany przez całe społeczeństwo. Po dwóch tygodniach KKP zbierze się i apel zatwierdzi, zawiesi lub odwoła. Apel trzeba uzupełnić: zwrócić się do rządu, by nie przeszkadzał wprowadzać go w życie, oraz dołączyć postulat wyborów do sejmku.]

ANDRZEJ KOSMAŁSKI: Proszę kolegów, już poprzednik, Janek Rulewski zauważył, że z tym apelem KKP wychodzi przynajmniej o jeden dzień za późno, jeżeli chcemy mieć efekt. Dziś w gazecie czytamy, że II plenum wyszło już z takim apelem. A więc po prostu popieramy tylko apel II plenum Komitetu Centralnego. A więc w pełni popieramy jego tym swoim apelem. Ja chciałem jednak się skupić na innej części tego apelu, a mianowicie na apelu do górników. Nie wiem, czy wszyscy znają mechanizmy działające w górnictwie i po prostu strukturę pracy. Jeżeli wychodzimy do górników o pracę w wolne soboty, to trzeba dopisać jeszcze o pracy w niedziele automatycznie. Dlatego że praca w wolne soboty w górnictwie nie zezwala na przeprowadzenie remontów i konserwacji, a więc automatycznie przedłuża się na niedzielę. Trzeba by do służb konserwacyjnych, do służb energio-mechanicznych odwołać się, żeby przychodzili do pracy w niedzielę. Czyli po prostu kółko zostaje zamknięte, powracamy do tego systemu, który przed sierpniem mieliśmy, że górnicy pracowali przez siedem dni w tygodniu po dziewięć, dziesięć godzin. Oczywiście teraz też pracują po dziewięć godzin, z tym że czasami im wypadnie wolna niedziela. Służby energio-mechaniczne niezależnie od tego, że pracują w sobotę, to pracują również w niedzielę. I górnicy również przychodzą do pracy w niedzielę po to, żeby robić dziewicze cięcie...

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Mamy mało czasu, propozycje do zmiany tekstu.

ANDRZEJ KOSMAŁSKI: Ja chcę mówić o tym, jaka jest możliwość wyjścia do górnictwa. Jednak mimo wszystko widzę szansę, żeby po prostu wyjść do górnictwa z tym apelem. Żeby Krajowa Komisja Porozumiewawcza po przyjęciu apelu poprzez inne regiony, dlatego że praca w innych regionach jest mniej uciążliwa, jest lżejsza, musimy uczciwie sobie powiedzieć. A więc żeby inne regiony jako pierwsze wyszły z tym apelem, wtedy górnicy, ludzie ciężkiej pracy, podchwycą może ten apel. Tym bardziej że będziemy w tym kierunku też działali. A więc żeby inne regiony dały przykład. Dlatego że w tej chwili bardzo łatwo umyć ręce i powiedzieć, dobrze, podejmijcie hutnicy, górnicy czy inne służby, natomiast my nie podejmiemy jakiegosy ryzyka po prostu przewrócenia się. Bo tak to mogą potraktować.

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Przepraszam, ja proponuję, aby naprawdę składać propozycje zmian do tekstu.

ANDRZEJ KOSMALSKI: Mam konkretną propozycję. Musimy mówić, jaka jest możliwość wykonania tego apelu.

[GŁOSY Z SALI]

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Proszę ignorować wypowiedzi z sali i mówić swoje.

ANDRZEJ KOSMALSKI: Proponuję konkretnie, żeby Prezydium Krajowej Komisji Porozumiewawczej przyjechało na początku września na Śląsk, spotkało się z zakładowymi komisjami związkowymi, żeby po prostu przedyskutować tą sprawę. Aby prezydium przejechało się po regionach górniczych i tam z załogami spotkać się i o pewnych sprawach powiedzieć. Wiem, że region będzie to robił, ale jednak autorytet Krajowej Komisji, Prezydium Krajowej Komisji Porozumiewawczej jest na pewno większy aniżeli autorytet regionu samego, z którym na co dzień po prostu ludzie się stykają.

WŁADYSŁAW FRASYNIUK: Proszę państwa, chciałem powiedzieć do górników, że faktycznie ciężko pracują, ale ja jestem z komunikacji miejskiej, tam ludzie pracują po czterysta godzin miesięcznie, również w soboty i niedziele. Przypominam, że jest to apel do załóg i nie my jesteśmy kompetentni, aby w tej chwili na ten apel odpowiedzieć.

MARIAN JURCZYK: Proszę państwa, ja nie będę podawał poprawek tych podawanych przez moich przedmówców, mam dwie poprawki, których nikt do tej pory nie zaznaczył, przynajmniej ja nie słyszałem. Jedna poprawka to jest, wczoraj profesor Kurowski bardzo dużo mówił, może nie dużo, ale mocno na temat sejmu i chciałbym, żeby jedno zdanie chociaż się ukazało na temat sejmu. Druga poprawka. Jeśli dojdzie do strajku poligrafii, żeby tam wyraźnie zaznaczyć, że nie dotyczy to prasy związkowej oraz drukowania podręczników, bo będzie inaczej zrozumiane. Musi być, Lechu, konkretny termin do 19 czy 20, nie pod regiony, tylko ty powinieneś wystąpić jako szef związku. I trzeci punkt, który był powtarzany, ale z tą niepodległością. Jednak tych kolegów, którzy poruszają tę niepodległość, że nie powinno być, popieram z całą stanowczością.

LECH DYMARSKI: Moja propozycja brzmi, żeby tekst o proklamowaniu strajku poligrafii oddzielić od tego apelu. Z kolei ten tekst o proklamowaniu strajku poligrafii powinien być bez większych komentarzy i bez uzależniania od dostępu środków masowego przekazu. Ta sprawa jest jasna. Tu nie ma o czym dyskutować. W związku z tym tekst proklamujący strajk poligrafii powinien być krótki i tylko go proklamujący. Z małym uzasadnieniem. To musi być cięcie brzytwą i to musi być warunek przyjęcia tego apelu, to muszą być dwa teksty. Tu jest demonstracja odpowiedzialności, natomiast tu jest demonstracja dyspozycyjności. Dlatego proklamowanie strajku dwudniowego poligrafii nie

powinno być w ten sposób uzależnione, że jeżeli do wtorku, nie dopuszczą nas. Do wtorku nic się nie stanie. Natomiast w jakiś sposób na pewno dopuszczą, na przykład Lecha, rzecznika czy prezydium. Potem powinniśmy się zastanawiać, czy to puścili, czy nie. Więc proklamacja tego strajku i ten tekst o poligrafii to musi być niejako z marszu po prostu. To musi być cięcie brzytwą i nie uzależniać tego od niczego, bo wiadomo, że tu nie ma o czym dyskutować i te dwa teksty bym proponował rozdzielić.

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Dziękuję, Lis, a potem...

BOGDAN LIS: Ja mam kilka poprawek. Uważam, że szereg tutaj sformułowań jest nieco patetycznych i może przynieść nam różnego rodzaju szkody. Na przykład na samym początku proponuję wykreślić w tym zdaniu „dalszy spadek produkcji”. Ten akapit końcowy „czego pierwsze objawy już wystąpiły”. To woda na młyn prasy reżimowej i ten tekst należy wykreślić. Sprawa następna. Przychyłam się też, aby wykreślić test o niepodległości Polski. Następnie dalej. Na tej samej stronie jest tekst o niesprawności rządu, powinno być skreślone słowo „gdyż”. To będzie jaśniejsze. W związku z tym, co mówiłem przedtem o sytuacji w Regionie Gdańskim, o sytuacji w Regionie Gdańskim, uważam, że Krajowa Komisja powinna również zająć stanowisko. Otrzymaliśmy informację, że na śmietniku w Gdyni znaleziono 80 tysięcy puszek soku grejpfrutowego. Trzeba żądać konsekwencji od osób odpowiedzialnych za to.

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: To może nie Komisja Krajowa.

ANDRZEJ SŁOWIK: Na pewno stwierdzenie o niepodległości nie może się znaleźć, to straszenie. Jeśli miałyby być ten tekst przyjęty, to proszę o następującą poprawkę. Chciałbym zwrócić uwagę na cały ten tekst. Jest to jeszcze jeden werbalny apel bez gwarancji powodzenia. Wiemy, jak wygląda organizacja pracy. Jeżeli mówimy o oddaniu wolnych sobót, to trzeba zapytać, kto z państwa był ostatnio w zakładach pracy, w których wyłączana jest energia na całe sześć godzin. I to w zakładach produkujących na potrzeby wojska, gdzie nawet kopiarki nie można uruchomić, bo jest wyłączone wszystko. Po co ci ludzie mają przyjść w sobotę? Nie jesteśmy przygotowani organizacyjnie, żeby wyjść do społeczeństwa z takim apelem, gdyż praca nasza w wolne soboty będzie zmarnowana po prostu. Nawet jeśli będzie energia, to nie ma żadnej gwarancji, że ta kontrola jest w naszych rękach, że potrafimy sprawdzić to na każdym stanowisku. W zakładach przemysłu bawełnianego jest zapas surowców na trzy miesiące i jest z czego robić. Produkcja idzie na eksport zgodnie z zobowiązaniami 20%. Jeśli chodzi o inne zakłady, na które górnicy czekają, a więc i rajstopy, i obuwie, inne rzeczy, tam surowców po prostu nie ma. Maszyny, 40% maszyn stoi, mimo tego że praca się odbywa na trzy

zmiany. A więc ja uważam, że należałoby zaapelować do związku o podjęcie działań przygotowawczych do takiej akcji i to nie wcześniej niż od początku września mogłoby to ruszyć, żeby zorientować się, co zakładowi potrzeba, jakie zmiany organizacyjne, ile energii. Żeby nie ciągnąć ludzi w nocy na trzecią zmianę, kiedy nie mają co robić. Zrobić dwie zmiany, a ludzi z jednej zmiany przenieść tam, gdzie brakuje ludzi do produkcji, czy do przemysłu tłuszczowego, czy innego, ale na to potrzebne jest rozeznanie konkretne. Jeżeli wyjdziemy teraz z takim apelem, nie mamy żadnej gwarancji, że kontrola związkowa będzie nad tym roztoczona, i efekty naszej pracy będą zmarnowane. Tutaj nie wystawiamy się nawet na poślizgnięcie, ale rzeczywiście na przewrócenie tego związku. Bo zostaniemy rozliczeni z tego. Teraz kwestia już propagandowa. Apelowaliśmy i argumentowaliśmy przy walce o wolne soboty, że trzeba poprawić organizację pracy. Nie zostało to zrobione, teraz wycofujemy się z tego, wchodzimy z powrotem w ten sam bałagan. Wyjdzie sytuacja jak na warszawskim rondzie, że poszumieli, pokrzyczeli, postrajkowali, a potem poszli i tak w tą, w którą stronę rząd pokazał. Tak będzie z wolnymi sobotami. Pokrzyczeli, daliśmy im te wolne soboty, i tak idą w kierunku, w który chciał ich rząd. Apel o zwiększenie wydajności pracy i przemówimy do sumienia teraz wszystkim tym, którzy mają poczucie, że uczciwie pracują, że praca ich przynosi efekty. Zgoda, oni będą pracowali uczciwie, tylko że ich praca będzie w dalszym ciągu marnowana, i tych efektów po prostu nie będzie. Jeżeli nie podejmiemy działań organizacyjnych i przygotowawczych przed wyjściem z takim apelem, to skazujemy się na zagładę po prostu. Jest to krok samobójczy w tym momencie. Ja uważam, że jeżeli apel, to właśnie wejście w strukturę organizacyjną i przygotowanie takiej akcji, a nie występowanie z apelem i potem się będziemy martwić, jak to kontrolować. Nikt nie powiedział, jak będzie przebiegała kontrola tego węgla, chociażby. Zebrałiśmy się jako prezydium w sobotę i rozjechaliśmy się, nie było żadnej rozmowy. Żadnej dyskusji nad tym, jak zagwarantować sobie tę kontrolę. To sprawdzanie efektów naszej pracy. I tu się o tym nie mówi. Jest to po prostu jeszcze jeden werbalny apel. Ja uważam, że tego przyjąć w tej chwili nie można. Można wystąpić o podjęcie działań na skoordynowanie tej kontroli, na działania organizacyjno-przygotowawcze. W tej chwili tego przyjąć nie można. Dziękuję.

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Dziękuję, Andrzej.

ANDRZEJ GWIAZDA: Koledzy, w zasadzie Słowik powiedział znakomitą większość tego, co ja miałem zamiar powiedzieć. Także mi odebrał chleb. Trzeba się zastanowić, po co jest ten apel. Czy my chcemy pokazać rządowi, że jesteśmy pro i za, i po ich linii czy tam w ramach, czy też wychodzimy do społeczeństwa, żeby pokazać, że jesteśmy konstruktywni, czy też chcemy

rzeczywiście coś w tym kraju zrobić. Moi drodzy, oczywiście. Można rozpatrywać i na pewno sens ma apel do górników, żeby przepracowali ileś sobót. Dwie dla rolników, pięć dla energetyki, ileś tam dla ciepłowni miejskich i tak dalej. Konkretnie na wszystkie potrzeby. Czyli dajemy obecnej władzy to, co jest w normalnym czasie pracy, niech oni sobie to zagospodarują, tak jak sobie zagospodarowują dotychczas, natomiast na własne potrzeby my sobie będziemy w wolnym czasie pracować. Ale tu jest nie tylko górnictwo i oczywiście jest słuszne. Komisja Krajowa ma mało mięsa, to występuje do górników: pofedrujcie, a my sobie za to za granicą kupimy mięso i wszyscy wspólnie zjemy. Odpada od razu. W takim razie, oczywiście słusznie niech inni dadzą przykład i niech też pracują. Proszę państwa, naprzód wychodzimy, jest kryzys, produkcja zamiera. Przecież ona nie zamiera dlatego, że w wolne soboty się nie pracuje, tylko ona zamiera, z tego tekstu wynika, również w te pięć roboczych dni. Więc dokładamy jeszcze jeden dzień zamierania. Nie, nie likwidując nic, co by tej gospodarce pozwoliło pracować w te pięć dni, przynajmniej w jeden dzień w tygodniu, żeby pozwoliło pracować. Następnie, jak będziemy kontrolować? Węgiel możemy skontrolować. My wychodzimy z apelem do rządu, rząd umożliwia nam kontrolę, pisze się znaki na wagonach, dystrybucja, gdzie ten wagon z węglem ma trafić. A dochód z pracy stoczni w wolną sobotę? Rafineria, to możemy wysłać benzynę do rolników, do ciągników, fajnie. Co z produkcją stoczni? Tego się nie da skontrolować. Ci ludzie pójdą do pracy, dajmy na to, że nie będzie wtedy wyłączenia energii, że będzie zasilanie, tam jakieś o mniejszym stopniu niż zwykle, że nawet się zgromadzi materiały tak, żeby pokazowo, że obją się co prawda w pięć dni, ale w tą sobotę to będzie praca pełną parą szła. Ale co z tym efektem? My nie wiemy, czy stocznia w ciągu swojej pracy przynosi straty, czy zyski. Jeżeli przynosi zyski, to ile i w jaki sposób zyski zostaną skierowane na potrzeby społeczne? Moi drodzy, z przykładu...

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Andrzej, krótko i wnioski. Nie mamy czasu.

ANDRZEJ GWIAZDA: Chwileczkę. Z przykładu w jednej z rozdzielni w Welmorze: wsad złotych dewizowych wynosi 16 milionów, a ta rozdzielnica jest sprzedawana za 6700 milionów. I my tutaj wychodzimy z apelem, żeby pracować, i co z tego wyciągamy? Ludzie to chwyć, ludzie zauważą, ludzie nie są głupi. Zauważą, że to tylko jest propagandowe wyjście, natomiast na pewno nie ma żadnych rzeczywistych podstaw do tego. Jeżeli chcemy wyjść z takim apelem, to przedtem musimy wiedzieć, jakie przedsięwzięcie rzeczywiście daje zysk. Moglibyśmy wyjść z pracą dla rolnictwa. To można Bujaka spytać, jaka jest sytuacja w Ursusie. O ile wiem, to ta wolna sobota tam nie zwiększy produkcji, bo są unieruchomione linie. Można wyjść z takim apelem, ale naprzód musimy wyselekcjonować zakłady, wydziały w zakładach,

w których produkcja idzie na potrzeby obywateli. Wychodzimy z propagandową agitką czy z apelem, który ma pomóc gospodarce? Sam ton tego apelu – uważam – jest całkowicie nie do przyjęcia. To jest płacz rządu, gabinetu cień, a nie związku.

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Dziękuję, kolega Sikora, potem Waliszewski.

LESZEK WALISZEWSKI: KKP kilka tygodni temu ustaliła żądania, pojechała na rozmowy z rządem, w całej Polsce wystąpiło poparcie. Różne formy to przybrało: akty protestacyjne, marsze, manifestacje, nawet strajki. W wyniku tego wszystkiego, po rozmowach, które nie dały żadnych efektów, rząd przystąpił z atakiem propagandowym, i to niewybrednym. W tej chwili ja nie wyobrażam sobie, przyjeżdżam do regionu i mówię, że na to wszystko KKP uchwała, że przystąpimy do pracy w kilka wolnych sobót. Ja nie wiem, jak ludzie zareagują na takie coś. Owszem, na nas, chcemy czy nie chcemy, spoczywa odpowiedzialność za losy tego kraju. Ale coś tutaj nie gra, nie wiem, czy to ja nie potrafię myśleć kategoriami prostymi, czy kto to taki nie potrafi myśleć. Uważam, że można dyskutować nad sprawami, które powodują realizację tych żądań, które powodują jakieś nakłady finansowe, kosztów. To można podyskutować. Natomiast w tej sytuacji ja nie wyobrażam sobie dyskusji nad realizacją tych punktów, które nie pociągają za sobą żadnych nakładów. Według mnie, dyskusje na temat środków żywnościowych, obcięcie racji czy przystąpienie do pracy w zwiększonym wymiarze czasowym możemy podjąć wtedy, gdy zostaną zrealizowane dane do realizacji punkty, które nie pociągają za sobą kosztów. Dajmy czas sobie i rządowi – tydzień czy dwa tygodnie. Jeżeli przede wszystkim środki masowego przekazu będą zrealizowane, to siądźmy jeszcze raz do gadania. Możemy oświadczyć, że myśmy ten punkt już rozpatrywali, ale odkładamy o dwa tygodnie na przykład. Teraz wydaje mi się to niecelowe.

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Dziękuję. Jest Oszmian¹¹⁵.

MIECZYŚLAW OSZMIAN: Zielona Góra. Proszę państwa. Ja nie będę wnosził poprawek do tekstu. Wiadomo, że dodaje się poprawki i wychodzi nowa. Nie zapominajcie panowie, że te uchwały nie czytacie wy, tylko czytają ludzie w zakładach pracy. Wertujecie te uchwały nie wiadomo dla kogo, jakim językiem ma być pisane. To jest moja jedna uwaga. A po drugie, nie rozumiem też pana Andrzeja Gwiazdy. Sądzę, że też należałyby mu się większe kontakty z załogami pracy, by wiedział, jak mówić. Chwilczkę, proszę o chwilę spokoju. Ja nikomu nie przeszkadzałem, na ogół siedzę cicho i rzadko tutaj mówię. Tutaj kolega Słowik powiedział, że należy przygotować te soboty. Do czego

¹¹⁵ Mieczysław Oszmian (ur. 1943), przewodniczący ZR Zielona Góra.

zmierzamy? My przygotowujemy te nasze wolne soboty, a pozostałe będą nieprzygotowane. Efekt taki sam. Trzeba przygotować wszystkie wolne soboty i te nasze, które chcemy poświęcić. Niemniej, proszę państwa, nawet jeśli one nie będą w pełni przygotowane, niech będzie tego strata 40%, to efekt pracy w ciągu tych sobót jakiś będzie. Mi chodzi tutaj przede wszystkim o górnictwo, o hutnictwo, o przemysł, który pracuje na rzecz tych przemysłów. Przy okazji apel do kolegi Sienkiewicza, trochę nie rozumiem, to są niebezpieczne tendencje. Mógłbym powiedzieć panu Sienkiewiczowi, że lat temu kilka, za Gierka, nasz „zielony” – może z nazwy, bo to Zielona Góra – jeździł po zwyczajną kielbasę na Śląsk. My tego nie wypominamy. Niemniej ja w imieniu kilku kolegów podjąłem taką, to znaczy podejmiemy taką akcję, poprzez komisje żywnościowe chcemy sprawdzić faktycznie, które regiony zalegają z dostawą żywności dla górnictwa. Obiecuję, że w imieniu naszego zarządu podejmiemy tą sprawę. Sprawdzimy, ile żywności nie dotarło na Śląsk, i zaapelujemy do innych regionów, żeby na ten czas końca roku rzeczywiście górnikom pomóc. Zdajemy sobie sprawę, że pracę mają niezwykle ciężką.

JACEK KURON: Myślę sobie, że Andrzej Gwiazda trafił w najważniejszą sprawę w tym tekście. Powiedział on bowiem, że bierzemy sobie jeden dzień, a im zostawiamy resztę. Na to zdanie Andrzeja proszę zwrócić uwagę, bo to jest najważniejsze zdanie dla tego tekstu. Tak jest właśnie. Dlatego nie możemy pod żadnym pozorem napisać tam, że uzależnimy to od jakichś warunków. My nie dajemy tego rządowi. Tu nie ma żadnego handlu. My mówimy coś zupełnie innego. My bierzemy ten dzień. W związku z tym nie popieramy apelu plenum, przeciwnie, występujemy z całkiem innym. My nic nie damy, bierzemy. Andrzej zaatakował, że bierzemy tylko jeden dzień. Zgadzam się, trzeba by wziąć wszystkie, ku temu zmierza program reformy gospodarczej opartej na samorządzie. W związku z tym proponuję, żeby nie zaczynać od tego, że weźmiemy wszystkie, a potem będziemy robić reformę. Bo to tak, jakby Andrzej tu zmierzał, opowiadając nam, jakby to należało zorganizować. To jak to Komisja Krajowa czy sztab do tego powołany będzie organizował te wolne soboty, te przy produkcji wody sodowej i te przy produkcji traktorów. Andrzej ma dużą wyobraźnię i olbrzymią wiedzę fachową i on sobie myśli, że my to moglibyśmy zrobić. Ja wierzę, że on mógłby być w takim sztabie i poza nim już nie widzę innych kandydatów. I nikogo nie obrażam, bo taki sztab to groza. Zgadzam się z tobą, Andrzej, tam, gdzie w sobotę nie ma po co przyjść, to nie powinni. To nie jest do nich apel. Wtedy do nich jest druga część apelu, że może jeśli mogą, pomogą w pracach na wsi. Proszę państwa, to ryzykowna rzecz, jeśli nam to załogi odrzuca, to trochę będziemy w złej sytuacji. Powiedzmy sobie to szczerze. Będziemy wtedy starali się to propagandowo

wykorzystać, ale to jest trudna sprawa. Natomiast ma to bardzo istotne zalety. To demonstracja wielkiej siły związku. Wszyscy o tym, że związek potrafi rozrabiać wiedzą, ale może dlatego potrafi, że jakoś tak źle się w kraju dzieje. Jest to generalna próba tego, że możemy rozwiązywać konstruktywnie społeczne problemy. Po trzecie jest to niezwykle konkretna sprawa dla Śląska. Bardzo ważna i nabrzmiała społecznie, jedyna, którą można załatwić. Co to znaczy? Przecież dzisiejsze sprawozdania wykazały pewną niezwykle rzecz, mówił o tym kolega Sobieraj, że tylko przywilej dla Śląska może być sprawiedliwy. Bo słyszeliśmy, ludzie z „zielonych regionów” mówili, u nas jest nieźle, średnio, bo tak dobrze, to nie mówmy sobie, tak wcale nie jest. Ale co teraz mamy im zabrać i dać na Śląsk? Przecież to oczywiście będzie krzyk, i słusznie. Natomiast, my mówmy, wypracowujemy i na tej podstawie wprowadzamy przywilej na Śląsk. I to jest konkretne rozwiązanie jedyne, jakie można zrobić. Dlatego sądzę, że jest to wprawdzie sprawa ryzykowna, ale zgodnie z zasadami działania związku mamy prawo i obowiązek zwrócić się do załóg, z prośbą aby to rozważyli. Z tymi poprawkami, które tu wszyscy koledzy wnosili, z poprawką, którą tak bym rozumiał Andrzeja, że tylko w przypadku zorganizowania i na tych warunkach. Dziękuję.

STANISŁAW KRUPKA¹¹⁶: Sprawa, że Komisja Krajowa musi się zdecydować na pewne konkretne posunięcia. W ogóle cała Polska czeka na to, by coś konkretnego po tych trzech dniach usłyszeć. Bardziej dokonana forma, nie apelu, ponieważ nie tylko na apel może społeczeństwo odpowiedzieć. Może odpowiedzieć także na formę propozycji. Apel – jak tu Andrzej Gwiazda stwierdził – będzie pewną próbą demagogii czy partyjnego podejścia do sprawy. Druga sprawa musi być taka, że w pojęciu wzięcia tych sobót do pracy, przynajmniej jako Komisja Krajowa, nie możemy rozumieć, że jest to cena, którą musimy utracić czy zapłacić za to, że jest tak źle. W naszym pojęciu powinno być: próba podjęcia, wprowadzenia czy też określenia naszej sprawności samorządowej, to przeistoczenie naszego związku, wejścia w próbę samorządności. Z jednej strony taka forma wyjścia do ludzi spotka się z oceną, że cofamy się, z drugiej jednak strony, jak niektórzy zauważyli, będzie to ocena rządu, że chcemy przejmować władzę. Dlatego musimy się odważyć na skonkretyzowanie i na przekazanie dzisiejszego stanowiska w formie dokonanej, która też będzie pod dyskusję poddana. To jest jedna sprawa. Jednocześnie musimy wiedzieć, że próba sprawności samorządowej w obecnej fazie, jest w takiej sytuacji, że różne regiony są na różnym szczeblu zorganizowania. Dlatego już w tej chwili powinniśmy pomyśleć o pewnym zabezpieczeniu

¹¹⁶ Stanisław Krupka (ur. 1953), przewodniczący ZR Ziemia Sandomierska.

i powołać jakąś grupę organizacyjną, była mowa o izbie samorządowej, która by zaczęła koordynować pierwsze efekty próby usamorządnienia się. W tym miejscu może być to znowu tłumaczone jako wyraźna próba przejścia pewnych spraw. Ale musimy jednak się na to wreszcie kiedyś zdecydować, bo inaczej będziemy ciągle się bać. Jednocześnie musimy dzisiaj też stwierdzić pewne sprawy, jakie kroki podejmiemy w przypadku utrudnień, bo na pewno takie będą. Nie tylko utrudnień typowo ze strony rządu, ale z drugiej strony, naszej własnej nieudolności. Abyśmy w przypadku nieudolnego kierowania pewnymi sprawami nie spowodowali jakiegoś przedstawiania, że trudności z produkcją...

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Kolego, czy można prosić krótko?

STANISŁAW KRUPKA: Proszę państwa, tu mi się wydaje trochę nieporozumienie, nie uważamy tego wszyscy za apel, bardziej zalecenie Krajowej Komisji. To jest naprawdę apel, na który można zareagować albo nie. I załogi powinny wiedzieć, że jeżeli nie zareagują na to pozytywnie, to nie jest nic strasznego, bo to jest apel. Jeżeli załogi postanowią pracować, to same określą warunki, czy będą chciały pracować, kto to ma zorganizować i w jaki sposób, i gdzie to przeznaczyć. One z tymi technicznymi problemami do nas przyjdą. Tutaj przewijało się w pewnych wyrażeniach na temat zorganizowania tego jakiegoś marzenie o centralizacji. Uważamy, że wszystko technicznie na szczeblu centralnym potrafimy zorganizować. Proszę państwa, Krajowa Komisja według mnie jest to organ, który powinien koordynować działania związku raczej politycznie niż technicznie. Wytyczyć kierunek, hasło, uznać je za słuszne albo, natomiast sama realizacja techniczna powinna należeć do niższych szczebli. Jeszcze, co chciałem dodać, prawdopodobnie będą musiały powstać komórki koordynujące.

PATRYCJUSZ KOSMOWSKI: Trochę uwagi poświęcić mi, zdaje się, że ta sala nie wie, po co tu przyjechała. Związek w tej chwili jest na wielkim zakręcie i prawdopodobnie, jeżeli się tu niektórzy panowie nie obudzą, to on wyłeci z tego zakrętu, to jest ostatni dzwonek, proszę państwa. Apel tak, ale nie w tej formie. Absolutnie, to nie do przyjęcia. Po ilości uwag widzimy, że ten apel jest denny! Gorzej jak denny. Proszę państwa, śmiem twierdzić, że on jest nieomalże czerwony! To jest w stylu, jakby powiedzieli niektórzy, gierkowski. On nie jest czerwony, jest buraczkowy, moim zdaniem. Proszę się nie śmiać! To jest apel do całej Polski, do wszystkich robotników. I robotnicy nas rozliczą, nie rząd, tylko nas będą rozliczać. Chyba tego nie chcemy, nie chcemy tego zaryzykować. Proszę państwa, w dalszym ciągu popelniamy zasadniczy błąd. Może nie wszyscy, jest tu bardzo dużo nowych twarzy w Krajowej Komisji i nie wszyscy wiedzą, jak to się odbywało na początku. Dawniej był taki dobry zwyczaj, że wszystkie takiego typu apele, uchwały były w dwóch

wersjach co najmniej, teraz nam się podrzuca w ostatni dzień obrad, to znaczy jak już wszyscy jesteśmy wykończeni i chcemy się szybko rozjechać do domu, tego typu apel, który po jakichś tam zmianach zatwierdzimy. Proszę państwa, na temat tego apelu powinniśmy już dyskutować pod koniec pierwszego dnia, dlatego uważam, że nie powinny być tego rodzaju apele opracowane przez jedną grupę. Jest to, proszę państwa, moim zdaniem, kto się orientuje, jest to jeszcze w dalszym ciągu manipulacja Krajową Komisją, narzucanie pewnych form działania. Proszę państwa, wiemy, że eksperci parę razy wymanewrowali całą Krajową Komisję i cały związek. I jaka jest opinia o Krajowej Komisji, gdy w tym momencie zaczęło się dobrze dziać. Bo ja uważam, że te negocjacje w Warszawie były w dobrym punkcie, ale to trzeba dobrze sprzedać, a teraz Krajowa Komisja chce zrobić znowu zwrot o 180 stopni. Ja uważam, że ten apel w całości należy odrzucić i inna grupa powinna zredagować szybko drugi apel.

STANISŁAW WĄDOŁOWSKI: Dziękuję.

ADAM NIEZGODA: Brakuje tutaj jeszcze jednej rzeczy, mianowicie trzeba uwypuklić, że ten apel kierujemy do społeczeństwa, nie jest wcale apelem leżącym w gestii, w zakresie działania związku. Społeczeństwo musi sobie zdawać sprawę i rząd zarzucając wielokrotnie, że my działamy poza statutowo, że apel, jaki kierujemy, jest również działaniem poza statutowym, ale kierujemy się tylko celem na dobro ogólne społeczne. Mnie się zdaje, że tą sprawę trzeba koniecznie uwypuklić. Dziękuję bardzo.

[„AS”, s 307: *Krystyna Sobierajska*¹¹⁷ (*Legnica*) zauważa, że apel jest dobry, gdyż odzwierciedla wczorajszą dyskusję.]

MACIEJ JANKOWSKI¹¹⁸: Nie mam propozycji szczegółowych, bo wszystkie zostały powiedziane przez poprzednich mówców. Jakies takie kompleksowe mam uwagi ogólne, w gruncie rzeczy apel ten jest faktycznym przyjęciem winy na społeczeństwo, chciałbym zwrócić uwagę. Druga sprawa, że apel ten mógłby być swobodnie opublikowany kilka miesięcy temu. Trzecia rzecz, że w gruncie rzeczy wydanie tego apelu w takiej formie jest, jakby nie było, realizacją koncepcji PZPR-u, bo jeżeli przyjmujemy, że, dla PZPR-u Solidarność jest organem, który ma wyciągnąć ten kraj z sytuacji, do której doprowadziła, no to by pasowało. Niezależnie od tego, z dyskusji, która tutaj przebiega i z nastrojów społecznych w kraju wynika, że społeczeństwo oczekuje zajęcia stanowiska konstruktywnego przez związek. W związku z tym na podstawie odczuć w moim regionie, w naszym regionie,

¹¹⁷ Krystyna Sobierajska (ur. 1943), członkini ZR Dolny Śląsk.

¹¹⁸ Maciej Jankowski (ur. 1945), przewodniczący ZR Zielona Góra.

jestem za wystosowaniem apelu, tylko po naniesieniu wszystkich poprawek, które państwo tutaj zgłosiliście, no i po przeredagowaniu formy, bo forma jest nie do przyjęcia. Dziękuję bardzo.

TADEUSZ JEDYNAK: Apel, żeby być przyjęty, do ludzi pracy, społeczeństwa, dominuje tu tylko, i to wyraźnie widać, apel do polskiego górnictwa, proszę państwa. My tu nic innego nie zrobiliśmy, nie zrobiliśmy, tylko to, o co rząd parę miesięcy temu zaapelował, ostatnio cały czas apeluje. Apelował o cztery soboty. A my tylko jesteśmy lepsi od rządu, że podnieśliśmy do ośmiu tych sobót. Jeżeli ten apel miałby być, to ja bym tutaj dominacji górnictwa nie dawał, apelujemy do wszystkich ludzi pracy. A nie, tu się wybija tylko górnictwo.

[„AS”, s. 307: *Wieczorek*¹¹⁹ (Częstochowa) zauważa, że apelowi brak pewnej wizji, wskazania, do czego ma prowadzić. Gdyby taka wizja była, być może apel byłby skuteczniejszy.

Pada wniosek formalny, by poddać pod głosowanie przyjęcie głównej idei apelu. Wniosek przechodzi.]

ZBIGNIEW BUJAK: Ja będę czytał całość, traktując wszystkie poprawki jako przyjęte przez autorów:

„Do członków związku i całego społeczeństwa. Pierwszą troską ludzi pracy, a zarazem największym zagrożeniem dla interesu społeczeństwa i narodu jest postępujący kryzys gospodarki kraju. Nie ma dziś niczego, co przykuwałoby bardziej uwagę powszechną niż to właśnie. Niczego, co by było ważniejsze w rządzie spraw do załatwienia. Dalszy spadek produkcji może bowiem postawić nas w obliczu fizycznego głodu, a także gwałtownego wybuchu niezadowolenia społecznego i zamętu w kraju. Krajowa Komisja Porozumiewawcza odczuwa wielki ciężar odpowiedzialności, jaki w tej poważnej sytuacji spoczywa na kierownictwie naszego związku. Zrobimy wszystko, by ten ciężar udźwignąć i nie zawieść wielkich oczekiwań naszych rodaków związanych z Solidarnością, by zrobić to, co może zrobić nasz związek i ruch dla wyprowadzenia kraju z kryzysu. KKP odbywa swe obrady w bardzo trudnej sytuacji społeczno-politycznej. Kształtuje ją wzburzenie społeczne na tle pogarszającego się stanu zaopatrzenia i wyżywienia. Wzburzenie, któremu nasz związek nadaje postać zorganizowaną, działając tym samym na rzecz utrzymania ładu w tym skomplikowanym momencie. Faktem jest, że w ciągu ubiegłych jedenastu miesięcy władze państwowe nie zdołały zahamować postępującego rozpadu gospodarki. Zamieranie produkcji pociąga niemożność zaspokojenia elementarnych potrzeb ludzkich. Społeczeństwo znajduje się u kresu cierpliwości, na tym tle grozi nam żywiołowy wybuch gniewu. Przyczyny tego stanu rzeczy nie da się sprowadzić do

¹¹⁹ Henryk Wieczorek (ur. 1938) – przedstawiciel ZR Częstochowa.

błędów ekipy Gierka i jej poprzedników, u podstaw kryzysu leży system zarządzania gospodarką i sposób zarządzania, rządzenia państwem. Był on od dawna niesprawny i marnotrawny, obecnie zaś po prostu przestaje funkcjonować. Dostosowany jest do sprawowania rządów przy braku swobód demokratycznych. Powtarzam zdanie. Był on od dawna niesprawny i marnotrawny, obecnie zaś po prostu przestaje funkcjonować. Dostosowany jest do sprawowania rządów przy braku swobód demokratycznych.”

Teraz wstawka:

„Nie może więc działać w obecnej sytuacji, gdy odgórne decyzje mogą spotkać się ze społecznym sprzeciwem”.

Powtarzam, wstawka: „Nie może więc”... od słów braku swobód demokratycznych. Wstawka: Nie może więc działać w obecnej sytuacji, gdy odgórne decyzje mogą spotkać się ze społecznym sprzeciwem.

„Nie działają już mechanizmy”...

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Zaraz, poczekaj, ja proponuję, żeby ten tekst wydrukować po czytaniu.

ZBIGNIEW BUJAK: Przepraszam, to za dużo czasu, poprawki są drobne. Proszę, żeby każdy nanosił. Powtarzam jeszcze raz:

„Nie da się wyjść z kryzysu i zabezpieczyć bytu ludzi pracy, dlatego związek nasz podejmuje już dziś działania na rzecz samorządowej reformy. Kryzys gospodarczy możemy pokonać zespólną inicjatywą całego społeczeństwa. Instrumentami tej inicjatywy muszą stać się samorządy, głównie pracownicze, w organizacjach gospodarczych zarządzające nimi i wyposażone w prawo doboru dyrektorów. Podstawą autentycznego samorządu może być tylko głęboka, radykalna reforma gospodarcza, polegająca na całkowitym odejściu od systemu nakazowo-rozdzielczego. Gwarantem tej reformy winna być demokratyzacja państwa. Solidarność popiera tworzenie samorządów oraz”...

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Społeczny nadzór nad reformą.

ZBIGNIEW BUJAK: „Oraz społeczny nadzór nad reformą. Solidarność popiera tworzenie samorządu. KKP zwraca się do wszystkich powstających rad pracowniczych o niezwłoczne przystąpienie do naprawy gospodarczej na szczeblu przedsiębiorstwa, do likwidacji absurdów biurokratycznych i marnotrawstwa oraz do poprawy kooperacji między zakładami. KKP oświadcza, że będzie zdecydowanie działać na rzecz ustawowego zagwarantowania reformy samorządowej, nie można ograniczać jej do zarządzania przedsiębiorstwami, reforma objąć powinna także samorząd terytorialny, przekształcając drogą demokratycznych wyborów Rady Narodowe i sejm w autentyczne przedstawicielstwo społeczne, oraz rozszerzając ich kompetencje

wobec administracji państwowej, w oparciu o samorządy i związki zawodowe. Potrzebne jest utworzenie instytucji, które zapewniłyby ludziom pracy wpływ na społeczno-gospodarczą politykę państwa, bez potrzeby uciekania się do – wstawka – do protestu strajkowego. Sądzimy, że w polskich warunkach takie reformy stworzą perspektywy do ocalenia przed rozpadem gospodarki, a jednocześnie zapewnią społeczeństwu suwerenną kontrolę nad owocami jego pracy. KKP wyraża przekonanie, że dyskusje i działania wszystkich ogniw NSZZ „Solidarność” umożliwią I Krajowemu Zjazdowi Delegatów sprecyzowanie programowego stanowiska związku w tych sprawach. W swoich uchwałach z 24 lipca KKP sprzeciwiła się obniżeniu przydziału mięsa, a podczas rozmów 6 sierpnia domagała się od rządu przywrócenia uzgodnionych norm od 1 września oraz wyrównania strat za sierpień do świąt Bożego Narodzenia. Podtrzymujemy te żądania, chociaż strona rządowa nie znalazła środków na ich realizację w terminach postulowanych przez związek. Wobec niezdolności władzy do rozwiązywania podstawowych problemów społecznych, nie możemy pozostać bezczynni. Komisje Kontroli Społecznej powołane przez KKP i zarządy regionalne dla kontroli produkcji, obrotu i dystrybucji żywności zajmą się we współpracy z NSZZ RI „Solidarność” sprawą usprawnienia skupu i rozdziału mięsa. Reglamentacja innych artykułów, obecnie wprowadzona, jak papierosy, kawa, rajstopy, musi być oparta na jednolitych zasadach. Oczekujemy niezwłocznego uporządkowania projektów w zakresie nowych dziedzin reglamentacji. KKP uważa, że Region Śląsko-Dąbrowski, mający najmniejsze możliwości samozaopatrzenia, winien mieć priorytet w zaopatrzeniu w żywność. KKP zwraca się do rządu o szybką realizację tej zasady, a w szczególności o zapewnienie górnikom pełnego, nie zmniejszonego przydziału mięsa. Środki, których nie potrafi zapewnić rząd... KKP uważa, że Region Śląsko-Dąbrowski, mający najmniejsze możliwości samozaopatrzenia, winien mieć priorytet w zaopatrzeniu w żywność”.

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Kropka.

GŁOS NIEROZPOZNANY: Jeszcze raz.

ZBIGNIEW BUJAK: „KKP uważa, że Region Śląsko-Dąbrowski, mający najmniejsze możliwości samozaopatrzenia, winien mieć priorytet w zaopatrzeniu w żywność. KKP zwraca się do rządu o szybką realizację tej zasady”.

I tu by była kropka.

„Środki, których nie potrafi zapewnić rząd, wygospodarować możemy sami. Wymaga to podjęcia wykraczających poza normalne zadania związku działań w sferze produkcyjnej, zwłaszcza w dziedzinę zaopatrzenia rolnictwa,

produkcji na rzecz górnictwa i eksportu oraz innych artykułów pierwszej potrzeby, surowców i paliw. Pilnego przeciwdziałania wymaga grożąca nam tej zimy katastrofa energetyczna. Nie można tu czekać na wdrożenie reform i ich efekty. Dla ochrony naszej wspólnej egzystencji związek musi podjąć już dziś doraźne działania antykryzysowe. [...] Apeluję do wszystkich ogniw związku o powstrzymanie się od dalszych marszów głodowych i strajków organizowanych pod hasłem poprawy zaopatrzenia. Postawa społeczeństwa w tej sprawie została już zmanifestowana. Jednocześnie KKP podtrzymuje żądania w sprawie sprawdzania przez związek produkcji, skupu, zasobów i dystrybucji żywności oraz innych artykułów pierwszej potrzeby. Nie ma w tym nic sprzecznego z prawem, kontrola taka stanowi niezbędny warunek podjęcia przez związek i ruch samorządowy antykryzysowych inicjatyw gospodarczych. Nie możemy dopuścić, by owoce tych inicjatyw, wypracowane naszym dodatkowym wysiłkiem, zostały przez kogokolwiek zmarnotrawione lub przeznaczone na inne cele, niż zakładany. Doświadczenia nie pozwalają nam wierzyć na słowo, że tak się nie stanie. Krajowa Komisja Porozumiewawcza zwraca się do wszystkich członków związku, do wszystkich załóg w kraju, z prośbą bez precedensu w dziejach niezależnego ruchu związkowego: poświęćmy dla naszego własnego rachunku nasz czas wolny, przepracujmy osiem wolnych sobót do końca bieżącego roku. Wiemy, że musiałoby się to często odbywać kosztem zdrowia ludzi pracy i kosztem warunków pracy. Jest to środek nadzwyczajny i dramatyczny, bo sytuacja jest nadzwyczajna i dramatyczna. KKP zwraca się z tą prośbą w pierwszym rzędzie do pracowników kilku dziedzin produkcji: do górników i do załóg obsługujących górnictwo, do załóg pracujących na eksport, do załóg produkujących środki niezbędne dla rolnictwa oraz do załóg przetwórstwa żywności. Decyzja jest w naszych rękach... Dobrze wiemy... W rękach załóg podejmujących pracę w wolne soboty znajdować się muszą decyzje o kierunkach produkcji i przeznaczeniu uzyskiwanych w ten sposób środków. Sobót tych nie dajemy władzom, lecz sobie, wprowadzając w tym wymiarze od zaraz zasadę samorządności. Dobrze wiemy, że w obecnej sytuacji zwłaszcza sprawa węgla jest kluczowa, od węgla zależy przeżycie zimy i możliwość pracy rolników. Od węgla i zwiększenia eksportu zależą zakupy mięsa za granicą”.

„Nie można jednak od górników, ludzi najciężiej pracujących, wymagać poświęcenia samotnego”?

Czytam jeszcze raz zdanie.

„Nie można jednak od górników, ludzi najciężiej pracujących wymagać samotnego poświęcenia. Z apelem o osiem sześciogodzinnych sobót zwracamy się więc do wszystkich załóg pracowniczych”.

Ja czytam jeszcze raz ten akapit.

„Nie można jednak d górników, ludzi najciężej pracujących, wymagać samotnego poświęcenia. Z apelem o osiem sześciogodzinnych sobót zwracamy się więc do wszystkich załóg pracowniczych. Potrzebujemy zwiększenia produkcji. Poświęćmy nasze wolne soboty na dodatkową produkcję lub na przygotowanie warunków pracy. Rozważmy, w jaki sposób uzyskać surowce i energię, aby móc produktywnie wykorzystać osiem wolnych sobót. Zwracamy się do wszystkich zakładów, aby w miarę swoich możliwości technologicznych i surowcowych oraz rezerw czasowych, jak też warunków organizacyjnych – wstawka – czasowych, jak też warunków organizacyjnych podjęły dodatkową produkcję artykułów deficytowych, których brak najdotkliwiej odczuwają ludzie pracy. Postanowione przez załogi: w wolne soboty gospodarzem zakładu pracy powinny być komitety założycielskie samorządu lub komisje zakładowe. Mają one prowadzić dokładną ewidencję uzyskanej dodatkowo produkcji, która w całości przeznaczona zostanie na wyrównanie najdotkliwszych braków zaopatrzeniowych”.

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Proszę o ciszę!

ZBIGNIEW BUJAK: „Wykorzystanie dodatkowych środków zgodnie z przeznaczeniem zapewnione zostanie przez ścisłą kontrolę całego związku. Wynagrodzenie za soboty powinno wynosić tyle, ile za pracę w dni ustawowo wolne od pracy. KKP apeluje również do Komisji Zakładowych i załóg”...

GŁOS NIEROZPOZNANY.

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Ojej, to już jest czystka stylistyka. Zostawmy to.

ZBIGNIEW BUJAK: „KKP apeluje również do Komisji Zakładowych i Załóg o udzielenie w miarę możliwości pomocy przy pracach rolnych. Ponad strukturą biurokracji zwracamy się z apelem o zapobiegliwość i wynalazczość”.

Bez „również”.

„Niech ludzie nauki, wynalazcy, fachowcy, teoretycy i praktycy przyjdą z pomocą zespołom pracowniczym w zwiększaniu własnymi środkami i własnymi pomysłami możliwości rozwoju produkcji. Jeżeli apel nasz spotka się z aprobatą, to związek będzie musiał uczynić wszystko, aby cała dodatkowa produkcja znajdowała się pod stałą kontrolą, i aby zwiększony wysiłek ludzi pracy nie został zmarnowany. Będzie to także pierwsza wielka próba pozytywnego działania samorządu pracowniczego. Oczywiście jest, że dodatkowo wydobyty węgiel właśnie pod nadzorem przedstawicieli załóg górniczych musi być przekazywany przede wszystkim rolnikom... Dodatkowo wydobyty węgiel właśnie”...

Bez „na przykład”.

„Węgiel właśnie pod nadzorem przedstawicieli załóg górniczych musi być przekazywany przede wszystkim rolnikom. Apelujemy do rządów i wszystkich ogniw”...

Uwaga, tu jest wstawka. Po tym całym akapicie jest wstawka:

„przede wszystkim rolnikom”...

i zaczyna się wstawka.

„Apelujemy do rządu i wszystkich ogniw administracji”...

GŁOS NIEROZPOZNANY.

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Jest to nowa wstawka.

ZBIGNIEW BUJAK: Przede wszystkim rolnikom, kropka!

„Apelujemy do rządu i wszystkich ogniw administracji o niestwarzanie przeszkód w realizacji naszych działań antykryzysowych. Apel wynika z sytuacji doraźnej”...

GŁOS NIEROZPOZNANY: Czy już koniec wstawki?

ZBIGNIEW BUJAK: Tak.

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Dobrze.

ZBIGNIEW BUJAK: Dalej leci już normalny tekst, tylko trzeba odczytać całość.

GŁOS NIEROZPOZNANY: Mam zastrzeżenie do tego zdania, zupełnie niepotrzebne.

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Proszę państwa, jest kontrowersja, czy to zdanie dodawać, czy nie.

ZBIGNIEW BUJAK: Przedtem wszyscy przyjęli, to trzeba umieścić.

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Tutaj większość się wypowiedziała, że tego typu rzecz powinna być zawarta. Więc ja nie wiem, czy się koledzy utrzymują w tym sprzeciwie, czy nie?

ZBIGNIEW BUJAK: Czytam dalej.

„Apelujemy do rządu i wszystkich ogniw administracji o niestwarzanie przeszkód w realizacji naszych działań antykryzysowych. Nasz apel wynika z sytuacji doraźnej, z kryzysu, który grozi katastrofą”.

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Czytaj dalej.

ZBIGNIEW BUJAK: „Rzucamy go nie tylko w poczuciu odpowiedzialności, ale i z pełnym przekonaniem, że związek nasz jest w stanie zagwarantować trwałość zmian, które będą dalej owocowały. Związek nasz stanie na swoim I Zjeździe Krajowym przed zadaniem zarysowania modelu życia społecznego, w którym zagwarantowane będą pełne warunki samorządności zarówno pracowniczej jak i terytorialnej. KKP wyraża przekonanie, że nie ma innej drogi niż stwarzanie warunków, w których funkcjonować będą

prawa obywatelskie, system przedstawicielski i rzeczywista społeczna kontrola. Uznaję najbliższe dwa miesiące do czasu zakończenia I Zjazdu”...

GŁOS NIEROZPOZNANY: System przedstawicielski, tam trzeba coś dać.

ZBIGNIEW BUJAK: „Uznaję najbliższe dwa miesiące, do czasu zakończenia obrad I Zjazdu Krajowego, za okres nadzwyczajny, w którym związek musi wykazać pełną jedność. Zwracamy się z apelem do wszystkich organizacji i instancji związkowych o niepodjęcie w tym czasie izolowanych działań protestacyjnych. Liczymy, że naszej dobrej woli nic nie stanie na przeszkodzie, musimy jednak oświadczyć z całą siłą, że ataki na związek, jego działaczy lub wydawnictwa, a także próby utrudniania społecznych inicjatyw antykrzysowych lub utrudniania kontroli nad produkcją i dystrybucją żywności oraz blokowania samorządowej reformy gospodarczej, spotkają się z odpowiedzią całego związku, który będzie podejmować środki statutowe ze strajkiem włącznie. Bronić będziemy związku przed obmową. Stwierdzamy, że monopolistyczne sprawowanie władzy nad środkami przekazu jest instrumentem potęgowania napięcia społecznego.”

GŁOS NIEZROZUMIAŁY.

ZBIGNIEW BUJAK: „Bronić będziemy związku przed obmową. Stwierdzamy, że monopolistyczne sprawowanie władzy nad środkami przekazu jest instrumentem potęgowania napięcia społecznego. Nadrzędny interes kraju wymaga więc obrony praw naszego związku. Uważamy, że środkiem obrony przed atakami władzy na Solidarność przy pomocy środków przekazu musi być strajk w środkach przekazu. Na taki odpowiemy odmową druku prasy codziennej”.

LECH WAŁĘSA: Niech się skończy jarmark, to jest tak poważna sprawa, naprawdę skupmy się na tym, bo to jest za poważne, żebyśmy nie zauważyli czegoś.

[„AS”, s 307: *Lech Dymarski (Poznań) proponuje, aby strajk odbył się jeszcze w tym tygodniu. Nie należy według niego uzależniać proklamowania strajku od ewentualnego dopuszczenia Solidarności do środków masowego przekazu. Obawia się, że później będą trudności z ustaleniem, czy jest to już dostęp, czy jeszcze nie i prezydium może być skłonne do odwołania strajku wbrew opinii związkowców. „Z telewizora leją się pomyje i powinniśmy odpowiedzieć na nie strajkiem”.*

Karol Modzelewski, odpowiadając Dymarskiemu, mówi, że trzeba podjąć jasną decyzję, czy chodzi nam o strajk represyjny, czy o strajk, w którym chcemy coś uzyskać.

[*Krzysztof Jan*] *Szeglowski (Słupsk) opowiada się zdecydowanie za strajkiem represyjnym. Mówi, że musimy zdecydowanie odpowiedzieć na kampanię antyzwiązkową.*

Marian Jurczyk (Szczecin) powtarza swoją propozycję: jeśli do 18 sierpnia Solidarność nie zdoła uzyskać dostępu do środków masowego przekazu, to Prezydium KKP podejmie decyzję o strajku w dniach 19 i 20 sierpnia.]

LECH WAŁĘSA: Proszę panów! Po co poprawialiście, po co dyskutowaliście, jak tu nie było celu osiągnięcia sprawy, kiedy na wstępie daliście oświadczenie, że w ogóle was to nie interesuje?! Trzeba było w ogóle nie poprawiać! Nie interesuje, dziękuję uprzejmie. A po co ciągnęliście sprawę?! To jest celowa robota, moim zdaniem, nierozsądna robota.

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Przepraszam, ciszej. Wracamy do sprawy, proszę państwa, ciszej, ciszej. Czy Karol jest już gotowy z tym tekstem?

GŁOS NIEZROZUMIAŁY.

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Kończy, dobrze, Sobieraj.

ANDRZEJ SOBIERAJ: Proszę państwa...

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Chwileczkę, chwileczkę.

ANDRZEJ SOBIERAJ: W dniu wczorajszym dyskutowaliśmy na temat marszu gwiazdzystego, upoważniliśmy pana mecenasa Olszewskiego, zresztą przyszła jego propozycja i podjęliśmy uchwałę, że zwrócimy się do przedstawicieli marszu o zaprzestanie, o przesunięcie po prostu marszu. Tymczasem w dniu dzisiejszym, dostając BIPS-a, na stronie drugiej czytamy: „Oznacza to, że naczelne władze Związku nie poprą mającego niedługo nastąpić marszu gwiazdzystego”. Oświadczam kategorycznie: takiego stwierdzenia nie było! Nie wiem, kto go wyssał z palca, po co mamy nie wpuszczać dziennikarzy innych, kiedy oni o nas tak samo źle piszą.

KAROL MODZELEWSKI:

„W związku z trwającą od kilku dni”...

Ja może najpierw odczytam, potem podyktuję, jeśli będzie trzeba.

„W związku z trwającą od kilku dni bezprzykładną kampanią propagandową przeciwko naszemu związkowi, połączoną z uniemożliwianiem lub drastycznym ograniczaniem możliwości repliki ze strony NSZZ „Solidarność”, KKP postanawia: przeprowadzić w dniu (zostawiam wolne miejsce) ogólnopolską akcję protestacyjną, polegającą na wstrzymaniu w całym kraju druku i kolportażu gazet codziennych, upoważnić prezydium KKP do odwołania tego strajku, jeśli przedstawicielom kierownictwa NSZZ „Solidarność”...

GŁOSY NIEZROZUMIAŁE.

KAROL MODZELEWSKI: „W związku z trwającą od kilku dni bezprzykładną kampanią propagandową przeciw naszemu, przeciwko naszemu związkowi, połączoną z ograniczaniem lub niemożliwością repliki ze strony NSZZ „Solidarność”, KKP postanawia: przeprowadzić w dniach 19–20 sierpnia

ogólnopolską akcją protestacyjną, polegającą na wstrzymaniu w całym kraju druku i kolportażu gazet codziennych; upoważnić prezydium KKP do odwołania tego strajku, jeśli przedstawicielom kierownictwa NSZZ „Solidarność” umożliwiające zostanie obszerne przedstawienie stanowiska związku w programach RTV i na łamach prasy”...

GŁOS NIEROZPOZNANY: A może ogólnopolskich?

GŁOS NIEROZPOZNANY: Ja bym nie wyłączał także programów lokalnych dla zarządów regionalnych.

„W ogólnopolskich i lokalnych programach RTV. Tak już napisałem. Oraz na łamach prasy”...

GŁOS NIEROZPOZNANY: Może jeszcze:

„z odpowiednio wcześniejszą informacją”?

GŁOS NIEROZPOZNANY: Już nie bawmy się w detale, bo to śmiesznie wygląda troszkę.

„A jednocześnie władze zobowiążą się do realizowania od zaraz”...

Dobrze:

„do natychmiastowego realizowania”...

„Od zaraz” jest źle, twoim zdaniem?

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Lepiej, lepiej, jest bardziej dobitnie.

GŁOS NIEROZPOZNANY: „Od zaraz”,

tak, chociaż może nie bardzo wyszukane.

„Uzgodnionych w grupie roboczej”.

Dobrze mówię, Janusz? Jak dalsza nazwa tej grupy roboczej, wystarczy?

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Wystarczy „w grupie roboczej”.

KAROL MODZELEWSKI: „Ustaleń o dostępie NSZZ »Solidarność« do środków masowego przekazu”.

Koniec. Powtarzam:

„W związku z trwającą od kilku dni bezprzykładną kampanią propagandową przeciwko naszemu związkowi, połączoną z uniemożliwianiem lub drastycznym ograniczaniem możliwości repliki ze strony NSZZ Solidarność, KKP postanawia: przeprowadzić w dniu 20 i 22 sierpnia ogólnopolską akcję protestacyjną, polegającą na wstrzymaniu w całym kraju druku i kolportażu gazet codziennych, upoważnić Prezydium KKP do odwołania tego strajku, jeśli przedstawicielom kierownictwa NSZZ »Solidarność« umożliwiające zostanie obszerne przedstawienie stanowiska związku w ogólnopolskich i lokalnych programach RTV oraz na łamach prasy, a jednocześnie władze zobowiążą się do realizowania od zaraz uzgodnionych w grupie roboczej ustaleń od dostępie NSZZ »Solidarność« do środków masowego przekazu.”

[„AS”, s. 307: *Henryk Sienkiewicz (Krajowa Komisja Koordynacyjna Górnictwa) Informuje, że w czasie, gdy trwała narada zmieniła się sytuacja na Śląsku. Śląsk może stanąć lada godzina.*]

LESZEK WALISZEWSKI: „W Dąbrowie Górniczej prokurator zagroził aresztowaniem teleksistki i członków Komisji Zakładowej Solidarności przy Przedsiębiorstwie Budownictwa Ogólnego za przekazywanie informacji, zorganizowanie strajku i rzekome zmuszanie do niego ludzi. Prokurator rejonowy w Sosnowcu zagroził karą do pięciu lat więzienia panu Figlowi, przewodniczącemu Komisji Zakładowej Solidarności w kopalni »Sosnowiec«, z powodu podjęcia decyzji o odizolowaniu kilku osób z kierownictwa kopalni, które przeszkadzały akcji strajkowej w piątek siódmego bieżącego miesiąca. Jedenastego bieżącego miesiąca zarząd regionu na swoim posiedzeniu podjął uchwałę, w której wyraża niezadowolony z powodu nikłego rezultatu pierwszego dnia obrad KKP”.

To ja już dalej nie będę czytał. Teraz przyszedł teleks, przed chwilą, z Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego, w którym czytamy:

„Zarząd regionu wyraża kateryczny protest w związku z eskalacją akcji prokuratury skierowanej przeciwko działaczom Solidarności naszego regionu. Akcja organów prokuratury, wynikająca z manipulacji przepisami, ma na celu paraliżowanie bieżącej działalności związkowej. Oświadczamy, że tego typu zabiegi mogą wywołać niekontrolowany protest tych załóg, których działacze poddawani są brutalnej inwigilacji. Zarząd regionu wyraża oburzenie, że dla demontażu legalnie działającej organizacji związkowej usiłuje się wykorzystać organa stojące na straży praworządności. Przestrzegamy, że za skutki tych działań odpowiedzialność spadnie na prokuraturę wojewódzką.”

Dzisiaj wracamy wieczorem, jutro rano będę więcej wiedział, istnieje niebezpieczeństwo, bo górnicy nie popuszczą, zarząd regionu również i znowu jest sytuacja zaogniona.

[„AS”, s. 307: *Janusz Onyszkiewicz informuje, że dziesięciu członków KKP, w tym kilku przedstawicieli Śląska, składa oświadczenie do protokołu, że są przeciwko apelowi KKP do społeczeństwa.*]

LECH WAŁĘSA: Proszę państwa, nasze spotkanie dobiega końca. Jednocześnie zastanawiam się w ogóle, czy do zjazdu my doprowadzimy ten związek, czy to KKP w ogóle jest w stanie doprowadzić, kiedy Kopaczewski mi zgłasza, że on nie wie, co się dzieje z wyborami, jak daleko z członkami, jak daleko z programami i tak dalej. Jednocześnie nasza prośba, aby z regionów przyjechali delegaci, którzy mają przygotować, na czterdziestu przyjechało dwunastu, dlatego też nie wiem. Zastanawiam się coraz bardziej, czy nasza praca w ogóle jeszcze ma sens i czy będzie miała w ogóle sens. Albo zaczniemy

konstruktywnie, albo nie. Albo górnicy podporządkują się demokratycznym głosowaniom, jakie tu padły, albo się nie podporządkują. Jeśli nie, to wasza sprawa, róbcie, co chcecie. Prezydium, które będzie, będzie się bardziej zdecydowanie wypowiadać. Kto nie będzie chciał, niech sobie tworzy nowe związki, niech Solidarności szuka i inną ją tworzy albo niech ją nie tworzy w ogóle. Jednocześnie będziemy naprawdę publikować wszystkie te wypowiedzi, które tu były, z nazwiskami włącznie, niech delegacja, niech zakłady pracy poznają nasze stanowiska i to wszystko, co tu padło, szczególnie te kontruujące rzeczy będą opublikowane, czy komuś się podoba, czy nie. Zobaczymy, jakie są wole załóg... Wszystkie, oczywiście! Szczególnie to nieprzyjęcie przez was tej proponowanej uchwały, chociaż poprawialiście ją sto razy, odwiekaliście, poprawialiście ją, przeciągaliście ją i tak dalej. Taki wniosek też będzie postawiony. I to po co było poprawiać, kiedy z góry napisaliście oświadczenie.

GŁOS NIEZROZUMIAŁY.

[„AS” nr 29, s. 307: *Następnie Andrzej Gwiazda czyta oświadczenia w sprawie rewizji i konfiskaty oraz w sprawie kontroli żywności*¹²⁰].

ANDRZEJ GWIAZDA: Była tutaj przygotowana od wczoraj, od czwartej leży, a tu, czy ktoś się chce pokazać w telewizji, czy nie, dyskusja. Chodzi o uchwałę o kontroli, komisjach kontroli związkowej. Uchwała Krajowej Komisji Porozumiewawczej o powołaniu związkowych komisji kontroli społecznej:

„Stojąc wobec tragicznej sytuacji zaopatrzeniowej ludności oraz braku zaufania społeczeństwa do odpowiedzialnych za to organów władzy administracyjnej, KKP postanawia powołać związkowe komisje kontroli społecznej przy zarządach regionalnych oraz przy Krajowej Komisji Porozumiewawczej. Komisje kontroli, działając według wspólnego planu, zbadają, czy obecny stan zaopatrzenia wynika z obiektywnych braków w produkcji i rzeczywistego braku towarów na rynek. Zostanie także zbadany sposób dystrybucji towarów oraz centralne rozdzielnictwo towarów i kartek. Krajowa Komisja Porozumiewawcza zwraca się do rządu, aby udostępnił wszelkie niezbędne dane, szczególnie dotyczące eksportu, oraz umożliwił kontrolę magazynów, spichrzy, ładunków pociągów i tym podobne. Zgoda rządu na nieskrępowaną działalność komisji jest podstawowym warunkiem akceptacji przez społeczeństwo ograniczeń w zaopatrzeniu. Dotyczy to również pełnych danych o eksporcie i imporcie żywności. Z podaniem punktów granicznych i terminów przekraczania granicy przez transport. Niniejsza uchwała zobowiązuje:

¹²⁰ Zob. *Dokumenty posiedzenia...*

Pierwsze: Zarządy regionów: do powołania regionalnych i terenowych ZKKS wyposażonych we właściwe upoważnienia oraz zapewnienie środków technicznych i finansowych do przeprowadzenia kontroli. Ustęp drugi: opracowania i przekazywania zebranych danych do Centralnej Związkowej Komisji Kontroli Społecznej. Ustęp trzy: opieki i obrony członków komisji”.

STANISŁAW WĄDOŁOWSKI: Proszę o spokój całej sali, bo przecież Andrzej czyta bardzo ważną uchwałę.

ANDRZEJ GWIAZDA: Proszę państwa, trzy dni spóźnioną, dwa tygodnie. Wczoraj mówiliśmy i dzisiaj jeszcze mówimy.

LECH WAŁĘSA: Mamy komisarza, wyznaczyłeś go sam.

ANDRZEJ GWIAZDA: Nie błaznuj, Lechu, po co żeście wczoraj nam zlecili opracowanie takiego tekstu? Wczoraj do południa zlecieliście opracowanie takiego tekstu i powołaliście zespół tutaj, na tej sali. No więc, nie wiem, kto tu zważywał. Myśmy obiadu nie jedli, tylko pisali, prawdę, ustawę, projekt ustawy.

LECH WAŁĘSA: Mówiliśmy to nawet i w Warszawie, i wcześniej, że Jan Rulewski jest komisarzem.

GŁOS NIEROZPOZNANY: Andrzej też ma trochę racji, bo powołaliśmy, ale miały być trzy komisje: pierwsza do reglamentacji, druga do kontroli, trzecia do propagandy. Ja wiem, że na zeszłej KKP też powiedzieliśmy, że tworzymy w regionach komisje kontroli społecznej, tworzymy komisarza i my też wyznaczamy obecnych za tę sprawę.

GŁOS NIEROZPOZNANY: Ale, Andrzej, takie było nasze polecenie, i on w tej chwili je wykonuje.

GŁOS NIEROZPOZNANY: Też prawda, że sekretariat KKP nie przypominał wcześniejszej uchwały.

ANDRZEJ GWIAZDA: Bardzo, koledzy, przepraszam. Powołanie takich komisji to jest rzecz bardzo ważna i nie może powoływać komisarz czy region, czy prezydium, tylko musi powołać Komisja Krajowa, bo te komisje muszą mieć rangę, bo będą punkty zapalne przy kontroli i to nie może być zespół wyznaczony przez kogoś tam. Musi być to zespół wyznaczony przez naczelny organ związku.

STANISŁAW WĄDOŁOWSKI: Proszę państwa, dajmy Andrzejowi doczytać do końca, była taka komisja powołana, może jeszcze się coś poprawi i wszystko.

GŁOS NIEROZPOZNANY: Andrzej ma rację, jeżeli nie było uchwały, to taka uchwała musi zapaść.

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Rzeczywiście, może przeczytać uchwałę, jeżeli była.

ANDRZEJ GWIAZDA: Koledzy, w takim razie ja pierwszego dnia zgłaszałem projekt oświadczenia Komisji Krajowej na temat rewizji i konfiskaty materiałów Niezależnego Wydawnictwa Chłopskiego. Czy przypomnieć ten tekst? Chcecie głosować bez czytania czy przeczytać?

GŁOS NIEROZPOZNANY: Przeczytać.

ANDRZEJ GWIAZDA: No, oczywiście.

„Oświadczenie Krajowej Komisji Porozumiewawczej w sprawie rewizji i konfiskaty. Rewizję w mieszkaniu M. i W. Kęcików i konfiskatę materiałów Niezależnego Wydawnictwa Chłopskiego Krajowa Komisja Porozumiewawcza uznaje za akt agresji wobec NSZZ RI »Solidarność«”...

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Proszę państwa, ja bardzo proszę o spokój!

ANDRZEJ GWIAZDA: „A zgodnie z poprzednimi uchwałami, również za agresję wobec naszego związku. Przeprowadzenie rewizji w czasie rozmów z komisją rządową i zorganizowanie wystawy skonfiskowanych wydawnictw na terenie Urzędu Rady Ministrów jest dla NSZZ obelgą, może też stanowić element próby zmiany polityki wobec niezależnych wydawnictw. Postanawiamy nie reagować na tę obelgę. Jednocześnie KKP oświadcza, że następne takie ataki na nasz związek lub jakikolwiek inny związek lub niezależne wydawnictwo zmuszą nas do zdecydowanego przeciwdziałania z użyciem potrzebnych środków. KKP postanawia refundować Niezależnemu Wydawnictwu Chłopskiemu straty poniesione w wyniku konfiskaty”.

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Andrzej, przerwij. Proszę państwa, naprawdę to są kpiny, Ewa, ja bym prosił, żebyś usiadła, inni, proszę wyjść, jeżeli ktoś ma wyjść i nie przeszkadzać przecież!

GŁOS NIEROZPOZNANY: Domagają protest w sprawie regionu Śląska, tu jest sprawa Warszawy, oni rozmawiają, w ogóle niezainteresowani.

PATRYCJUSZ KOSMOWSKI: Proszę państwa, wnioskuję, aby następne obrady komisji odbywały się tylko w obecności przewodniczących, bez osób towarzyszących i prasy. Dostyc tej partyzantki, tu jest chyba z dwieście ludzi na tej sali. Gdzie tych 38, co było we wrześnieu, gdzie są na sali?

GŁOS NIEROZPOZNANY: Patrycjusz, pozmieniali się.

STANISŁAW WĄDOŁOWSKI: Czy wszyscy po prostu znają ten tekst i słyszeli, czy są gotowi do przyjęcia tego tekstu, czy możemy przegłosować ten tekst? Możemy, rozumiem, nie ma sprzeciwu, kto jest za przyjęciem tego tekstu? Dobrze, dziękuję. Kto jest przeciw? Jeden, dwóch. Dwa głosy, trzy głosy sprzeciwu. Kto się wstrzymał? Jeden głos wstrzymujący, w związku z tym uchwała została przyjęta. Następna uchwała, to jest uchwała z ubiegłego tygodnia w sprawie zaopatrzenia w żywność i podstawowe artykuły przemysłowe...

JAN RULEWSKI: Jako oponent Gwiazdy muszę przeczytać, więc punkt trzeci:

„Powołujemy”...

uchwały z 24 lipca Uchwała w sprawie zaopatrzenia w żywność i podstawowe artykuły przemysłowe. Punkt trzeci:

„Powołujemy we wszystkich regionach komisje dla bieżącego kontrolowania produkcji zapasów, rozdzielnictwa żywności i artykułów przemysłowych codziennego użytku”...

Oczywiście tam jest dalej, że domagamy się od rządu, ale w punkcie piątym to, co uważam, że dzisiaj powinna zrobić KKP. Pełnomocnika i zespół do wymienionych spraw KKP powoła w najbliższym terminie... KKP nie powołała, bo KKP nie powołała, bo wybory musi zorganizować.

STANISŁAW WĄDOŁOWSKI: KKP nie powołała, tego, jak się nazywa...

JAN RULEWSKI: Komisarza.

STANISŁAW WĄDOŁOWSKI: Komisarza do spraw wyżywienia.

JAN RULEWSKI: Kreowałem się, to jest prawda.

STANISŁAW WĄDOŁOWSKI: Rulewski się kreował, nie wiem, czy zatwierdzimy Rulewskiego. Andrzej, ty znasz tą uchwałę, bo to była z ubiegłej KKP.

ANDRZEJ GWIAZDA: Tak. Niemniej ta uchwała, którą opracowaliśmy, jest szczegółowa i dalej idąca, więc tam to było zasygnalizowanie, natomiast. Ale właśnie ze względu na to, że...

GŁOS NIEROZPOZNANY: Przyjmujemy z tym zakresem czynności, pomocnika mianujemy dzisiaj, z zakresem czynności wyznaczonym, wyznaczonym tu, opisanym w tym dziale.

STANISŁAW WĄDOŁOWSKI: Rozumiem, że Andrzej przeczyta jeszcze raz tą uchwałę, którą spreycyzowała ta komisja, po prostu będzie to przedłużenie tej uchwały. Tak, Andrzejku?

ANDRZEJ GWIAZDA: Koledzy, ja nie będę czytał preambuły, dlatego że może się bez niej obyć, może być powołanie, to jest sprawa redakcyjna i wydaje mi się, że na wszystkie poprawki można się zgodzić, oczywiście. Istotny jest tylko ten akapit na końcu, dotyczący eksportu: czyli że żądamy, ażeby rząd nam podał po prostu ruch eksportowy żywności, żebyśmy mogli skontrolować i ewentualnie złapać za rękę, bo nie możemy rozpruwać wszystkiego, co idzie za granicę.

JAN RULEWSKI: Mało, Andrzej, jeszcze darowizny, żeby „Solidarność” objęła kontrolę nad darowiznami.

ANDRZEJ GWIAZDA: Ale to jest chyba co innego. To nie w komisjach kontroli, to nie może być w tej samej uchwale. Koledzy, przecież jeżeli

dotyczy co innego. Co inne jest kontrola transportu czy zakładów produkujących żywność, a co innego jest rozdzielnictwo paczek. No, paczek to oczywiście, że jeżeli paczki przyjdą na nasz adres, to mamy prawo rozdzielania, lub to prawo scedować na kogoś, natomiast jak przyjdą nie na nasz adres, to nie mamy tego prawa. Bez cudów, bo...

GŁOS NIEROZPOZNANY: To rząd się podjął tego, strona rządowa.

STANISŁAW WĄDOŁOWSKI: Dobrze, kończ.

ANDRZEJ GWIAZDA:

„Niniejsza uchwała zobowiązuje:

Pierwsze: zarządy regionów do powołania związkowych komisji kontroli społecznej, wyposażonej we właściwe upoważnienia, oraz zapewnienie środków technicznych i finansowych do przeprowadzania kontroli. Ustęp drugi: do opracowania i przekazywania zebranych danych do Centralnej Związkowej Komisji Kontroli Społecznej; opieki i obrony członków komisji ZKKS oraz jej współpracowników i informatorów bez względu na przynależność organizacyjną. To jest powtórzenie uchwały z czerwca. Czyli to jest, że zobowiązuje. Dwa: Komisje zakładowe oraz wszystkich członków NSZZ »Solidarność« do udzielania pomocy ZKKS, dostarczania wszelkich informacji o produkcji i ruchu artykułów spożywczych oraz deficytowych artykułów przemysłowych. Trzy: Zarządy regionalne, na terenie których znajdują się przejścia graniczne, do powołania specjalnych ZKKS do kontroli zagranicznego ruchu żywności, z upoważnieniem do kontroli eksportu i importu. Ponieważ gospodarki produktami spożywczymi i rolnymi nie można rozpatrywać w oderwaniu od ogólnej sytuacji gospodarczej kraju, a szczególnie produkcji dla potrzeb rolnictwa, niniejsza uchwała zobowiązuje: Pierwsze, wszystkie komisje zakładowe do powołania zespołów ekonomicznych celem określenia rzeczywistych kosztów produkcji, rzeczywistych zysków zakładu, jak również zużycia materiałów i energii. Dwa, krajowe i regionalne sekcje branżowe do powołania analogicznych zespołów. Trzy, zarządy regionalne do zorganizowania pomocy i szkolenia członków zespołów ekonomicznych, szczególnie w małych zakładach pracy. Cztery, krajowe sekcje branżowe do przekazywania informacji o stanie ekonomicznym resortu do Komisji Krajowej”.

Ta druga strona jest pod tą uchwałą o sobotach bardzo przylegająca.

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Tak, tutaj kolega z Jeleniej Góry ma poprawkę.

[NAGRANIE SIĘ URYWA.]

KAROL MODZELEWSKI: Proszę państwa, ja chcę zwrócić uwagę wszystkich na bardzo groźną być może w skutkach sprawę, którą podnieśli koledzy ze Śląska, a mianowicie sprawę kroków prokuratorskich podjętych

przeciwko osobom zaangażowanym w strajk ostrzegawczy piątkowy. W tej sprawie rozmawiałem z kolegami ze Śląska i uzgodniłem taki tekst uchwały Krajowej Komisji Porozumiewawczej, który ich zadawała, który chciałbym państwu zaproponować. Brzmiałby on jak następuje:

„KKP popiera w całej pełni stanowisko Regionu Śląsko-Dąbrowskiego w sprawie kroków prokuratorskich podjętych przeciw działaczom i członkom NSZZ »Solidarność« w związku ze strajkiem ostrzegawczym z dnia 7 sierpnia bieżącego roku. Przypominamy wszystkim, których to dotyczy, że zgodnie z przyjętą w dniu dzisiejszym przez Komisję Krajową uchwałą, represje antyzwiązkowe traktowane będą jako wystarczający powód do akcji protestacyjnej całego związku”.

Ja myślę, że tu został wykonany pewien gest grożący ze strony władz, na który zamiast natychmiastowego strajku regionu lepiej wykonać gest grożący ze strony całego związku. Poważnie sformułowany.

JANUSZ ONYSZKIEWICZ: Tak, kolega...

MARIAN JURCZYK: „Jedność”, którą rozdałem państwu w dniu wczorajszym, tam, gdzie jest ta biała plama, to ta biała plama kosztuje mnie 12 tys. złotych lub do roku aresztu. I proszę się tym nie przejmować. Trzeba robić robotę, iść do przodu, a niech oni sobie po prostu mówią. Stawiają wszystko na jedną kartę, ponieważ oni wiedzą, tak wczoraj w dyskusji koledzy mówili, że to są ostatnie dni, miesiące, fotele im się po prostu wysuwają spod tyłka. Nie przejmujcie się tym drobiazgiem, brać się za robotę i ciągnąć do przodu, a sprawiedliwość musi być na wierzchu, innej drogi nie ma.

KAROL MODZELEWSKI: Ja proponuję, można wstawić coś na temat innych regionów, ale w tej chwili sprawą palącą jest Śląsk. My się do niej musimy natychmiast, myślę, że odrębną uchwałą, ustosunkować. Sądzę, że ta uchwała stanowi właściwą odpowiedź na to działanie.

MARIAN JURCZYK: Ja uchwały nie potępiam.

KAROL MODZELEWSKI: Ja też wcale tego też nie rozumiem, Marian. Rozumiem doskonale, że mówisz, że nie ma co dramatyzować. Natomiast odpowiedzieć trzeba, bo tam jest zapalna sytuacja.

STANISŁAW WĄDOŁOWSKI: Uważam, że kolegów ze Śląska to usatysfakcjonuje i zostało przyjęte. To jest inna sprawa. To jest opresja za strajk, nie za biuletyny. Na razie nieprzewleczona. Trzeba tą sprawę uciąć na Śląsku, kto jest za przyjęciem tej uchwały, którą tu przeczytał Karol Modzelewski? Tak, dziękuję. Kto jest przeciw? Nie ma. Kto się wstrzymał? Jedna osoba. Uchwała została przy jednym głosie wstrzymującym przyjęta. Teraz jeszcze Andrzej Gwiazda prosił, u kogo są jakieś represje, żeby zostali do jutra i przekazali, żeby razem te sprawy zgarnąć.

GŁOS NIEROZPOZNANY: To dzisiaj.

STANISŁAW WĄDOŁOWSKI: To dzisiaj po KKP z Andrzejem tutaj uzgodnić, Gwiazdą. Czy jeszcze ktoś ma coś do przekazania, proszę.

GŁOS NIEROZPOZNANY: Co z gotowością strajkową?

STANISŁAW WĄDOŁOWSKI: Co z gotowością strajkową? Oświadczenie zostało przyjęte, uchwała została przyjęta i gotowości strajkowej nie powinno być, normalna sprawa. I tutaj.

GŁOS NIEROZPOZNANY: Jest apel.

STANISŁAW WĄDOŁOWSKI: Zresztą jest apel.

LECH WAŁĘSA: Proszę państwa, jeżeli w regionach w dalszym ciągu będzie taka szarpanina, jeśli w dalszym ciągu KKP nie będzie sterowało tym związkiem, myślę, że powinniśmy się zastanowić nad tym, aby rozłączyć się na regiony i niech sobie walczy każdy, kto chce, bo innej drogi nie ma. Oczywiście ja dzisiaj to mówię, bo jeszcze raz proszę o rozważę. Proszę o pamiętanie o tym, że Solidarność naprawdę do czegoś zobowiązuje, to jest raz, a po drugie, że ta walka się dopiero rozpoczęła i albo ją wygramy, albo nie wygramy jej.

ADAM NIEZGODA: Ja mam pytanie, Leszku, jeszcze: jeżeli zostanie wprowadzony stan wyjątkowy, bo tego się można spodziewać. Czy należy to przyjmować jako natychmiastowy strajk załóg?

JAN RULEWSKI: To jest bardzo dobre pytanie. Zależy, co będzie zawierał ten stan wyjątkowy.

[„AS” nr 29, s. 307: *Wałęsa potwierdza i dodaje, że wówczas trzeba będzie przenieść siedziby MKZ-ów do dużych zakładów pracy.*]

HENRYK JANKOWSKI: Ponieważ panowie w regionach pracujecie, chciałbym tylko dla wiadomości podać, że przyszło 200 ton mąki i 3 tys. ton mleka i to będzie rozdane w tej chwili we wszystkich diecezjach całej Polski, dla informacji, żeby Solidarność była zorientowana w regionie. Nadal lekarstwa, które przychodzą, systematycznie już przejmujemy, ostatnio przyszło z Francji, jak również ze Szwajcarii. Zostały podzielone w klinikach gdańskich, jak również w ogólnopolskim regionie. Te informacje będziemy już na piśmie przekazywali wam do regionu.

ANDRZEJ GWIAZDA: We wkładce Solidarności, tylko nie wiem, nie zdążyłem spytać, czy gdańskiej, czy dużej, ukazało się stwierdzenie, że władza już jest gotowa, że musimy ją przejmować w zakładach pracy, w państwie, to wszystko stwierdza Polska Partia Pracy, Polska Partia Demokratyczna pod auspicjami Gwiazdy, Rulewskiego, Bujaka. A Kuroń i Modzelewski to są elementy wywrotowe i nieodpowiedzialne.

Obrazy zakończono o godz. 16.

DOKUMENTY POSIEDZENIA KKP

10–12 sierpnia 1981 r.

Oświadczenie KKP NSZZ „Solidarność” w sprawie podwyżki cen pieczywa i przetworów zbożowych

1. Prezydium KKP otrzymało w dniu 6 sierpnia 1981 r. projekt rządowy zmiany cen pieczywa i innych przetworów zbożowych i niezwłocznie przekazało go do oceny ekspertom. KKP uważa, że nie powinna w tak ważnej sprawie podejmować decyzji bez konsultacji w Związku. Równocześnie KKP stwierdza, że zmiana cen jest uzasadniona przy pełnej rekompensacie. Można tę sprawę wyłączyć z zagadnienia ogólnej reformy cen, która zgodnie z uchwałą KKP z dnia 26 lipca br. musi być rozpatrywana tylko łącznie z projektem reformy gospodarczej. Istniejące ceny bowiem powodują duże marnotrawstwo, a rekompensata musi być pełna.

2. KKP zwraca się do członków Związku i Komisji Zakładowych o wypowiedzenie się w sprawie tego projektu. Przekazuje przy tym opinię ekspertów, która stwierdza, że:

- a) ogólna wysokość rekompensat może być uznana za właściwą;
- b) byłoby bardziej sprawiedliwe, aby rekompensaty zostały zróżnicowane według wysokości płac rent i emerytur oraz wieku dzieci i młodzieży (załącznik);
- c) zostanie zniesiona reglamentacja przetworów zbożowych oraz nastąpi znaczna poprawa zaopatrzenia.

3. Oczekujemy w tej sprawie opinii od Zarządów Regionalnych w czasie 14 dni i dopiero na jej podstawie możliwe jest zajęcie stanowiska przez Związek.

4. Za zwłokę odpowiedzialność ponosi Rząd. Protestujemy wobec przyjętej przez Rząd formy konsultacji, przeciwko zaskakiwaniu KKP decyzjami w tak ważnych sprawach.

Krajowa Komisja Porozumiewawcza

Załącznik:

„Propozycje zasad zróżnicowania rekompensat”(OPSZ) [brak tekstu]

Oświadczenie KKP NSZZ „Solidarność” w sprawie rozmów z rządem

Krajowa Komisja Porozumiewawcza po zapoznaniu się ze sprawozdaniem prezydium z rozmów z Komitetem Rady Ministrów ds. związków zawodowych w dniach 3 i 6 VIII 1981 r. postanowiła:

1. Zaaprobować stanowisko zajęte przez prezydium w toku tych rozmów.

2. Uznać za słuszne dążenie do uniknięcia konfrontacji mimo ataków propagandowych na Związek prowadzonych w warunkach narastającego napięcia społecznego. Ataki skierowane przeciwko kierownictwu organizacji inicjowane przez rząd oraz sterowane przez niego środki masowego przekazu uznaje za niczym nieusprawiedliwione. Wyrażamy przekonanie, że nagonka prasowa przeciwko Związkowi i jego czołowym działaczom zmierza do przeniesienia odpowiedzialności za zaistniały kryzys gospodarczy na NSZZ „Solidarność”. Mamy podstawy sądzić, że celem tej kampanii zdaje się być wygrywanie niezadowolonego społecznego do stopniowego demontażu spójności Związku.

Jest rzeczą pożałowania godną, że w chwili, gdy wszystkie wysiłki należałoby skierować na ratowanie gospodarki Kraju, prowadzi się z tak wielką energią i nakładem środków kampanię propagandową rozszerzającą płaszczyznę tego konfliktu. Mając na względzie powagę sytuacji społeczno-gospodarczej, KKP postanowiła, aby w odpowiedzi na ten atak nie podejmować kampanii w podobnym tonie i treści oraz w dalszym ciągu dążyć do realizacji stanowiska Związku przedstawionego rządowi.

3. Jednocześnie KKP z zaniepokojeniem przyjęła słowa wicepremiera Rakowskiego zapowiadające możliwość delegalizacji Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Groźba ta stanowi naruszenie swobody zrzeszania się i spotka się z naszym zdecydowanym protestem

Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ „Solidarność”
Sekretariat Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność”
Gdańsk, 11 VIII 1981

Oświadczenie KKP NSZZ „Solidarność” w sprawie dezyderatów przedstawionych przez Komitet Rady Ministrów do Współpracy ze Związkami Zawodowymi na spotkaniu z Prezydium KKP w dniu 6 sierpnia 1981 r.

Odrzucamy zawartą w oświadczeniu rządowym próbę obarczenia NSZZ „Solidarność” odpowiedzialnością za pogłębianie zjawisk kryzysowych w naszym kraju. Odpowiedzialność za ten kryzys ponoszą władze, w tym i rząd reprezentujący te same siły polityczne, które od kilku dziesięcioleci pełnią kierowniczą rolę w państwie. Stwierdzenie to nie oznacza, że rząd w obecnym składzie nie wykazuje tendencji w zakresie szukania dróg wyjścia z kryzysu.

Odnośnie poszczególnych dezyderatów stwierdzamy co następuje:

1. Rząd oświadcza, że oczekuje „odstąpienia Związku od działań politycznych wykraczających poza jego statutowe zadania”. Oświadczamy, że działania Związku pozostają w ramach postanowień Statutu, zasad konstytucji oraz obowiązującego porządku prawnego. Związek reprezentuje ponadto siły społeczne będące stroną w umowach społecznych z Gdańska, Szczecina i Jastrzębia, ma więc prawo i obowiązek czuwania nad realizacją tych umów zgodnie z ich literą i duchem. W Statucie Związku mowa jest o wpływniu na politykę gospodarczą i społeczną, o kształtowaniu postaw działania na rzecz Ojczyzny. Projekt ustawy o związkach zawodowych, w części uzgodniony, który w myśl porozumienia warszawskiego z dnia 30 III 1981 r. strony postanowiły przestrzegać do czasu uchwalenia ustawy, określa szeroki wachlarz zagadnień społecznych i ekonomicznych, w których związki zawodowe mają prawo zajmować stanowisko. Podejmowanie wymienionych zadań nie stanowi próby pełnienia przez Związek roli partii politycznej. Do roli tej – zgodnie z porozumieniem gdańskim „Solidarność” nie pretenduje. Stanowisko to znajduje potwierdzenie w wielu oświadczeniach przywódców i działaczy Związku. Podejrzewanie wielomilionowej organizacji, zrzeszającej ludzi o różnych światopoglądach i postawach politycznych, o możliwość przekształcenia się w partię polityczną jest przejawem braku realizmu. Niemniej Związek nie może ograniczać praw swych członków, w tym także blisko miliona członków PZPR, do wyrażania poglądów politycznych i prowadzenia działalności politycznej – prawa przysługującego każdemu obywatelowi PRL.

Porozumienie gdańskie gwarantuje „pełne przestrzeganie swobody wyrażania przekonań w życiu publicznym i zawodowym” (dotyczy pkt. 4. żądań strajkowych). Realizacja tego prawa nie może być traktowana jako podważanie kierowniczej roli PZPR, chyba że rolę tę utożsamiano by z prawem do wyłącznego podejmowania decyzji w sprawach publicznych. Taka wykładnia

nie znajduje oparcia nie tylko w systemie prawnym PRL (Konstytucja mówi o partii jako o przewodniej sile społeczeństwa w budowie socjalizmu), ale i oficjalnych dokumentach samej partii. Byłaby ona nie do przyjęcia dla społeczeństwa. NSZZ „Solidarność” ma prawo wyrażania swej opinii o postępowaniu przedstawicieli administracji państwowej. Ogólnie znane są następstwa długotrwałego w przeszłości uniemożliwienia społecznej kontroli nad działaniami ogniw administracji. Znane są też przypadki osłaniania naruszającej prawo działalności szeregu funkcjonariuszy publicznych przed krytyką ze strony społeczeństwa, co wywołało ujemne następstwa.

Występowanie przeciwko pozbawianiu ludzi wolności za wyrażanie przekonań politycznych ma również swą podstawę w porozumieniu gdańskim z sierpnia ub. roku (do pkt. 4. żądań strajkowych). Dezyderat rządu w tym przedmiocie stanowi próbę rewizji umowy społecznej, na co Związek nigdy nie wyraził zgody. Związek podejmował w rozmowach z przedstawicielami rządu sprawę wydania aktu prawnego umarzającego postępowanie karne wszczęte w związku z działalnością opozycyjną po 1975 r. oraz o niewszczywanie nowych postępowań w związku z tą działalnością. Sprawa ta znalazła pośrednio swe odbicie w porozumieniu warszawskim z dn. 30 III 1981 r. Wspomniana działalność zrodziła się na tle panujących w ubiegłym okresie stosunków społeczno-politycznych, które się stały źródłem protestu społeczeństwa z sierpnia 1980 r. System prawny wykazuje szereg niespójności (prawa konstytucyjne i prawa wynikające z ratyfikowanych paktów międzynarodowych, a zapisy w wielu ustawach), które mogą rodzić kontrowersje co do legalności działania w opinii władz i w świadomości społeczeństwa. Dlatego ogłoszenie wspomnianego aktu prawnego byłoby czynnikiem sprzyjającym uspokojeniu nastrojów społecznych i przełamywaniu nieufności do władz. Postulat w tym zakresie podtrzymujemy.

2. Pogląd, iż rząd wstrzymuje reformy gospodarcze, miał uzasadnienie w dotychczasowym przebiegu prac nad reformą. Od postulatów porozumienia gdańskiego w sprawie reformy upłynęło jedenaście miesięcy, a konkretnych działań w kierunku reformowania nie było do lipca br., dopiero przed miesiącem wprowadzono pewne zmiany systemowe w dwóch dziedzinach gospodarki: w drobnej wytwórczości i w PGR, i jak dotychczas brak jest w tych dziedzinach odpowiednich zarządzeń wykonawczych, a zatem cała gospodarka funkcjonuje wg dawnego systemu, mimo pogłębiającego się kryzysu. Ostatnio występujące przyspieszenia prac nad projektem reformy, które z satysfakcją odnotowujemy, nie mogą zmienić naszej opinii o zasadniczym opóźnieniu tych działań.

„Solidarność” jest związkiem niezależnym i swą działalność tak w kraju, jak i na arenie międzynarodowej prowadzi w oparciu o tę zasadę. W kontaktach międzynarodowych Związek bierze pod uwagę interesy państwa i narodu, nie wkra-

czając w dziedzinę polityki zagranicznej PRL. Musimy stwierdzić, że występują próby ingerencji władz w stosunki zagraniczne Związku naruszające konwencje M[iedzynarodowej] O[rganizacji] P[racy]. Dotychczasowe wspólne uzgodnienia dotyczą spraw technicznych. Są one naruszane przez stronę rządową. Jako przykład można podać nieustanne utrudnienia paszportowe stwarzające przeszkodę w realizacji praw Związku do utrzymywania kontaktów z innymi organizacjami związkowymi. Związek spotkał się także z oporem rządu w realizowaniu prawa do ochrony ludzi pracy i zasady wolności związkowej w stosunku do pracowników polskich, członków „Solidarności” zatrudnionych poza granicami PRL.

4. Związek zobowiązuje się do niezwłocznego opiniowania przedstawionych mu propozycji przedsięwzięć z zakresu reformy gospodarczej, zastrzega sobie jednak stosowanie trybu konsultacji ze swymi członkami we wszystkich tych sprawach, które będą tego wymagały.

5. Związek będzie mógł poprzeć projekt reformy cen detalicznych jedynie pod warunkiem, iż będzie on konkretnie i integralnie powiązany z ogólną reformą gospodarki narodowej i że będzie zawierał propozycję odpowiednich rekompensat do płac oraz świadczeń socjalnych. Podwyżka cen detalicznych nie może pogorszyć sytuacji materialnej rodzin o najniższych dochodach. Konkretnie powiązanie reformy cen detalicznych z ogólną reformą gospodarczą musi polegać na tym, aby nowe ceny detaliczne oddziaływały bezpośrednio również na przedsiębiorstwa. Reforma cen detalicznych powinna być również początkiem przeprowadzenia nowego mechanizmu tworzenia cen.

6. Wysunięcie pod adresem Związku żądań poniesienia w okresie głębokiego kryzysu akcji strajkowych i protestacyjnych dowodzi zupełnego niezrozumienia sytuacji społecznej Kraju. Strajki i protesty mnożą się, nie dlatego, że wywołuje je „Solidarność”, lecz z powodu gnębiących ludzi pracy i pogłębiających się stale trudności zaopatrzenia w żywność i inne podstawowe artykuły codziennego użytku. Trudnościom tym w przekonaniu szerokich kręgów społeczeństwa władze państwowe nie przeciwdziałają z należytą energią.

Wiele ogniw aparatu administracji wykazuje rażącą nieudolność bądź obojętność wobec tych problemów. Takie jest rzeczywiste tło narastającego wśród załóg robotniczych i mieszkańców wielkich ośrodków przemysłowych wzburzenia. Wyrazem tego są m.in. tzw. marsze głodowe. Związek jako organizacja zawodowa skupiająca ogromną większość ludzi pracy w Polsce nie może wobec tych tendencji i nastrojów społecznych pozostać obojętny. Organizacje regionalne i zakładowe starają się nadać żywiołowym protestom formy minimalizujące straty gospodarcze i niezagrażające porządkowi publicznemu. Porządek ten został zakłócony tylko raz w wyniku bezzasadnej ingerencji MO (w trakcie demonstracji kierowców warszawskich przedsiębiorstw transportowych).

Tylko zlikwidowanie rzeczywistych przyczyn społecznego napięcia może skutecznie zapobiec szerzeniu się akcji protestacyjnych. Klucz do rozwiązania tego problemu znajduje się w rękach rządu, a nie Związku. Nie sprzyja takiemu rozwiązaniu twierdzenie o bezzasadności hasel o walce z głodem wobec niewystępowania tego zjawiska w skali masowej. Dowodzi to jeszcze raz braku orientacji władz w sytuacji bytowej znacznych grup ludności. W wielu nisko zarabiających rodzinach robotniczych, zwłaszcza tam, gdzie pracujące kobiety nie mają możliwości wystawiania w wielogodzinnych kolejkach, zagrożenie głodowe staje się sprawą realną. Oczekiwanie rządu, że kierownictwo Związku przeciwstawi się powszechnie głoszonemu w „Solidarności” pogładowi, że odpowiedzialność za narastający kryzys leży tylko w sferze zarządzania, a zacznie upowszechniać rzetelny stosunek do pracy, jest próbą odwrócenia przyczyny i skutków. Zmiana dotychczasowego systemu zarządzania jest pierwszym, zasadniczym warunkiem przywrócenia porządku w gospodarce i umożliwi skuteczne przeciwdziałanie narastającemu zjawiskom demoralizacji. Dlatego Związek nasz kładzie tak wielki nacisk na jak najszybsze przeprowadzenie reformy gospodarczej opartej o autentyczny samorząd załóg pracowniczych.

7. Rząd oczekuje włączenia się „Solidarności” do zwalczania spekulacji. „Solidarność” jest w pełni gotowa do spełnienia tych oczekiwań. Wiele terenowych organizacji naszego Związku samorzutnie podejmuje próby przeciwdziałania narastającemu zjawiskom spekulacji. Mamy jednak świadomość, że systemem choćby najbardziej rozbudowanej kontroli i zaostrożonych represji nie można zlikwidować podłoża, na którym rozwija się zjawisko spekulacji. Dlatego akcja antyspekulacyjna nie może się stać jedynym ani najważniejszym środkiem walki z brakami rynkowymi. Nie może ona stanowić alternatywy dla programów zasadniczej przebudowy naszego systemu gospodarczego.

8. Związek gotów jest zachęcić załogi zakładów pracy do udzielania pomocy rolnikom w zebraniu plodów i wiele ogniw Związku już takiej pomocy udziela, ale jednocześnie wskazuje na konieczność maksymalnego wysiłku w tej dziedzinie ze strony przemysłu i handlu. Nie ma zasadniczej poprawy w zakresie dostaw dla rolnictwa maszyn sprzętu i części zamiennych. Mimo ponawianych od wielu miesięcy deklaracji rządu o podjęciu działań dla zaspokojenia potrzeb rolników, sytuacja w tym zakresie nie uległa żadnej poprawie.

9. Związek w pełni docenia znaczenie wydobywania węgla. Zarazem stwierdzamy że rząd nie wywiązał się do tej chwili ze zobowiązań wobec górników dotyczących zaopatrzenia oraz warunków organizacji pracy.

Projekt ugody w sprawie majątku związków zawodowych Gdańsk, 11 sierpnia 1981 r.

Przedstawiciele związków zawodowych działających aktualnie w Polsce kierując się dobrem ludzi pracy i pragnący, aby mimo zmian w ruchu związkowym majątek związków zawodowych służył wszystkim pracującym, zawarli ugodę treści następującej:

§1

Sanatoria i domy wczasowe będą dostępne dla wszystkich pracowników oraz dla emerytów i rencistów, członków związków zawodowych, bez względu na przynależność związkową na równych prawach.

§2

Wszystkie związkowe domy wczasowe przekazuje się w zarząd i użytkowanie Funduszy Wczasów Pracowniczych, przy czym zapewniony będzie nadzór związków zawodowych nad funkcjonowaniem tego Funduszu.

Wszystkie sanatoria związkowe przekazuje się w zarząd i użytkowanie P.P. „Uzdrowiska Polskie”, z tym że Przedsiębiorstwo to zostanie przekształcone w instytucję zorganizowaną na zasadach podobnych do FWP.

§3

Związki zawodowe partycypują w kosztach utrzymania domów wczasowych i sanatoriów w takim stosunku w jakim uczestniczą w ich zarządzaniu.

§4

Za wzajemnym porozumieniem zainteresowane związki mogą zmieniać proporcje udziału w zarządzaniu i pokrywaniu kosztów utrzymania sanatoriów i domów wczasowych oraz budowaniu nowych.

§5

Rozporządzanie nieruchomościami, podejmowanie decyzji o likwidacji sanatoriów i domów wczasowych oraz o zmianie ich przeznaczenia wymaga zgody zainteresowanych związków sprawujących wspólny zarząd.

§6

Rozdział miejsc w sanatoriach i domach wczasowych będzie przeprowadzany na następujących zasadach:

1) miejsca w sanatoriach będą przydzielane wyłącznie na podstawie skierowań lekarskich, w miarę potrzeby będą tworzone społeczne komisje rozdziału w składzie proporcjonalnym do udziału w zarządzie sanatoriami pod przewodnictwem właściwego lekarza.

2) miejsca w domach wczasowych będą przydzielane przez działy socjalne zakładów pracy pod kontrolą właściwych organizacji związkowych. Podział

miejsce między zakłady pracy będzie dokonywany przez międzyzwiązkowe zarządy sanatoriów i domów wczasowych lub przez komisje specjalne, powołane przez FWP lub PPUP

3) zachowuje się preferencje dla pracowników zatrudnionych w szczególnie uciążliwych warunkach (górnicy, hutnicy, marynarze, itp.).

§ 7

Wczasy zagraniczne i miejsca w sanatoriach zagranicznych będą przyznawane przez komisję centralną złożoną z 20 osób w następujących proporcjach:

- 1) NSZZ „Solidarność”: 12 członków
 - 2) Komisja Porozumiewawcza Branżowych Zw. Zawodowych: 5 członków
 - 3) Konfederacja Autonomicznych Zw. Zawodowych: 2 członków
 - 4) Niefederowane Zw. Zawodowe: 1 członek.
- Komisja będzie na równych prawach traktować potrzeby członków.

§ 8

Kasy zapomogowo-pożyczkowe będą działały nadal zgodnie ze swymi statutami z następującym i zmianami:

- 1) członkiem kasy zapomogowo-pożyczkowej mogą być wszyscy pracownicy danego zakładu pracy bez względu na przynależność związkową
- 2) pracownicy mniejszych zakładów mogą powoływać wspólne kasy międzyzakładowe

3) związki zawodowe udzielają poręczenia za zobowiązania kas zapomogowo-pożyczkowych i wobec wierzycieli odpowiadać będą solidarnie

4) kasy zapomogowo-pożyczkowe mogą się zwrócić do zainteresowanych związków o udzielenie im przejściowego kredytu lub, w wyjątkowych przypadkach, dotacji. W tych sprawach kasy powinny zwracać się do tego związku, do którego należy większość członków kasy.

5) raz w roku, po sporządzeniu bilansu zamknięcia, jednak nie później niż do dnia 31 marca roku następnego, związki dokonują między sobą rozliczenia z tytułu uiszczenia długów lub udzielonych kredytów i dotacji. Rozliczenia odbywać się będą stosownie do ilości ich członków w kasach zapomogowo-pożyczkowych, na rzecz których nastąpiło przysporzenie ze i strony któregośkolwiek związku. Za wzajemną zgodą związki zawodowe mogą się nie rozliczać wzajemnie, jeżeli suma świadczeń na rzecz kas zapomogowo-pożyczkowych nie przekroczyła w danym roku 1 miliona złotych.

§ 9

Instytut wydawniczy Związków Zawodowych będzie służył potrzebom wszystkich związków zawodowych. Instytut ten zostanie przekształcony

w spółdzielnie osób prawnych, w której udział mieć będą wszystkie związki proporcjonalnie do ilości członków. Na walnym zebraniu każdy ze związków – członków spółdzielni dysponować będzie ilością głosów wynikającą z przypadającej nań liczby udziałów.

Uwaga: Do czasu powołania spółdzielni i zatwierdzenia jej statutu nadzór nad działalnością Instytutu pełnić będzie Rada Wydawnicza, do zakresu działania której będzie należało opracowanie projektu statutu spółdzielni wydawniczej.

§ 10

Środki pieniężne i wierzytelność b. Zrzeszenia Związków Zawodowych w Polsce w walucie krajowej zostaną przekazane Instytutowi Wydawniczemu na cele inwestycyjne z wyłączeniem kwoty 100 tys. zł. Kwota ta zarezerwowana będzie na pokrycie różnic wynikających z podziału majątku b. ZZZ w rozliczenia przedstawionego przez Komisję Likwidacyjną b. CRZZ w bilansie majątku Zrzeszenia ZZ.

§ 11

Środki dewizowe pozostające na rachunku bankowym b. ZZZ przekazuje się do dyspozycji Ministra Zdrowia na zakup leków.

§ 12

O przeznaczeniu nieruchomości będących własnością b. ZZZ rozstrzygnie komisja powołana przez związki zawodowe w składzie 20 osób na zasadach identycznych jak w § 7., przy czym przewiduje się możliwość przekazania tejże na cele społeczne.

§ 13

Komisji Likwidacyjnej b. CRZZ zaleca się wykonanie powyższych postanowień w terminie do 31 grudnia 1981 r. i przedstawienia rozliczenia końcowego wraz ze sprawozdaniem na ręce komisji powołanej zgodnie z § 12. Ewentualne dalsze czynności likwidacyjne po 1 stycznia 1982 roku prowadzić będzie Instytut Wydawniczy ZZ.

§ 14

Urządzenia sportowe, rekreacyjne, biblioteki itp. w zakładach pracy, będące własnością związkową służyć mają członkom wszystkich związków w danym zakładzie pracy bez względu na przynależność związkową, chyba, że załoga postanowi inaczej.

§ 15

Wszystkie spory wynikłe z realizacji niniejszej ugody rozpatrywać będzie sąd polubowny działający w trybie przepisów kodeksu postępowania cywilnego w sądach polubownych.

§ 16

Strony niniejszej ugody zwracają się do Sejmu PRL z wnioskiem o zamieszczenie w przepisach ustawy o z wiążkach zawodowych postanowień o:

- 1) likwidacji Zrzeszenia Związków Zawodowych w Polsce utworzonego ustawą, z 1. VII 1949 r. o związkach zawodowych
- 2) zatwierdzenia niniejszej ugody w przedmiocie przeznaczenia majątku związkowego.

Uchwała KKP NSZZ „Solidarność” z dnia 12 sierpnia 1981 r.

Krajowa Komisja Porozumiewawcza po wysłuchaniu informacji o przygotowaniach marszu gwiazdzystego w obronie więźniów politycznych oświadcza:

W obecnej napiętej sytuacji w kraju Związek nasz powinien przeciwdziałać akcjom, które, wzmagając to napięcie, mogą być wykorzystane do organizowania prowokacji lub odwracania opinii publicznej od tragicznego położenia naszej gospodarki.

Nigdy nie zgodzimy się na nierespektowanie punktu 4. Porozumienia Gdańskiego i przetrzymywanie w więzieniach ludzi mających odmienne od oficjalnych poglądy polityczne. Uważamy jednak, że naszym obowiązkiem jest dzisiaj zwrócić się do organizatorów marszu gwiazdzystego o czasowe zawieszenie ich akcji.

Krajowa Komisja Porozumiewawcza uchwała:

1. Zwrócić się do Komitetu Marszu Gwiazdzystego w Obronie Więzionych za Przekonania, planowanego w okresie 17–22 VIII 1981 r. o czasowe zawieszenie terminu marszu.

2. W okresie zawieszenia tej akcji związek przejmie na siebie obowiązek podjęcia konkretnych działań dla zapewnienia realizacji punktu 4. Porozumienia Gdańskiego.

Gdańsk, dnia 12 sierpnia 1981 r.

Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ „Solidarność”

Apel do członków Związku i całego społeczeństwa

Pierwszą troską ludzi pracy, a zarazem największym zagrożeniem dla interesów społeczeństwa i narodu jest postępujący kryzys gospodarki kraju. Nie ma dziś niczego, co przykuwałoby bardziej uwagę powszechną niż to właśnie, niczego, co by było ważniejsze w rządzie spraw do załatwienia. Dalszy spadek produkcji może bowiem postawić nas w obliczu fizycznego głodu, a także gwałtownego wybuchu niezadowolenia społecznego i zamętu w Kraju.

Krajowa Komisja Porozumiewawcza odczuwa wielki ciężar odpowiedzialności, jaki w tej poważnej sytuacji spoczywa na kierownictwie naszego Związku. Zrobimy wszystko, by ten ciężar udźwignąć, by nie zawieść wielkich oczekiwań naszych rodaków, związanych z „Solidarnością”, by zrobić to, co może zrobić nasz Związek i ruch dla wyprowadzenia kraju z kryzysu.

KKP odbywa swe obrady w bardzo trudnej sytuacji społeczno-politycznej. Kształtuje ją wzburzenie społeczne na tle pogarszającego się stanu zaopatrzenia i żywienia. Wzburzenie, któremu nasz Związek nadaje postać zorganizowaną, działając tym samym na rzecz utrzymania ładu w tym skomplikowanym momencie.

Faktem jest, że w ciągu ubiegłych 11 miesięcy władze państwowe nie zdołały zahamować postępującego rozpadu gospodarki.

Zamieranie produkcji pociąga za sobą niemożność zaspokojenia elementarnych potrzeb ludzkich. Społeczeństwo znajduje się u kresu cierpliwości. Na tym tle grozi nam żywiołowy wybuch gniewu.

Przyczyn tego stanu rzeczy nie da się sprowadzić do błędów ekipy Gierka i jego poprzedników. U podstaw kryzysu leży system zarządzania gospodarką i sposób rządzenia państwem. Był on od dawna niesprawny i marnotrawny, obecnie zaś po prostu przestaje funkcjonować. Dostosowany jest do sprawowania rządów przy braku swobód demokratycznych. Nie może więc działać w obecnej sytuacji, gdy odgórne decyzje mogą spotkać się ze społecznym sprzeciwem. Nie działają już mechanizmy dyrektywnego zarządzania gospodarką ani instytucje państwowe powołane do zaspokajania potrzeb społeczeństwa nie są w stanie pracować skutecznie. Demokratyczna przebudowa tych instytucji jest warunkiem przywrócenia im zdolności działania. Bez tego nie da się wyjść z kryzysu i zabezpieczyć bytu ludziom pracy. Dlatego Związek nasz podejmuje już dziś działania na rzecz samorządowej reformy.

Kryzys gospodarczy możemy pokonać najskuteczniej zespoloną inicjatywą całego społeczeństwa. Instrumentami tej inicjatywy muszą stać się samorządy, głównie pracownicze w organizacjach gospodarczych, zarządzające nimi i wyposażone w prawo wyboru dyrektorów.

Podstawą autentycznego samorządu może być tylko głęboka radykalna reforma gospodarcza polegająca na całkowitym odejściu od systemu nakazowo-rozdzielczego. Gwarantem tej reformy winna być demokratyzacja państwa oraz społeczny nadzór nad reformą.

„Solidarność” popiera tworzenie samorządów KKP, zwraca się do wszystkich powstających rad pracowniczych o niezwłoczne przystąpienie do naprawy gospodarczej na szczeblu przedsiębiorstwa, do likwidacji absurdów biurokratycznych i marnotrawstwa oraz do poprawy kooperacji między zakładami. KKP oświadcza, że będzie zdecydowanie działać na rzecz ustawowego zagwarantowania reformy samorządowej. Nie można ograniczyć jej do zarządzania przedsiębiorstwami. Reforma objąć powinna także samorząd terytorialny, przekształcając drogą demokratycznych wyborów rady narodowe i sejm w autentyczne przedstawicielstwo społeczne oraz rozszerzając ich kompetencje wobec administracji państwowej. W oparciu o samorządy i związki zawodowe potrzebne jest utworzenie instytucji, która zapewniłaby ludziom pracy wpływ na społeczno-gospodarczą politykę państwa bez potrzeby uciekania się do protestu strajkowego. Sądzymy że w polskich warunkach takie reformy stworzą perspektywę ocalenia przed rozpadem gospodarki, a jednocześnie zapewnią społeczeństwu suwerenną kontrolę nad dysponowaniem owocami jego pracy. KKP wyraża przekonanie, że dyskusje i działania wszystkich ogniw NSZZ „Solidarność” umożliwią I Krajowemu Zjazdowi Delegatów sprecyzowanie programowego stanowiska Związku w tych sprawach.

W swych uchwałach z dn. 24 VII 1981 r. KKP sprzeciwiła się obniżeniu przydziałów mięsa, a podczas rozmów 6 VIII 1981 r. domagała się od rządu przywrócenia uzgodnionych norm od 1 września oraz wyrównania strat za sierpień do świąt Bożego Narodzenia, podtrzymujemy te żądania, chociaż strona rządowa nie znalazła środków na ich realizację w terminach postulowanych przez Związek. Wobec niezdolności władzy do rozwiązywania podstawowych problemów społecznych nie możemy pozostać bezczynni.

Komisje Kontroli Społecznej powołane przez KKP i zarządy regionalne dla kontroli produkcji, obrotu i dystrybucji żywności zajmą się – we współpracy z NSZZ RI „Solidarność” – sprawą usprawnienia skupu i rozdziału mięsa. Reglamentacja innych artykułów obecnie wprowadzana (jak papierosy, kawa, rajstopy) musi być oparta na jednolitych zasadach. Oczekujemy niezwłocznego uporządkowania projektów w zakresie nowych dziedzin reglamentacji. KKP uważa, że region śląsko-dąbrowski, mający najmniejsze zdolności samozaopatrzenia oraz inne zagłębia górnicze, winny mieć priorytet w zaopatrzeniu

w żywność. KKP zwraca się do rządu o szybką realizację tej zasady. Środki, których nie potrafi zapewnić rząd, wygospodarować możemy sami. Wymaga to podjęcia wykraczających poza normalne zadania Związku działań w sferze produkcyjnej, zwłaszcza w dziedzinie zaopatrzenia rolnictwa, produkcji na rzecz górnictwa i eksportu oraz produkcji innych artykułów pierwszej potrzeby, surowców i paliw. Pilnego przeciwdziałania wymaga grożąca nam tej zimy katastrofa energetyczna. Nie można tu czekać na wdrożenie reform i ich efektów. Dla ochrony naszej wspólnej egzystencji Związek musi podjąć już dziś doraźne działania anty kryzysowe.

KKP apeluje do wszystkich ogniw Związku o powstrzymanie się od dalszych marszów głodowych i strajków organizowanych pod hasłem poprawy zaopatrzenia. Postawa społeczeństwa w tej sprawie została już zamianifestowana. Jednocześnie KKP podtrzymuje żądania w sprawie sprawdzania przez Związek produkcji, skupu zasobów i dystrybucji żywności oraz innych artykułów pierwszej potrzeby. Nie ma w tym nic sprzecznego z prawem. Kontrola ta stanowi niezbędny warunek podjęcia przez Związek i ruch samorządowy anty kryzysowych inicjatyw gospodarczych. Nie możemy dopuścić, by owoce tych inicjatyw wypracowane naszym dodatkowym wysiłkiem zostały przez kogokolwiek zmarnotrawione lub przeznaczone na inne cele, niż zakładamy. Doświadczenia nie pozwalają nam wierzyć na słowo że tak się nie stanie.

Przed sierpniem i po sierpniu rząd apelował wielokrotnie o wzmoczenie wysiłku, na ogół nieskutecznie, bo było to zwykle naganianie do pracy. „Solidarność” wskazuje kierunki działań i wzywa ludzi pracy, aby wzięli sprawy gospodarki i ratowania nas samych w swoje ręce, aby podejmowali inicjatywę i kontrolowali wyniki tych inicjatyw.

KKP zwraca się do wszystkich członków Związku, do wszystkich załóg kraju – z prośbą bez precedensu w dziejach niezależnego ruchu związkowego: poświęćmy dla naszego własnego ratunku nasz czas wolny: przepracujmy osiem wolnych sobót do końca bieżącego roku. Wiemy że musiałyby się to często odbywać kosztem zdrowia ludzi pracy i kosztem warunków pracy. Jest to środek nadzwyczajny i dramatyczny – bo sytuacja jest nadzwyczajna i dramatyczna. KKP zwraca się z tą prośbą w pierwszym rzędzie do pracowników kilku dziedzin produkcji: do górników i do załóg obsługujących górnictwo, do załóg pracujących na eksport, do załóg produkujących środki niezbędne dla rolnictwa oraz do załóg przetwórstwa żywności. Decyzja jest w waszych rękach.

W rękach załóg podejmujących pracę w wolne soboty znajdować się muszą również decyzje o kierunkach produkcji i przeznaczeniu uzyskanych w ten sposób środków. Sobót tych nie dajemy władzom, lecz sobie, wprowadzając w tym

wymiarze od zaraz zasadę samorządności. Dobrze wiemy, że w obecnej sytuacji zwłaszcza sprawa węgla jest kluczowa. Od węgla zależy przeżycie zimy i możliwość pracy rolników. Od węgla i zwiększenia eksportu zależą zakupy mięsa za granicą.

Nie można jednak od górników, ludzi najciężej pracujących, wymagać samotnego poświęcenia. Z apelem o 8 6-godzinnych sobót zwracamy się więc do wszystkich załóg pracowniczych. Rozważmy, w jaki sposób uzyskać surowce i energię, aby móc produkcyjnie wykorzystać osiem wolnych sobót. Zwracamy się do wszystkich zakładów, aby w miarę swoich możliwości technologicznych i surowcowych oraz rezerw czasowych, jak też warunków organizacyjnych, podjęły dodatkową produkcję artykułów deficytowych, których brak najdotkliwiej odczuwają ludzie pracy.

W czasie postanowionej przez załogi pracy w wolne soboty gospodarzem zakładu pracy powinny stać się komitety założycielskie samorządu lub komisje zakładowe. Mają one prowadzić dokładną ewidencję uzyskanej dodatkowo produkcji, która w całości przeznaczona zostanie na wyrównanie najdotkliwszych braków zaopatrzeniowych, przede wszystkim mięsa. Wykorzystanie dodatkowych środków zgodnie z przeznaczeniem zapewnione zostanie przez ścisłą kontrolę naszego Związku realizowaną we współpracy z NSZZRI „Solidarność” i ruchem samorządowym. Próby udaremnienia tej kontroli przez władze lub wykorzystania wypracowanych dodatkowo środków niezgodnie z przeznaczeniem spotkają się z akcją protestacyjną całego Związku.

Wynagrodzenie za pracę w wolne soboty powinno wynosić tyle, ile za pracę w dni ustawowo wolne od pracy.

KKP apeluje również do komisji zakładowych i załóg o udzielenie w miarę możliwości pomocy przy pracach rolnych.

Ponad strukturą biurokracji zwracamy się z apelem o zapobiegliwość i wynalazczość; niech ludzie nauki i wynalazcy, fachowcy, teoretycy i praktycy przyjdą z pomocą zespołom pracowniczym w zwiększeniu własnymi środkami i własnymi pomysłami możliwości rozwoju produkcji.

Jeżeli apel nasz spotka się z aprobatą, to Związek nasz będzie musiał uczynić wszystko, aby cała dodatkowa produkcja znajdowała się pod stałą kontrolą i aby zwiększony wysiłek ludzi pracy nie został zmarnowany. Będzie to także pierwsza wielka próba pozytywnego działania samorządu pracowniczego: oczywiście jest np., że dodatkowo wydobyty węgiel właśnie pod nadzorem przedstawicieli załóg górniczych musi być przekazywany przede wszystkim rolnikom.

Apelujemy do rządu i wszystkich ogniw administracji o niestwarzanie przeszkód w realizacji naszych działań antykrzysowych.

Nasz apel wynika z sytuacji doraźnej, z kryzysu, który grozi katastrofą. Rzucamy go nie tylko w poczuciu odpowiedzialności, ale także z pełnym przekonaniem, że Związek nasz jest w stanie zagwarantować trwałość zmian, które będą dalej owocowały. Związek nasz stanie na swoim I Zjeździe Krajowym przed zadaniem zarysowania modelu życia społecznego, w którym zagwarantowane będą pełne warunki samorządności zarówno pracowniczej, jak i terytorialnej. KKP wyraża przekonanie, że nie ma innej drogi niż stwarzanie warunków, w których funkcjonować będą prawa obywatelskie, system przedstawicielski i rzeczywista społeczna kontrola. KKP uznaje najbliższe dwa miesiące do czasu zakończenia obrad I Zjazdu Krajowego za okres nadzwyczajny, w którym Związek musi wykazać pełną jedność. Zwracamy się z apelem do wszystkich organizacji i instancji związkowych o niepodejmowanie w tym czasie izolowanych działań protestacyjnych. Liczymy, że naszej dobrej woli nic nie stanie na przeszkodzie. Musimy jednak oświadczyć z całą siłą, że ataki na Związek, jego działaczy lub wydawnictwa, a także próby utrudniania społecznych inicjatyw antykryzysowych lub utrudniania kontroli nad produkcją i dystrybucją żywności oraz blokowania samorządowej reformy gospodarczej spotkają się z odpowiedzią całego Związku, który podejmie środki statutowe ze strajkiem włącznie; bronie będziemy Związku przed szkalowaniem. Stwierdzamy, że monopolistyczne sprawowanie władzy nad środkami przekazu jest instrumentem potęgowania napięcia społecznego. Nadrzędny interes kraju wymaga więc obrony naszego Związku; uważamy, że środkiem obrony przed atakami władzy na „Solidarność” przy pomocy środków przekazu musi być strajk w środkach masowego przekazu.

Na ataki odpowiemy odmową druku prasy codziennej.

Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ „Solidarność”
Gdańsk, dn. 12 VIII 1981 r.

Uchwała KKP NSZZ „Solidarność” w sprawie strajku prasowego

W związku z trwającą od kilku dni bezprzykładną kampanią propagandową przeciw naszemu Związkowi połączoną z uniemożliwieniem lub drastycznym ograniczeniem możliwości repliki ze strony NSZZ „Solidarność” Krajowa Komisja Porozumiewawcza postanawia:

1. Przeprowadzić w dniach 19–20 VIII 1981r. ogólnopolską akcję protestacyjną polegającą na wstrzymaniu w całym kraju druku i kolportażu gazet codziennych.

2. Upoważnić Prezydium KKP do odwołania tego strajku, jeśli przedstawicielom kierownictwa NSZZ „Solidarność” umożliwione zostanie obszerne przedstawienie stanowiska Związku w ogólnopolskich i lokalnych programach radiowych i TV oraz na łamach prasy, a jednocześnie władze zobowiązują się do realizowania od zaraz uzgodnionych w grupie roboczej ustaleń o dostępie NSZZ „Solidarność” do środków masowego przekazu

Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ „Solidarność”
Sekretariat Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność”
Gdańsk, dn. 12 VIII 1981 r.

Oświadczenie KKP NSZZ „Solidarność” w sprawie rewizji i konfiskaty

Rewizję w mieszkaniu M. W. Kęcików i konfiskatę materiałów Niezależnego Wydawnictwa Chłopskiego Krajowa Komisja Porozumiewawcza uważa za akt agresji wobec NSZZ RI „Solidarność”, a zgodnie z poprzednimi uchwałami również za agresję wobec naszego Związku. Przeprowadzenie rewizji w czasie rozmów z Komisją Rządową i zorganizowanie wystawy skonfiskowanych wydawnictw na terenie URM jest dla NSZZ „Solidarność” obelgą. Może też stanowić element próby zmiany polityki wobec niezależnych wydawnictw. Postanawiamy nie reagować na tę obelgę. Jednocześnie KKP oświadcza, że następne takie ataki na nasz Związek lub jakikolwiek inny związek, lub niezależne wydawnictwo zmuszą nas do zdecydowanego przeciwdziałania z uży-

ciem potrzebnych środków. KKP postanawia refundować Niezależnemu Wydawnictwu Chłopskiemu straty poniesione w wyniku konfiskaty.

Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ „Solidarność”
Sekretariat Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność”
Gdańsk, dn. 12 VIII 1981 r.

Uchwała KKP NSZZ „Solidarność” o powołaniu Związkowych Komisji Kontroli Społecznej

Stojąc wobec tragicznej sytuacji zaopatrzeniowej ludności oraz braku zaufania społeczeństwa do odpowiedzialnych za to organów władzy administracyjnej, KKP postanawia powołać Związkowe Komisje Kontroli Społecznej przy Zarządach Regionalnych oraz przy KKP. Komisje te, działające według wspólnego planu, zbadają, czy obecny stan zaopatrzenia wynika z obiektywnych braków w produkcji i rzeczywistego braku towarów na rynek. Zostanie także zbadany sposób dystrybucji towarów oraz centralne rozdzielnictwo towarów i kartek. KKP zwraca się do Rządu, aby udostępnił wszelkie niezbędne dane szczególnie dotyczące eksportu oraz umożliwił kontrolę magazynów spichrzów ładunku pociągów itp. Zgoda Rządu na nieskrępowaną działalność Komisji jest podstawowym warunkiem akceptacji przez społeczeństwo ograniczeń w zaopatrzeniu. Dotyczy to również pełnych danych o eksporcie i imporcie żywności z podaniem punktu granicznego i terminu przekroczenia granicy przez transport. Niniejsza uchwała zobowiązuje:

1. Zarządy Regionów do:

- a) powołania Regionalnych i Terenowych ZKKS wyposażonych we właściwe upoważnienia oraz zapewnienie środków technicznych i finansowych do przeprowadzenia kontroli;
- b) opracowania i przekazania zebranych danych do Centralnej ZKKS;
- c) opieki i obrony członków ZKKS oraz ich współpracowników i informatorów bez względu na przynależność organizacyjną.

2. Komisje zakładowe oraz wszystkich członków NSZZ „Solidarność” do udzielenia pomocy ZKKS oraz dostarczania wszelkich informacji o produkcji i ruchu artykułów spożywczych oraz deficytowych artykułów przemysłowych.

3. Zarządy Regionalne, na terenie których znajdują się przejścia graniczne, do powołania specjalnych ZKKS do kontroli zagranicznego ruchu żywności z upoważnieniem do kontroli eksportu i importu.

Ponieważ gospodarki produktami spożywczymi nie można rozpatrywać w oderwaniu od ogólnej sytuacji gospodarczej kraju, a szczególnie dla potrzeb rolnictwa, niniejsza uchwała zobowiązuje:

1. Wszystkie Komisje Zakładowe do powołania Zespołów Ekonomicznych celem określenia rzeczywistych kosztów produkcji, rzeczywistych zysków zakładu, jak również zużycia materiałów i energii.

2. Krajowe i Regionalne sekcje branżowe do powołania analogicznych zespołów.

3. Zarządy Regionalne do zorganizowania pomocy i szkolenia dla członków zespołów ekonomicznych, szczególnie w małych zakładach pracy.

4. Krajowe Sekcje Branżowe do przesyłania informacji o stanie ekonomicznym resortu do KKP.

KKP NSZZ „Solidarność” w sprawie represji antyzwiązkowych na Śląsku

KKP popiera w całej pełni stanowisko Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego w sprawie kroków prokuratorskich podjętych przeciw działaczom i członkom NSZZ „Solidarność” w związku ze strajkiem ostrzegawczym w dniu 7 VIII 1981 r.

Przypominamy wszystkim, których to dotyczy, że zgodnie z przyjętą w dniu dzisiejszym przez Krajową Komisję Porozumiewawczą uchwałą represje antyzwiązkowe traktowane będą jako wystarczający powód do akcji protestacyjnej całego Związku.

Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ „Solidarność”

O KOMISJI KRAJOWEJ

17 września 1980 r. przedstawiciele ponad trzydziestu komitetów założycielskich (międzyzakładowych i zakładowych) Niezależnych i Samorządnych Związków Zawodowych w całej Polsce podjęli na spotkaniu w Gdańsku decyzję o ujednoczeniu statutów i wspólnym zarejestrowaniu się jako jeden związek ogólnokrajowy. W ten sposób odstąpiono od pierwotnych projektów zarejestrowania odrębnie, choć na podstawie jednakowo brzmiących statutów, kilkudziesięciu związków terytorialnych, które stworzyłyby federację. Taki kierunek działań uwarunkowany był silnym oporem napotykanym przez nowy ruch związkowy, zwłaszcza w mniejszych ośrodkach i tam, gdzie na przełomie sierpnia i września nie odbyły się strajki. Postanowiono także powołać Komisję Porozumiewawczą (KP), której stworzenie postulowała uchwała Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego (MKZ) Gdańsk, wsparta wypowiedzią Jana Olszewskiego (doradcy MKZ Mazowsze) oraz szczegółowym projektem zaproponowanym przez Karola Modzelewskiego (delegata MKZ Wrocław). W skład komisji miało wchodzić po jednym przedstawicielu wszystkich komitetów założycielskich. Jej przewodniczącym wybrano Lecha Wałęsę. Ostateczny tekst wniosku o rejestrację przyjęto oraz podpisano na zebraniu 22 września 1980 r. w Warszawie. Komisja miała charakter otwarty, przyjmowano do niej przedstawicieli międzyzakładowych (regionalnych) struktur, które zgłaszały akces do związku, także po 17 września 1980 r., a nawet po sądowej rejestracji NSZZ „Solidarność”, czyli po 10 listopada. Na początku października 1980 r. w komisji było reprezentowanych około 40 organizacji międzyzakładowych, a w lutym 1981 r. – po zamknięciu listy – 53 organizacje (zob. Skład Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”). Budowa struktur regionalnych związku trwała aż do I Krajowego Zjazdu Delegatów (KZD) „Solidarność” (wrzesień–październik 1981 r.), a polegała głównie na łączeniu małych w większe jednostki terytorialne. Decyzje zmierzające w tym kierunku zapadły na posiedzeniu komisji 28 stycznia 1981 r. Uchwalono wówczas zasadę, że jednemu województwu może odpowiadać najwyżej jeden głos stanowiący w Krajowej Komisji Porozumiewawczej (KKP), nawet jeżeli w granicach województwa funkcjonuje kilka komitetów założycielskich.

Kolejne próby scalające podjęto w okresie działalności Zespołu Wyborczego KKP, powołanego 9 kwietnia 1980 r. W efekcie tak zainicjowanych zmian w zjeździe uczestniczyli pełnomocni przedstawiciele 38 regionów.

Statut przyjęty ostatecznie 22 września 1980 r. postanawiał istnienie Komisji Krajowej (KK) – w okresie przejściowym Krajowej Komisji Porozumiewawczej. Zakres jej działania regulował par. 19 ust. 1–6 (zob. Przepisy dotyczące Komisji Krajowej w Statucie NSZZ „Solidarność”). Przepisy te zostały zmodyfikowane przez I KZD. Do najważniejszych zmian należało przyznanie komisji wyłączności decyzji odnośnie do akcji strajkowych o zasięgu ponadterytorialnym. Jedynym, lecz istotnym, uszczupleniem uprawnień było przekazanie wyboru przewodniczącego KK do kompetencji zjazdu.

Charakter tej noty oraz stan badań nie zezwalają na pełne przedstawienie miejsca KKP (KK) w strukturze związku ani roli, jaką odgrywała w funkcjonowaniu organizacji. Warto jednak zwrócić uwagę na to, że w okresie legalnej działalności NSZZ „Solidarność”, zwłaszcza do zjazdu krajowego, zakres kompetencji i działalności komisji był przedmiotem wewnętrznych napięć, a nawet ostrych spór (np. w czasie tzw. kryzysu bydgoskiego i ugody warszawskiej – przełom marca i kwietnia 1981 r.). Jedną z płaszczyzn tych kontrowersji był spór pomiędzy tendencją do tworzenia silnej, centralnej władzy związkowej, a dążnością do utrzymania spontaniczności działań, charakterystycznych dla okresu tworzenia związku. Dla drugiej tendencji typowa była troska o zachowanie zasad demokracji bezpośredniej. Innym przykładem napięć były kontrowersje między wizją związku o charakterze federacyjnym, sprzyjającym realizowaniu masowo rozbudzonych aspiracji do udziału w życiu publicznym, a wizją demokratycznej, lecz jednolitej organizacyjnie reprezentacji ogółu społeczeństwa walczącego o przeobrażenia w kraju. Należy też dodać, że rola KK była przedmiotem dyskusji pomiędzy formacjami politycznymi i parapoli-tycznymi w związku, jak również pomiędzy poszczególnymi środowiskami regionalnymi, a ambicje personalne i zatargi wśród czołowych działaczy miały, rzecz jasna, wpływ na charakter wspomnianych polemik. Zwłaszcza w pierwszym okresie Solidarności istotny był negatywny stosunek związkowców do scentralizowanego i zhierarchizowanego modelu dotychczasowych związków (Centralnej Rady Związków Zawodowych, CRZZ), całkowicie podporządkowanych władzom partyjno-państwowym. Innym elementem wpływającym na opinie członków Solidarności o nadrzędnej instancji organizacyjnej, była postawa Lecha Wałęsy, dla wielu będącego wręcz charyzmatycznym przywódcą ruchu, stojącym ponad statutowym organem.

Jeżeli centralizacja podejmowania decyzji w NSZZ „Solidarność” przekroczyła, zdaniem części działaczy, poziom pierwotnie zakładany, nie ozna-

czało to jednak, że ogniwa regionalne utraciły autonomię, a związek był zarządzany systemem nakazowym. Sposób funkcjonowania Komisji Krajowej i jej skład to czynniki, które skutecznie osłabiały tendencje centralistyczne, szczególnie w całym okresie poprzedzającym I KZD. Dopiero zjazd dokonał wyboru KK zgodnie z wymogami statutu. Do tego czasu komisja funkcjonowała w składzie „kadłubowym”, ale zgodnie z przepisami przejściowymi statutu, to znaczy w jej pracach uczestniczyli wyłącznie przedstawiciele regionów – najczęściej ich przewodniczący, brakowało zaś tej części zespołu, która miała pochodzić z wyborów. Skład komisji przed zjazdem był dość płynny, nie zawsze bowiem jej uczestnicy byli mianowani *ad personam*. W posiedzeniach z reguły brało udział po kilka osób z jednego regionu, często wszystkie zabierały głos, a nawet uczestniczyły w głosowaniach. Ponieważ do wyborów dokonywanych przez zjazd w KKP nie obowiązywała zasada proporcjonalności, a więc każdy reprezentowany w niej region, niezależnie od liczby członków, dysponował jednym głosem, mniejsze ośrodki dysponujące przewagą mandatów skutecznie broniły takiego stanu rzeczy. Prowadziło to do sytuacji konfliktowych, gdyż siła Solidarności – zwłaszcza w okresie akcji ogólnopolskich – opierała się na dużych regionach, na których mniejsze ośrodki niejednokrotnie wymuszały działania solidarnościowe kolidujące z opiniami na temat taktyki i strategii walki związkowej.

KKP wyłaniała stopniowo komisje i zespoły robocze oraz inne agendy na szczeblu centralnym. Wedle oficjalnie ogłoszonych uchwał KKP powołano: Komisję ds. Rozdziału Maszyn i Sprzętu Poligraficznego (17 stycznia 1981 r.), przekształconą w Komisję ds. Wydawnictw i Poligrafii (27 maja); Tymczasową Komisję Rewizyjną (25 lutego, ostatecznie ukonstytuowaną 10 kwietnia); Zespół Wyborczy KKP (9 kwietnia), przekształcony po dwóch tygodniach w Krajową Komisję Wyborczą (KKW) odpowiedzialną przed I KZD; Zespół Roboczy ds. Sekcji Branżowych i Zawodowych (27 maja), utworzony w miejsce analogicznego, lecz nieoperatywnego zespołu (powołanego 10 grudnia 1980 r.); jako ostatnia powstała Komisja Zagraniczna. Utworzono również następujące agendy KKP: Ośrodek Prac Społeczno-Zawodowych (7 stycznia 1981 r.); „Tygodnik Solidarność” (7 stycznia); Krajowe Biuro Interwencyjne (marzec 1981 r.) i Biuro Informacji Prasowej „Solidarność” (10 grudnia 1980 r.), Fundusz Społeczny „Solidarności” (25 lutego 1981 r.). KKP uznała ponadto Sieć Organizacji Zakładowych NSZZ „Solidarność” Wiodących Zakładów Pracy za swój ośrodek konsultacyjny (25 maja). Skład większości zespołów, np. Komisji Wyborczej, był równie płynny jak samej KKP.

Częstotliwość posiedzeń KKP była niejednokrotnie wyznaczana przez przebieg wydarzeń, nie zawsze więc mogły być odpowiednio rozplanowane.

Delegaci byli niekiedy słabo przygotowani do dyskusji lub nie czuli się upoważnieni do podejmowania wiążących decyzji. Wielu z nich nie miało większego doświadczenia organizacyjnego. Mimo nabierana rutyny i ograniczenia dowolności działań własnymi uchwałami i postanowieniami, KKP wytrwała przy zasadzie spontaniczności w reagowaniu na bieżące wydarzenia oraz utrzymała ostrość i otwartość w wewnętrznej wymianie poglądów. KKP, a w mniejszym stopniu pozjazdowa KK, zdawała się więc być bardziej ciałem opiniotwórczym niż decyzyjnym. Zdarzało się, że sam bieg wypadków i sytuacja polityczna powodowały, iż komisja czuła się pozbawiona możliwości podejmowania decyzji właściwych jej kompetencjom – tak było np. w wypadku tzw. ugody warszawskiej z 30 marca 1981 r. (odwołanie strajku powszechnego przez grupę negocjacyjną Krajowego Komitetu Strajkowego powołanego 22 marca). Również tryb prowadzenia rozmów z władzami państwowymi różnych szczebli, w których uczestniczyły specjalnie powołane grupy negocjacyjne, narzucał komisji rolę raczej opiniotwórczo-kontrolną niż decyzyjną. Zawsze jednak w takim przypadku, a szczególnie jaskrawo po „ugodzie warszawskiej”, KKP stawiała się areną ostrych polemik, w których domagano się przestrzegania prerogatyw komisji. Owo uczulenie komisji wynikało, przynajmniej zdaniem części jej członków, z przesunięcia tendencji centralizacyjnych do nowej, wyższej instancji, wyłonionej przez samą KKP. Statut przyjęty 22 września 1980 r. i zarejestrowany 10 listopada w Sądzie Najwyższym przewidywał powołanie przez KK prezydium (par. 19 ust. 1–6) oraz określał ogólnikowo jego kompetencje (par. 19 ust. 2). 19 listopada na pierwszym po rejestracji posiedzeniu komisja wyłoniła zespół przedstawicieli z jedenastu największych regionów (Bydgoszcz, Gdańsk, Jastrzębie, Kraków, Lublin, Łódź, Poznań, Rzeszów, Szczecin, Warszawa, Wrocław), zwany powszechnie „jedenastką”. Miał on przygotowywać porządek obrad KKP, projekty dokumentów itp., zbierając się na dzień przed planowanym posiedzeniem komisji. Choć kompetencje tego zespołu nie były ściśle określone, jego utworzenie miało złagodzić skutki nieproporcjonalności w składzie KKP i przydać dużym regionom przewagi nad mniejszymi. Ponieważ jednak nie był on instancją stale urzędującą, a na jego obrady zaczęli wkrótce przybywać inni delegaci do KKP, spotkania „jedenastki” przekształciły się w dyskusje merytoryczne ze sporą liczbą uczestników, co obniżało sprawność zespołu. Również KKP zmieniała często porządek dzienny przygotowany przez „jedenastkę”. Grupa robocza nie stała się więc operatywnym organem działalności bieżącej KKP, tym bardziej że nie miała uprawnień decyzyjnych przewidzianych statutowo dla Prezydium KKP.

Na tym samym posiedzeniu, na którym powołano „jedenastkę”, zdecydowano także o utworzeniu Sekretariatu KKP pod kierownictwem Grzegorza

Grzelaka oraz stanowiska rzecznika prasowego KKP powierzonego Karolowi Modzelewskiemu. Istotną funkcję operacyjną sprawował wówczas Andrzej Celiński, pełniąc – nieformalnie – obowiązki sekretarza Wałęsy. Jednakże i te robocze stanowiska trzonu techniczno-operacyjnego KKP nie stworzyły sprawnie działającej egzekutywy.

Dopiero 12 lutego 1981 r. komisja powołała oficjalne, tymczasowe prezydium. Był to zespół mniejszy, a tym samym w założeniu sprawniejszy. Obok Wałęsy i obu wiceprzewodniczących KKP – Andrzeja Gwiazdy i Ryszarda Kalinowskiego, w jego skład weszli: Zbigniew Bujak (Mazowsze), Tadeusz Jedynek (Jastrzębie), Jan Rulewski (Bydgoszcz), Andrzej Słowik (Łódź), Stanisław Wądołowski (Szczecin) oraz – bez prawa udziału w głosowaniach – Andrzej Celiński jako sekretarz KKP (odwołany 1 kwietnia 1981 r., później sekretarz Prezydium KKP) i Karol Modzelewski jako rzecznik prasowy (1 kwietnia złożył dymisję, jego miejsce zajął Janusz Onyszkiewicz, a po I KZD – Marek Brunné). I w tym składzie zachowano częściowo zasadę federalistyczną przez wprowadzenie doń trzech przewodniczących regionów, co nadawało temu ciału i charakter roboczy, i merytoryczny. Zebrania prezydium odbywały się mniej więcej regularnie – raz, dwa razy w tygodniu. Materiały na posiedzenia przygotowywali zwykle Celiński i Grzelak; podstawowym zadaniem prezydium było przygotowanie plenarnych obrad komisji. Prezydium rozpatrywało też niemało problemów merytorycznych, zarówno tych, które wymagały szybkiej decyzji, jak i kwestii szczegółowych, specjalistycznych, np. dotyczących spraw branżowych.

Po burzliwym przełomie marca i kwietnia 1981 r., kiedy przejściowo egzekutywę stanowił 11-osobowy Krajowy Komitet Strajkowy (Wałęsa, Bujak, Gwiazda, Kalinowski, Słowik, Andrzej Cierniewski, Lech Dymarski, Krzysztof Gotowski, Marian Jurczyk, Antoni Kopaczewski, Bogdan Lis), praca KKP zaczęła wchodzić w spokojniejszy rytm. Posiedzenia zwoływano raz na miesiąc, co pozwalało na lepsze ich przygotowanie, ale skłaniało zarazem do przedłużania obrad, gdyż gromadziło się zbyt wiele spraw do rozstrzygnięcia, a wciąż nie było odpowiedniej liczby stałych zespołów roboczych, które zdjęłyby z prezydium – i z plenum KKP – część pracy. W zasadzie tylko sprawy wyborcze, skomplikowane ze względu na złożoną strukturę terytorialną związku, toczyły się poza KKP. Prowadziła je Krajowa Komisja Wyborcza pod kierownictwem Celińskiego i Kopaczewskiego, a w ostatniej fazie także Aleksandra Seniuty.

Szczególną pozycję w KKP, jak i w całym związku zajmował Lech Wałęsa. Silna awersja wielu działaczy do tendencji centralistycznych oraz obaw przed „manipulacją” powodowały, że także przewodniczący KKP nie był „poza

wszelkimi podejrzeniami”, które uzewnętrzniły się zwłaszcza w okresie kryzysu z przełomu marca i kwietnia 1981 r. Wałęsa nie zawsze identyfikował się z KKP, np. podczas posiedzeń komisji, i choć formalnie był tylko jej przewodniczącym, nieraz faktycznie traktował siebie – i jego tak traktowano – jako osobną, najwyższą władzę instytucjonalną związku. Autorytet Wałęsy ciążył na KKP, która mimo pewnych oporów ulegała mu. Przewodniczący był także świadom swojej wyjątkowej pozycji i popularności, które dawały mu silną przewagę nad komisją. Układ Wałęsa–KKP stanowił więc nieprzewidzianą statutem przeciwwagę tendencji centralizacyjnych, zamiast bowiem jednego istniały *de facto* dwa niezależne od siebie organy władzy ogólnozwiązkowej. Z układem tym wiązały się też miejsce i rola we władzach związku grupy doradców, ekspertów KKP, zarówno przed powołaniem Ośrodka Prac Społeczno-Zawodowych (OPSZ), gdy tzw. komisji ekspertów przewodził Tadeusz Mazowiecki, jak i po powołaniu Rady Programowo-Konsultacyjnej OPSZ pod przewodnictwem Bronisława Geremka.

I Krajowy Zjazd Delegatów po długiej i burzliwej dyskusji udzielił 29 września 1981 r. absolutorium KKP i jej prezydium oraz zmodyfikował statut, również w części dotyczącej władz związku. Przede wszystkim dokonał jednak wyboru komisji w pełnym statutowym kształcie. Jej skład stał się kompromisem pomiędzy tendencją do wyłonienia operatywnej egzekutywy a trendem do zachowania zasady federacyjnej. Dyskusje nad kształtem przyszłej KK toczyły się zarówno przed zjazdem, jak i podczas I KZD. Proponowano m.in. wybieranie przez zjazd bezpośrednio nie tylko przewodniczącego, ale i Prezydium KK o szerszym zakresie uprawnień, z zachowaniem dla samej KK roli reprezentanta regionów. Inne propozycje zakładały wybór komisji przez zjazd oraz uzupełnienie struktury władz przez Radę Naczelną, której członkowie byliby wybierani przez zjazdy regionalne wg klucza ilościowego. Ostatecznie zachowano – poza sposobem wyboru przewodniczącego KK – sformułowania statutowe z września 1981 r. W skład KK wchodził: przewodniczący związku oraz „z urzędu”, ale po aprobacie zjazdu, przewodniczący wszystkich regionów (było ich wówczas 37), a ponadto 69 osób wybranych bezpośrednio przez zjazd, proporcjonalnie do liczebności regionów i głosowaniu na listy cząstkowe zgłaszane dla każdego regionu osobno. Łącznie KK liczyła więc 197 osób.

W odróżnieniu od poprzedniej, opartej na zasadzie „czystej” konfederacji, w pozjazdowej KK liczniejsze regiony miały więcej przedstawicieli, a kilka mniejszych było reprezentowanych wyłącznie „z urzędu”, przez przewodniczących. 8 października 1981 r., na posiedzeniu konstytuującym, KK dokonała wyboru swojego prezydium, ustalając, że wraz z przewodniczącym będzie ono

liczyć 19 osób. Przyjęto zasadę, że w skład prezydium winni wejść przewodniczący sześciu największych regionów, na 17 wybranych wówczas członków większość stanowili przewodniczący i wiceprzewodniczący zarządów regionów, a czołową szóstkę reprezentowali: Bujak, Słowik oraz Leszek Waliszewski (Region Śląsko-Dąbrowski), Władysław Frasyniuk (Dolny Śląsk), Zdzisław Rozwałak (Wielkopolska) i Waław Sikora (Małopolska). Ponownie więc prezydium nie miało charakteru czysto roboczego. Było oczywiste, że wymienieni działacze, zaabsorbowani pracą w swoich regionach, nie będą mogli w pełni angażować się w codzienną aktywność zespołu. Niektórzy jednak z przewodniczących i wiceprzewodniczących regionów postanowili wejść do jego „części roboczej” i całkowicie poświęcić się działalności we władzach ogólnopolskich związku. Byli to: Ryszard Błaszczyk (wiceprzewodniczący Zarządu Regionu [ZR] Śląsko-Dąbrowskiego), Grzegorz Palka (wiceprzewodniczący ZR Ziemi Łódzkiej), Antoni Tokarczuk (wiceprzewodniczący ZR Bydgoszcz), Mirosław Krupiński (przewodniczący ZR Warmińsko-Mazurskiego) i Stanisław Wądołowski (wiceprzewodniczący ZR Pomorza Zachodniego). Na posiedzeniu komisji 22 października 1981 r. wiceprzewodniczącymi prezydium wybrano Krupińskiego i Wądołowskiego, a 4 listopada po rezygnacji Onyszkiewicza na jego miejsce powołano Eugeniusza Szumiejkę (Dolny Śląsk) oraz poszerzono skład prezydium, wybierając doń Alicję Matuszewską (Gdańsk) na funkcję skarbnika i Ryszarda Bogacza (Pomorze Zachodnie). Łącznie z uprzednio wybranymi – Andrzejem Konarskim (Dolny Śląsk) Jackiem Merkelem (Gdańsk), Józefem Patyną (Śląsko-Dąrowski), Grażyną Przybylską-Wendt (Płock) i Janem Iwaszkiewiczem (Dolny Śląsk) – mieli oni tworzyć „część roboczą” prezydium. Dokonano także podziału kompetencji pomiędzy członków zespołu, a stanowisko sekretarza prezydium powierzono Tokarczukowi. Działacze funkcyjni stanowili odtąd większość w prezydium, co miało gwarantować jego znaczną operatywność.

Nowością w funkcjonowaniu władz naczelných Solidarności było spotkanie Prezydium KK z przewodniczącymi zarządów regionalnych 3 grudnia 1981 r. w Radomiu. Nie miało ono charakteru statutowego, przebiegało za zamkniętymi drzwiami, a jego uchwały zostały przedłożone do zatwierdzenia na najbliższym posiedzeniu KK (11–12 grudnia). Pomysł odbycia tej na wpół oficjalnej narady był związany z wyraźnie zaostrzającą się sytuacją w kraju. Ponieważ jednak poza forum KK zebrano się w Radomiu około połowy członków komisji, którzy podjęli uchwałę – ogłoszoną publicznie – mogło to być odczytane jako obniżenie prestiżu KK i próba stawiania jej przed faktami dokonanymi.

Uwagi powyższe nie miały oczywiście ambicji przedstawienia wszystkich aspektów funkcjonowania KKP (KK). Pominęliśmy np. opinie członków

i działaczy związku o działalności komisji czy jej ocenę zawartą w wypowiedziach delegatów podczas I KZD. Nie poddawaliśmy także analizie stopnia aktywności poszczególnych uczestników obrad, co jest istotne, zważywszy, że forum komisji było jednym z ważniejszych terenów, na których formowała się i prezentowała opinii ogólnozwiązkowej elita przywódcza organizacji.

Mamy nadzieję, że opublikowanie zapisów przebiegu posiedzeń KKP (KK) przyczyni się do podjęcia szczegółowych, monograficznych badań nad funkcjonowaniem komisji i rolę, jaką odgrywała w związku. Ale nie tylko zamierzenia poznawcze nami powodują. Ogłaszając tę publikację, kierujemy się także intencjami Uchwały Programowej I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność”, a w szczególności pkt. 6 tezy 23, który mówi o konieczności wprowadzenia pełnej jawności życia publicznego, tezą 34, w której sformułowano wymóg jawności życia związkowego, oraz tezą 36, która głosi, że działalność wszystkich władz związku podlega kontroli. Warunkiem tego jest jawność wszystkich działań.

SKŁAD KOMISJI KRAJOWEJ NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

Jak pisaliśmy we Wstępie, przedstawiciele międzyzakładowych i zakładowych komitetów założycielskich przyszłego NSZZ „Solidarność”, zebrani 17 września 1980 r. w Gdańsku, postanowili powołać Komisję Porozumiewawczą, w której skład miało wejść po jednym przedstawicielu każdego terytorialnego komitetu. Podczas specjalnie zarządzanej przerwy w tym spotkaniu przedstawiciele ci zebrali się i wybrali na przewodniczącego komisji Lecha Wałęsę. Na wstępnym spotkaniu, które odbyło się 22 września, przyjęto statut związku, przewidujący istnienie Komisji Krajowej, składającej się w połowie z przewodniczących zarządów regionalnych, w połowie z osób wybranych przez zjazd. Przepisy przejściowe stanowiły, że do czasu zjazdu „dotychczasowa Komisja Porozumiewawcza działa jako Komisja Krajowa” (par. 41 ust. 1.). Na mocy par. 19 ust. 3.1 przewodniczący regionów mogli przekazywać swoje mandaty delegowanym *ad hoc* członkom zarządów regionów. W istocie więc dojazdowa komisja składała się z regionów, które delegowały do niej swych uprawnionych przedstawicieli, choć oczywiście najczęściej na posiedzenie komisji przyjeżdżali sami przewodniczący. Sytuację tę można interpretować w ten sposób, że członkami komisji były regiony, a nie osoby fizyczne, z wyjątkiem trzech wybranych *ad personam*: przewodniczącego Lecha Wałęsy i dwóch jego zastępców: Andrzeja Gwiazdy i Ryszarda Kalinowskiego.

Nie udało się nam, niestety, dotrzeć do oficjalnych dokumentów zawierających spis regionów – członków komisji w pierwszych miesiącach istnienia związku. Nie posiadamy też należyte wiarygodnych informacji, kiedy i jakie regiony były usuwane lub przyjmowane do komisji. Wiadomo jednak, że o ile w pierwszej fazie działania związku występowała tendencja do tworzenia wielu małych struktur regionalnych, o tyle później (mniej więcej od wiosny 1981 r., a szczególnie w okresie przekształcania MKZ-tów w regularne zarządy regionu, tj. czerwiec–lipiec 1981 r.) następowało łączenie się w większe jednostki lub przyłączanie się małych regionów do większych.

Wobec braku odpowiedniej dokumentacji dla okresu przedzjazdowego podajemy trzy listy dotyczące września 1980 r. oraz lutego i września 1981 r.

Spis organizacji założycielskich reprezentowanych na spotkaniu w dniu 17 września 1980 r.

Spis ten podajemy za stenogramem sporządzonym na podstawie zapisu magnetofonowego, który został opublikowany (na podstawie maszynopisu dostarczonego przez Archiwum „Solidarności”) w „Kwartalniku Politycznym »Krytyka«” 1984, nr 18, s. 71–105. Spis obejmuje tylko tych delegatów, którzy zabierali głos, być może na sali znajdowali się przedstawiciele jeszcze innych komitetów założycielskich. Listę podajemy w kolejności zabierania głosu.

MKZ Gdańsk (Lech Wałęsa), Międzyzakładowy Komitet Robotniczy Szczecin (Stanisław Wądołowski), MKZ Kraków (Andrzej Cyran), Komitet Robotniczy Huty Lenina (NN), NSZZ Huta Katowice (Kazimierz Świtoń), NSZZ Mazowsze (Zbigniew Bujak), Komitet Założycielski NSZZ w Bydgoszczy (Jan Rulewski), Komitet Strajkowy Wałbrzych (Stanisław Wróbel). Podkarpacki Regionalny Komitet Założycielski NSZZ z siedzibą w Krośnie (Krzysztof Głuski), MKZ Elbląg (Ryszard Kalinowski), Samorządny i Niezależny Związek Pracowników Nauki, Techniki i Oświaty w Warszawie (Zdzisław Bibrowski), MKZ Łódź (Andrzej Słowik), miasto Prudnik (Jakub Forystek), MKZ Jastrzębie-Zdrój (Władysław Kałuński), Komitet Huta Stalowa Wola (Stanisław Krupka), MKZ Wrocław (Antoni Skinder), MKS Andrychów (Stanisław Sodryl), MKZ Regionu Środkowo-Wschodniego z siedzibą w Lublinie (Czesław Niezgodą), Międzyzakładowy Komitet Robotniczy (MKR) Bytom (Ryszard Maśnicki), (MKZ Opole) Bogdan Bardón, komitet Kombinatów Budownictwa Węglowego w Siemianowicach (Janusz Świeca), MKZ Toruń (Edward Strzyżewski), komitet FSM Tychy (Andrzej Służalec), komitet Petrochemia w Płocku (Wojciech Wiślicki), Zakładowy Komitet Założycielski Polskiej Żeglugi Bałtyckiej w Kołobrzegu (Jerzy Sierocki), MKZ Poznań (Lech Dymarski), Komitet Założycielski Słupsk (Roman Kuratowski), MKZ Gorzów Wielkopolski (Ryszard Ornoch), komitet WSK Rzeszów (Antoni Kopaczewski), MKZ Żywiec (Jerzy Hilbrycht), KZ Instytutu Ciężkiej Syntezy Organicznej w Kędzierzynie-Koźlu (Jerzy Jaksiewicz), miasto Częstochowa (Waldemar Sobolak).

Do pierwszego składu komisji z całą pewnością nie weszli przedstawiciele warszawskiego Samorządowego i Niezależnego Związku Pracowników Nauki, Techniki i Oświaty (SiNZPNTiO), który został wchłonięty przez MKZ Mazowsze oraz Komitet Robotniczy (KR) Huty Lenina.

Skład KKP według stanu na początek lutego 1981 r.

Spis poniższy publikujemy za wydawnictwem broszurowym KKP 19 listopada 1980 r. – 1 lutego 1981 r., luty 1981 r. (s. 5), sygnowanym przez Sekretariat Krajowej Komisji Porozumiewawczej, a więc mającym charakter oficjalny. Zachowujemy kolejność podaną w broszurze.

MKZ Bydgoszcz, MKZ Bielsko-Biała (Beskidy), MKZ Białystok, MKZ Bytom, MKZ Częstochowa, MKZ Gdańsk, MKZ Elbląg, MKZ Gorzów Wielkopolski, MKZ Grudziądz, MKZ Głogów, MKZ Jastrzębie Zdrój, MKZ Jelenia Góra, MKZ Jarosław, MKZ Jarocin, MKZ Katowice, MKZ Kutno, MKZ Kraków, MKZ Kalisz, MKZ Koszalin, MKZ Krosno, MKZ Kędzierzyn-Koźle, MKZ Kołobrzeg, MKZ Kielce, MKZ Lublin, MKZ Legnica, MKZ Leszno, MKZ Lubin, MKZ Konin, MKZ Łódź, MKZ Mazowsze, MKZ Opole, MKZ Olsztyn, MKZ Opoczno, MKZ Płock, MKZ Poznań, MKZ Przemyśl, MKZ Piła, MKZ Rzeszów, MKZ Radom, MKZ Szczecin, MKZ Szczecinek, MKZ Świnoujście, MKZ Suwałki, MKZ Stalowa Wola, MKZ Sieradz, MKZ Słupsk, MKZ Toruń, MKZ Tychy, MKZ Wałbrzych, MKZ Włocławek, MKZ Zielona Góra, MKZ Ziemia Sieradzka (Zduńska Wola).

Lista regionów, których delegaci byli obecni na I Krajowym Zjeździe NSZZ „Solidarność”

Listę publikujemy za wydawnictwem BIPS „Serwis informacyjny” zeszyt pt. *I Krajowy Zjazd delegatów NSZZ „Solidarność”. I tura 5–10 września 1981 r.* (Gdańsk 1981 r., s. 56). Ponieważ wymienionym powyżej regionom przyznano prawo wyboru delegatów, należy sądzić, że wszystkie one były reprezentowane w KKP w ostatnim okresie jej istnienia. Przyjęliśmy kolejność alfabetyczną.

Białystok, Bydgoszcz, Chełm, Częstochowa, Dolny Śląsk, Elbląg, Gdańsk, Gorzów Wielkopolski, Jarosław, Jelenia Góra, Konin, Kujawsko-Dobrzyński, Kutno, Leszno, Łódź, Małopolska, Mazowsze, Opole, Piła, Piotrków Trybunalski, Płock, Pomorze, Podbeskidzie, Podkarpacie, Pojezierze, Pomorze Zachodnie, Przemyśl, Radom, Rzeszów, Sieradz, Słupsk, Śląsko-Dąbrowski, Środkowo-Wschodni, Świętokrzyski, Toruń, Warmińsko-Mazurski, Wielkopolska, Wielkopolska Południowa, Zielona Góra, Ziemia Sandomierska.

Komisja Krajowa po I Krajowym Zjeździe Delegatów

Skład KK ustalony został w wyniku wyborów oraz na podstawie paragrafu 19 ustęp 4 punkt a, b Statutu Związku o zmianach dokonanych w nim przez zjazd. Listę członków KK podajemy za „Tygodnikiem Solidarność” nr 30 (23 października 1981 r.) w porządku alfabetycznym z zaznaczeniem regionu i (w odpowiednich przypadkach) faktu pełnienia funkcji przewodniczącego zarządu regionu.

Wacław Adamczak (Wielkopolska), Jan Bartzak (Środkowo-Wschodni, przewodniczący ZR), Lech Biegalski (Pojezierze, przewodniczący ZR), Ryszard Błaszczyk (Śląsko-Dąbrowski), Ryszard Bogacz (Pomorze Zachodnie), Włodzimierz Bugucki (Ziemia Łódzka), Edward Borowski (Gorzów Wielkopolski, przewodniczący ZR), Zbigniew Bujak (Mazowsze, przewodniczący ZR), Tadeusz Chmielewski (Elbląg, przewodniczący ZR), Kazimierz Chrzanowski (Środkowo-Wschodni), Andrzej Dudek (Świętokrzyski), Lech Dymarski (Wielkopolska), Edward Dzimidowicz (Pobrzeże), Władysław Frasyniuk (Dolny Śląsk, przewodniczący ZR), Andrzej Gwiazda (Gdańsk), Jerzy Hilbrycht (Podbeskidzie), Ryszard Iwan (Śląsko-Dąbrowski), Stanisław Jałowiecki (Śląsk Opolski, przewodniczący ZR), Zbigniew Janas (Mazowsze), Maciej Jankowski (Mazowsze), Jerzy Jastrzębowski (Mazowsze), Seweryn Jaworski (Mazowsze), Tadeusz Jedynek (Śląsko-Dąbrowski), Zbigniew Jędruszewski (Środkowo-Wschodni), Józef Jungiewicz (Małopolska), Stefan Jurczak (Małopolska), Marian Jurczyk (Pomorze Zachodnie, przewodniczący ZR), Zbigniew Karwowski (Kujawsko-Dobrzyński), Tadeusz Kensy (Rzeszów), Czesław Kijanka (Przemyśl, przewodniczący ZR), Stanisław Kocjan (Pomorze Zachodnie), Zbigniew Kokot (Częstochowa, przewodniczący ZR), Andrzej Konarski (Dolny Śląsk), Anatol Konsik (Gorzów Wielkopolski), Antoni Kopaczewski (Rzeszów, przewodniczący ZR), Stefan Korejwo (Słupsk), Patrycjusz Kosmowski (Podbeskidzie), Andrzej Kralczyński (Podbeskidzie), Witold Król (Ziemia Radomska), Jerzy Kropiwnicki (Ziemia Łódzka), Stanisław Krupka (Ziemia Sandomierska), Mirosław Krupiński (Warmińsko-Mazurski, przewodniczący ZR), Mieczysław Kukuła (Toruń), Andrzej Kuźniar (Jelenia Góra), Marian Kwiecieński (Jelenia Góra), Mieczysław Lach (Piotrków Trybunalski, przewodniczący ZR), Bogdan Lis (Gdańsk), Edward Łuczycki (Białystok), Jan Łużny (Śląsko-Dąbrowski), Józef Małobędzki (Ziemia Sandomierska), Jacek Marchewczyk (Małopolska), Stanisław Marczuk (Małopolska), Alicja Matuszewska (Gdańsk), Eugeniusz Matyjas (Leszno, przewodniczący ZR), Michał Mąsior (Śląsko-Dąbrowski), Jacek Merkel (Gdańsk), Paweł Michalak (Pobrzeże, przewodniczący ZR), Bogusław Mikus (Chełm, przewodniczący ZR), Karol Modzelewski (Dolny

Śląsk), Henryk Napieralski (Bydgoszcz), Eligiusz Naszkowski (Piła, przewodniczący ZR), Stefan Nawrot (Dolny Śląsk), Włodzimierz Nowara (Śląsko-Dąbrowski), Marian Nowicki (Kujawsko-Dobrzyński, przewodniczący ZR), Stanisław Koński (Śląsko-Dąbrowski), Janusz Onyszkiewicz (Mazowsze), Mieczysław Oszmian (Zielona Góra, przewodniczący ZR), Grzegorz Palka (Ziemia Łódzka), Józef Patyna (Śląsko-Dąbrowski), Andrzej Piesiak (Jelenia Góra, przewodniczący ZR), Antoni Pietkiewicz (Wielkopolska Południowa), Michał Powrotny (Warmińsko-Mazurski), Grażyna Przybylska-Wendt (Płock), Aleksander Przygodziński (Częstochowa), Janusz Rejdych (Śląsko-Dąbrowski), Zygmunt Rolicz (Wielkopolska Południowa, przewodniczący ZR), Zbigniew Romaszewski (Mazowsze), Andrzej Rozpłochowski (Śląsko-Dąbrowski), Zdzisław Rozwałak (Wielkopolska, przewodniczący ZR), Jan Rulewski (Bydgoszcz, przewodniczący ZR), Piotr Rychter (Podkarpacie), Bogdan Ryś (Świętokrzyski), Jan Seń (Dolny Śląsk), Waclaw Sikora (przewodniczący ZR), Andrzej Słowik (Ziemia Łódzka, przewodniczący ZR), Jan Śliwiński (Wielkopolska), Andrzej Sobieraj (Ziemia Radomska, przewodniczący ZR), Ryszard Stachowiak (Konin, przewodniczący ZR), Antoni Stawikowski (Toruń, przewodniczący ZR), Franciszek Szelwicki (Śląsko-Opolski), Eugeniusz Szumiejko (Dolny Śląsk), Bogusław Szybalski (Elbląg), Stanisław Szymkowiak (Zielona Góra), Jerzy Teluk (Sieradz, przewodniczący ZR), Antoni Tokarczuk (Bydgoszcz), Leszek Waliszewski (Śląsko-Dąbrowski, przewodniczący ZR), Lech Wałęsa (Gdańsk, przewodniczący ZR, przewodniczący KK), Andrzej Warchałowski (Małopolska), Jan Waszkiewicz (Dolny Śląsk), Stanisław Wądołowski (Pomorze Zachodnie), Wojciech Wiścicki (Płock, przewodniczący ZR), Jan Winnik (Dolny Śląsk), Henryk Wujec (Mazowsze), Zygmunt Zawojski (Podkarpacie, przewodniczący ZR), Mieczysław Ziaja (Małopolska), Wojciech Zierke (Śląsk, przewodniczący ZR).

PRZEPISY DOTYCZĄCE KOMISJI KRAJOWEJ W STATUCIE NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

Statut NSZZ „Solidarność” przyjęty na zebraniu delegatów regionów 22 września 1980 r. i zarejestrowany na mocy decyzji Sądu Najwyższego 10 listopada tegoż roku, został znowelizowany uchwałą I Krajowego Zjazdu Delegatów. Dla zwrócenia uwagi na rodzaj i zakres poczynionych zmian i uzupełnień podajemy zestawienie obu wersji. Poprawki i uzupełnienia wniesione przez zjazd zostały wyróżnione przez podkreślenie tekstu. Wyciągów dokonano na podstawie: Statut Niezależnego Samorządnego Związku „Solidarność” (Warszawa 1980 r.); Statut. Uchwała programowa z aneksem. Dokumenty Zjazdu („Zeszyty informacyjne, Seria Dokumenty”, BIPS, Gdańsk 1918).

Rozdział II

Par. 8. Członkowie Związku (...) Ust. 1.5 (...) Utworzenie regionu oraz zmiana zasięgu jego działania wymaga akceptacji Komisji Krajowej.

Rozdział IV

Par. 17. Władzami ogólnozwiązkowymi są: (...) 2. Komisja Krajowa (...) 4. Kadencja władz trwa dwa lata.

Par. 18. Ust. 1. Do kompetencji Zjazdu należy (...) 4. wybór przewodniczącego Komisji Krajowej. 5. wybór członków Komisji Krajowej zgodnie z postanowieniami par. 19 ust. 3 (...), 6. rozpatrywanie sprawozdań Komisji Krajowej (...).

Ust. 2. Zjazd zbiera się raz na dwa lata [Zjazd zbiera się na sesję zwyczajną raz w roku]. Zwołuje go Komisja Krajowa. Na wniosek co najmniej 1/3 zarządów regionalnych (1/5 delegatów na Zjazd lub Komisji Rewizyjnej) Komisja Krajowa

obowiązana jest zwołać nadzwyczajny Zjazd [nadzwyczajne sesje Zjazdu] w ciągu 3 miesięcy od daty złożenia wniosku. W wypadku niezwołania Zjazdu przez Komisję Krajową w tym terminie – zwołuje go Komisja Rewizyjna.

Ust. 3. W zjeździe biorą udział delegaci organizacji regionalnych (...). Sposób ich wyboru oraz liczbę delegatów z poszczególnych organizacji regionalnych ustala Komisja Krajowa proporcjonalnie do liczby członków w poszczególnych regionach.

Par. 19. Ust. 1. Do zakresu działania Komisji Krajowej należy: 1. reprezentowanie całego Związku wobec władz i organów administracji państwowej i gospodarczej, a także innych organizacji i instytucji 2. koordynowanie działań organizacji regionalnych Związku 3. uchwalanie budżetu 4. ustalanie zasad tworzenia sekcji branżowych i zawodowych [powoływanie sekcji zawodowych, branżowych i innych oraz ustalanie regulaminów wewnętrznych] 5. zawieranie układów zbiorowych 6. wybór przewodniczącego Komisji Krajowej i członków Prezydium, podejmowanie decyzji o strajku o zasięgu ponadregionalnym 7. wybór członków Prezydium.

Ust. 2. Prezydium czuwa nad wykonaniem uchwał Komisji Krajowej, kieruje pracą biura i dokonuje czynności prawnych [Ust. 2. Liczbę członków Prezydium określa Komisja Krajowa. Pracami Prezydium kieruje przewodniczący Komisji Krajowej. Ust. 3 = dot. Ust. 2.]

Komisja Krajowa składa się: [Ust. 4. W skład Komisji Krajowej wchodzi:] 1. w połowie z przewodniczących zarządów regionalnych organizacji Związku [w razie nieobecności przewodniczącego w Komisji Krajowej może uczestniczyć wydelegowany przez Prezydium zarządu regionu członek], 2. w połowie z członków wybranych przez Zjazd.

a. przewodniczący Komisji Krajowej b. przewodniczący regionów c. osoby wybrane przez Zjazd. Każdy region ma z góry ustaloną liczbę miejsc w Komisji. Liczbę tę uchwała Zjazd proporcjonalnie do liczby członków Związku w regionie. Głosuje się na listy cząstkowe.

Ust.4. Kadencja Komisji Krajowej trwa 2 lata [uwaga: zlikwidowany w poprawkach].

Par. 20. Komisja Rewizyjna nadzoruje i kontroluje działalność finansową Komisji Krajowej i jej Prezydium oraz kontroluje zgodność ich działań ze statutem i uchwałami Krajowego Zjazdu Delegatów.

Rozdział V

Par. 29. (...) W wyniku porozumienia między odpowiednimi sekcjami szczebla regionalnego Komisja Krajowa powołuje sekcje zawodowe, branżowe i inne na szczeblu krajowym.

Par. 30. Strukturę oraz zasady powoływania i funkcjonowania oraz wybory władz sekcji zawodowych i branżowych [i innych] określają statuty [regulami-ny] wewnętrzne uchwalane przez Komisję Krajową.

Par. 31. (...) Komisja Krajowa może upoważnić władze sekcji [sekcję] do zawierania w jej imieniu zbiorowych układów pracy.

Rozdział VI

Par. 33. (...) Ust. 3. (...) Decyzję o podjęciu strajku o zasięgu ponadregionalnym podejmuje Komisja Krajowa.

Rozdział VII

Par. 35. Ust. 2. Strukturę Ośrodka [uwaga: Prac Społeczno-Zawodowych], jego funkcjonowanie określa Prezydium Komisji Krajowej Związku.

Rozdział IX

Par. 41. Ust. 1. Do czasu przeprowadzenia wyborów władz Związku na podstawie niniejszego statutu” 1. dotychczasowa Komisja Porozumiewawcza działa jako Komisja Krajowa (...).

Ust. 3. (...) wybory do władz ogólnozwiązkowych [winny zostać przeprowadzone], nie później niż w ciągu 10 miesięcy. [Uwaga: postanowienia przejściowe – rozdz. IX. Par. 41, 42 – wygasły z chwilą zwołania Krajowego Zjazdu Delegatów].

Par. 4a3. [uwaga: w wersji zmienionej = par. 41]. W sprawach nieobjętych postanowieniami statutu lub spornych decyzje podejmuje Komisja Krajowa.

WYKAZ SKRÓTÓW

BIPS	Biuro Informacji Prasowej NSZZ „Solidarność”
CRZZ	Centralna Rada Związków Zawodowych
DiP	„Doświadczenie i Przyszłość”
FJN	Front Jedności Narodu
KC	Komitet Centralny
KK	Komisja Krajowa
KKK	Krajowa Komisja Koordynacyjna
KKP	Krajowa Komisja Porozumiewawcza
KKW	Krajowa Komisja Wyborcza
KPN	Konfederacja Polski Niepodległej
KR	Komitet Robotniczy
KU	Komitet Uczelniany
KW	Komitet Wojewódzki
KZD	Krajowy Zjazd Delegatów
MKR	Międzyzakładowy Komitet Robotniczy
MKZ	Międzyzakładowy Komitet Założycielski
MO	Milicja Obywatelska
MOP	Międzynarodowa Organizacja Pracy
MRN	Miejska Rada Narodowa
MZK	Miejskie Zakłady Komunikacyjne
NSZZ	Niezależny Samorządny Związek Zawodowy
NSZZ RI	Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Rolników Indywidualnych
NZS	Niezależne Zrzeszenie Studentów
OBS	Ośrodek Badań Społecznych
OPSZ	Ośrodek Prac Społeczno-Zawodowych
PAP	Polska Agencja Prasowa
PGR	Państwowe Gospodarstwo Rolne
PRL	Polska Rzeczpospolita Ludowa
PZPR	Polska Zjednoczona Partia Robotnicza

ROW	Rybnicki Okręg Węglowy
RWPG	Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej
SGPiS	Szkoła Główna Planowania i Statystyki
SB	Służba Bezpieczeństwa
SiNZPNTiO	Samorządny i Niezależny Związek Pracowników Nauki, Techniki i Oświaty
WRN	Wojewódzka Rada Narodowa
ZKZ	Zastępcza Komisja Zakładowa
ZR	Zarząd Regionu
ZSRR	Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich

INDEKS OSÓB

- Adamczak Waław 216
- Balcerowicz Leszek 99
- Barcikowski Kazimierz 7, 8
- Bardon Bogdan 214
- Bartczak Jan 216
- Baryła Józef 7
- Bibrowski Zdzisław 214
- Biegalski Lech 216
- Błaszczyk Ryszard 211, 216
- Bogacz Ryszard 211, 216
- Borowski Adam 8
- Borowski Edward 216
- Bors Andrzej 44
- Bratkowski Stefan 20
- Brunné Marek 209
- Bugaj Ryszard 31, 41, 42, 59, 62, 94, 112, 134, 135
- Bugucki Włodzimierz 216
- Bujak Zbigniew 38, 64, 67, 68, 84, 122, 134, 147, 156, 164, 170–172, 174–176, 186, 209, 211, 214, 216,
- Całań Jerzy 8
- Celiński Andrzej 43, 67, 148, 209
- Chabros Jerzy 44, 55, 59
- Chmielewski Tadeusz 216
- Chojecki Stanisław 10
- Chrzanowski Kazimierz 216
- Chrzanowski Wiesław 150
- Churchill Winston 130, 131
- Cierniewski Andrzej 10, 41, 96, 139, 140, 209
- Ciosek Stanisław 12, 40, 43, 45, 53, 54, 60, 65, 66, 73, 77, 88, 91, 110, 132, 133, 135, 136, 140, 150 156
- Cwiklau Janusz 34
- Cypryński Kazimierz 7
- Cyran Andrzej 214
- Cywiński Bohdan 9
- Czubiński Lucjan 7
- Dąbrowski Jerzy 39
- Dąbrowski Stanisław 117
- Dorn Ludwik 67
- Dudek Andrzej 216
- Dudek Antoni 8, 12
- Dymarski Lech 139, 141, 161, 176, 209, 214, 216
- Dzimidowicz Edward 216
- Fikus Dariusz 20
- Fiszbach Tadeusz 7
- Forystek Jakub 214
- Frasyniuk Władysław 109, 150, 161, 211, 216
- Friszke Andrzej 8, 14, 80, 132
- Gasztold-Seń Przemysław 158
- Geremek Bronisław 13, 18, 22, 27, 28, 31, 84, 122, 129, 135, 210
- Gierek Edward 74, 166, 171, 197

- Głuski Krzysztof 214
 Gotowski Krzysztof 209
 Górkiewicz Agnieszka 14
 Górnicki Wiesław 23, 24, 38
 Górszczyk-Kęćik Marzena 33, 34, 40,
 116, 182, 199, 202
 Grabski Tadeusz 7
 Grzelak Grzegorz 209, 209
 Guzy Jarosław 151
 Gwiazda Andrzej 11, 16, 28, 29, 32, 42,
 63, 117, 120, 122, 124, 139, 148,
 150, 163–167, 180–186, 209, 213,
 216
- Hilarysz Rudolf 34
 Hilbrycht Jerzy 214, 216
 Holzer Jerzy 8–10, 16
- Iwan Ryszard 216
 Iwaszkiewicz Jan 211
- Jabłoński Henryk 7
 Jagielski Mieczysław 7
 Jaksiewicz Jerzy 214
 Jałowicki Stanisław 122, 148, 216
 Jan Paweł II 117
 Janas Zbigniew 216
 Jankowska Janina 8, 228
 Jankowski Henryk 186
 Jankowski Maciej 169, 216
 Jankowski Stanisław 44, 45, 49
 Janowski Gabriel 114, 116
 Jaruzelski Wojciech 7, 12, 44
 Jastrzębowski Jerzy 216
 Jaworski Seweryn 34, 216
 Jedynek Tadeusz 15, 28, 29, 84, 96,
 170, 209, 216
 Jędruszewski Zbigniew 216
 Józefiak Cezary 149
 Jungiewicz Józef 216
 Jurczak Stefan 213
 Jurczyk Marian 95, 105, 107, 108, 117,
 130, 134, 148, 156, 161, 177, 185,
 209, 216
- Kacala Andrzej 37
 Kalinowski Ryszard 209, 213, 214
 Kaliński Tadeusz 21
 Kaliski Bartosz 10, 14
 Kałduński Władysław 214
 Kamiński Łukasz 14, 73
 Kania Stanisław 7, 8
 Karpiński Jakub 132
 Karwowski Zbigniew 216
 Kensy Tadeusz 216
 Kęćik Wiesław 11, 22, 29, 30, 33, 34,
 40, 42, 116, 117, 182, 202
 Kijanka Czesław 216
 Kisielewski Stefan 34
 Kocjan Stanisław 216
 Kokot Zbigniew 216
 Konarski Andrzej 211, 216
 Konsik Anatol 216
 Koński Stanisław 217
 Kopaczewski Antoni 10, 110, 112, 147,
 179, 209, 214, 216
 Korab-Żebryk Roman 34
 Kordas Jerzy 140
 Korejwo Stefan 216
 Kosiński Krzysztof 14
 Kosmański Andrzej 112, 160, 161
 Kosmowski Patrycjusz 32, 101–103,
 111, 168, 182, 216
 Kowalczyk Jerzy 82
 Kowalczyk Ryszard 82
 Kozłowski Tomasz 14
 Kralczyński Andrzej 216
 Krasieński Zdzisław 64, 137
 Kropiwnicki Jerzy 216
 Król Witold 216
 Kruk Władysław 7
 Krupka Stanisław 167, 168, 214, 216
 Krupiński Mirosław 127, 211, 216
 Krynicki Ryszard 8

- Kubiak Hieronim 7
 Kuczyński Waldemar 9, 63
 Kukuła Mieczysław 216
 Kułaj Jan 117
 Kurnatowski Roman 214
 Kuroń Jacek 10, 31, 91, 103, 109–111,
 132–135, 148, 166, 186
 Kurowski Stefan 42, 43, 61, 84, 92, 94,
 96, 103–105, 112, 113, 119, 130,
 131, 134, 161
 Kuta Cecylia 80
 Kuźniar Andrzej 216
 Kwieciński Marian 216

 Lach Mieczysław 43, 216
 Lipiński Edward 132
 Lipski Jan Józef 34
 Lis Bogdan 52, 54, 63, 84, 95, 162, 209,
 216
 Lityński Jan 8
 Loranc Władysław 19

 Łakomicz Zygmunt 17, 18
 Łuczycki Edward 216
 Łużny Jan 216

 Macierewicz Antoni 134
 Majchrzak Grzegorz 13, 14, 23
 Małobędzki Józef 216
 Marchewczyk Jacek 216
 Marczuk Stanisław 216
 Maśnicki Ryszard 214
 Matuszewska Alicja 211, 216
 Matyjas Eugeniusz 216
 Mazek Dorota 14
 Mazowiecki Tadeusz 8, 9, 23, 39, 84,
 135, 138, 142, 210
 Mąsior Michał 216
 Merkel Jacek 211, 216
 Micewski Andrzej 80
 Michalak Paweł 216
 Mikus Bogusław 216

 Milewski Mirosław 7
 Moczar Mieczysław 7
 Moczulski Lech 140, 151
 Modzelewski Karol 36, 39, 71, 83–85,
 103, 111–114, 116, 133, 134, 147, 159,
 177, 178, 184–186, 205, 209, 216, 228

 Muszeńska Małgorzata 34
 Napieralski Henryk 217
 Naszkowski Eligiusz 217
 Nawrot Stefan 217
 Ney Roman 7
 Niezgodą Adam 28, 36, 51, 117, 118,
 142, 145, 146, 150, 169, 186
 Niezgodą Czesław 214
 Nol Lon 23
 Nowara Włodzimierz 217
 Nowicki Marian 217

 Obodowski Janusz 17, 44
 Olaszek Jan 14
 Olszewski Jan 84, 132, 151, 177, 205
 Olszowski Stefan 7, 8
 Onyszkiewicz Janusz 11–13, 15, 16, 24,
 27–29, 31, 33, 35, 36, 38, 39, 43, 49,
 51–54, 67, 71, 84, 88, 89, 92, 94,
 96–98, 100–103, 109, 110, 112–114,
 116–120, 122, 146, 151, 160–165,
 168, 171, 172, 174, 175, 177–179,
 181, 182, 184, 185, 209, 211, 217
 Opacki Eugeniusz 30
 Oszmian Mieczysław 165, 217

 Paczkowski Andrzej 8, 14, 205,
 Palka Grzegorz 97, 98, 100, 108, 113,
 134, 148, 211, 217
 Patyna Józef 211, 217
 Pernal Marek 40, 158
 Piesiak Marian Andrzej 65, 147, 217
 Pietkiewicz Antoni 217
 Pińkowski Józef 39, 40
 Polak Wojciech 14

- Powrotny Michał 217
 Przybylska-Wendt Grażyna 211, 217
 Przygodziński Aleksander 217
 Pucinowski Zygmunt 34
- Rakowski Mieczysław 7, 10–12, 16, 17,
 21, 22, 24, 25, 29–32, 36, 40, 54, 66,
 113, 114, 132, 151, 154, 155, 188
 Reiff Ryszard 80
 Reydych (Rejdych) Janusz 158, 217
 Rolicz Zygmunt 118, 217
 Romaszewski Zbigniew 217
 Rozpłochowski Andrzej 217
 Rozwałak Zdzisław 148, 211, 217
 Rulewski Jan 24, 29, 31, 41, 43, 54, 66,
 82–84, 95, 104, 142, 146–148, 157,
 160, 181, 183, 186, 209, 214, 217
 Rusinek Stanisław 118
 Rychter Piotr 217
 Ryś Bogdan 217
- Sapkowska 95
 Sawicki Ryszard 96, 109
 Seniuta Aleksander 209
 Seń Jan 217
 Sielezin Jan Ryszard 9, 140
 Sienkiewicz Henryk 92, 94–97, 107,
 157, 165, 166, 179
 Sierocki Jerzy 214
 Sikora Waclaw 165, 211, 217
 Siła-Nowicki Władysław 127, 131, 139,
 151
 Siwak Albin 7
 Skibniewska Halina 18
 Skinder Antoni 214
 Skórzyński Jan 82, 158
 Słowik Andrzej 29, 32, 61, 63, 65, 88,
 89, 94, 104, 108, 149, 150, 162, 163,
 165, 209, 211, 214, 217
 Służalec Andrzej 214
 Sobieraj Andrzej 31, 54, 149, 150, 159,
 167, 177, 217
- Sobierajska Krystyna 169
 Sobieszek Lech 139, 140, 159
 Sobolak Waldemar 214
 Sodryl Stanisław 214
 Sołtysiak Grzegorz 8
 Sołtysik Łukasz 14
 Sowiński Paweł 82
 Stachowiak Ryszard 125, 217
 Stankiewicz 95, 96
 Stawikowski Antoni 217
 Stelmachowski Andrzej 142
 Strasz Małgorzata 82
 Szegłowski Krzysztof Jan 156, 176
 Szelwicki Franciszek 217
 Szpotkański Janusz 34
 Szumiejko Eugeniusz 211, 217
 Szybalski Bogusław 217
 Szymkowiak Stanisław 217
- Śliwiński Jan 217
 Śniadowski Tadeusz 44
 Świeca Janusz 214
 Świętoń Kazimierz 214
- Tarnowska Anna 14
 Tarnowski Mieczysław 36
 Teluk Jerzy 159, 217
 Tokarczuk Antoni 211, 217
 Torańska Teresa 12
 Tymiński H. 97, 101
- Urban Jerzy 12, 13, 23, 24
- Wagner Jacek 82
 Waliszewski Leszek 35, 150, 165, 179,
 211, 217
 Wałęsa Lech 10, 15, 21–23, 25, 26, 30,
 35, 40, 43, 45, 54, 66, 67, 82, 88, 92,
 95, 96, 100, 105, 107, 115, 117, 130,
 141, 146–148, 150, 154, 159, 176,
 177, 179, 181, 186, 205, 206, 209,
 210, 213, 214, 217

Warchałowski Andrzej 217
Waszkiewicz Jan 217
Wądołowski Stanisław 76, 118, 122,
125, 127, 133–135, 138–142, 145,
146, 169, 181–186 209, 211, 214,
217
Wielowieyski Andrzej 63, 107, 109,
115, 148
Winnik Jan 217
Wiścicki Wojciech 217
Wróbel Stanisław 214
Wróblewski Andrzej 44, 45, 51–54,
Wujec Henryk 217
Zalewski Jerzy 88, 92, 94, 104
Zawojski Zygmunt 217
Ziaja Mieczysław 217
Zierke Wojciech 217
Zułowski Mieczysław 34
Zwiernik Przemysław 14
Żabiński Andrzej 7, 158

Archiwum Solidarności zostało powołane w 1983 r. przez Marka Owsńskiego, Janinę Jankowską, Andrzeja Paczkowskiego, Grzegorza Bogutę i Wojciecha Adamieckiego jako podziemna struktura, mająca na celu gromadzenie i publikowanie dokumentów NSZZ „Solidarność”. Do 1989 r. Archiwum Solidarności, autoryzowane przez konspiracyjne władze związku, wydało 22 książki, m.in.: reportaż historyczny Małgorzaty Szejnert i Tomasza Zalewskiego *Szczecin: Grudzień–Sierpień–Grudzień*, stenogramy pięciu posiedzeń Komisji Krajowej, zapisy procesów Janusza Pałubickiego i Międzyzakładowego Robotniczego Komitetu „Solidarności”, zbiory przemówień Karola Modzelewskiego i Zbigniewa Bujaka, kilka monografi regionalnych.

Od dwudziestu lat działa jako Stowarzyszenie „Archiwum Solidarności”. Jego celami statutowymi są ochrona i upowszechnianie dorobku oraz tradycji niezależnych ruchów społecznych i opozycyjnych z lat 1976–1989, a w szczególności NSZZ „Solidarność”. Stowarzyszenie wspólnie z Ośrodkiem KARTA stworzyło obszerną kolekcję archiwalną „Solidarność” – *narodziny ruchu*, zawierającą podstawowe dokumenty na temat NSZZ „Solidarność” z lat 1980–1981. Zbiór ten, wraz z gdańskimi postulatami z sierpnia 1980 r., został wpisany na listę „Pamięć świata” UNESCO.

W 2005 r. stowarzyszenie zostało laureatem honorowej nagrody Prezesa Instytutu Pamięci Narodowej „Kustosz Pamięci Narodowej”.

W ostatnich latach stowarzyszenie wydało m.in.:

- B. Kopka, R. Żelichowski (red.),** *Rodem z „Solidarności”. Sylwetki twórców NSZZ „Solidarność”*, 1997.
- B. Chmiel, E. Kaczyńska (oprac.),** *Postulaty 1970–71 i 1980. Materiały źródłowe do dziejów wystąpień pracowniczych w latach 1970–1971 i 1980 (Gdańsk i Szczecin)*, 1998.
- B. Kopka, A. Paczkowski, T. Tabako (oprac.),** *Rozmowy z rządem PRL. Negocjacje pomiędzy NSZZ „Solidarność” a rządem w dniach 15–18 października 1981 r.*, 1998.
- A. Drzycimski, T. Skutnik (oprac.),** *Zapis wydarzeń. Gdańsk – Sierpień 1980. Dokumenty*, 1999.
- M. Kula (red.),** *Solidarność w ruchu 1980–1981*, 2000.
- J. Jankowska,** *Portrety niedokończone. Rozmowy z twórcami „Solidarności” 1980–1981*, wstęp i oprac. A. Friszke, 2003.
- T. Tabako (oprac.),** *Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność”. Posiedzenie w dniach 11–12 grudnia 1981 r.*, wstęp A. Paczkowski, wyd. 2 uzup. 2003.
- J. Galewski (oprac.),** *Drugie Walne Zebranie Delegatów NSZZ „Solidarność” Regionu Mazowsze 5–6 grudnia 1981 r. Stenogram*, 2005 (publ. elektroniczna: www.archsol.pl).
- M. Strasz (oprac.),** *Komitet Obywatelski przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność” Lechu Wałęsie. Stenogramy posiedzeń 7 listopada 1987, 18 grudnia 1988, 23 kwietnia 1989*, wstęp A. Friszke, 2006.
- A. Friszke (red.),** *Solidarność podziemna 1981–1989*, 2006.
- J. Ołaszek (wstęp, oprac.),** *Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ „Solidarność”. Posiedzenie 10–12 sierpnia 1981 r.*, 2010.
- M. Paziewski (wstęp, oprac.),** *Debata robotników z Gierkiem. Szczecin 1971*, 2010.

W przygotowaniu:

T. Kozłowski (wstęp, oprac.), *Od Sierpnia 1980 do rejestracji NSZZ „Solidarność”*

Stowarzyszenie „Archiwum Solidarności”
(Ośrodek KARTA)
ul. L. Narbutta 29
02-536 Warszawa

www.archsol.pl
e-mail: sekretarz.sas@gazeta.pl

Działalność stowarzyszenia można wspomóc poprzez darowiznę na konto:
ING Bank Śląski 82 1050 1038 1000 0005 0126 6647